ROK XII — Nr. 3671

CENA POJEDYNCZ. EGZ. 20 GR.
KONTO P.K.O. KATOWICE 302.510

WTOREK
dnia 1-go stycznia 1935

X-9542
4421 IV 1.ku

Polonia

REDAKCJA i ADMINISTRACJA
KATOWICE, SOBIESKIEGO 11

WYCHODZI 7 RAZY W TYGODNIU

TELEFON KATOWICE
№ 34-981

WYDAWCA: ŚLĄSKIE ZAKŁADY GRAFICZNE i WYDAWNICZE „POLONIA" SP. AKC. W KATOWICACH. ZAŁOŻYCIEL i NACZELNY REDAKTOR WOJCIECH KORFANTY. REDAKTOR ODPOWIEDZ. AUGUSTYN PUSTELNIK

Laval w obliczu trudności

Wizyta w Rzymie pod znakiem zapytania

Paryż, 31. 12. (PAT)

Propozycje francuskie, przesłane do Rzymu, wywołały — jak twierdzi „Paris Midi" — poważne zastrzeżenia w otoczeniu Mussoliniego. Cały dzień poświęcono wymianie poglądów między ambasadorem francuskim de Chambrun a wiceministrem Suvichem.

Ambasador francuski miał być przyjęty przez Mussoliniego. Włochy zarzucają planowi francuskiemu, iż jest zbyt sztywny. Rząd włoski nie może oczywiście widzieć chętnem okiem, iż sygnatarjusze paktu austrjackiego zagwarantowaliby sobie wzajemnie sąsiedzkie granice. **Pozatem Włochy sądzą, że projekt paktu Europy środkowej zbyt blisko łączy się z Locarnem wschodniem i z paktem bałkańskim.** Dziennik sądzi, że naskutek rozmów ambasadora de Chambrun z Suvichem, projekt ten może zostać odłożony do bardziej odległego terminu, tak, iż zamiast poprzedzać rokowania z Niemcami, stałby się ich ewentualnym wynikiem. Tego odroczenia nie należałoby zresztą uważać za zawód, gdyż w ciągu trzydniowych rokowań nie można uregulować całokształtu spraw, związanych z Europą środkową.

Dość znaczne trudności istnieją w kwestji udziału Rumunji w pakcie. Idea paktu międzynarodowego, gwarantującego niezależność Austrji, została przyjęta bez entuzjazmu przez Włochy, które ograniczały go tylko do państw sąsiadujących z Austrją, a mianowicie: Jugosławji, Czechosłowacji, Węgier i Niemiec. W ten sposób Mała Ententa zostałaby, jako ugrupowanie polityczne wykluczona z tego paktu, **co wywołało protest ze strony ministra Titulescu.** Naskutek tego Rumunja byłaby bowiem narażona na ekspansję węgierskiego rewizjonizmu, a zarazem zostałby zadany poważny cios jedności Małej Ententy, będącej jednym z istotnych elementów francuskiego systemu bezpieczeństwa. Włochy podtrzymywały dotychczas swój punkt widzenia, twierdząc, iż nie można dopuścić ugrupowania politycznego do udziału w pakcie regjonalnym i geograficznym, zawieranym między Austrją i jej sąsiadami. Jest jednak oczywistem, że w razie wykluczenia Rumunji z tego paktu zostałaby zmniejszona powaga Małej Ententy, **a równocześnie zostałaby wzmocniona pozycja Węgier między dwoma przeciwstawianemi sobie blokami.** Wejście Niemiec do tego nowego ugrupowania nadałoby mu charakter przychylny dla włoskiej myśli i współpracy z Rzeszą. W każdym razie rząd włoski otrzymał już od rządu niemieckiego zapewnienie, iż Rzesza przystąpi do gwarancji niezależności austrjackiej. Sprawa ta komplikuje się jednak jeszcze bardziej naskutek protestu rządu austrjackiego przeciw idei paktu gwarancyjnego między Austrją a państwami sąsiadującemi. **Austrja twierdzi, że zgadza się i stara się o opiekę wielkich mocarstw, ale nie widzi żadnych korzyści dla swego bezpieczeństwa, ani dla swej powagi w podpisaniu paktu przez małe państwa sukcesyjne, tembardziej zaś, że niektóre z tych państw żywią pewne pretensje terytorjalne.** W tej atmosferze kontynuowane są obecnie rokowania.

W kołach włoskich utrzymują, że lojalne i bezpośrednie wyjaśnienie byłoby bardziej skuteczne, niż kontynuowanie dyskusji na drodze dyplomatycznej. Dziennik podkreśla jednak, że na rozstrzygnięcie tych spraw pozostaje bardzo niewiele czasu, bo tylko kilka dni, a może nawet zaledwie kilka godzin. **Jeżeli nie zostaną one rozwiązane w ciągu tego okresu czasu, minister Laval będzie musiał wkrótce porzucić wszystko i zająć się kwestją plebiscytu w Zagłębiu Saary, dlatego też podróż do Rzymu mogłaby nastąpić tylko 9 stycznia, a nie później.** Nie ulega jednak wątpliwości, że minister Laval nie uda się do Rzymu, o ile nie będzie miał pewności zadawalającego uregulowania całokształtu zagadnień, mających stanowić przedmiot jego rozmów z Mussolinim.

W Paryżu powszechnem życzeniem jest uprzednie i należyte przygotowanie terenu w Rzymie, tak, aby wszystkie możliwości niepowodzenia były zgóry wyłączone. I opinja zgodna jest pod tym względem, że jeśli podróż rzymska ministra Lavala nie dojdzie do skutku w tę środę, to już chyba nie tak prędko nastręczy się nowa okazja do odbycia tej wycieczki dyplomatycznej.

Rzym, 31. 12. Tel. wł.

Niezależnie od sprawy austrjackiej, zagadnienie stosunków między Włochami a Małą Ententa jest następnym punktem, wymagającym w dalszym ciągu wyjaśnienia w rozmowach francusko-włoskich.

Miarodajne czynniki włoskie, rozumiejąc konieczność doprowadzenia do wyjaśnienia sytuacji również na tym odcinku, obstają przy tem, że nie można wywoływać nazewnątrz wrażenia, jakoby Francja występować miała w roli rozjemcy w sporze włosko-jugosłowiańskim.

Wobec zmienionej sytuacji w Jugosławji, zwłaszcza wobec powołania do życia nowego rządu, który miał dobre przyjęcie we Włoszech, mówi się, że premjer Mussolini skorzysta zapewne z nadarzającej się okazji obrad centralnego komitetu partji faszystowskiej, który zbierze się 3 stycznia w Turynie, aby ponownie, podobnie jak to uczynił w październiku w Medjolanie, publicznie podkreślić chęć do porozumienia z Jugosławją.

Wedle tej wersji Mussolini oświadczy między innemi, że Włochy uznają całość i nienaruszalność państwa jugosłowiańskiego w jego obecnych granicach, jako czynnika, gwarantującego pokój europejski.

Taka deklaracja, obliczona również na ułatwienie sytuacji rządu Jewticza, którego zdecydowana wola pokojowa z sąsiadami jest w Rzymie oceniana i podkreślana, ma być wstępem do podjęcia bezpośrednich rozmów włosko-jugosłowiańskich.

Londyn, 31. 12. Tel. wł.

„Observer", omawiając francusko-włoskie rokowania, podkreśla, że Anglja przyjmie z zadowoleniem pomyślny wynik tych pertraktacyj. **Według tego samego pisma Anglja gotowa jest przystąpić do paktu środkowo-europejskiego.** Sprawa ta będzie rozstrzygnięta podczas spotkania MacDonalda i Simona z Flandinem i Lavalem w Londynie, które ma nastąpić w najbliższych tygodniach.

Adwokat
Strzelczyk
przeniósł kancelarję na
ul. Dyrekcyjna 3
w Katowicach — Telefon 303-63.

Włoskie tanki na Hohenzollernstrasse w Saar brücken.

Po wyroku na zabójców Kirowa

Żelazna bezwzględność w tępieniu opozycji

Ryga, 31. 12. Tel. wł.

Z Moskwy donoszą: Dzienniki sowieckie omawiają w artykułach wstępnych znaczenie procesu mordercy Kirowa, Mikołajewa, oraz jego wspólników, wskazując, **że stracenie spiskowców jest symbolem żelaznej woli i bezwzględnosi, z jaką rząd i partja komunistyczna ze Stalinem na czele niszczyć będą każdą próbę wywołania zamieszek i kontrrewolucji w Z. S. S. R.** Prasa sowiecka nie wyjaśnia jednakże powodów, dla których proces Mikołajewa odbył się przy drzwiach zamkniętych na tajnem posiedzeniu trybunału wojennego. Ta właśnie okoliczność wywołała silne wrażenie zarówno w szeregach partji komunistycznej, jak i wśród robotników. Wbrew zapowiedzi następcy Kirowa w Leningradzie, Żdanowa, iż akcja stłumienia opozycji Zinowjewa i Kamieniewa już została zakończona, nowy szef ekspozytury leningradzkiej komisarjatu spraw wewnętrznych Agranow, który dawniej zajmował szereg wybitnych stanowisk w G. P. U., w dalszym ciągu prowadzi dochodzenia celem wykrycia innych uczestników spisku. Dochodzenia te idą w kierunku ustalenia, czy centrum opozycji w Leningradzie posiadało ukryte jaczejki w Moskwie i na prowincji. W trakcie tych dochodzeń stwierdzono, że centrala opozycjonistów często wysyłała zaufanych emisarjuszy do większych miast prowincjonalnych. **Na ślad prowincjonalnych grup opozycyjnych jednakowoż nie zdołano jeszcze natrafić.** Dochodzenie w sprawie aresztowanych w Moskwie opozycjonistów z Zinowjewem i Kamieniewem na czele, prowadzone jest w dalszym ciągu. Wiadomość o zesłaniu obydwu przywódców opozycji nie znalazła narazie potwierdzenia.

Komuniści w Stanach Zjednoczonych

planowali porwanie prez. Roosevelta

Nowy Jork, 31. 12. Tel. wł.

Na posiedzeniu t. zw. komitetu Dickstelna składał zeznania przedstawiciel wielu związków patrjotycznych, Walter Steele, który oświadczył, że amerykańskie koła komunistyczne prowadzą ożywioną akcję celem wywołania strajku powszechnego i doprowadzenia do wojny domowej. **Dążeniem komunistów jest opanowanie Białego Domu, uprowadzenie prezydenta Roosevelta i członków jego gabinetu oraz utworzenie rządu sowieckiego.** Broszury o treści, ujawniającej te plany, zostały znalezione podczas strajku szoferów samochodów ciężarowych w Minneapolis w sierpniu br. Steele wskazał, że komunizm wzrósł ogromnie od czasu wojny. W Stanach Zjednoczonych istnieje obecnie 600 organizacyj komunistycznych, 400 czasopism o charakterze komunistycznym o nakładzie 200 tys. egz. Do organizacji komunistycznej International Workes Organisation należy 10.000 osób, w tej liczbie 3.000 młodzieży. Ogólna liczba komunistów w Stanach Zjednoczonych jest trudna do ustalenia, ale przekracza niewątpliwie kilkakrotnie liczbę komunistów w Rosji w pierwszych miesiącach rewolucji 1917 roku. Zeznania Steela wywołały wielkie wrażenie.

WOJCIECH KORFANTY

Noworoczne życzenia

W odpowiedzi na życzenia świąteczne Kolegjum Kardynalskiego Ojciec św. wygłosił przemówienie, w którem życzył ludzkości w Nowym Roku **pokoju i rządów sprawiedliwości.** Kościół dał ludzkości prawo chrześcijańskie. W czasach dzisiejszego nowopogaństwa moralnego, społecznego i państwowego, w czasach zachłannego kapitalizmu, bałwochwalstwa państwowego i wojującego nacjonalizmu i rasizmu, Ojciec św. przypomina światu słowa pogańskiego mędrca Cycerona, **że nie prawo pisane, nie ustawy stanowią treść sprawiedliwości, ale sprawiedliwość powinna być źródłem prawa. Dla chrześcijanina źródłem prawa jest sprawiedliwość chrześcijańska. Tylko prawa oparte na sprawiedliwości chrześcijańskiej mogą zapewnić ład w życiu zbiorowem ludzkości, a samej ludzkości wolność.** W czasach dzisiejszych gruby materjalizm zakuł ludzkość w kajdany niewoli, materjalizm, w postaci mamony, brutalnej siły fizycznej, których nie jest w stanie zakryć płaszczyk fałszywego patrjotyzmu i fałszywego humanitaryzmu.

Świat spragniony jest sprawiedliwości, sprawiedliwych praw i pokoju. **I społeczeństwo polskie niczego tak nie pragnie, jak sprawiedliwości chrześcijańskiej i rządów chrześcijańskiego prawa w swem życiu zbiorowem.** Sprawiedliwość chrześcijańska i prawo chrześcijańskie są podstawą wolności. Aby to zrozumieć, trzeba sobie uświadomić, czem jest wolność, i czem jest niewola. Niewola ludzka przybierać może najróżniejsze postacie, i jest zmienna jak życie ludzkie. Ale istota jej polega zawsze na tem, **że człowiek człowieka ujarzmia.** Niema na świecie siły, która mogłaby ujarzmić człowieka, tylko człowiek może zakuć człowieka w kajdany niewoli, bo na świecie niema większej i skuteczniejszej siły nad niego. Człowiek jest panem na ziemi. Mocniejszy, brutalniejszy, bezwzględniejszy ujarzmiał zawsze słabszego, a słabszy nie miał instancji, do której mógłby apelować przeciwko ciemiężycielowi, instancji, któraby stała się sędzią i rozjemcą pomiędzy ciemiężycielem a ciemiężonym. **Wyzwolenie człowieka, a tem samem rodzenie się wolności rozpoczęło się z chwilą, gdy Chrystus Pan wyzwolił człowieka z pod jarzma człowieka, zapewniając każdemu z nas prawo odwoływania się do Niego, jako do najwyższego sędziego i uosobienia sprawiedliwości i prawa przeciwko gwałtowi, brutalnej sile i wszelkiemu ujarzmieniu.** Pomiędzy ciemiężonym a ciemiężycielem jest **Bóg, jako najwyższy sędzia i rozjemca.** A instancja ta jest stała, niezmienna i nieodzowna, a uosobieniem jej na ziemi jest **Kościół katolicki i papież,** jako najwyższy stróż chrześcijańskiej moralności i obrońca chrześcijańskiego prawa. Głowa Koś-

cioła, jako zastępca Chrystusa wydaje wyroki, które są wyrokami Boskimi, którym wszyscy podporządkować się muszą. Dopóki zasady chrześcijańskiej moralności i wyroki papieża są respektowane, nasza wolność jest zabezpieczona, bo mamy pewność, **że broni jej Bóg jako sędzia najwyższy pomiędzy nami i tymi, którzy chcą zamienić nas w swoich niewolników.** Dla tego też Kościół ustanowił ogólne zasady moralne, na których opierać się powinno całe nasze życie zbiorowe, zarówno socjalne jak polityczne. Wyobraźmy sobie, coby się działo z ludzkością, gdyby na straży jej wolności i jej praw nie stała wielka siła religijności i moralności Kościoła.

Tak jak w przeszłości i dziś, ci, którzy dysponują siłą fizyczną i władzą, którą dzięki niej dzierżą, usiłują nam narzucać swoje bogi, swoje prawdy i swoją wiarę jako nieomylne, stałe i trwałe. Kościół jest autorytetem, który tym samozwańczym kierownikom, a raczej gwałcicielom naszego sumienia przeciwstawia **prawdę wieczną, niezmienną, której utrata równałaby się zagładzie naszej kultury i ludzkości wogóle.** Gdyby głos Boga, idący z Kościoła zamilkł nagle na ziemi, gdyby rozlegał się na niej tylko głos człowieka, zapanowałaby anarchja powszechna we wszystkich dziedzinach naszego życia, której początek w dzisiejszych, przełomowych czasach przeżywamy.

Bóg i Jego zasady są ostatnią ucieczką człowieka i ostatnim jego ratunkiem przed ujarzmieniem. Bóg chroni ducha naszego przed jarzmem niewoli, ale chroni nas także przed niewolą socjalną i polityczną. Nowoczesne państwo dąży do ujarzmienia duszy naszej, aby tem skuteczniej mogło władać ciałem naszem. A widzimy na przykładach współczesnych, że państwo — moloch częściowo osiąga swoje cele w miarę tego, jak religijność traci na wpływach, a miejsce Boga w sercach ludzkich zajmuje bałwochwalstwo państwowe, bałwochwalstwo człowieka i jego „prawdy". Dzieje dzisiejszej Europy są najlepszym dowodem, **że jedynym ochronnym wałem przeciwko niszczycielskim falom państwa totalnego jest Kościół niezależny od państwa, który jedyny skutecznie broni człowieka przed tyranją człowieka, wysoko dźwigając sztandar z prawami Bożemi.**

W tegoroczną Wigilję Bożego Narodzenia w swem przemówieniu, na falach eteru rozniesionem po całej Polsce i Europie, Prymas Polski Ks. Kardynał dr. Hlond wzywał Polskę, by dążyła do mocarnej przyszłości, biorąc natchnienie nie z prawa ni z lewa, **lecz z góry, z intuicji swych przeznaczeń, z bogactwa swego geniuszu,** ale przestrzegał ją przed naśladowaniem obcych dziś modnych wzorów, przed popadaniem w doktrynerską skrajność, przypominając jej, że ład i potęgę zapewni jej tylko ustrój taki, w **którym obywatele, przykuci do państwa więzią chętnego i karnego współdziałania, współzawodniczyć będą ze sobą szlachetnością i wielkością swej patrjotycznej służby.** A życzenia swe Ks. Prymas przeznaczył **dla Polski zupełnie innej, młodej, dążącej z niezawodną mocą ku swym nowym celom, dla Polski, która napięciem i nastawieniem swego ducha raczej do jutra należy, niż do współczesności.** Życzenia Ks. Prymasa, łagodne w formie, w treści swej są surową krytyką dzisiejszej Polski i jej dziejów.

W dzień Nowego Roku katolicy jedno tylko żywić mogą uczucie: **Uczucie wdzięczności za wielkie dobrodziejstwo duchowe i socjalne, jakie stale wyświadcza im Kościół, jako stróż ich duchowej niezależności,** jako obrońca ich przyrodzonych praw i ich ludzkiej godności.

W dzień Nowego Roku katolicy jedno tylko mogą mieć życzenie: **jaknajwiększej niezależności Kościoła od państwa i władz doczesnych,** bez której nie byłby w stanie spełniać swego posłannictwa, a przedewszystkiem zapewnić nam naszej wolności. **Dobrze zrozumiany interes Polski wymaga, aby stanowisko i wpływy Kościoła katolickiego w państwie naszem były mocne i wielkie.** W czasach dzisiejszych, w których zaślepione narody gonią za jarzmem niewoli, biorąc je za objaw siły i mocy, pozostańmy przedewszystkiem katolikami, bo być katolikiem, znaczy być wolnym i niezależnym.

U progu Nowego Roku obywatelowi polskiemu życzymy **przyrostu sił,** aby skutecznie mógł walczyć o tę jutrzejszą Polskę. Ale siły te tylko zdobędzie, jeżeli wywalczy sobie **niezależność ducha i zrozumie doniosłość prawdziwej wolności i poczucia godności.** Tylko obywatel wolny i wysoko noszący sztandar ludzkiej godności stanowi trwałą podstawę i ostoję niezależności i godności państwa i jego mocarstwowego znaczenia.

Po rokowaniach londyńskich

Zapowiedź powstania bloku państw anglo - saskich

Londyn, 31. 12. PAT.

Amerykańscy delegaci do rokowań morskich opuścili Londyn, udając się do Southampton, skąd na parowcu „Washington" odpłyną do kraju delegat japoński Yoshida. Przy odjeździe obecni byli przedstawiciele premjera i ministra spraw zagranicznych oraz członkowie admiralicji z pierwszym lordem admiralicji na czele.

Nowy Jork, 31. 12. Tel. wł.

Sekretarz stanu Hull oświadczył w związku z wypowiedzeniem traktatu waszyngtońskiego przez Japonję, **że doświadczenie ostatnich lat wykazało, iż sprawa zagwarantowania pokoju i rozbrojenia nie da się pogodzić z teorją bezwzględnej równości zbrojeń.** Rząd amerykański dąży do zawarcia układu, który byłby zadawalający dla wszystkich sygnatarjuszów. Waszyngtoński traktat morski miał na celu zapewnienie pokoju przez unormowanie i ograniczenie zbrojeń. **Stany Zjednoczone będą w dalszym ciągu rozwijały wysiłki w tym kierunku.**

Londyn, 31. 12. Tel. wł.

Z Szanghaju donoszą: Przedstawiciel ministerstwa spraw zagranicznych rządu nankińskiego oświadczył korespondentowi „China Press", **że wypowiedzenie waszyngtońskiego układu morskiego przez Japonję przyspieszy utworzenie bloku anglo-amerykańskiego. Chińskie ministerstwo spraw zagranicznych nie otrzymało dotychczas raportu swego posła w Waszyngtonie w tej sprawie. Należy jednak podkreślić, że powstanie bloku państw anglosaskich, które — zdaniem przedstawiciela nankińskiego ministerstwa spraw zagranicznych — jest nieuniknione, zmieni całkowicie sytuację na Dalekim Wschodzie. W chwili obecnej nie można przewidzieć wszystkich następstw decyzji rządu japońskiego.**

PLAGA BANDYTYZMU W CHINACH

Wśród ludności panuje wielkie zaniepokojenie

Londyn, 31. 12. Tel. wł.

Z Pekinu donoszą: Ludność miasta dowiedziała się z przerażeniem z gazet, że w okolicach stolicy grasują bandy, które dopuszczają się rabunków i wszelkiego rodzaju ekscesów. Są to oddziały Fang-Szan-Hsiena, które znajdują się w odległości 35 klm. na południowy wschód od Pekinu. Według dalszych wiadomości, nieregularne wojska znajdują się również w górach zachodnich. Są to resztki rozgromionej armji generała Liu-Kuj-Tanga, który przed rokiem wypowiedział posłuszeństwo rządowi centralnemu. Władze wojskowe zarządziły ostre pogotowie garnizonu, celem odparcia ewentualnego ataku band na stolicę.

W zdemilitaryzowanej strefie od pewnego czasu panuje nastrój naprężony. Powstały bandy uzbrojonych chłopów, które dokonywują napadów rabunkowych. Walka z bandytyzmem jest utrudniona, ponieważ władze japońskie przeciwstawiają się wysłaniu do strefy zdemilitaryzowanej oddziałów chińskich, uzbrojonych w karabiny maszynowe i broń nowoczesną.

Zmiany na stanowiskach wojewodów

Nowi kierownicy administracji w Małopolsce

Warszawa, 31. 12. Tel. wł.

Ze źródeł półurzędowych donoszą, że zapowiadane zmiany na stanowiskach wojewodów, nastąpią w dniach najbliższych. Zmianami ma być objęta przedewszystkiem Małopolska, w której wszystkie cztery województwa otrzymają nowych kierowników. Na opróżniony urząd wojewody tarnopolskiego, po mianowaniu dotychczasowego wojewody, p. Maruszewskiego, wojewodą poznańskim, ma pójść dotychczasowy główny komendant policji płk. Jagrym Maleszewski. Województwo lwowskie ma objąć w miejsce p. Beliny-Prażmowskiego, wojewoda stanisławowski Jagodziński. P. Belina-Prażmowski ma pójść na inne stanowisko. Wojewoda krakowski, p. Kwaśniewski, ma przejść na emeryturę wskutek wysługi lat. Kto będzie mianowany na jego miejsce, jeszcze niewiadomo. Stanowisko głównego komendanta policji państwowej na miejsce pułk. Jagrym-Maleszewskiego, ofiarowano generałowi Kordjan Zamorskiemu, jednak generał Zamorski nie zgodził się na przyjęcie tego stanowiska. Nie potwierdzają się pogłoski, jakoby następcą pułk. Jagrym-Maleszewskiego miał być komendant żandarmerji, pułk. Bałaban.

Nowa brzydka afera we Francji

Pogromca defraudantów sam okazał się defraudantem

Paryż, 31. 12. Tel. wł.

W miejscowości Domfront (departament Orne) wybuchł wielki skandal polityczny. Przewodniczący rady nadzorczej i dyrektor skrajnie prawicowego dziennika „Publicateur de L'Ouest", Marsat, został aresztowany wskutek sprzeniewierzeń i nadużyć, sięgających 1,2 miljonów franków. Aresztowanie nastąpiło w Paryżu, dokąd zbiegł Marsat. Był on jednym z najbardziej poważanych obywateli Domfront. **W dzienniku swym Marsat prowadził niezwykle energiczną kampanję przeciwko aferze Stawinskiego i innym skandalom finansowym. Przed paru miesiącami Marsat uzyskał krzyż Legji Honorowej i brał udział w bankiecie obok byłego prezydenta republiki Milleranda i innych wybitnych osobistości.** Właścicielem pisma jest deputowany prawicowy Dugage, który dowiedziawszy się przed paru dniami o nadużyciach Marsata, wystąpił z wnioskiem o jego aresztowanie i skierował sprawę do prokuratora.

Pierwsze zajście w Saarze

Saarbrücken, 31. 12. Tel. wł.

W miejscowości Blieskastel odbywało się zebranie przedplebiscytowe, zwołane przez niemiecki Volksbund, organizację, grupującą katolików-zwolenników utrzymania status quo.

Wkrótce po rozpoczęciu wiecu doszło do burzliwej sceny, która według relacji organizatorów, przedstawiała się następująco: na sali znajdowało się m. in. około 60 do 70 osób, które, jak się zdaje, przybyły samochodem z Niemiec.

Kilka z pośród nich rzuciło się na mówcę, jednego z przywódców Volksbundu Imbuscha i dość ciężko go poturbowało. Jednocześnie inni zdemolowali doszczętnie lokal, w którym odbywało się zebranie. Następnie sprawcy zajścia uciekli oknami i odjechali czekającemi na nich samochodami.

Policja przybyła już po zajściu i zaaresztowała szofera innego przywódcy Hofmanna, który dał kilka strzałów, nie raniąc zresztą nikogo.

Saarbrücken, 31. 12. PAT.

Według krążących tu pogłosek, przebywał na terenie Saary b. kanclerz Bruening. Miał on konferować potajemnie z kierowniczemi osobistościami niemieckiego Volksbundu, którego hasłem jest „Za Chrystusem i Niemcami — przeciw Hitlerowi i nowemu pogaństwu".

Dekoracja sztandarów

Berlin, 31. 12. PAT.

Urzędowo komunikują, że kanclerz Hitler polecił umieścić odznakę „Krzyża Honorowego", ufundowaną przez byłego prezydenta Rzeszy, feldmarszałka Hindenburga, na wszystkich sztandarach dawnej armji i marynarki cesarskiej. Dekoracja sztandarów odbędzie się w związku z obchodem t zw. „Dnia bohaterów", 17 marca 1935 roku.

Przebudowa „Lustgarten"

Berlin, 31. 12. PAT.

Wielki plac przed zamkiem cesarskim w Berlinie, t. zw. Lustgarten, na którym od czasu rewolucji odbywają się zebrania ludowe, ma w najbliższym czasie ulec gruntownej przebudowie.

Według planów, które uzyskały aprobatę kanclerza Hitlera, usunięty zostanie i przeniesiony na inne miejsce olbrzymich rozmiarów, pomnik cesarza Fryderyka Wilhelma III, stojący pośrodku placu. Inowacje, jak zaznaczono w komunikacie oficjalnym, podyktowane są względami natury estetycznej, a przebudowa placu ma być ukończona jeszcze przed olimpjadą.

Noworoczny rozkaz szefa szturmówek

Berlin, 31. 12. PAT.

Szef sztabu szturmówek, Luetze, wydał rozkaz noworoczny, w którym przypomina, że wycofanie formacyj szturmowych z pierwszej linji walki politycznej i przystosowanie ich do nowych form działania, wywołało w swoim czasie chwilowe zamieszanie w szeregach szturmówek. Jednakże wódz twardą ręką stłumił chwiejność kilku wyższych przywódców oraz ich próby skierowania szturmówek na niewłaściwe drogi. Front szturmówek pozostał nietknięty. Luetze powołuje się na wierność szturmowych żołnierzy dla Hitlera, którą nakazało im dawne posłuszeństwo, mimo, że często nie rozumieli rozkazów, oraz kończy apelem, aby formacje szturmowe dochowały wierności i posłuszeństwa naczelnemu wodzowi Hitlerowi.

Nowe ruble

Moskwa, 31. 12. PAT.

Wypuszczono nowe banknoty 1 i 5 rublowe, które, w przeciwieństwie do dotychczasowych znaków obiegowych, nie posiadają napisu o wymienialności na złote. Wnosząc z powyższego oraz z głosów prasy sowieckiej, reforma walutowa, o której krążyły liczne pogłoski w prasie zagranicznej, nie jest w najbliższym czasie zamierzona, natomiast istnieją wyraźne tendencje do podnoszenia siły nabywczej rubla na rynku wewnętrznym w drodze rzucenia na rynek większych ilości towarów.

Straszny wypadek pogromcy

Helsinki, 31. 12. Tel. wł.

Zorganizowany przez kobiecą organizację wojskową pomocniczą „Lottasvaerd" lunapark, stał się widownią krwawego dramatu.

Jedną z atrakcyj był pokaz tresury lwa i innych zwierząt.

W chwili najbardziej brawurowego popisu, lew potężnem uderzeniem łapy zupełnie zdarł skórę z głowy i twarzy pogromcy.

Mimo okropnych obrażeń, zalany krwią pogromca z wypłyniętem lewem okiem, nie tracąc przytomności, zdołał bestię zapędzić do klatki, zamkniętej następnie przez nadbiegłą służbę.

Pogromca Rimmel, Estończyk, odniósł bardzo ciężkie obrażenia.

Protest płk. de la Rocque

Paryż, 31. 12. Pat.

Pułkownik de la Rocque, przewodniczący organizacji Croix du Feu, wystosował list do premjera Flandin'a, protestujący przeciw oszczerczej kampanji, jaką powadzą niektóre organy prasy przeciw Croix du Feu. **Płk. de la Rocque domaga się, aby premjer Flandin położył kres tej kampanji i energicznie wystąpił przeciwko tym, „którzy służą celom rewolucji".**

Niemiecki bilans r. 1934

Optymizm niemieckich mężów stanu

Berlin, 31. 12. (PAT)

W niedzielnych wydaniach dzienniki niemieckie zamieszczają szereg artykułów retrospektywnych, omawiających bilans polityki wewnętrznej i zagranicznej rządu Hitlera w roku 1934. Na uwagę zasługują przedewszystkiem dwa artykuły: ministra Fricka w „Voelkischer Beobachter" oraz premjera Goeringa w „Boersen Ztg.". **Minister Frick kładzie nacisk na wzmocnienie pozycji rządu hitlerowskiego, które nastąpiło w roku ubiegłym, a znalazło najdobitniejszy wyraz w stłumieniu rewolucji Roehma w dniu 30 czerwca, oraz w fakcie przejęcia po śmierci prezydenta Hindenburga najwyższej władzy Rzeszy przez Hitlera.**

Minister Goering widzi sukces ustroju w dwu zjawiskach: w urzeczywistnieniu jedności narodowej i państwowej Niemiec i wzrastającem stale zrozumieniu, jakie zagranica okazuje wobec Trzeciej Rzeszy. Minister wskazuje, że ponure przepowiednie o możliwości gwałtownego konfliktu między narodami nie spełniły się i dodaje: **„Jestem nadal przekonany, że wspólnej pracy wszystkich mężów stanu uda się zachować pokój światowy".**

Berlin, 31. 12. PAT.

W przemówieniu wygłoszonem przez radjo we Fryburgu, minister propagandy Goebbels przedstawił bilans prac rządu narodowo-socjalistycznego w roku ubiegłym. Okres ten — oświadczył mówca — obfitował w sukcesy, ale również i ciężkie próby i rozczarowania. Dziś jednak system państwa narodowo-socjalistycznego jest bardziej, niż przedtem umocniony. Wspominając o trudnościach gospodarczych Niemiec, wynikających z krachu dewiz i surowców, minister wyraził nadzieję, że niebawem znajdą się środki, aby albo stworzyć Niemcom dostęp do rynków zagranicznych, albo dostosować własną produkcję do rozmiarów, odpowiadających potrzebom Niemiec.

Wykreślając program na nadchodzący rok, minister Goebbels postawił na pierwszem miejscu walkę z bezrobociem, dodając, że Niemcom musi się udać osiągnięcie pewnych uchwytnych wyników i ulg w dziedzinie zaopatrzenia w dewizy i surowce. W dziedzinie polityki wewnętrznej podjęte zostaną próby zlikwidowania konfliktu kościelnego. W polityce zagranicznej cały naród niemiecki oczekuje tylko jednego, a mianowicie niepodzielnego powrotu Saary do Rzeszy. Nie możemy przytem wyrzec się nadziei, zakończył minister Goebbels, że w dniu 13 stycznia zostanie rozwiązana ostatnia sprawa terytorjalna, która dzieli Niemcy jeszcze od Francji i uda się równocześnie osiągnąć rzeczywisty i trwały pokój z wielkim narodem francuskim.

Zmiana rządu na Litwie

Kyga, 31. 12. PAT.

Korespondent „Jaukas Sinas" donosi z Kowna, iż według krążących tam pogłosek, wkrótce nastąpić ma rekonstrukcja gabinetu litewskiego. Obecny premjer Tubelis w przyszłym rządzie zachowałby tekę ministra skarbu, a kandydatami na stanowisko premjera wymieniani są obecnie minister sprawiedliwości Szylingas i minister spraw zagranicznych Lozoraitis.

Wrzenie w Albanji

Wiedeń, 31. 12. Tel. wł.

Według informacyj z Tirani, cała Albanja ogarnięta jest wrzeniami rewolucyjnemi. Część wojsk rządowych przejść miała na stronę rewolucjonistów. Sytuację rewolucjonistów ułatwiają niezwykle silne mrozy, które uniemożliwiają normalny dowóz amunicji i żywności dla wojsk rządowych. W stolicy Albanji Tirani zarządzono stan wyjątkowy. Wszystkie gmachy rządowe strzeżone są przez silne oddziały wojskowe. **Półurzędowy dziennik „Ora" zapowiada rychłe zgniecenie ruchu rewolucyjnego.**

Agonja kard. Bourne'a

Londyn, 31. 12. Tel. wł.

Stan zdrowia kardynała Bourne'a jest coraz gorszy. U łoża chorego czuwają bez przerwy lekarze. Nie dają oni żadnej nadziei na polepszenie. Zgon oczekiwany jest z godziny na godzinę.

We wszystkich kościołach katolickich w Anglji odprawiane są nabożeństwa i modły na intencję dostojnika kościelnego.

Telegrafem i Telefonem

— **Ambasador francuski przy Watykanie, p. Charles Roux złożył Ojcu św. egzemplarz książki Ludwika Barthou p. t.: „La Martine", jako mówca. Rodzina zmarłego ministra prosiła ambasadora, by złożył ten dar Ojcu św., który wyraził się o książce z dużem uznaniem i polecił podziękować za podarunek.**

— **Min. Józef Beck został przyjęty na specjalnej audjencji przez JKM. króla Gustawa.**

— **Rada gospodarcza Ententy Bałkańskiej zbierze się w dn. 3-go stycznia w Atenach. Na sesji tej omówione będą kwestje, pozostające w związku ze sprawą zbliżenia gospodarczego państw bałkańskich.**

— **Pogrzeb przewodniczącego stałego trybunału sprawiedliwości miedzynarodowej Adatci'ego odbędzie się w dniu 3-go stycznia. Zmarłemu oddane będą honory wojskowe.**

— **Z Nowym Rokiem przestał wychodzić w Monach'um najstarszy dziennik niemiecki „Muenchener-Augsburger Abendztg.", który w styczniu 1934 r. obchodził 325-letni jubileusz istnienia.**

— **Ub. nocy grupa komunistów napadła na przedmieściu Saarbruecken na kawiarnię, uczęszczaną przez członków frontu niemieckiego i dała przez okno 20 kilka strzałów rewolwerowych, raniąc 1 osobę**

DO POROZUMIENIA JESZCZE NIE DOSZŁO

Trudności w rokowaniach francusko-włoskich

Paryż, 31. 12. (PAT)

Dzienniki przynoszą nowe szczegóły o toczących się rozmowach dyplomatycznych pomiędzy Paryżem a Rzymem.

„L'Ordre" twierdzi, że wczoraj wieczorem były dyskutowane w Rzymie dwie sprawy: sprawa Tunisu i sprawa poszanowania granicy Austrji. **Ten ostatni punkt szczególnie zaprząta uwagę dyplomacji francuskiej. Wymaga on zgody Jugosławji, która znów na podstawie wzajemnego zobowiązania, przyjętego przez Białogród i Ankarę w pakcie bałkańskim, powinna być uzależniona od uprzedniego uzyskania aprobaty Ankary.** Pertinax omawia tę sprawę w „Echo de Paris", podkreślając, że protokuł, gwarantujący niezależność Austrji zostałby podpisany przez 3 grupy państw. Najpierw podpisałyby go państwa sąsiadujące z Austrją, t. zn. Włochy, Czechosłowacja, Jugosławja, Niemcy i Węgry, przyczem w razie odmowy Niemiec i Węgier, trzy pierwsze państwa przeszłyby nad tem do porządku dziennego. Drugą grupę stanowiłaby Francja, Jugosławja i Rumunja, a wreszcie trzecią Turcja i Grecja. **Tak szeroko zakrojony protokuł spotkał się z krytyką ze strony rządu włoskiego.**

Sprawa Tunisu przedstawia się według Pertinaxa w następujący sposób:

Traktat z roku 1896, na którym opierają się przywileje włoskie, został zawarty na 10 lat, a następnie był odnawiany co roku. Francja godzi się ewentualnie na to, by prawa do naturalizacji były stosowane z tak poważnemi odchyleniami w stosunku do Włochów, zamieszkałych w Tunisie jeszcze przez 10 lat, ale pragnęłaby, aby sprawa została ostatecznie zakończona z chwilą zakończenia tego terminu. **Państwo w państwie — kończy Pertinax — nie może trwać w nieskończoność.**

Londyn, 31. 12. Tel. wł.

Wszystkie dzienniki londyńskie podają, że wiadomości o trudnościach porozumienia francusko-włoskiego potwierdzają się. **Dziennik „Star" pisze, że wszystko, co przypomina Niemcom Traktat Wersalski, jest dla nich nie do przyjęcia. Natomiast pakt w sprawach środkowej Europy bez udziału Niemiec jest nie do pomyślenia.**

Rząd angielski ma uczynić wszystko, co może przyczynić się do odprężenia sytuacji.

Niewiadomo do ostatniej chwili, czy min. Simon spotka się z Mussolinim, czy też spotkanie to nie doidzie do skutku.

Min. Simon przybywa spowrotem do Londynu w połowie przyszłego tygodnia.

Mówi się o wizycie min. Lavala w Londynie. Miałaby się ona odbyć w najbliższych tygodniach.

OBOZY KONCENTRACYJNE W SAARZE?

Rewelacje, którym gorliwie zaprzeczają

Saarbrücken, 31. 12. (PAT)

Prasa saarska zamieszcza oświadczenie specjalnego pełnomocnika kanclerza Hitlera dla Saary, Buerckela, zaprzeczające ogłoszonym ostatnio rewelacjom niejakiego Fischera, b. urzędnika Frontu Niemieckiego o przygotowaniach **do stworzenia w Saarze obozu koncentracyjnego dla przeciwników narodowych socjalistów i istnieniu list osób, które mają być tam umieszczone.** Buerckel oświadcza, że deklaracje Fischera są zupełnie zmyślone i że został on wydalony z Frontu Niemieckiego za sprzeniewierzenia. Zgodnie z wolą kanclerza Hitlera i w wykonaniu przyjętych zobowiązań p. Buerckel postara się o to, aby działalność ewentualnie istniejących elementów terorystycznych została gruntownie ukrócona. Pokój w Europie, a szczególnie pokój między Niemcami a Francją, jest dla Niemiec więcej wart, niż wszyscy separatyści razem wzięci. **Lud saarski ma za sobą 16 lat ucisku i nie potrzebuje już obozów koncentracyjnych.** Ci, którzy grożą czarnemi listami, zasługują na pociągnięcie do odpowiedzialności przed trybunałami plebiscytowemi. Po przyłączeniu Saary do Niemiec, zostanie zwrócona na te elementy specjalna uwaga.

Tajemnicze narady b. premjerów

Sprawa ordynacji wyborczej

Warszawa, 31. 12. Tel. wł.

W okresie świątecznym odbyły się podobno narady kilku b. premjerów sanacyjnych, pod przewodnictwem marsz. Świtalskiego w sprawie ordynacji wyborczej. Dalsze rozmowy na ten temat odbędą się po Nowym Roku. **Nie rozstrzygnięto jeszcze, czy ordynacja wyborcza ma być załatwiona drogą dekretu Prezydenta R. P. na mocy nowych pełnomocnictw, które B. B. uchwali z końcem sesji, czy też dla uchwalenia ordynacji wyborczej, zwołana będzie nadzwyczajna sesja sejmowa.** Obóz sanacyjny dotychczas nie otrzymał żadnych wskazówek od ministra Piłsudskiego w sprawie konstytucji a tembardziej w sprawie ordynacji wyborczej.

CENA I PODATEK OD CUKRU

Ustawa i rozporządzenie z 31 grudnia 1934 r.

Warszawa, 31. 12. (PAT.)

W Dzienniku Ustaw R. P. nr. 110 z dnia 31 grudnia 1934 r. opublikowana została ustawa z dnia 31 grudnia br., upoważniająca ministra skarbu do pobierania do podatku spożywczego od cukru dodatku w wysokości 5 zł. od 100 kg. cukru wszystkich gatunków, oraz do wprowadzenia osobnego dodatku od podatku spożywczego od cukru w głowach, kostkach i kawałkach w wysokości 3.50 zł. od 100 kg. **Od dodatków tych nie będzie pobierany 10-procentowy dodatek, wprowadzony na podstawie ustawy z 12 lutego 1931 r. Ustawa weszła w życie z dniem ogłoszenia.**

Warszawa, 31. 12. (PAT.)

W Dzienniku Ustaw R. P. nr. 110 z dnia 31 grudnia ogłoszone zostało rozporządzenie ministra skarbu z dnia 31 grudnia 1934 r. wydane w porozumieniu z ministrem przemysłu i handlu, oraz rolnictwa i reform rolnych w sprawie uregulowania cen cukru. **Na podstawie powyższego rozporządzenia najwyższa cena cukru, pobierana przez cukrownie za cukier sprzedany na rynek wewnętrzny została ustalona na 75,50 proc. za quintal białego kryształu, loco wagon stacja odbiorcza, wraz z opakowaniem i opłatą na Fundusz Pracy, nie licząc podatku spożywczego i dodatku od tego podatku.** Omawiane rozporządzenie wchodzi w życie z dniem 1 stycznia 1935 r., a równocześnie traci moc obowiązującą rozporządzenie ministra skarbu z dnia 30 sierpnia 1934 r. Należy przypomnieć, że poprzednie rozporządzenie, regulujące cenę cukru określało ją na 80,50 za quintal. Obecnie obowiązująca cena jest więc niższa o 5 złotych na 1 centnarze.

SPORTOWCY POLSCY W NIEMCZECH

Serdeczne przyjęcie „Ruchu" w Monachjum

Monachium, 31. 12. Tel. wł.

Prasa monachijska donosi w obszernych sprawozdaniach o meczu Ruchu z Wielkich Hajduków z F. C. „Bavern". Specjalnie podnosi się doskonałą grę bramkarza Tatusia, który był najlepszym graczem na boisku, oraz doskonałą formą obrony polskiej, Kacego i Rurańskiego. Polacy pozostawili w Monachjum jaknajlepsze wrażenie. Na każdym kroku spotykali się z niezwykłą serdecznością. Wieczorem w niedzielę przymowana była drużyna Ruchu w wielkiej sali „Kuenstlersaal", gdzie był m. in. obecny minister Polski Lisiewicz, burmistrz Monachjum Fiedelier, przyczem przedstawiciel komisarza sportowego Rzeszy niemieckiej, Tschamer v. Ostena, prof. Schneider wzniósł okrzyk na cześć Prezydenta R. P. **W poniedziałek w południe drużyna Ruchu wyjechała do Stuttgartu, gdzie również przyjmowana była bardzo serdecznie.**

W Stuttgarcie pada deszcz od kilku dni. Wieczorem drużyna Ruchu dokonała przejażdżki dokoła miasta. We wtorek drużyna Ruchu przyjmowana będzie o godz. 11-ej rano przez burmistrza Stuttgartu.

Zainteresowanie meczem jest bardzo wielkie, przyczem mecz odbędzie się na wielkim stadjonie w Stuttgarcie, który może pomieścić 50.000 widzów. (K)

BRANKA
MALTOMILK
Słód – Cukier – Śmietanka
powszechnie naśladowane,
jedyne w swoim rodzaju!

Z całej Polski

— **W dn. 31 grudnia 34 r. nastąpiła w Warszawie wymiana dokumentów ratyfikacyjnych konwencji handlowej między Polską i Austrją, podpisanej w Wiedniu 11 października 33 r.**

— **Odwołany został ze swego stanowiska dotychczasowy poseł republiki argentyńskiej w Warszawie De Villiers, który mianowany został ambasadorem argentyńskim w Meksyku. Do czasu przybycia nowego posła, placówką argentyńską w Warszawie kierować będzie charge de affaires Cabballero.**

— **Ministerstwo Skarbu opracowuje wykaz stanu długów państwowych, wewnętrznnych i zagranicznych na dzień 1 stycznia 1935 r. Posiedzenie Komisji Kontroli długów państwowych dla zatwierdzenia tego wykazu odbędzie się w dniu 14 stycznia, poczem dane cyfrowe o długach państwowych ogłoszone będą w Monitorze Polskim.**

— **Zawarta została transakcja eksportowa pomiędzy gdańskiemi firmami drzewnemi a ordynacją Zamoyskich, której przyznano ostatnio prawo parcelacji lasów. Przez Gdańsk wywiezionych będzie 40.000 m³ drzewa.**

— **W ciągu grudnia 1934 r. wyjechały z Polski za pośrednictwem syndykatu emigracyjnego transporty emigrantów do Argentyny, Brukseli, Kanady, Paragwaju, Urugwaju i Stanów Zjednoczonych, Francji i Belgji, w ogólnej liczbie 466 osób.**

— **Wobec ukazujących się ciągle w prasie wiadomości o wprowadzeniu drogą dekretu przymusowych związków zawodowych, z kół ministerjalnych informują nas, że w ministerstwie Opieki Społecznej nie były i nie są prowadzone żadne prace w tym kierunku.**

— **W styczniu spodziewane jest mianowanie komisarza w Związku Artystów Scen Polskich. Kuratorem będzie podobno ktoś z aktorów. Ma on załagodzić istniejące na terenie aktorskim zaognienie.**

— **W kołach urzędniczych rozpatrywany jest projekt zwrócenia się do rządu z prośbą o ustanowienie dodatku kresowego dla urzędników w województwie Wileńskiem, Wołyńskiem i Poleskiem.**

— **Liczba notarjatów w Polsce została ustalona na 783.**

— **Zarząd miejski miasta stoł. Warszawy wymówił dziś umowy zbiorowe w miejskich przedsiębiorstwach tramwajów i autobusów, oraz w gazowni. Umowy te wygasają w dniu 31 marca 1935 r. Do tego terminu toczyć się będą rozmowy i pertraktacje między obu stronami.**

Ruch polsko-niemiecki

Warszawa, 31. 12. Tel. wł.

Wobec coraz bardziej rozwijającego się ruchu turystycznego pomiędzy Polską a Rzeszą Niemiecką, niemieckie towarzystwa okrętowe zdecydowały się utworzyć swoje reprezentacje w Warszawie i w innych większych miastach Polski. Reprezentację taką zorganizowało już w Warszawie jedno z największych towarzystw okrętowych, a mianowicie Nord-Deutsche-Lloyd.

Zmiany w prasie

Warszawa, 31. 12. Tel. wł.

Z Nowym Rokiem przestaje wychodzić w Warszawie jeszcze jedno z pism codziennych, a mianowicie A. B. C. **Od tego dnia ukazywać się ono będzie łącznie z Nowinami Codziennemi pod wspólnym tytułem. Wychodzić będzie w godzinach rannych.** Smutny to fakt dla świata dziennikarskiego, zamykający rok 1934.

Jak się dowiadujemy, z Nowym Rokiem Czas Krakowski przeniesie swe wydawnictwo do Warszawy.

Bezczelny napad bandycki

Paryż, 31. 12. PAT.

Miasto zostało dziś poruszone niezwykle zuchwałym napadem bandyckim, dokonanym w biały dzień na jeden z banków. W godzinach przedpołudniowych do filji Węgierskiego Banku Handlowego jednej z poważniejszych instytucyj finansowych, znajdującej się na placu Wolności, wtargnęło trzech osobników z rewolwerami w ręku. **Skierowali się oni do kasy, chcąc zrabować pieniądze, zasypując strzałami kasjera, który padł na miejscu. Urzędnicy Banku i niektórzy z klijentów zaczęli również strzelać.** Wywiązała się obustronna strzelanina, w wyniku której jeden z bandytów padł zabity, dwuch pozostałych zbiegło, nie zabierając ze sobą żadnego łupu. Wymieniono około 20 strzałów. Dwaj urzędnicy Banku i jeden z klijentów odnieśli ciężkie rany. **Napad miał miejsce w czasie największego ruchu interesantów.**

Młodzi o sobie

„Polonia" w numerze świątecznym na Boże Narodzenie poświęciła dwa artykuły zagadnieniu młodego pokolenia i jego dążeń, jeden p. Ireny Pannenkowej, przedstawicielki starszego pokolenia, drugi autora kryjącego się pod pseudonimem Sroczyńskiego, wybitnego przedstawiciela radykalnej młodzieży narodowej, która oderwała się od Stronnictwa Narodowego. Te artykuły w świątecznem wydaniu „Polonii" były niejako wstępem do cyklu artykułów o zagadnieniu młodego pokolenia.

W dzisiejszym numerze noworocznym zamieszczamy dalsze artykuły, dotyczące zagadnienia i ruchu młodych, pisane przez przedstawicieli różnych kierunków ruchu młodzieżowego. I tak w dzisiejszym numerze zabierają głos p. Jędrzej Giertych, przedstawiciel Stronnictwa Narodowego, p. Stefan Kaczorowski, przedstawiciel chrześcijańsko - społecznego ruchu młodych, p. Pruszyński, przedstawiciel ruchu sanacyjnych młodych konserwatystów i przedstawiciel młodzieży ludowcowej, kryjący się pod literami S. M.

Podkreślamy, że redakcja „Polonji" sama zwróciła się do przedstawicieli różnych kierunków ruchu młodego pokolenia i to takich, którzy jej zdaniem pracują w ruchu młodzieży z przekonania. Nie potrzebujemy podkreślać, że redakcja „Polonji", jako pisma o wyraźnym i skrystalizowanym poglądzie na świat, nie solidaryzuje się z wielu poglądami wypowiedzianymi w tych artykułach. Celem naszym było poinformowanie opinji publicznej o nastrojach, poglądach i dążeniach młodego pokolenia, które jutro Polską rządzić będzie i za nią ponosić odpowiedzialność. Poglądy, nastroje i dążenia młodego pokolenia rzadko tylko znajdują wyraz w prasie codziennej, a organów młodego pokolenia starsi zazwyczaj nie czytają. Z tych właśnie przyczyn pragnęliśmy przez zamieszczenie tych artykułów dać naszym czytelnikom możność zorjentowania się w tem, co się dzieje wśród młodego pokolenia.

W ciągu najbliższego czasu damy szereg kolejnych obrazów, nastrojów i prądów nurtujących młodzież największych narodów europejskich.

JĘDRZEJ GIERTYCH

Dokąd dąży młodzież narodowa

Zaproszony do udziału w ankiecie o prądach, nurtujących współczesne, młode pokolenie polskie, zaznaczyć muszę na wstępie, że udział mój w tej ankiecie — może to być tylko wypowiedzenie pewnej ilości uwag **o nastrojach młodego pokolenia narodowego, które znam z obserwacji.** Do mówienia w imieniu młodego pokolenia nie czuję się natomiast powołany. Czas, gdy mogłem się zaliczać do młodzieży, już, niestety, minął. A tylko o młodzieży, o żywiole dopiero dojrzewającym i rządzącym się w swych nastrojach zupełnie specyficznemi, na uczuciowym podkładzie opartemi, pobudkami, można mówić jako o czemś wyraźnie przeciwstawnem pokoleniom starszym. Owi „młodzi", którzy dawno już młodzieżą być przestali i których głowy niekiedy zaczyna już przyprószać siwizna — to nie jest żadna zbiorowość odrębna, to jest **taka sama część dorosłego społeczeństwa, jak każda inna.** Owe hasła „jedności młodego pokolenia", walki „młodych" ze „starymi" — to są najczęściej tylko „tricki" agitacyjne, któremi w braku oryginalnej myśli posługują się dla umotywowania swych odrębnych wystąpień wszelkiego rodzaju ambicje. Społeczeństwo, biorące udział w życiu publicznem, nie dzieli się na „starych" i „młodych", dzieli się ono zwłaszcza w czasie tak przełomowym, jak dzisiejszy, na ludzi **nowoczesnych i nienowoczesnych.** Rzecz jasna, że więcej ludzi zdolnych do nowoczesnego myślenia i rozumiejących nowe czasy jest w pokoleniu młodem, niż w starem. Ale nie jest to regułą, by każdy młody był człowiekiem nowoczesnym, a każdy stary człowiekiem staromodnym: **niekiedy zdarza się, że jest akurat odwrotnie.**

Młodzież narodowa — jest to młodzież, wyznająca **ideologję narodową.** Młodzież ta zarówno w warstwie inteligencji, jak w warstwach ludowych, chłopskich, drobno-mieszczańskich, a ostatnio w coraz większym stopniu też i robotniczych, obejmuje lwią część tych żywiołów, które się do obowiązku udziału w życiu publicznem poczuwają. **Można powiedzieć, że dzisiejsza młodzież polska jest w całości, poza pewnemi tylko wyjątkami, narodowa. Nawet duża część tej młodzieży, zwłaszcza akademickiej w paru miastach, która, idąc za efektownemi hasłami, znalazła się w ugrupowaniach, politycznie się obozowi narodowemu przeciwstawiających w swoim sposobie myślenia, od młodzieży narodowej zbytnio się w gruncie rzeczy nie różni. Po okresie wahań i rozczarowań w dużym odsetku zapewne ona do obozu narodowego powróci.**

Młodzież narodowa pragnie kontynuować dzieła starego pokolenia narodowego. Bo myśl narodowa — to jest przedewszystkiem **system polityki praktycznej, system polityki narodu i państwa polskiego.** Nie znaczy to, by ideologja narodowa nie była też pewnym światopoglądem: u podwalin jego leży **tradycja narodowa polska,** leży przeciwstawny internacjonalizmowi i klasowości **duch narodowy,** leżą tradycyjne **pierwiastki cywilizacji łacińskiej, leżą wreszcie prawdy wiary katolickiej.** Ale rzeczą główną w dążeniach i myślach obozu narodowego jest cel praktyczny: **kierowanie nawą narodową i praca nad zabezpieczeniem Polsce pomyślnej przyszłości.** To też i młodzież narodowa nie ogranicza się do samego wyznawania swej ideologji (co dzieje się często w innych obozach: młody senator spełnił już swe zadanie, gdy wierzy w nieomylność marszałka, młody socjalista, gdy wierzy w doskonałość socjalistycznej recepty na zbawienie świata i gdy tę wiarę propaguje) — lecz przedewszystkiem **myśli o tem, jak wywiązać się ze swych obowiązków wobec przyszłości ojczyzny, obowiązków, które kiedyś na jej barki spadną — oraz pracuje nad tem, jak się do wywiązania z tych obowiązków należycie przygotować.**

Obóz narodowy — to jest przedewszystkiem **system polityczny,** oraz to jest **zbiorowość ludzka,** to jest polityczna organizacja, która ten system usiłuje wcielić w życie.

Przez długi szereg pokoleń — właściwie już gdzieś od czasów Sobieskiego, konsekwentnego systemu niezawodnej polityki polskiej nie było zupełnie. Nie było go w jednych momentach dlatego, że w życiu polskiem panoszyła się bezmyślność, do wydania głębiej pomyślanego systemu niezdolna, w innych dlatego, że nad najświatlejszemi odłamami naszego społeczeństwa zdobyła sobie komendę masonerja i w sposób nieznaczny, ale skuteczny zwracała myśl polską i politykę polską na tory, dla przyszłości narodu szkodliwe. To też i w jednych i w drugich przebłyski trafnej myśli i trafnego działania rwały się w strzępy i rozsypywały się, zanim zdołały przynieść jakieś owoce.

Konsekwentny sytem polityki narodowej stworzył dopiero nowoczesny obóz narodowy — stworzyła myśl Popławskiego i myśl i działanie Dmowskiego. Dopiero myśl narodowa zdołała przemyśleć do gruntu położenie narodu polskiego śród innych narodów i ziemi polskiej śród innych krajów i określić naturalne podstawy polityki polskiej.

Owocem myśli politycznej narodowej stało się **działanie praktyczne.** Pierwszym etapem polityki narodowej była **praca nad odbudowaniem państwa.** Podwaliną jej było zrozumienie tej prawdy, **że główną przeszkodą na drodze do odbudowania państwa polskiego, prawdziwie niezależnego, jest wola narodu niemieckiego, a zwłaszcza: wola Prus:** to też głównem zadaniem polityki polskiej jest zdobycie się **na rozegranie stanowczej i zwycięskiej — walki z polityką Niemiec i Prus.** Przez długie dziesiątki lat głównym przedmiotem polityki narodowej była **walka z Niemcami,** — była praca, stawiająca sobie za cel **wyzwolenie ziem Polski, a zwłaszcza jej ziem zachodnich z pod przewagi i władzy Niemiec.** W pracy tej obóz narodowy był osamotniony. Artykuł niniejszy przeznaczony jest dla czytelników śląskich: niechaj poniższa cytata, dotycząca jej oczystej dzielnicy, zaczerpnięta z publicznie wygłoszonej mowy wybitnego polskiego polityka, całe życie walczącego z obozem narodowym, — z mowy, wygłoszonej już po wyzwoleniu Śląska, a w piętnaście lat po śmierci Popławskiego. — zaświadczy o tem, ile przeszkód we własnem społeczeństwie musiał obóz narodowy pokonać, aby swój system polityczny wprowadzić w czyn: **„Najśmielsze marzenia zatrzymywały się przed nią (granicą Śląska), jak przed murem nieprzebytym, snry nawet nie mogły się ostać wobec — zdawałoby się — oczywistej niemożności".** Słowa te wypowiedział Józef Piłsudski, dnia 28 sierpnia 1922 roku w Katowicach.

Obóz narodowy zdołał się ze wszystkiemi przeszkodami uporać i lwią część narodu do udziału w pracy w myśl stworzonego przez siebie systemu pociągnąć. Owocem tego faktu jest **odbudowane państwo polskie. Jest Wisła wolna od Baraniej Góry, aż niemal po Gdańsk. Jest polska Gdynia, polski Poznań, polskie Katowice. Jest niezależność nasza, nietylko formalna, jak za czasów Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, albo jak ta, która mogła być maksymalnym wynikiem największego powodzenia polskiej polityki proniemieckiej, w latach 1914 — 1918, ale rzeczywista.**

Ale odbudowanie państwa polskiego, będące wynikiem wielkiej rozgrywki narodu polskiego z Niemcami — to był w polityce narodowej **tylko etap.** Do pokonania są — etapy następne.

Najbliższy etap — to **uwolnienie Polski z pod przewagi żydowskiej.** Tak, jak młodzież narodowa w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku, owi młodzi jeszcze wówczas Popławscy i Dmowscy stawiali sobie za cel walkę z Niemcami i odbudowanie państwa, tak **młodzież narodowa dzisiejsza stawia sobie za cel walkę z żydami i uwolnienie Polski z pod przewagi żydowskiej.**

Nie oznacza to jakiejś rozbieżności poglądów między młodem i starem pokoleniem narodowem: również i w walce z żydami główne wytyczne ustalili „starzy", ustalił przedewszystkiem Roman Dmowski. Oznacza to poprostu **nowy etap, nowe zadanie, nową dziedzinę odpowiedzialności.** Oczywiście, młodzież narodowa ma ambicję z zadania swego wywiązać się jaknajlepiej, wnieść w swą pracę jaknajwięcej myśli własnej i inicjatywy własnej. Któryż uczeń nie pragnąłby dorównać mistrzowi, albo go prześcignąć. Ale niema w tem dążności do przeciwstawiania się odziedziczonemu dorobkowi albo tembardziej do burzenia go.

Rola żydów w Polsce, to jest nie o wiele mniej groźny fakt w życiu Polski, niż niedawne (a po części jeszcze i dzisiejsze) niebezpieczeństwo niemieckie. Nie jest to tylko **rola gospodarcza** — aczkolwiek i ona sama wystarczyćby mogła, by naród, troszczący się o swą przyszłość, zaniepokoić. (Wszak cały szereg dziedzin życia gospodarczego w Polsce jest poprostu żydowskim monopolem — wszak my nie mamy niemal własnych płynnych kapitałów i pod tym względem jesteśmy całkowicie niemal na łasce żydów!) Większe znaczenie **ma rola żydów w Polsce polityczna i duchowa.** Żydzi są odrębnym narodem — starym i doświadczonym w sztuce wyzyskiwania wpływów, które zdobywa sobie diaspora. Żydzi nie traktują Polski jedynie tylko jako kraju, gdzie część ich ludności zdobyła sobie źródło utrzymania (tak, jak my traktujemy Westfalję, albo Stany Zjednoczone). Traktują je **jako teren trwałego, politycznego podboju.**

Poprostu, toczy się walka o Polskę, o ziemię polską między dwoma narodami, które się na tej ziemi czują gospodarzem: narodem polskim i narodem żydowskim. Brak miejsca nie pozwala na wyliczanie tu faktów, które powyższe twierdzenie potwierdzają. Są to zresztą rzeczy znane, — nawet i niżej podpisany niejednokrotnie o tem pisał. Wystarczy tylko zwrócić tu uwagę na jedną, często zapominaną okoliczność. **W życiu kraju zawsze rola miast jest znacznie większa, niż rola masy wiejskiej — a w miastach, stosunek liczebny Polaków i żydów jest znacznie dla żydów korzystniejszy, niż w kraju, jako całości.** Obok tego w życiu kraju o wiele więcej znaczy inteligencja, niż lud. A inteligencja bez zastrzeżeń polska jest w Polsce w mniejszości w stosunku do wziętej w sumie inteligencji czysto żydowskiej i do żywiołu pośredniego, oscylującego między polskością i żydowskością (Polaków, ożenionych z żydówkami, pół krwi żydów, ludzi częściowo wynarodowionych na żydów, kształtujących swoje poglądy pod dyktandem różnych „Wiadomości Literackich" itp.). **Ów żywioł pośredni jest dziś w Polsce właściwie warstwą rządzącą** — a nienawiść, jaką on ujawnia w stosunku do ducha narodowego polskiego, do katolicyzmu itd. wyraźnie wskazuje na jego związki duchowe z żydowstwem. Nikt nie może zaprzeczyć, **że przejście prymatu w życiu zbiorowem w Polsce z rąk czysto polskich w ręce polsko-żydowskiego żywiołu pośredniego jest już dużym krokiem w kierunku ustanowienia w Polsce supremacji żydowskiej.**

Dążność do wyzwolenia Polski z pod tej supremacji i — konsekwentnie — do usunięcia z Polski żydowskiej masy ludnościowej, **nie ma nic wspólnego z niemieckim rasizmem — i nie jest bynajmniej dyktowane duchem nienawiści. Jest to dążność czysto polityczna.** Tak samo w swoim czasie dążność do wyzwolenia Polski z pod przewagi politycznej niemieckiej wolna była od ducha nienawiści. Ale nawet nie nienawidząc — można uważać coś za rzecz obcą i wrogą i walczyć z tem w sposób bezwzględny.

Rozwiązanie sprawy żydowskiej, to jest **jeden etap zadań,** jakie stawia sobie młodzież narodowa. Drugi — to jest **rozwiązywanie palących zagadnień, jakie narzuca naszemu życiu wszechstronny kryzys, który przeżywamy.** I tu znowu drogowskazem dla młodzieży narodowej jest **dorobek pokolenia starego — a przedewszystkiem** ostatnie dwie książki Dmowskiego o kryzysie.

Młode pokolenie narodowe chce dorobek pokolenia starego pomnożyć pracą własną — i przekazać w stanie nietylko nie uszczuplonym, lecz powiększonym, pokoleniom następnym.

STEFAN KACZOROWSKI

Do czego dąży Chrześcijański Związek Młodzieży Pracującej „Odrodzenie"?

Przed kilku laty został powołany do życia Chrześcijański Związek Młodzieży Pracującej **„Odrodzenie",** którego zadaniem jest skupienie w jednym warsztacie pracy społecznej zarówno młodych działaczy inteligentnych, jak i szerszych sfer młodzieży robotniczej, rzemieślniczej — wogóle młodzieży pracującej, pod sztandarem ruchu chrześcijańsko - społecznego.

Program ideowy Związku opiera się na **nauce katolickiej,** a w szczególności na najbardziej nowoczesnych **prądach żywotnych Kościoła Katolickiego,** wyrażanych w zasadach wielkiego filozofa chrześcijaństwa **św. Tomasza z Aquinu** i znajdujących swoje odbicie w **encyklikach ostatnich papieży.**

Drugim źródłem programu są **żywotne, a uprawnione potrzeby Narodu Polskiego,** które w naszem rozumieniu, jeżeli są prawdziwemi muszą być zgodne **z etyką chrześcijańską,** z prawami, według których Stwórca ukształtował społeczeństwa ludzkie. Tylko wówczas Naród dojdzie do **pełnego rozwoju moralnego i materjalnego,** gdy ustrój swój społeczny, gospodarczy i państwowy oprze na zasadach katolickich. Ideałem naszym jest **Wielka Polska Katolicka.**

W w. 18 doszły do wpływu i władzy zorganizowane siły materjalistyczne, które przeciwstawiając prawu objawionemu i naturalnemu pewne oderwane od życia hasła, usiłowały na tej kruchej i wątłej podstawie stworzyć nowy ustrój, faktycznie zaś doprowadziły z biegiem czasu do zupełnej anarchji i bezkształtu w życiu gospodarczo - społecznym i państwowem. Następstwem tego jest dzisiejszy kryzys, będący katastrofą w skali wszechświatowej. Jesteśmy pokoleniem, na którego barkach spoczął **ciężar błędów i omamień 18 i 19 stulecia. Musimy zwrócić się twarzą ku Prawdzie Od-**

zabrać się do ciężkiej i długiej pracy przebudowy ustroju.

Oparty na pogańskim materjalizmie, anarchji i krzywdzie szerokich mas, ustrój kapitalistyczny, znajduje się w ruinach i zastępowany jest chwilowo w rozmaitych państwach bez żadnego głębszego planu przez system etatyzmu i zbiurokratyzowania funkcyj życia gospodarczego. Bankrutuje również w naszych czasach i trujące tylko wydaje owoce drugi system, wyrosły z tego samego materjalistycznego pnia, a będący jakby **drugiem Janusowem obliczem kapitalizmu** — ustrój socjalistyczno - sowiecki, który jest szeregiem następujących po sobie dzikich eksperymentów, dokonywanych na społeczeństwie napoły azjatyckiem i oparciu o system teroru politycznego.

Jedynie zdrowy i życiowy program przebudowy znajduje się w encyklice Quadragesimo Anno i polega na **ujęciu życia gospodarczego w ramy korporacyj, nie będących narzędziem biurokratycznego państwa, lecz wyrazem samorządu gospodarczo - społecznego, nie powołanych sztucznie w drodze narzuconego z góry dekretu, lecz wyrosłych organicznie, z dołu, przez łączenie się warsztatów, przez kojarzenie się interesów w jedną całość, zdolną do samodzielnego życia.**

W ramach tych korporacyj musi nastąpić przeobrażenie, zmierzające **do uwłaszczenia pracujących, zmiany umowy najmu pracy na umowę spółki i nadania prawu własności nowej treści, oddalającej tę instytucję od prawa rzymskiego, a zbliżającej do nauki ojców Kościoła.**

Równocześnie musi nastąpić w społeczeństwie zanik ducha kapitalistycznego. Celem życia gospodarczego nie może być niczem nieposkromione dążenie do zysku i wyzysku, użycia i nadużycia, lecz **usprawiedliwiona chęć utrzymania swojej rodziny na odpowiednim poziomie moralnym i materjalnym i wychowania potomstwa.**

Program nasz nie jest teorją oderwaną od życia, lecz przeciwnie, z życia Narodu, z jego bólów, potrzeb i interesów czerpie natchnienie do rozwiązywania coraz to nowych zagadnień. Musimy nauczyć się wyciągać wnioski z dzisiejszej polskiej rzeczywistości, aby z czasem doprowadzić do zmiany na lepsze. Zdajemy sobie sprawę, że **dopóki chłop i robotnik, stanowiący 75 proc. Narodu żyć będzie w tak ciężkich, jak obecnie warunkach materjalnych, powstrzymany będzie wszelki postęp kulturalny i ekonomiczny kraju, a zapowiedzi polityki mocarstwowej pozostaną czczym frazesem.** Polityka gospodarcza państwa nie może polegać, jak dotychczas, na etatyzowaniu wszelkich dziedzin życia i zabijaniu przejawów samorządu społecznego, na popieraniu wyzysku kapitalistycznego przez zwalanie ciężarów kryzysu wyłącznie na warstwy pracujące i konsumenta, na sprzedawaniu naszych wytworów zagranicą za ćwierć lub pół kosztów produkcji, na tolerowaniu emigracji Polaków do obcych krajów, podczas gdy w Polsce przebywa i korzysta z jej zasobów blisko 4 miljony żydostwa, na kroczeniu po linji najmniejszego oporu z coraz większym zaciskaniem śruby podatkowej. Z taką polityką młode pokolenie pogodzić się nie może. Domagać się ono będzie polityki **twórczej i planowej, zmierzającej do przebudowy ustroju gospodarczego w myśl zasad Quadragesimo Anno oraz zgodnie z potrzebami Narodu, a prowadzącej do stopniowego likwidowania przyczyn kryzysu przy równoczesnem wznoszeniu zrębów nowych instytucyj gospodarczo-społecznych.**

Zarówno z zasad tomizmu, które przeciwstawiają się zasadniczo wszelkiej anarchji, jak i z fatalnego doświadczenia, które stało się udziałem Narodu Polskiego w w. 17 i 18, wynika, że **władza państwowa powinna być oparta na fundamencie silnym i trwałym.** Z tych samych jednak względów zasadniczych i praktycznych, **władza państwowa nie może być omnipotentna, na wzór dawnego państwa pogańskiego.** Chcemy, aby silne państwo nie było wyrazem narzuconej dyktatury lub oligarchji, lecz funkcją silnego, zorganizowanego i kulturalnego Narodu, który wyłania z siebie nie sztucznie, lecz organicznie elitę rządzącą. Państwo nie jest zdolne do objęcia i sprawnego prowadzenia wszystkich funkcyj życia zbiorowego. Liczne dziedziny życia powinny być pozostawione **samorządowi terytorjalnemu, gospodarczo - społecznemu i kulturalnemu.**

Naród ma prawo do tworzenia w ramach moralności i porządku publicznego swobodnych związków, będących wyrazem jego dążeń i potrzeb których zadaniem jest **organizowanie Narodu i szerzenie uświadomienia obywatelskiego.** Dążenia współczesnych oligarchów do zlikwidowania tych związków, a przez to do rozproszkowania społeczeństwa i obrócenia go w bierną masę — są zwrócone zarówno przeciwko żywotnym interesom organizmu narodowego, jak i na dalszą metę — przeciwko państwu. Najjaśniejsza Rzeczpospolita Polska nie jest tylko narodem, lub tylko państwem, lecz powinna być **sharmonizowaniem dążeń Narodu i Państwa Polskiego.** Nie może istnieć na dalszą metę silne państwo bez **silnego i zorganizowanego moralnie i materjalnie Narodu, będącego gospodarzem na swoim własnem terytorjum.**

Polskie państwo t. zw. totalne, będące mieszaniną dyktatury i oligarchji, jest oryginalnym przejawem **anarchji rewolucyjnej** burzliwych czasów dzisiejszych. Forma ta prędzej, czy później ulegnie gwałtownemu załamaniu, lub ewolucji. Skoro załamie się góra nieprawości współczesnego barbarzyństwa, **młode pokolenie musi być już gruntownie przygotowane do wzięcia udziału w budowie nowych form ustrojowych, przystosowanych do zasad katolickich i zgodnych z kulturą i cywilizacją narodów rasy białej.**

Ch. Z. M. P. „Odrodzenie" jest organizacją przedewszystkiem **wychowawczą,** której zadaniem jest wyrobienie odpowiedniego typu działacza chrześcijańsko - społecznego, przygotowanego moralnie i intelektualnie do stojących przed nim zadań, gotowego do ciężkiej pracy, a w razie potrzeby do walki i poświęceń. Przystępujemy do tworzenia kadr ruchu chrześcijańsko - społecznego w Polsce — takiego, jakim być powinien...

Długa przed nami droga, której etapami są: rozbudowa programu, tworzenie coraz doskonalszych form organizacyjnych, dostosowanych do współczesnego życia, likwidowanie obcych i wrogich agentur, które zagrażają czystości i niezawisłości każdego ruchu.

Wierzymy w przyszłość ruchu chrześcijańsko - społecznego w Polsce, on bowiem reprezentuje program, oparty w założeniach swych na **Prawdzie Odwiecznej.**

Dokąd zmierza ruch ludowy

Czem jest ruch ludowy, a tembardziej młody ruch ludowy — młodzieżowy, o tem szeroki ogół wie bardzo mało, albo tyle zgoła co nic. A to dlatego, że ruch ludowy, jako ruch społeczny jest jeszcze stosunkowo młody, nie ma swojej dostatecznej prasy do reklamy, ma natomiast moc przeciwników, którzy starają się go zniszczyć, lub przynajmniej wstrzymać w rozwoju. Jednak on jest, istnieje potężny dynamicznie ruch ludowy, który coraz bardziej konsoliduje się i uświadamia sobie historyczną rolę, jaką ma w najbliższej przyszłości odegrać. I odegra ją napewno.

Do takiego przekonania musi dojść każdy, kto bliżej przypatrzy się **młodemu ruchowi ludowemu, wielkiej organizacji młodzieży wiejskiej.** Już dziś odgrywa ona wielką rolę w życiu społecznem. Ruch ludowy ma krótką za sobą historję. Po zniesieniu pańszczyzny, niewoli chłopskiej, chłop, uzyskawszy prawa obywatelskie, zaczął organizować się najpierw politycznie. Powstały partje, wyrabiali się politycy chłopscy, którzy na mniejszych lub większych zgromadzeniach — wiecach, uświadamiali chłopów, przygotowywali do wyborów, wciągali stopniowo do życia społecznego. To było pierwszą potrzebą i koniecznością.

Polityczny ruch ludowy nie doceniał może w dostatecznej mierze bardzo ważnej sprawy, jaka jest dla każdego ruchu **sprawa młodzieży.** Pozostawiał ten problemat na uboczu, zapominając o tem, że kto ma młodzież w ręku, ten ma w ręku przyszłość. Wiedzieli o tem jednak inni i wykorzystywali to zaniedbanie ruchu ludowego, szli na wieś z temi czy innemi hasłami, zdobywali młodzież do swych organizacyj i dla swych celów, parcelując warstwę chłopską na drobne kawałki. Przygotowywała się druga niewola chłopska — duchowa. Groziło to ruchowi ludowemu zastojem i ruiną, o ileby nie powstała prócz politycznej wsiowa **organizacja młodzieży, wychowująca młodzież wiejską w duchu ideologji ludowej, dla samego ruchu ludowego.**

Dziś ruch ludowy jest spokojny o swoją przyszłość, bo ma zorganizowaną swoją młodzież. Nie przyszło to łatwo. Trzeba było szeregu lat pracy i przykrych doświadczeń, zanim młodzież wiejska doszło do przekonania, że musi stworzyć swoją, **niezależną organizację,** że musi wyzwolić się z pod opieki i kontroli wykorzystujących ją obcych dobrodziejów. Ruch młodzieżowy rozpoczął się jeszcze przed wojną światową, choć to były jeszcze bardzo słabe objawy. Pierwsze **szkoły rolnicze** uświadamiały młodzież i skupiały wokół siebie. Wojna przerwała tę pracę, młodzież poszła do organizacyj wojskowych, walczyć o niepodległość ojczyzny. W rzeczywistości dopiero po wojnie, w wolnej już Polsce, zaczęła się **organizacyjna praca wśród młodzieży wiejskiej** na większą skalę. Zarówno w b. Kongresówce jak i w Małopolsce powstały przy organizacjach rolniczych **sekcje młodzieżowe,** zależne od organizacyj macierzystych i od ludzi, którzy niemi kierowali.

Dopóki ruch ludowy miał wpływy w państwie i udział w rządzie dopóty i organizacje rolnicze, jak **Centralny Związek Kółek Rolniczych czy Małopolskie Towarzystwo Rolnicze** miały nastawienie wiejskie, stawały „frontem do wsi". Taka była wtedy konjunktura; ludzie udawali wtedy „ludowców", jak dziś udają „bezpartyjnych", „państwowców" i pracowali w organizacjach wsiowych, przedewszystkiem oświatowych. Taką była moda, taki był kurs. Zewsząd szły głosy, że trzeba wieś podnieść, oświecić, zorganizować, bo wieś, bo chłop jest podwaliną państwa. Obronił państwo przed drugą niewolą, trzeba mu coś za to dać! W takich warunkach powstały i pracowały dwie dość silne organizacje młodzieży wiejskiej, mianowicie **Centralny Związek Młodzieży Wiejskiej** z organem „Siew" na terenie b. Kongresówki i **Małopolski Związek Młodzieży** z organem **„Młodą Polską",** jako sekcje przy organizacjach rolniczych. Celem ich było podniesienie oświaty na wsi, budzenie patrjotyzmu i pielęgnowanie rodzimej kultury.

Tak było do przewrotu majowego. Zmieniła się konjunktura — zmienił się „front", tyłem do wsi! Wygodniej stało się i korzystniej nie objawiać sympatji do wsi. „Na górze" to w lot zrozumiano, że wieje inny wiatr w państwie i że trzeba iść za wiatrem. Iść, nie samemu i nie z pustemi rękami — lepiej pójść na drugą stronę z całym taborem i uzbrojeniem. Chętniej przyjmą i nagrodzą. A o to głównie przecież chodziło. Dotychczasowi opiekunowie młodzieży przyjęli „ideologję państwową" i w tym duchu zaczęli **nastawiać młodzież wiejską,** by wprząc ją do rydwan w szczęśliwych zwycięzców.

Na szczęście dla ruchu ludowego **młodzież wiejska nie dała się zbałamucić i nie pozwoliła sobą handlować.** Była dotychczas tylko przedmiotem obcych wpływów i kombinacyj — postanowiła z tem zerwać. Po dziesięcioletnim okresie pracy zrozumiała, **jakie jest jej zadanie społeczne, gdzie leży interes wsi i jaka do niego wiedzie droga.** Młodzież wiejska nie może wysługiwać się partjom wrogom wsi, nie może przyjmować obcej wsi ideologji, musi natomiast wypracować i realizować **własny program ludowy** przez zorganizowanie i uświadomienie szerokich rzesz młodzieży. **Na tem tle doszło do rozłamu w obydwu istniejących Związkach Młodzieży.** W b. Kongresówce stało się to już w r. 1928. Większość młodzieży wsiowej wraz z zarządem opuściła opiekuńcze skrzydła dotychczasowych, upaństwowionych już patronów i utworzyła swój niezależny, samodzielny **Związek Młodzieży Wiejskiej Rzeczypospolitej Polskiej** z siedzibą w Warszawie i z organem swoim **„Wici".**

Nazwa pisma wzięta z historji Polski — znak, zwołujący młodzież wsiową pod sztandar ludowy, jakby chłopskie pospolite ruszenie. I młodzież poszła, tłumnie opuszczała dotychczasową opiekę i pomoc, z zapałem zabrała się do rozbudowania własnej organizacji. Zrodziła się w młodych umysłach duma chłopska i poczucie godności ludzkiej, zapał zrodził poświęcenie na rzecz swojej organizacji, niespotykane przedtem nigdzie.

W ten sam sposób w dwa lata później doszło do **rozłamu ruchu młodzieżowego i w Małopolsce.** Prowadzona „odgórnie" przez patronów M. T. R-u młodzież wiejska podniosła samorzutnie jawny bunt przeciwko demoralizacyjnym metodom wychowawczym i zmianę kierunku ideowego w Małopolskim Związku Młodzieży. Rozgorzała zacięta walka, z której wyszedł zwycięsko młody ruch ludowy, pokonawszy wszystkie przeszkody. Powstał nowy **Związek Młodzieży Wiejskiej województwa krakowskiego** z pismem **„Znicz",** który zgłosił natychmiast swoje przystąpienie do „Centrali" w Warszawie. Zrodziła się bowiem u młodzieży idea zjednoczenia rozbitego na partje politycznego ruchu ludowego. Młodzież postanowiła temu przeciwdziałać. Rozumowała w ten sposób, że przez wychowanie w jednej organizacji młodzieży wsiowej można będzie stworzyć w przyszłości jednolity w całym kraju ruch ludowy. Dlatego też jedność ruchu ludowego stała się węgielnym kamieniem i głównem założeniem Związku Młodzieży Wiejskiej.

Kto spojrzy dziś z bliska na organizacje młodzieży wiejskiej i na jej pracę, przyznać musi, że obrała właściwą drogę i, że osiągnie zamierzony cel. Dziś jest już tylko jeden wielki **Związek Młodzieży Wiejskiej Rzpltej Polskiej,** stojący na platformie ideologji ludowej. Skupia on młodzież zorganizowaną w 6 wojewódzkich Związkach Młodzieży Wiejskiej, a to: warszawskim, łódzkim, kieleckim, lubelskim, lwowskim i krakowskim. Na drodze do złączenia się z „Centralą" jest siódmy Związek Młodzieży Wiejskiej, mianowicie Wielkopolski (poznański). Choć to dopiero kilka lat pracy, jednak siła już wielka — **kilka tysięcy zorganizowanych wsi w Kołach Młodzieży Wiejskiej, kilkadziesiąt tysięcy młodzieży** pracuje już dziś w jednym duchu, w jednym kierunku, buduje ruch ludowy.

Nietylko w liczbie leży siła młodego ruchu ludowego. Liczbą są silniejsze od niego zarówno katolickie jak i sanacyjne, „zunifikowane" dziś na rozkaz z góry związki młodzieży, głoszące ideologję państwową pod protektoratem marszałka Piłsudskiego. Nic dziwnego, jeśli chodzi o te ostatnie, taka dziś jest konjunktura. Cały aparat administracyjny i samorządowy, jak również nauczycielstwo z urzędu pracuje nad ich wielkością. Dużą też ofiarność wykazują kasy państwowe i samorządowe, a wiadomą jest rzeczą, że **kto płaci, żąda posłuchu.** To jest jasne. Młody ruch ludowy jest w tem szczęśliwem położeniu, że **nie liczy na żadną pomoc, jak tylko na własne siły i zapał do pracy.** Nie da mu subwencji rząd, nie da starszy ruch ludowy, bo ich nie ma, a nie chce pokłonić się i służyć tym, coby mogli i chcieli dać. Młody ruch ludowy ma ambicję zdobyć wszystko swojemi siłami. A chce zdobyć wiele. W miarę jak rosną siły, rozszerzają się horyzonty patrzenia wsiowego, rośnie też program i zadania ruchu młodzieżowego. W początkach program był szczupły — oświata, kultura, ogólne wyrobienie obywatelskie, by wyrównać różnicę, dzielącą warstwę chłopską od innych światlejszych.

Ale to jej nie wystarcza. Dziś wieś **cała czuje, że ją zepchnięto w państwie do roli trzeciorzędnej, że spełnia funkcję parjasów i to ją upośledza.** Właś. chłop dzisiejszy ma ambicję zająć równorzędne stanowisko z innemi warstwami, bo wie, że się mu to należy, że ma do tego całkowite prawo. Do tego przygotowuje się młody ruch ludowy. Widzi i na własnej skórze dobrze odczuwa skutki dzisiejszego ustroju gospodarczo - społecznego, dlatego też wstawia do swego programu walkę o zmianę tego ustroju. Stawia sobie za cel wywalczenie lepszego bytu dla

PANIE! CZY ZECHCECIE WYDAĆ NA SIEBIE PARĘ ZŁOTYCH?

Co za różnica tak małym kosztem!

Parę złotych — to niewiele — lecz może spowodować decydujący zwrot w życiu Pani. Dzisiaj świat woła o młodość — młodość — ciągle młodość. Gwiazda filmowa traci 75% gaży z chwilą gdy wygląda zbyt staro, a gdy cera jej więdnie, traci już 50%. Profesor Uniwersytetu Wiedeńskiego, Dr. Stejskal, wynalazł cudowną substancję upiększającą, nazwaną „Biocel", która jest wyciągiem z młodych zwierząt i szybko odżywia i odmładza skórę. Podczas doświadczeń odżywiania skóry, dokonanych przez D-ra Stejskal na kobietach w wieku 55 do 72 lat, zmarszczki znikły w ciągu 6-ciu tygodni (zobacz całkowite sprawozdanie w Tygodniku Medycznym — Wiedeń). Biocel dokonuje nieraz zdumiewającej zmiany cery w ciągu 8-miu godzin działa tak jak dobry posiłek dla kobiety umierającej z głodu. Pierwsza rzecz na którą zwraca uwagę mężczyzna, to cera Pani. O ile jest ona brzydka, może on więcej nie chcieć nawet spojrzeć na Panią. Biedna dziewczyna, która poślubiła miljonera mówi, że gdyby nie jej cudowna cera, mąż jej nie spostrzegłby jej może nawet wśród tylu pięknych dziewcząt.

Ta niezwykła substancja upiększające wynaleziona przez Prof. D-ra Stejskal, jest obecnie zawarta w znakomitym paryskim Kremie Tokalon, koloru różowego. Należy stosować go wieczorem. Odżywia on i odmładza skórę podczas snu. Kremu zaś Tokalon białego (nie tłustego) należy używać rano. Zawiera on czysty krem i oliwę. Jest on świetną odżywką skóry na cały dzień. Zawiera on również składniki wzmacniające, które ściągają rozszerzone pory, wybielają skórę, oraz czynią ją świeżą i jędrną.

KSAWERY PRUSZYŃSKI.

Wypowiedź szczerego sanatora

I ja sam jako publicysta, i „Myśl Mocarstwowa", prawicowa i katolicka organizacja prorządowa młodzieży, mieliśmy zawsze jeden **konkretny cel** przed oczyma: **oderwanie od opozycji tych mas naszych rówieśników,** które się w niej znalazły, stworzenie z nich kadry zapasowej generacji niepodległościowców. W sporze, jaki się rozegrał na tle 1926 roku stanęliśmy od początku po stronie obecnego reżimu. Uważaliśmy, że im więcej młodych narodowców, prawicowców i katolików w opozycji, im mniej przy obozie rządowym, tem w tym obozie, a automatycznie i w dzisiejszej Polsce, rosnąć muszą wpływy lewicowe, antynarodowe, laickie. Nie chcieliśmy, by młoda generacja polska, generacja patrjotyczna i katolicka, popełniała ten sam błąd, w jaki wpadła przeważna część patrjotów i katolików francuskich, którzy po obwołaniu Trzeciej Republiki stawiali beznadziejnie i szkodliwie na monarchję, tracąc wszelki wpływ na państwo, które nie było ich dziełem. Nasza postawa narodowa, nasza prawicowość i nawet nasz katolicyzm był bardzo różny od nacjonalizmu, prawicowości i katolicyzmu wychowanków Romana Dmowskiego. W drodze **dyskusji** z nimi chcieliśmy zawsze zmienić ich poglądy, w drodze bardzo ostrej nieraz **walki** chcieliśmy zmienić ich stanowisko wobec rzeczywistości Polski pomajowej. Młodzież Wszechpolską zwalczaliśmy bardzo ostro. Ale uważaliśmy masy jej młodzieży przedewszystkiem za ofiary i narzędzia obcej im polityki, za ludzi wyciągających tradycyjne kasztany z ognia na rzecz Romana Dmowskiego. Nie uważaliśmy, by te kasztany i ten, niewątpliwie bardzo wybitny człowiek, były warte aż wyrzeczenia się współudziału w budowaniu nowej Polski

Wobec ONR'u

Z majem 1934 sytuacja ta zmieniła się jednak **zasadniczo.** Młodzież narodowa wyłamała się ostatecznie spod uległości Stronnictwu Narodowemu. To co zrobiono, tworząc ONR, to było utworzenie **pierwszej w naszej generacji własnej partji politycznej** w pełnem tego słowa znaczeniu, czemś takiem, czem Liga Narodowa i „Proletarjat" były dla poprzednich generacyj. Były to niejako prymicje polityczne całego pokolenia. Wreszcie było to uniezależnienie się od **bardzo nam niemiłej** — słusznie czy nie — Endecji. W programie ONR-u były rzeczy, które nam się niepodobały. Był demagogiczny, a nierealny antysemityzm, antysemityzm żywcem przeniesiony z Brunatnego Domu. Był stosunek do mniejszości słowiańskich, wykazujący ciągle nierozumienie tego kolosalnego problemu. Było wiele rzeczy, na które my, nie **chociaż katolicy** i narodowcy, ale właśnie **jako katolicy** i chcący dobrze rozumianego dobra Narodu, odpowiadaliśmy: **nie.** Si licet parva magnis comparare porównałbym to, aby się dłużej nie rozwodzić, ze stanowiskiem Kard. Faulhabera wobec rasizmu. Ale były rzeczy, na które pisaliśmy się na całego niemniej stanowczo od naszych uprzednich potępień. Nie było to może zasługą samego ONR, ani zasługą opozycji dzisiejszej. Należało to do nielicznych i smutnych zasług **„Legjonu Młodych".**

Czy „państwo przejdzie ponad Boga"

Pisząc na łamach dziennika **dalekiego mi politycznie,** nie chcę się zbyt nad temi rzeczami rozwodzić, a niestety nie pisać o nich nie mogę. Tak już jest, że kiedy ktoś chce atakować bolszewizm, to także nie pisze o osuszaniu błot pontyjskich, ale pisze o terorze politycznym. Kiedy ktoś chce atakować Obóz Marszałka, to jednak w 80 na 100 wypadkach pisze o Legjonie Młodych. Może Legjon Młodych, jako słaba strona naszego reżimu, jest fraszką wobec okropności GPU, ale niewątpliwie cała rasputinjada tej organizacji to **jednak słaba strona naszego reżimu.** Komsomoł ani balile słabemi stronami napewno nie są. Mocarstwowcy jako prorządowcy, starsi i szczersi od tamtych, są jednak kolegami Legjonu Młodych. Na to nie poradzą ani oni, ani my. Ale dla organizacji prawicowej i katolickiej, dla organizacji patrjotycznej jestto koleżeństwo **kompromitujące.** Nie możemy **niestety** zaprzeczyć, że Legjon Młodych to najsilniejsza w młodem pokoleniu **ekspozytura myśli komunistycznej, antyreligijnej, prosowieckiej, to bezgraniczne uwielbienia dla wszystkich Magnitogorskow i kołchozów.** Ale może **nie to jest najgorsze.**

Gazeta „Legjonu Młodych" w swym dziale artykułowym przypomina **bibuły sowieckie:** Marks i Bucharin, walka klas, wywłaszczenie, kolektywizacja W swym dziale inseratowym — to **typowe wydawnictwo ciężkiego przemysłu:** jest i ordynacja hrabiego Branickiego, i huty księcia Henckel-Donnersmarck, jest Wspólnota Interesów, nie brakuje **Żyrardowa.** Otóż, naszem skromnem zdaniem, nie można w jednem wydawnictwie („Państwo Pracy") traktować Boussaca jako opryszka, a innem („Legjon") go reklamować. Piętnowało się „Gazetę Warszawską" za żydowskie ogłoszenia, trzeba samemu być czystym. To są, lekko mówiąc, rzeczy niemoralne. Nie można też jednocześnie traktować religii jako przeżytku, Kościoła jako wroga, księdza jako pijanicę i zdrajcę kraju (artykuły i wiersze w „Państwie Pracy"), a potem chcieć święcić w kościele i przez księdza swoje sztandary. To także nie jest ani wolnomyślne, ani postępowe, a jest poprostu — obrzydliwe. Nie są to rzeczy przeszłe, bo oto tydzień nie upłynął jak reprezentant lwowskiego „Legjonu" p. Herszel wołał, że „państwo przejdzie i ponad Boga". Pragniemy gorąco, by Polska była nietylko silnem państwem, ale by była mocarstwem, lecz takie wyobrażanie sobie „siły" państwa kopie między nami a nimi przepaść **tak głęboka, której żadne wezwania do zgody i niczyje autorytety nie zasypią.** Każdy czuje, że kompromis tu zawarty byłby **początkiem końca.**

Ale nie trzeba tego ulmować jak' sprawy **jednego odłamu.** Mimo podział na organizacje młode pokolenie ma tendencje **dość jednolite.** Jest ono narodowem, jest i prawicowem, tj. **budującem w oparciu o przeszłość historyczną naszej Ojczyzny,** zdradza tendencje **rzetelnego** odrodzenia religijnego, a w każdym razie nie zdradza ich o laicyzmu. W swem dążeniu do reformy gospodarczej jest ono również, wbrew temu co się mówi, solidarne. Odrzuca, a limine wszystkie zapędy kollektywistyczne, socjalizacyjne, pragnęłoby własność rozdrobnić, upowszechnić, ale nie myśli jej znieść. Komunizm i „program" Legjonu Młodych — to **przeciwieństwo** tego, co chce w tej dziedzinie całe młode pokolenie polskie. W wyborze, czy nasze życie przyszłe ma upłynąć w gigantach - koszarach, czy też ma sterować ku mirażowi własnego domu, wszyscy opowiemy się nie za tem pierwszem, a za tem drugiem. W plebiscycie „Rosja czy Zachód?" młode pokolenie pogłosuje za Zachodem. I w jednym i w drugim, a ponadto jeszcze w wypadku religii, bylibyśmy wszyscy gotowi poprzeć ten plebiscyt siłą, życiem własnem, życiem cudzem. Dzięki Bogu Polska w wieku XIII nie stała się tatarską, a w XIX moskiewską. W XX również nie stanie się sowiecką. We współczesnych zachwytach rosyjskich w Polsce widzimy nie pierwsze blaski zorzy wschodzącej nad naszym krajem, a tylko dopalającą się w sobie tęsknotę za przepadłem, bezsilną i niską tęsknotę duchowych, poczętych nietylko w niewoli, ale i **z niewoli,** bękartów wygnanego zaborcy.

Piłsudski, czy Rzymowski?

To są rzeczy jasne. Rozbieżność między tem co chce młode pokolenie, a tem, co głosi taki Legjon, jest rzeczą, którą **uświadamiają sobie wszyscy.** To też jeśli między nami, zdecydowanymi prorządowcami a młodzieżą narodową, niewątpliwie nie zatarły się te głębokie różnice, jakie spowodowały tyle dyskusyj, a nawet walk, to zato między nami a takim Legjonem Młodych wyrosły takie różnice, które **dystansują tamte.** Endecy nie mieli, naszem zdaniem, prawa odmawiać obozowi Legjonów i polskiej sile zbrojnej miana obozu narodowego polskiego. Gen. Rydz - Śmigły słusznie na to kiedyś zwrócił, właśnie na zjeździe legjonistów uwagę. Tylko „nacjonalizm" Piłsudskiego, to nacjonalizm **zupełnie inny** od szowinizmu. Między nacjonalizmami mogą być różnice **ogromne.** Ale między najliberalniejszym nacjonalizmem i najstrawniejszym nawet komunizmem różnice te są **jeszcze większe.** Jest'a walką o to, czy nasza postawa wobec świata ma być idealistyczna czy materjalistyczna, czy Polska ma być łatyńską czy bizantyńską, wschodnią czy zachodnią.

Ktoś nam powie: w sporze, jaki się o to toczy, sympatje i poparcie Obozu Marszałka nie są po waszej, mocarstwowców, a po Legjonu, stronie. Cóż więc tam robicie? Otóż, mimo wszystko, tak **nie jest.** Legjon Młodych jest forsowany **nie tylo przez czołowe** czynniki obozu, ale przez pewne dość **aktywne.** To że są publicyści, którzy otaczają swą opieką najbliższe Rosji elementy, to niczego nie dowodzi. Już raz poseł Stanisław Mackiewicz zwrócił na to uwagę: nie należy wyolbrzymiać znaczenia, jakie w BBWR, ma n. p. Wincenty Rzymowski, a umniejszać znaczenie, jakie ma w niem... Józef Piłsudski. Komunizm Legjonu i jego uważanie się za osobną partję zrobił już swoje i robi. Coraz więcej byłych legjonistów, tych prawdziwych, przekonywa się, że ci ludzie traktują obóz Marszałka nieco tak, jak dawne Legjony traktowały... Austrję. Sprzymierzeńca na bardzo ograniczony czas, przymierze o bardzo prostej treści.

Czemu zawdzięcza swe powodzenie ONR.?

Inna natomiast w naszych stosunkach w młodem pokoleniu czyniona jest pomyłka. Oto powodzenie tego obozu przypisuje się jego **ostromu nastawieniu antysemickiemu.** Zaryzykuję tezę, że tak wcale **nie jest.**

Młodzież Wszechpolska, poprzednicy ONRu, **istotnie zawdzięczali 90 proc. swego powodzenia krawalom antysemickim:** młodzież jest skora do bójek, pierwszorocznikom można jeszcze wytłumaczyć, że przepędzaniem akademików żydów przez „szpaler" *lag* **rozwiązuje się** kwestję żydowską. Na tem tle można było zorganizować wiec, wygrać wybory bratniackie. Natomiast na szerszą skalę, rozpatrywane w skali wielkiego stronnictwa, nie są to rzeczy w Polsce realne. Ilość żydów na posadach państwowych jest zbyt znikoma, by usunięcie ich z nich mogło rozwiązać kryzys braku posad. Zakazanie żydom wstępu na uniwersytet, odebranie im nawet praktyki lekarskiej czy adwokackiej, to wszystko **tylko przerzuci** żydów z jednych dziedzin do in-

nych, ale w Polsce ich pozostawi, bo dróg do emigracji nie otwiera. A przecież „rozwiązanie kwestji żydowskiej" ma podobno na celu usunięcie żydów, a nie dokuczenie im. Oczywiście, że narodowa jednolitość państwa jest rzeczą korzystną, ale nie jest rzeczą łatwo osiągalną. Wszyscy więc wiedzą, że ONR. jak i Hitler wcale żydów nie usunie, tylko im utrudni życie. Nie o to chodzi. Społeczeństwo ma dosyć demagogicznych obietnic, społeczeństwo nie gustuje ani w hitleryźmie, ani w kollektywiźmie. To, na czem w świecie żakowskim mogła urość Młodzież Wszechpolska, nie stanowi już prawdziwej podstawy ONRu, zacznie zaś, już zaczyna, stanowić przeszkodę w jego postępie. „Wiadomości Literackie" dlatego nie chcą jeszcze komunizmu w Polsce, bo w ZSRR. funkcjonuje miła instytucja GPU., rozstrzeliwująca wedle upodobania i bez ograniczenia. Siedzą w niej nietylko „burżuje", siedzą i literaci, jak Wandurski. Otóż tak samo w Polsce **bardzo wielu zgodziłoby się na kierunki narodowe**, patrjotyczne, katolickie, ale na zamaskowany niemi hitleryzm zgodzi się **bardzo niewielu.**

Zródło siły ONR

Powodzenie ONRu nie polegało na jego antysemityźmie. Polegało na jego **programie gospodarczym.** ONR. powstał w momencie kryzysu gospodarczego, kiedy kwestje gospodarcze, — to była aktualność paląca ludzi protestowanym wekslem, niejedzonym od dni obiadem, licytacją mebli, eksmisją z mieszkania, ONR. powstał w momencie rozszalałego etatyzmu, w epoce, gdy 90 proc. dowcipów, to nie były dowcipy o teściowej, ale dowcipy o sekwestratorze, ONR. powstał w momencie, gdy do obywatela mówiono uspakajająco: **„to, że u ciebie był dziś komornik, to głupstwo. Jutro doczekasz się u nas zdobyczy socjalnych ZSRR".** — Prosty człowiek był już tak ogłupiały, że wdzięczny był członkom Akademji Literatury, gdy ci proponowali „bezkrwawe" wprowadzenie sowietów. Otóż temu człowiekowi program ONRu powiedział: **„To nieprawda, że człowiek posiadający jest pasorzytem społecznym, nie to jest złe, że ludzie w Polsce posiadają sklep, ziemię, dom, ale to jest złe, że nie wszyscy ludzie w Polsce posiadają swój sklep, swój dom, swą ziemię".** Może to były prawdy bardzo proste, ale były to też prawdy bardzo potrzebne. Nawet „Sztafeta" rozumiała to doskonale. Jestem przekonany, że miraż własnego domu jest robociarzowi **milszy,** niż widok stu szyb wybitych w żydowskich sklepach. Taki program gospodarczy pozyskiwał dla głoszących go sympatje powszechniejsze, bardziej wartościowe i głębsze. Z całej mocy **wolałbym osobiście,** aby to ktoś inny, niż ONR. podejmował u nas te instynkty drzemiące w masach, instynkty upadabniające nas do społeczeństw Zachodu. Praca nas, mocarstwowców, jest właśnie pracą nad tem, aby skończyło się raz nareszcie narzucanie rzeczy, których w Polsce nikt polski nie chce, by realizowano te słuszne pragnienia, które każden w Polsce ma, choć nie każden umie sformułować. W młodem pokoleniu naszego obozu jesteśmy dziś niestety jedyni, którzy o nie walczą. Ale to właśnie stanowi naszą siłę, pozwala mówić o społecznem oparciu.

ODBIORNIK
TELEFUNKEN-TRYUMF
NAJWIĘKSZYM TRIUMFEM SEZONU!
JEGO ZALETY:
3 zakresy fal, piękny naturalny ton, platynowe kontakty dają bezszmerowy odbiór nowoczesna skala, przełącznik dla zwiększenia selektywności
Cena odb. na prąd zmienny zł. 280
„ „ „ „ stały zł. 300
Do nabycia w większych sklepach radjowych
TELEFUNKEN

ROK 1934 W POLSCE I W SWIECIE

Pod znakiem uwsteczniania Polski

Rok 1934 w naszej polityce wewnętrznej

Rok ubiegły, który w rozwoju polityki zagranicznej odbudowanej Polski upamiętni się wejściem na niepewną drogę niespodzianek, niebezpiecznych eksperymentów, wielu pomysłów wątpliwej wartości i wielu niewątpliwych a w skutki może i bardzo brzemiennych pogorszeń, — w naszych stosunkach wewnętrznych nie zaznaczył się wydarzeniami przełomowego znaczenia. Niemniej jednak to wszystko, co przyniósł z sobą, nosiło wyraźne wspólne znamiona planowej i upartej pracy nad popychaniem życia Polski w kierunku, który najwłaściwiej chyba możnaby określić słowem: **uwstecznianie.**

Uwstecznianie to postępowało nietylko w tym sensie, że coraz więcej dziedzin naszego życia rozwija się (a raczej — hamowanych jest w rozwoju) wedle najgorszych i zdawało się już nazawsze zapomnianych szablonów z przeszłości, przypominając w niejednem najsmutniejszej pamięci okresy z doby upadku Polski lub zaborów. Gorzej jeszcze, że równocześnie życie całego świata rwie gwałtownym pędem naprzód, niosąc z sobą wielkie i bardzo trudne problematy do rozwiązania, a Polska — zamiast zbliżać się do dróg, na których mogłaby pomyślnie stawić czoło trudnościom nowej epoki — **osłabia siły organiczne swojej zbiorowości społecznej** i trwoni na błędne eksperymenty czas, którego zmarnowanie przyjdzie nam w przyszłości bardzo drogo opłacać.

Dwa fakty wyróżniają się w roku 1934 nieco wybitniej ponad splot różnych wydarzeń drobniejszej wagi: **prace sanacji nad zmianą konstytucji i utworzenie obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej.** Oba one są niezmiernie znamienne nietylko dla metod stosowanych w naszem życiu, ale także jako odbicie nastrojów i rosnącej wewnętrznej rozterki w obozie pomajowym. Ale obok nich bardziej jeszcze zasługują na uwagę objawy pewnych ewolucyj stałych, złożonych z szeregu małych faktów i fakcików dnia powszedniego, ale w sumie składających się na poważne sumy. Były niemi: **postępująca dalej demobilizacja naszego życia społeczno - obywatelskiego, nosząca oficjalnie nazwę realizacji reformy samorządu, dalej zaś rosnący rozkład moralny obozu sanacyjnego i osiągające już olbrzymie rozmiary rozwielmożnienie się biurokracji.**

Konstytucja

W rozwoju walkującej się już od lat ośmiu sprawy zmiany konstytucji pamiętna będzie, ale nie w dodatnim sensie, data **26 stycznia 1934 r.,** kiedy to klub BB. w Sejmie, postawiwszy na porządku dziennym dyskusję nad ustalonemi przez siebie „tezami" czyli wytycznemi nowej konstytucji, wyzyskał zasadnicze wstrzymanie się opozycji od udziału w tej dyskusji i jej chwilową nieobecność wskutek tego na sali sejmowej, aby pospiesznym trybem w ciągu paru minut, bez zachowania jakichkolwiek formalności, najwyraźniej w tym wypadku prawem przepisanych, uchwalić własnemi głosami „tezy" jako gotowy już tekst nowej konstytucji i w ten sposób uznać ją za przyjętą przez Sejm.

Ten **„kawał" parlamentarny,** nie licujący z powagą sprawy ani nie biorący pod wzgląd najprostszych pojęć praworządności, spotkał się z energicznemi protestami opozycji, pozatem zaś ośmieszył gruntownie całą akcję konstytucyjną sanacji w oczach społeczeństwa, demaskując dorywcze i zupełnie niepoważne traktowanie tej, zdawałoby się przecież, zasadniczej dla przyszłości państwa sprawy. Co więcej, wprawił on samą sanację w spore zakłopotanie zarówno z powodu wielu niedopuszczalnych błędów, jakie zawierał uchwalony na wstępie tekst, zmuszając **do poprawiania go przez Senat,** jak i wobec krytyki, jakiej doznał zarówno sposób „uchwalenia" konstytucji jak i sama jej treść ze strony p. Piłsudskiego. Dopiero w pół roku później dowiedziała się o tej krytyce szersza opinja, gdy prezes B. B. płk. Sławek ogłosił, że wycofuje się z proklamowanej tak uroczyście rok przedtem koncepcji oparcia Senatu na „elicie", złożonej głównie z byłych legjonistów pierwszej brygady.

Obecnie sprawę konstytucji wziął pod obrady Senat, który przeprowadzi w niej odpowiednie do zapowiedzi p. Sławka zmiany. Mimo to jednak **dalsze losy projektu B. B. są nadal niepewne** i — nikogo zbytnio nie przejmują. Reforma bowiem ustroju, tak jak ją postawiła sanacja, ma zmierzać tylko do umożliwienia jej dalszego jaknajdłuższego trzymania się u władzy i wytworzenia w Polsce rodzaju nowej szlachty, złożonej z wyższych urzędników i wielkiego kapitału, jako warstwy rządzącej. Rządy jednak sanacji, jak nie na konstrukcjach prawnych się opierają ale na fakcie posiadania siły, tak i w dalszych swych losach uzależnione są nie od przepisów ustrojowych, ale od tego, czy, jak długo i jaką będą posiadały siłę, zarówno fizyczną jak i moralną.

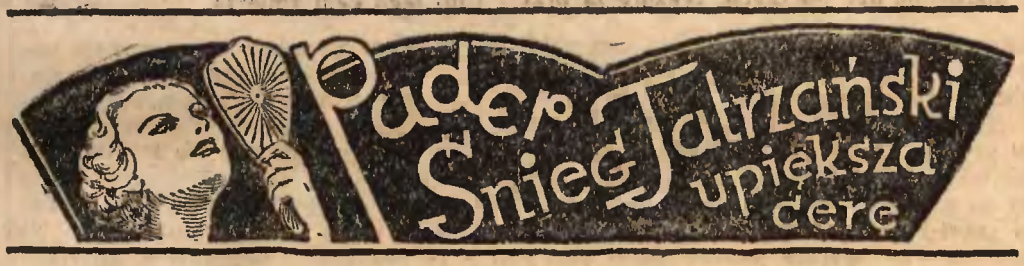

To też punkt ciężkości w roku ubiegłym, jak w poprzednich, polegał na dalszem stopniowem **ograniczaniu praw szerokich warstw społecznych** i ich niejako demobilizacji politycznej — aby zniszczyć wszelkie siły, mogące zagrażać trwałości rządów sanacyjnych.

Samorząd

Głównym odcinkiem, na którym dokonywała się obecnie ta praca, była dziedzina życia samorządowego. Uchwalona w roku 1933 nowa ustawa samorządowa stworzyła podstawy prawne dla poddania samorządu pod władzę rządową i opanowania go przez zatwierdzony lub mianowany aparat urzędniczy, nowe zaś wybory przeprowadzane we wszystkich ciałach samorządowych dały okazję do zastosowania w ulepszonem wydaniu metod z roku 1930, aby powprowadzać sanacyjne większości także **do rad miejskich i gminnych.** W przeważnej też ilości wypadków akcja ta uwieńczona została (nietrudnem zresztą do osiągnięcia w takich warunkach) powodzeniem. Gdzie jednak nie udało się mimo wszystko zniechęcić lub zastraszyć ludności ani też uniemożliwić jej wyrażenia prawdziwej swej woli, tam (jak w Poznaniu, Łodzi i in.) sanacja poniosła klęskę, którą stara się poprawić, poddając w tych wypadkach samorząd pod rządy komisarzy rządowych.

Po uporaniu się w ten sposób z samorządem w miastach i gromadach wiejskich, pozostała do załatwienia w roku 1935 tylko sprawa **nowych gmin zbiorowych.** Cała jednak ta akcja prowadzi tylko do osłabienia działalności obywatelskiej w życiu samorządowem, podwyższeniu ciężarów na opłatę aparatu urzędniczego i zniechęceniu ludności do wszelkiego udziału w życiu publicznem, nawet w skromnych ramach lokalnych — co szczególnie rozgorycza ludność chłopską, która nawet w czasach zaborczych posiadała prawa samorządowe. W ogólno społecznym bilansie cała ta robota sanacji przedstawia się jako **demobilizacja całego naszego życia obywatelskiego.**

Bereza Kartuska

Oprócz tego jednak sięgnięto także do środków o charakterze ostrzejszym. Na wiosnę przeprowadzono likwidację organizacyj opozycyjnych o charakterze radykalnym, zbliżonych ideologicznie do faszyzmu lub hitleryzmu, kiedy zaś został w dniu 15 maja zamordowany w Warszawie minister spraw wewnętrznych Pieracki, sięgnięto do ostrych represyj, tworząc w Berezie Kartuskiej na terenie zarządzanego przez płk. Kostka-Biernackiego województwa poleskiego, **obóz izolacyjny** dla niewygodnych działaczy politycznych. Osadzono w nim początkowo podejrzewanych przez rząd o zorganizowanie zamachu młodych działaczy ze stronnictwa narodowego i narodowo-radykalnego, później — gdy się okazało, że ś. p. min. Pieracki padł nie z ich ręki, wysyłano do Berezy także Ukraińców, oraz komunistów.

Utworzenie obozu izolacyjnego spotkało się z ostremi protestami w całej opinji. Sam też rząd, jakby niezdecydowany co do dalszego użytku tego środka walki z opozycją, stopniowo redukuje ilość zesłańców do Berezy Kartuskiej i zwalnia internowanych. Sama jednak instytucja pozostaje na wszelkie dalsze ewentualności.

„Zwrot na lewo"

Osłabianie atoli przeciwnika samo przez się nie wystarcza. Trzeba dbać także o siłę własną, **siła zaś moralna sanacji gwałtownie i nieustannie maleje.** Mimo ustawicznego nawoływania głównych menerów sanacyjnych do „pracy w terenie" i pouczania społeczeństwa, że powinno odznaczać się inicjatywą i samo sobie radzić w walce z kryzysem, rośnie ogólna apatja, a szeregi B. B. przerzedzają się. Wobec tego postanowiono zawrócić nieco z drogi ustawicznego militaryzowania wszystkiego i szukać kontaktu z lewicą robotniczą i włościańską.

Wyrazem tych tendencyj była **zmiana rządu** na wiosnę, po zakończeniu sesji sejmowej. Na miejsce p. **Janusza Jędrzejewicza,** którego ustąpienie już oddawna było oczekiwane, spodziewano się dość powszechnie powrotu b. premjera **Prystora,** który miał przystąpić do oczyszczenia zabagnionej atmosfery moralnej w obozie sanacyjnym i zająć się leżącemi już parę lat odłogiem problematami gospodarczemi. Zamiast tego jednak otrzymał premjerostwo zupełnie nieoczekiwanie, nawet dla samych sanatorów, a zwłaszcza dla obozu pułkownikowskiego, **prof. Kozłowski,** jeden z mniej znanych i mniej wybitnych działaczy pomajowych, b. radykał. Uzupełnieniem tej „zmiany warty" było powołanie na ministra spr. wewnętrznych po ś. p. Pierackim dawnego „bartlowca", **p. Kościałkowskiego** oraz powierzenie teki rolnictwa b. wyzwoleńcowi **p. Poniatowskiemu.**

Przesunięcia te, zdradzające całkiem wyraźną tendencję do „zmiany kursu na lewo", w celu szukania kontaktu z lewicową opozycją, zostały uzupełnione w jesieni amnestjonowaniem siedzących od roku w więzieniu b. więźniów brzeskich z partji socjalistycznej, przyczem jednak poza amnestją pozostali b. więźniowie brzescy przebywający zagranicą — zarówno ludowcy z Witosem na czele, jak i socjaliści Lieberman i Pragier. Flirt więc z lewicą jest dość niezdecydowany i zresztą nie rokuje większych nadziei wobec tego, że naogół politycy opozycyjni ustosunkowują się do niego negatywnie, ci zaś, którzy okazują pewne skłonności do pójścia sanacji na rękę, znajdują się **w ostrej sprzeczności z ogółem własnych wyborców...** Próby pozyskiwania nowych sił dla obozu pomajowego skazane są zgóry na niepowodzenie wobec coraz bardziej zdecydowanej opozycyjności szerokiego ogółu.

Sanowanie sanacji

W samych zaś szeregach sanacji rośnie **rozstrój.** Wzrosła przedewszystkiem

demoralizacja do tego stopnia, że wobec coraz głośniejszych skandalów zdecydowano się wreszcie na pewną **„czystkę"**. Objęła ona jednak tylko pewne jednostki, przyczem najgłośniejsza była sprawa zaangażowanych we francuskiej spółce żyrardowskiej działaczy konserwatywnych. Gwałtowny atoli i bardzo huczny początkowo rozpęd „czystki" uległ dość szybko **zahamowaniu**, tak że niektórzy z działaczy Żyrardowa wyszli obronną ręką. „Czystka" bowiem całkowita jest niewykonalna: doprowadziłaby przecież **do zupełnego zdziesiątkowania obozu sanacyjnego**. Skończyło się więc na tem, że co jaskrawsze skandale likwidowane są politycznie (wykluczenie z B. B.) dopiero wtedy, gdy nie uda się uniknąć sprawy sądowej...

Pozatem jednak wzmagają się także w sanacji **tarcia wewnętrzne**. W opozycji, jakkolwiek tylko teoretycznej, znajduje się część konserwatystów, sporo kłopotów przysparza radykalizm sanacyjnych organizacyj młodzieży, a w łonie B. B. przeciwności między grupami i grupkami rosną coraz bardziej, stawiając pod znakiem zapytania, czy się ten blok zdoła dalej utrzymać. Tarcia te wypełniały cały rok ubiegły. Dowodzą one przedewszystkiem chaosu, jaki panuje w obozie pomajowym co do dalszego programu i dalszej taktyki. Dowodzą też, że obóz ten coraz bardziej zmienia się w oderwaną od życia i kurczowo trzymającą się władzy, posad i wpływów — **koterję**.

Biurokracja

Równocześnie wzmaga się biurokratyzowanie całego naszego życia i rośnie **rozpanoszenie się biurokracji, które stało się plagą całego naszego życia.** Rok ubiegły pozostanie pamiętny tem, że, w chwili powszechnego ostrego kryzysu podwyższono wydatnie pensje wyższych urzędników kosztem szerokich rzesz urzędników niższych, którzy przy t. zw. przeszeregowaniu doznali nieraz bardzo znacznego uszczuplenia poborów. Równocześnie zaś wzrastał i nadal wzrasta zakres spraw życiowych, podporządkowanych biurokracji, wzmagają się też powszechne, już nawet i w obozie rządowym głośne, sarkania na jej arbitralność i bezapelacyjną wszechpotęgę, wykoszlawiającą coraz bardziej nasze życie.

Ten jeden „front" rozwija się pomyślnie. Im dłużej trwa regime pomajowy, tem bardziej nasze życie we wszystkich jego przejawach staje pod znakiem urzędowej pieczątki, stempelka, grzywny, policji, egzekutora. Parlamentaryzm stał się czczą formą bez treści, prasa skrępowana jest coraz bardziej, rośnie obojętność dla spraw publicznych, które stają się monopolem urzędników.

I tak **narasta ciężkie brzemię**, które coraz bardziej ciążyć będzie nad Polską, ...um wreszcie życie stosunki dzisiejsze ostatecznie zlikwiduje. **Verax.**

Przy GRYPIE stosuje się CHININĘ!

Pigułki z chininą w proszku **„ORIGINAL"** powleczone cukrem, są przyjemne w użyciu i rozpuszczalne w żołądku. Do nabycia w każdej aptece. Zarejestrowane w M. S. W. pod Nr. 1492.

Likwidacja ubezpieczeń społecznych

Rok 1934 będzie miał w historji polskiej polityki społecznej fizjonomję zupełnie wyraźnie określoną, jako rok **definitywnego wejścia państwa na drogę stopniowej likwidacji systemu ubezpieczeń społecznych.** Ten jego charakter uwypukla się szczególnie kontrastowo w zestawieniu z rokiem poprzednim: bo przecież rok 1933 stanowił punkt szczytowy w rozwoju w Polsce ustawodawstwa ubezpieczeniowego, dzięki uchwaleniu ustawy scaleniowej, która właśnie od 1 stycznia 1934 r. weszła w życie. I oto jeszcze nowy system nie został nawet należycie zorganizowany, a już następuje zdecydowany **odwrót w stronę przeciwną.**

W ten sposób polityka obozu rządzącego w latach ostatnich przedstawia linję łamaną, wybitnie niekonsekwentną. A jednak jest w niej głęboka konsekwencja — trzeba tylko zrozumieć prawdziwą jej istotę, odrzucając na bok frazesy. Takim frazesem, sztucznie zewnątrz doczepionym, jest strojenie się sanacji w pióropusze, czy to jakiejś wyraźnej linji gospodarczej, czy też jakiegoś programu polityki społecznej. W gruncie rzeczy bowiem ideologja tego obozu najwłaściwiej dałaby się określić jako **ideologja maszyny — maszyny państwowej.** Sanacyjne pojęcie państwa, to nie to obywatelskie, każdemu z nas niemal wrodzone, pojęcie żywego organizmu zbiorowego, zbudowanego z ciała i krwi społeczeństwa, ożywionego siłą duszy zbiorowej, ale to — maszyna, mechanika władzy, konstrukcja zbiorowości drogą jej zmechanizowania. Jak dla inżyniera, zakochanego w doskonałości śrubek i kółek swego precyzyjnego instrumentu, mechanika przesłania sobą wszystko inne, tak obóz pomajowy, opanowawszy aparat władzy i stawszy się niejako maszynistą Polski, całą swą ideologję i politykę opiera **na maszynie państwowej**, pod jej kątem rozwiązuje wszystkie zagadnienia.

Tak więc było **i z ubezpieczeniami społecznemi.** Przymus organizacyjny, ujęcie życia pod kontrolę państwa, to odpowiadało ideologji pomajowej i dlatego rozbudowywano system ubezpieczeń społecznych, kierując się zresztą także ponętną perspektywą uchwycenia tej przymusowej kapitalizacji społecznej i zyskania **jeszcze jednego instrumentu władzy przez możność kierowania jej lokatami.** Ale gdy z drugiej strony te ubezpieczenia pociągnęły za sobą także odpowiedzialność materjalną państwa — i to tem większą i trudniejszą, im bardziej rósł kryzys — pojawiła się dążność uwolnienia maszyny państwowej od balastu i robienia oszczędności budżetowych przedewszystkiem w dziedzinie wydatków społecznych, w której coraz mocniej forsowano zasadę samostarczalności.

Najkrzyczniejszym przykładem tych tendencyj było **ubezpieczenie na wypadek bezrobocia**, w którem już od szeregu lat państwo przeprowadza coraz silniej zasadę nietylko nieangażowania się materjalnego, ale nawet odzyskania tych dopłat, jakie w ciężkich latach musiało poczynić. I jeśli właśnie w roku 1933, w najgłębszym punkcie kryzysu, wbrew wszelkim ostrzeżeniom rozszerzono na całą Polskę system szerokiego i pełnego ubezpieczenia robotniczego, to głównym motywem był również wzgląd na maszynę państwową: aby ją uwolnić od ponoszenia skutków wynikłego z kryzysu deficytu ubezpieczeń na ziemiach zachodnich Polski, rozkładając ten ciężar na ubezpieczonych w całem państwie. Wobec tego motywu nie zważano na opozycję sfer gospodarczych. Ale gdy cel już został osiągnięty, głos tych sfer mógł już być wzięty pod uwagę. I dlatego **nastąpił odwrót.**

Ogłosił go oficjalnie p. premjer Kozłowski w dniu 1 sierpnia, gdy, nie szczędząc słów ostrej krytyki pod adresem ciężarów ubezpieczeniowych i ustawy scaleniowej, **zapowiedział jej gruntowną rewizję** zarówno co do zakresu ubezpieczonych, jak wysokości obciążeń i zakresu świadczeń, dodając, że „uważa reformę ubezpieczeń społecznych za sprawę pierwszorzędnego znaczenia, od wykonania której nie odstąpi." Sprawa nie okazała się jednak tak łatwą do szybkiego załatwienia i gdy w trzy miesiące później p. Kozłowski przemawiał ponownie, zdając sprawę z wykonania swego programu, stwierdził, że **na razie ograniczono się do stworzenia podstawy dla oszczędności administracyjnych i bardzo ograniczonej „stopniowej rewizji samych ubezpieczeń".** Ubezpieczenia społeczne spotkały się w tej mowie p. premjera z jeszcze ostrzejszem potępieniem jako zjawisko „wsparte o fikcję i po doktrynersku zorganizowane", ponowiona też została zapowiedź, że „rząd nie będzie ustawał w pracy nad zasadniczą przebudową ubezpieczeń społecznych." P. minister Paciorkowski zaś, przemawiając w dniu 19 grudnia w komisji budżetowej Sejmu, zastrzegł, że nie będzie się wypowiadał co do projektów na przyszłość, gdyż jest to „zagadnienie bardzo trudne i skomplikowane", **że upłynie jeszcze parę miesięcy, zanim rząd przygotuje konkretne wnioski.** Dodał przytem, że „wszystkie dotychczasowe zarządzenia ustawodawcze na tem polu można ocenić jako **rzecz mniejszej wagi"**, ale że „należy zachować się z wielką ostrożnością, chociaż trzeba przyznać, że **dzisiejszy stan rzeczy musi ulec zmianie".**

Wystarczy zestawić z sobą te trzy oświadczenia rządowe, by uświadomić sobie, **jak zmienne nastroje i zygzakowate tendencje nurtują w tej sprawie w sferach miarodajnych,** pragnących z jednej strony stopniowej likwidacji ubezpieczeń, a z drugiej unikięcia ujemnych wrażeń w szerokiej opinji. Nie ulega jednak wątpliwości, że plan zasadniczy będzie zrealizowany, jakkolwiek prawdopodobnie podzielony na szereg etapów. Zanim przybiorą one konkretniejsze formy, mamy do skonstatowania przebycie etapu pierwszego, który stanowią dwa dekrety z 24 października 1934, jeden **znoszący Fundusz Bezrobocia**, drugi będący pierwszą **nowelizacją ustawy scaleniowej** z 28 marca 1933 r.

Pierwsze z tych zarządzeń jest ostatniem ogniwem długiego łańcucha, który drogą przez Fundusz Pomocy Bezrobotnym do Funduszu Pracy doprowadził do **uwolnienia państwa od dawnej t. zw. akcji doraźnej**, dokonanem przed dwoma laty podwyższeniem składek i obniżeniem świadczeń, doprowadził do stworzenia z Funduszu Bezrobocia instytucji nietylko samostarczalnej, ale nawet dochodowej, potem zlikwidował przed rokiem państwowe urzędy pośrednictwa pracy, teraz zaś zlikwidował także sam Fundusz Bezrobocia, włączając go **do Funduszu Pracy**, przyczem i sam Fundusz Pracy uległ znacznej reorganizacji, przechodząc spod kierownictwa premjera pod władzę ministra Opieki Społecznej.

Ostatnia reforma zmienia Fundusz Pracy z ciała kolegjalnego w urząd, kierowany przez dyrektora z wojewódzkiemi biurami, podporządkowanemi administracji ogólnej i z radami o charakterze jedynie opinjodawczym. Sam Fundusz Pracy otrzymuje jeszcze wyraźniej niż dotąd charakter instytucji **do finansowania** robót publicznych i wyręczania normalnego budżetu państwowego nietylko w akcji inwestycyjnej, ale i w kapitalnych remontach, przyczem ulotnił się dotychczasowy obowiązek przedkładania corocznych sprawozdań Sejmowi: staje się on zatem wyraźnie instrumentem pomocniczym dla odciążenia normalnego budżetu państwa drogą gospodarki pozabudżetowej. Co zaś do Funduszu Bezrobocia, to ten **rozpływa się w Funduszu Pracy**, nie mając sobie zastrzeżonej nawet żadnej odrębności, a jedynie zawarowane to jedno tylko, że dochody z niego poza zasiłkami i udziałem w kosztach administracyjnych Funduszu Pracy mogą służyć jedynie **na spłatę dawnych zadłużeń** — to znaczy, że będą rachunkowo przypisywane **na dobro skarbu państwa**, a praktycznie użytkowano przez Fundusz Pracy jako **kredyt, udzielany mu przez państwo.** Kolegjalny tok instancyj Funduszu Bezrobocia zastąpiony zostanie wojewódzkiemi biurami Funduszu Pracy z wojewodą, jako ostatnią instancją odwoławczą. Praktycznie biorąc ubezpieczenie na wypadek bezrobocia będzie obecnie tak wyglądało, **że ubezpieczeni w razie bezrobocia będą przedewszystkiem zatrudniani przez Fundusz Pracy i zasiłki będą raczej traktowane jako środek wyjątkowy, a składki będą służyły przedewszystkiem dla dostarczania kapitału obrotowego Funduszowi Pracy.**

Nowelizacja ustawy scaleniowej dekretem z 24 października polega przedewszystkiem **na zniesieniu dopiero co wprowadzonej rozmaitości zakładów ubezpieczeniowych z Izbą ubezpieczeń jako ogniwem łączącem i na zastąpieniu tego wszystkiego jednolitym Zakładem Ubezpieczeń.** I tu także została silnie ograniczona poprzednia zasada kolegjalności, a wzmocniona ingerencja państwowych władz administracyjnych, przyczem wyraźna jest tendencja sanowania słabszych finansowo ubezpieczalń lokalnych kosztem tych, które lepiej się dotąd trzymają. **Zakres ubezpieczeń zmniejszono** przez wyjęcie spod ustawy pracowników samorządowych, uwolnienie od ubezpieczenia chorobowego zarabiających ponad 725 zł. miesięcznie i pozostawienie poza przymusem ubezpieczeniowym pewnych najniższych kategoryj robotników: rolnych, zajętych dorywczo itp., a przedewszystkiem zatrudnianych przez państwo (roboty meljoracyjne, zakłady wojskowe). Sprawy obniżenia świadczeń na razie nie ruszano, ale **wypłynie ona automatycznie**, gdy od 1-go stycznia 1935 r. zacznie funkcjonować nowy ustrój ubezpieczeń i każda ubezpieczalnia piątą część dochodów ubezpieczenia chorobowego będzie musiała oddawać na fundusz ogólnopaństwowy, przeznaczony na sanowanie ubezpieczalń deficytowych.

A co będzie **z ubezpieczeniami emerytalnemi?** Wspomniane wyżej ostatnie przemówienie p. ministra Opieki Społecznej w komisji budżetowej pozwala domyślać się, że na tle gruntownego „zamrożenia" ich rezerw, oraz przeprowadzanych obecnie obliczeń co do ich stanu finansowego, można spodziewać się za miesiąc lub dwa pewnych konkretnych wniosków co do **rewizji ich świadczeń.** Na razie rok 1934 zaznaczył się obszerną nowelizacją ubezpieczenia pracowników umysłowych w ustawie z 15 marca, która wprowadziła cały szereg zmian mniejszego znaczenia, ale wśród nich parę zasadniczych, a mianowicie **pogorszenie dotychczasowej sytuacji pracujących w przedsiębiorstwach prywatnych, emerytów państwowych i samorządowych, zmniejszenie rent pracownikom starszym (ponad 60 lat), o ile nadal pracują i ograniczenie jednorazowych odpłat.** Co będzie dalej?

Na razie wszystko pozostaje **w zawieszeniu**, uzależnione od decyzji ministra Opieki Społecznej, który po tegorocznych ustawach i dekretach stał się prawdziwym **dyktatorem ubezpieczeniowym.** Może on przecież regulować własnemi rozporządzeniami nieskończony szereg rozmaitych spraw konkretnych, ma prawo włączenia ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych do scaleniowej, a ustawy o ubezpieczeniu od bezrobocia do ustawy o Funduszu Pracy — słowem ma niezwykle daleko idące możliwości, pozatem zaś mnóstwo zagadnień, czekających dopiero na uregulowanie, gdyż w tej chwili cała dziedzina ubezpieczeń społecznych jest jak mieszkanie, w którem następuje przemeblowanie i nic nie stoi na swojem miejscu.

W parze zaś z tą wszechwładzą ministra idzie **zupełne usunięcie na bok podstawowej przecież dla ubezpieczeń społecznych zasady współudziału samych ubezpieczonych w organizacji i administracji ubezpieczeń.** I dlatego, mimo, że formalnie biorąc, ubezpieczenia nadal istnieją, mówimy **o ich „likwidacji": bo z instytucji tych uleciała zupełnie dawna ich treść i każdej chwili można oczekiwać nowych niespodzianek i zmian, a przedewszystkiem — ograniczeń. To jedno jest stałe, konsekwentne i coraz dalej postępujące.**

M. G.

Rok przewrotów i zamachów

W całym, kilkunastoletnim okresie powojennym bodajże nie było roku, któryby w tym stopniu zasługiwał na nazwę **roku przewrotów i wyścigu zbrojeń**, co rok ubiegły. Być może że lata następne będą pod tym względem jeszcze gorsze, narazie jednak z cyfrą 1934 r. łączyć się będzie wspomnienie długiego łańcucha krwawych walk i zamachów, zaciętych walk wewnętrznych, wielkich skandali i gorączkowego ostrzenia mieczów do nowej rzezi światowej.

Kryzys gospodarczy osłabił nerwy ludzkości, rozluźnił i tak już słabe hamulce etyczne i sprawił, że zrozpaczone masy szukały wyjścia naoślep, dawały się unosić najsprzeczniejszym prądom i prowadzić różnym awanturnikom i demagogom.

Przegląd wydarzeń rozpocznijmy od mocarstwa, które w polityce międzynarodowej gra wielką rolę, od Francji.

FRANCJA wstrząśnięta została aferą Stawiskiego. Wykryto ją jeszcze w grudniu 1933 r., ale dopiero w styczniu ujawniono rozmiary szkód, wyrządzonych przez sprytnego oszusta i jego wspólników. Śledztwo kompromitowało coraz więcej osób (Pressard, Bony, Dubarry), ale też natrafiło na coraz silniejszy opór ze strony masonerji, nie cofającej się nawet przed zbrodnią (śmierć sędziego Prince'a). Zdrowy instynkt patrjotycznych mas Paryża spowodował krwawo zakończone manifestacje w dniu 6 lutego, pod wrażeniem których przyszedł do steru nowy rząd z Gastonem Doumergue'm. Oczekiwano po nim wielkich rzeczy. Istotnie Doumergue nie zadowolił się osiągnięciem sukcesów w dziedzinie budżetowej, lecz opracował umiarkowany plan reformy ustroju, z którym stanął przed parlamentem. Jego plany zostały jednak pokrzyżowane przez posłusznych

masonerji radykałów, których Herriot z trudem namówił na kongresie w Clermont Ferrand do podtrzymywania gabinetu Doumergue'a a którzy w pół roku później, na kongresie w Nantes, wystąpili przeciw reformie ustroju. W listopadzie na czele rządu stanął Flandin, który na reformę ustroju kładzie mniejszy nacisk, choć żąda jej kraj, jak wykazały potężne manifestacje byłych kombatantów, np. w dniu 8 lipca i 11 listopada.

Rok 1934 pozbawił Francję paru wybitnych mężów stanu, między innymi Barthou i Poincarego.

ANGLJA przeżyła rok ubiegły stosunkowo spokojnie. Rząd Mac Donalda, tracący — jak wykazały wybory komunalne — wpływy na rzecz Labour Party, zdołał zamknąć rok budżetowy bardzo poważną nadwyżką (800 milj. zł.) i zmniejszyć liczbę bezrobotnych. Polepszanie się sytuacji gospodarczej umożliwiło Anglji zwiększenie zbrojeń. Zbroić się będzie Anglja na morzu ze względu na imperjalistyczną politykę Japonji i wypowiedzenie waszyngtońskiego traktatu morskiego, a już teraz zwiększa swe lotnictwo ze względu na niebezpieczeństwo niemieckie. Nowa dewiza, że „granice Anglji leżą nad Renem" skłania Anglję mimo pewnych wahań do politycznej, a nawet militarnej współpracy z Francją.

NIEMCY stały się jeszcze bardziej hitlerowskie, ale przez to bynajmniej nie rozwiązały trudności gospodarczych. Rozpoczęta w r. 1933 „Arbeitsschlacht" trwała dalej; 21 marca rozpoczęto budowę olbrzymich autostrad. Ale handel zagraniczny oraz ruch cen na rynku wewnętrznym kształtowały się niezbyt pomyślnie. Kierunek reform społecznych jeszcze jest niewyjaśniony, skoro w niełaskę popadają tak wybitni twórcy programu narodowo-socjalistycznego jak Feder. Rozczarowani szturmowcy knuli spiski, z których jeden zgniótł Hitler krwawo w dniu 30 czerwca, przyczem bez sądu zgładzono min. Roehma i b. premjera, gen. Schleichera. Następne miesiące przyniosły nowe aresztowania i skrytobójstwa, ukrywane ze względu na plebiscyt w Zagłębiu Saary. 2 sierpnia zmarł Hindenburg, poczem Hitler zjednoczył w swych rękach całą władzę, na mocy specjalnego plebiscytu, który jednak wykazał wzrost nastrojów opozycyjnych. Pomimo uniemożliwienia wszelkiej kontragitacji 10 proc. wyborców opowiedziało się przeciwko nowoczesnemu absolutyzmowi. Goering poucza jednak naród niemiecki, że „wola Hitlera jest prawem". Olbrzymie imprezy propagandowe (kongres partji w sierpniu w Norymberdze, uroczystość „dożynkowa" na górze Bueckenberg we wrześniu) mają odwracać uwagę narodu od licznych niepowodzeń, zwłaszcza na terenie międzynarodowym. Największem z nich jest niedały atak na Austrję.

AUSTRJA przeżyła w połowie lutego krwawą wojnę domową. Pięć dni walczyły wojska rządowe pod dowództwem Fey'a z socjalistami, broniącymi domów-fortec. Zgniecenie, socjalizmu nie przyniosło Austrji spodziewanych przez Feya i Starhemberga korzyści. Socjaliści rozpoczęli podziemną akcję terorystyczną, tą samą drogą szli hitlerowcy. 25 lipca oddział hitlerowców śmiałym napadem opanował pałac kanclerski, przyczem zginął kanclerz Dollfuss. Rewolta hitlerowska została stłumiona, rządy objął Schuschnigg. Dąży on do złagodzenia systemu, o czem świadczą liczne zwolnienia socjaldemokratów (np. b. burmistrza Wiednia, Seitza) i szukanie kontaktu z hitlerowcami. Austrja coraz silniej opiera się o Włochy, które na „pucz" hitlerowski odpowiedziały mobilizacją nadgranicznych korpusów i groźbą wkroczenia do Austrji. Ustrój prawny Austrji oparty jest na nowej, narzuconej w dniu 1 maja konstytucji.

WŁOCHY walczyły z katastrofalnemi trudnościami gospodarczemi (olbrzymie bezrobocie, niedobór budżetowy, długi) i z tego względu były dość skłonne do porozumienia z Francją. Ewolucję polityki włoskiej w tym kierunku przyśpieszyły rozczarowania, wywołane polityką Niemiec. Wśród wielu polityków, którzy odwiedzili Włochy, znalazł się również Hitler, ale jego spotkanie z Mussolinim w Wenecji w czerwcu nie doprowadziło do uzgodnienia polityki. Wizyty Schuschnigga i Goemboesa manifestują wpływy Włoch w obszarze naddunajskim, które jednak nie dają narazie Rzymowi żadnych realnych korzyści.

HISZPANJA szła coraz bardziej na prawo. Po stanowczej klęsce wyborczej lewicy kolejne rekonstrukcje gabinetów wzmacniały wpływ obozu umiarkowanego z katolickim politykiem Gil Roblesem na czele. Opór lewicy przerodził się w krwawą rowolucję w październiku, która jednak została stłumiona. Szybko zgasł płomień rewolucji katalońskiej w Barcelonie i jedynie w Asturji rewolucjoniści walczyli długo i zacięcie, dopuszczając się gwałtów.

JUGOSŁAWJA przeżyła kilka zmian gabinetu, które miały zagranicą wywołać wrażenie, że system dyktatorski kończy się. Nie osiągnięto jednak porozumienia z opozycją i dopiero po wielkim ciosie, jakim było zamordowanie króla Aleksandra (w Marsylji, 9 października) zanosi się na obranie innej drogi. Gabinet Jewticza (utworzony w grudniu) jest pierwszym, który nie wydaje się być zwykłą „zmianą warty".

Utrzymując coraz lepsze stosunki z Rumunją i Czechosłowacją zajęła Jugosławja zdecydowane stanowisko wobec Węgier, które oskarżyła w Genewie. Groźny zatarg, zaostrzony wzajemnem wydalaniem obywateli węgierskich z Jugosławji, a jugosłowiańskich z Węgier został załagodzony korzystnem dla rządu białogrodzkiego orzeczeniem Ligi Narodów.

RUMUNJA nie wyszła z okresu fermentów. Z początku roku zginął z ręki terorysty premjer Jan Duca. Przeciwko gorszącemu postępowaniu osób z dworu budził się mocny opór, a na wzorach hitlerowskich rozwijała swą działalność „Żelazna Gwardja". W kwietniu wykryto wielki spisek oficerów przeciw dynastji. Dość częste rekonstrukcje gabinetów (Tatarescu, Titulescu) nie wpłynęły naogół na kierunek polityki zagranicznej. Z Rosją nawiązała Rumunja normalne stosunki.

ŁOTWA weszła w maju na śliską drogę rządów dyktatorskich. Zamachu stanu dokonał Ulmanis.

Na **LITWIE** nieudały zamach stanu zrobili 7 czerwca przyjaciele Waldemarasa.

BUŁGARJA otrzymała również w maju antydemokratyczny rząd Georgiewa, który dość energicznie zabrał się do tępienia teroryzmu macedońskiego.

ROSJA kontynuowała swą politykę zbliżenia do „burżuazyjnej" Europy. Na Dalekim Wschodzie była gotowa do ustępstw i zdecydowała się sprzedać kolej wschodnio-chińską. Posunięcia dyplomacji polskiej wywołały w Moskwie pewne zdziwienie i skłoniły Rosję do zacieśnienia kontaktu z Francją. Ta polityka uwieńczona została przyjęciem Sowietów do Ligi Narodów (we wrześniu). W dziedzinie gospodarczej bankructwo kolektywizacji rolnictwa ujawniało się coraz bardziej i wywoływało spiski, których ofiarą padł Kirów.

STANY ZJEDNOCZONE szukały wciąż wyjścia z kryzysu. Eksperymenty Roosevelta nie zmniejszyły wcale jego popularności, jak o tem świadczy wynik wyborów do Izby Reprezentantów w dniu 6 listopada.

A teraz kilka słów o tem, co narody usiłowały zdziałać zbiorowo.

KONFERENCJA ROZBROJENIOWA umiała przedłużać swój żywot. Rozpocząwszy prace 2 lutego 1932 r. „pracowała", względnie przerywała swe bezpłodne dyskusje tak umiejętnie, że aż dotąd nie musiała stwierdzić swego niepowodzenia, choc wyścig zbrojeń postępuje w gwałtownem tempie.

LIGA NARODÓW też nie umiała ani zapobiec zbrojeniom, ani zakończyć długotrwałej wojny Paragwaju z Boliwją. Drobne sukcesy (w sprawie zatargu jugosłowiańsko-węgierskiego, w sprawie Saary) nie zmieniają obrazu sytuacji.

Nad polityką międzynarodową zaciążył takt **rozluźnienia się niektórych sojuszów.** Francja usiłowała utrzymać jaknajlepsze stosunki ze swymi sojusznikami i wysyłała w tym celu do Polski min. Barthou (w kwietniu, i gen. Debeney'a (w czerwcu), tegoż Barthou do Bukaresztu, Białogrodu i Pragi. Dyplomacja francuska była bardzo ruchliwą. Zwątpiwszy w poparcie Polski, która na terenie Ligi robiła czasem posunięcia nieoczekiwane (np. deklaracja min. Becka o traktacie o chronie mniejszości), Francja zbliżyła się do Rosji, a ostatnio pragnie wyrównać wszelkie nieporozumienia z Włochami. Te przesunięcia w systemie aljansów pozwolą Francji utrzymać zdecydowaną przewagę nad Niemcami co zmusza je do maskowania swych zamiarów, deklamowania o pokoju, no i w rezultacie dzięki tym przemianom trwa w Europie nadal pokój, coprawda pokój zbrojny.

S. S.

Przemysł węglowy w r. 1934

W roku 1931, po spadku funta angielskiego, przemysł węglowy zwrócił się do Rządu o bezprocentową pożyczkę na pokrycie strat, powstających w eksporcie zamorskim. Krok ten zdecydował o kształtowaniu się stosunku rządu do przemysłu w latach następnych. Od tej chwili **władze zaczęły coraz intensywniej interesować się przemysłem węglowym.** Coprawda zainteresowanie to istniało także przedtem, lecz w zupełnie innej formie, którą można nazwać współpracą. Zrozumiałem jest, że tak wielki kompleks gospodarczy, jaki stanowi produkcja i zbyt węgla w Polsce, nie może się obyć bez stałego kontaktu z władzami i nie może rozwijać się pomyślnie zarówno z punktu widzenia interesu przedsiębiorcy, jak i interesu ogółu, jeżeli najważniejsze jego sprawy nie są uzgodnione z rządem. Założeniem tego kontaktu jest ze strony przemysłu lojalność w stosunku do Państwa, a ze strony rządu fair w stosunkach z jednostkami. Zarówno wielkie dzieło Gdyni, rozpoczętej uchwałą Sejmu Rzeczypospolitej z roku 1920, jak i nowa linja kolejowa Śląsk — Gdynia, nie mówiąc o szeregu innych tworów, nie mogłyby dojść do skutku, gdyby tej współpracy nie było, gdyby oba czynniki nie robiły wzajemnych ustępstw i nie dotrzymywały pewnych obietnic na przyszłość.

Współpraca ta była niekiedy przerywana ingerencja rządu, lecz tylko w wyjątkowych zupełnie wypadkach, gdy chodziło o sprawy organizacyjne tej wagi, jak stworzenie lub odnowienie ogólnej konwencji węglowej. Ingerencję tę usprawiedliwiała okoliczność, że życie gospodarcze naszych zagłębi nosiło tu i ówdzie piętno rozbiorów, a dalej, że na kierowniczych stanowskach znajdowało się zbyt wiele elementów obcych, nie będących w stanie wczuć się w polską rację stanu.

Od tej pory nastaniło daleko idące **spolszczenie szczytów administracji w przemyśle węglowym, lecz równolegle władze nasze coraz wyraźniej zaczęły obejmować w nim rządy.** Możnaby z tego wyciągnąć wniosek, że władze państwowe miały większe zaufanie do elementów cudzoziemskich, niż do własnych obywateli. Ten kto wie, jak wiele stanowisk kierowniczych w przemyśle zostało obsadzone przez ludzi obecnego reżimu, mógłby jeszcze dodać, **że miały większe zaufanie do obcych, niż do własnych, oddanych mu ludzi.**

W roku 1934 nawet postronny obywatel mógł stwierdzić, że **organizacje przemysłu w naszych zagłębiach stały się ekspozyturami odnośnych referatów Ministerstwa Przemysłu i Handlu,** a także, że każdemu przedsiębiorstwu wyznaczono rolę, którą ma odegrać w najbliższej przyszłości. **Kierownictwo przedsiębiorstw przeszło zatem w ręce urzędów, względnie pewnych urzędników, a przemysłowcy stali się wykonawcami ich woli:** mogą sobie łamać głowę nad wykonaniem instrukcji, oraz ponosić odpowiedzialność za chybione pomysły — na tem koniec.

Najważniejszym narzędziem ingerencji rządu jest niewątpliwie **rozporządzenie o obrocie węglem,** które zezwala władzom na normowanie produkcji i zbytu, regulowanie cen węgla i przymusowe zrzeszanie przedsiębiorstw węglowych. Pozornie prawo to nie znajduje zastosowania. Jedynie pierwsza zniżka cen węgla z marca 1932 r. została przeprowadzona z powołaniem się na nią, lecz ostatnia zniżka z dnia 1 października br. doszła do skutku w drodze dobrowolnej uchwały Konwencji Węglowej.

Ta dobrowolność jest tylko pozorna. **W praktyce, nietylko obniżka cen węgla, lecz także wszystkie inne, ważne i mniej ważne, sprawy były rozstrzygane pod naciskiem władzy na jednostki,** znajdujące się na kierowniczych stanowiskach lub w drodze tak zwanych arbitraży.

Pod tym względem roi się od dziwolągów, urągających nieraz elementarnemu poczuciu prawa i lojalności. Modus procedendi przy arbitrażach jest taki, że władze żądają od przemysłu takich czy innych zmian w ich gospodarce, grożąc, **że niespełnienie tego życzenia pociągnie za sobą zastosowanie dekretu o obrocie węglem.** — Przemysłowcy próbują uzgodnić swe stanowisko, co im się w ostatnich czasach zbyt często nie udaje. W tym zgóry przewidzianym wypadku Ministerstwo Przemysłu i Handlu zastrzega sobie arbitraż. Jest to forma, w której **odpowiedzialność za skutki** można zapisać na karb przemysłu, co przy zastosowaniu dekretu nie byłoby możliwe. Taki arbitraż dochodzi do skutku z pominięciem nieraz elementarnych zasad rozjemstwa, do których zaliczamy rozstrzyganie w ramach zapisu, a nie poza nim. Temsamem nie można tego postępowania nazwać arbitrażem, **arbitraż nie jest tu nawet czczą formą.** Trzeba sobie zdać z tego sprawę, żeby nie brnąć dalej wśród pomylenia pojęć. Władza każe sobie poprostu przedłożyć poszczególne wnioski w danej kwestji, dla łatwiejszego wygrywania atutów, które ma w ręku, żąda wyjawienia **nazwisk wnioskodawców** (były wypadki, że zażądała tego mimo, że Konwencja zastrzegła sobie nieujawnianie) poczem rozstrzyga sprawę tak, jak uważa za stosowne, bardzo często nie pokrywając się z żadnym z postawionych wniosków.

W roku 1934 namnożyło się takich wypadków bardzo wiele z okazji przedłużenia Konwencji Węglowej. Arbitrażowi podlegała wówczas nietylko sama zasada utrzymaniu kartelu, lecz nawet tak trzeciorzędne kwestje, jak ustalenie kontyngentu sprzedaży furmankami lub poprawki klucza eksportowego o ułamki procentu. Jeden z wybitnych warszawskich publicystów gospodarczych podkreślił wówczas bardzo słusznie, że **„zagadnieniem polityki państwowej staje się przydział 100 ton zbytu kopalni A lub kopalni B"** i że „uwikłanie się w te ciągłe arbitrażowanie jest ze strony urzędu niewątpliwie obniżeniem lotu".

O ile nie przeczymy, że sami przedsiębiorcy wywołują często ingerencję czynników państwowych przez to, że nie umieją lub nie chcą zawrzeć kompromisu, to gwoli bezstronności stwierdzamy, że wtedy kiedy widoki kompromisu były jaknajlepsze, jak to miało miejsce przy odnowieniu Konwencji Węglowej w roku bieżącym, władze stawiały tak krótkie terminy na ich opracowanie, że

NIEJAKI „X".

Wywiad z Madame Fraya

Może komuś to się wydać nieprawdopodobnem, ale mimo to fakt pozostanie faktem, że Madame Fraya bawiła ostatnio w Katowicach. Serjo. Wprawdzie tylko przez kilka godzin (jechała do Bukaresztu a stamtąd do Budapesztu, czy też odwrotnie), ale zawsze to wystarczyło do zrobienia z nią wywiadu.

Oczywiście, że Madame Fraya starała się zachować incognito, ale od czegóż jest bystre oko dziennikarza.

Poprostu przystąpiłem do niej i walnąłem prosto z mostu:

— Bonjour!

Madame Fraya, jako jasnowidząca wróżbiarka, odrazu mnię poznała i rzekła z miłym uśmiechem:

— Ach, c'est Monsieur Niejaki X? Ca va?

Nie chcąc tracić czasu na drobiazgi, przystąpiłem do rzeczy:

— Madame! Chodzi o kilka przepowiedni na rok 1935. Naturalnie z uwzględnieniem stosunków polskich oraz właściwości lokalnych...

— Lokalnych? — rzekła Madame Fraya — no to chodźmy do jakiegoś lokalu.

— Co pani pije? — zapytałem, gdyśmy się znaleźli w maleńkiej cichej tej kawiarence.

— Czystą i piwo — odparła znakomita wróżbiarka — to tak z uwagi na właściwości lokalne...

— Rozumiem — odrzekłem i zaraz dodałem: — Co słychać we Francji?

— Dobrze słychać, jak ktoś głośno mówi. A u was?

— Taksamo. A votre sante!

— A la votre! No i czegóż chce się pan odemnie dowiedzieć?

— Przedewszystkiem, jaka będzie w roku 1935 ogólna sytuacja polityczna?

— Otóż „Pakt Sześciu" nie dojdzie do skutku, spowodu sprzeciwu Ekwadoru. Ponieważ jednak Honduras wystąpi z projektem „Paktu Ośmiu". Portugalia zaproponuje „Pakt Dziesięciu". Obrady nad temi projektami przeciągną się tak długo, dopóki Litwa nie wystąpi z myślą zwołania „Konferencji Szesnastu". Wówczas sytuacja zmieni się o tyle, że podsekretarz stanu Lord Pembrock zaproponuje „Pakt Dwudziestu Trzech". W lecie „Pakt Dwudziestu Trzech" runie w gruzy i Mussolini będzie się go starał zastąpić „Paktem Trzydziestu Siedmiu". Wywoła to dłuższą dyskusję w parlamencie belgijskim. Panie starszy, proszę o jeszcze jedno piwo! — W jesieni będzie bardzo gorąca debata w Genewie, w czasie której Grecja, Siam i Rumunja będą się domagały „Paktu Pięćdziesięciu Sześciu". Delegat Luksemburga wskutek tego zwarjuje. Pod koniec roku zwarjuje jeszcze parę innych wybitnych osobistości.

— A czy będzie wojna?

— Jedynie między Boliwją a Paragwajem. W maju zwycięży Boliwja, zaś w czerwcu Paragwaj. Potem znowu w lipcu Boliwja, a w sierpniu spowrotem Paragwaj. Wogóle Paragwaj będzie zwyciężał w miesiącach parzystych, zaś Boliwja w nieparzystych.

— A zatarg Abisynji z Włochami?

— Będzie się świetnie rozwijał. Dojdzie nawet do tego, że we Włoszech najgorsza obelgą będzie nazwanie kogoś „Menelikiem". Niemniej jednak stosunki handlowe między obydwoma krajami (zwłaszcza handel bronią i amunicją) wzrosną do bardzo ładnych rozmiarów.

— A co będzie z rozbrojeniem?

— W Sztokholmie rozbroi policja jednego bandytę. Pozatem to samo będzie usiłowała zrobić policja albańska, ale to się jej nie uda. Co się tyczy rozbrojenia na morzu, to Japonja rozbroi jeden torpedowiec a uzbroi trzy inne, oczywiście świeżo zbudowane. Rozbrojony torpedowiec zakupi Republika Chile.

— No i uzbroi go?

— Nie, gdyż torpedowiec ten po drodze załoga przegra w karty.

— Dobrze ale co będzie z konferencją rozbrojeniową?

— Będzie obradować owocnie przez cały rok i wkońcu uchwali, że Szwajcarji nie wolno będzie posiadać łodzi podwodnych, zaś Liberji samolotów i ciężkich czołgów. Wywoła to wielkie manifestacje protestacyjne w Turcji.

— Dlaczego?

— Nie wiem.

— A kryzys?

— Kryzys, proszę pana, przejdzie nasze najśmielsze oczekiwania. Poprostu będzie wspaniały! Wzrośnie bardzo popyt na dziurki, gdyż zabraknie ich przy pasach z uwagi na coraz mocniejsze zaciskanie brzucha. Najgorsze bezrobocie będzie wśród Maurów, gdyż jeszcze Mickiewicz pisał: „Już leżą w gruzach Maurów p o s a d y..." Roosevelt wprowadzi spowrotem prohibicję, aby dać zajęcie bezrobotnym bootleggerom, zaś Hitler, celem przyjścia z pomocą przemysłowi krajowemu, zarządzi, by każdy członek „Arbeitsfrontu" posiadał dwie łopaty, zamiast jednej. Wyniknie wskutek tego pewne nieporozumienie z Goeringiem, który nie będzie wiedział, jak należy robić „Prezentuj broń!" dwiema łopatami.

— A kto to będzie wiedział?

— Zdaje się, że nikt i dlatego to wywoła wielkie niezadowolenie wśród „Arbeitsfrontu" i wśród łopat.

— Chciałbym teraz dowiedzieć się coś niecoś o naszej rodzimej przyszłości. Zacznijmy od spraw ekonomicznych. Naprzykład taki eksport?

uniemożliwiały przemysłowi załatwianie sprawy bez arbitrażu. Przyczyną tego jest wielki zapał niektórych urzędników w „urządzaniu" przemysłu.

Tak zwane zainteresowanie władz losem przemysłu węglowego nie zamyka się jednak w ramach arbitraży. W ostatnich czasach **dużo większych tranzakcyj handlowych zawarto pod ich kontrolą, która w oficjalnych oświadczeniach nazywa się inicjatywą.** Tranzakcja, obejmująca dostawy dla kolei włoskich, wzamian za okręty, jest typowym przykładem i świadczy, że **organy państwowe nie ufają przedsiębiorcom, iż przy zawieraniu znaczniejszych kontraktów zachowają dostateczne poczucie interesu Państwa, lub może obawiają się, że nie pójdą po linji indywidualnych zapatrywań poszczególnych organów władzy.** Możnaby było w wyjątkowych wypadkach tolerować taki stan rzeczy jako coprawda niepożądany, ale nieszkodliwy, gdyby nie to, **że w naszych resortach gospodarczych zapanował system lokowania wyższych urzędników w radach nadzorczych większych przedsiębiorstw, bo pomajowy okólnik Rady Ministrów, grożący usunięciem urzędników, zajmujących stanowisko w organach przedsiębiorstw obliczonych na zysk, poszedł już dawno w zapomnienie.** Wszak nikt nie zaprzeczy, że bliższe jest człowiekowi przedsiębiorstwo, z którem jest związany, niż interes konkurenta, z którym go nic nie wiąże, a nieraz wiele dzieli.

Nastręcza się tu pytanie, dlaczego w tak krótkim czasie, bo w trzyletnim okresie, wytworzyła się **tak dalekoidąca zależność przemysłowców od urzędników?** Niewątpliwie przyczynił się do tego kryzys. W zawrotnem tempie stawiał on przemysł przed coraz to nowemi zagadnieniami, które domagały się natychmiastowego załatwienia. Szukanie kompromisów w tej zaostrzonej walce o byt było procedurą zbyt przewlekłą. Władze zręcznie wyzyskały środki, które im wsuwał w ręce dekret o obrocie węglem, a także dekret o kartelach, aby zmonopolizować wszelkie arbitraże. Dalej — na uległość przemysłu w stosunku do urzędów składały się **czynniki osobiste.** W ostatnich czasach wielu Polaków, zajmujących kierownicze stanowiska w przemyśle, weszło tam za zgodą lub z woli władz państwowych, **przez co stworzyła się zależność tych jednostek od urzędu i urzędników, a zależność ta kształtuje się nieraz wprost jako stosunek podwładnego do przełożonego.**

Specyficzny światopogląd większości przemysłowców ułatwiał zadanie urzędom. Ludzie, których umysły nastawione są wyłącznie na materjalistyczny problem zysku, w obawie o zmniejszenie lub stratę osobistego dochodu potrafią znieść niejedno, czegoby nie zniosło bardzo wielu działaczy społecznych, politycznych lub naukowych. **Ingerencyjna polityka urzędów zaszła dziś już bardzo daleko. Pomieszanie pojęcia uległości w stosunku do władzy i lojalności w stosunku do Państwa czyni również postępy.** W tych okolicznościach przeciwstawienie taktyczne urzędów ideologji przemysłu lub reagowanie na upokorzenia osobiste, które kryje często dzisiejsze obcowanie z biurokracją, związane jest z pewnem ryzykiem. Do pomyślenia jest bowiem sytuacja, w której **niełaska w stosunku do jednostki mogłaby się odbić na interesie przedsiębiorstwa lub organizacji, co wymagałoby ustąpienia z zajmowanego stanowiska. Niemniej ten brak ambicji, innej prócz materjalnej, zdumiewa u ludzi, którzy tworzą dzisiaj jedną z bardzo nielicznych grup obywateli majętnych, a więc niezależnych, w każdym razie weselszych od tych, którzy po stracie posady nie mieliby co jeść.**

Reasumując uwagi o stosunku rządu do przemysłu węglowego, stwierdzamy, że bardzo silnie zarysowało się tu tak charakterystyczne dla dzisiejszych czasów **zerwanie z systemem demokratycznym.** Przepisy prawne, właściwe ustrojom demokratycznym, chroniące jednostkę czy przedsiębiorstwo przed samowolą organów państwowych i partyjnych zostają pozbawione wszelkiej skuteczności. Istnieją na papierze, lecz duch ich nie dochodzi do głosu. Jednostka nie bierze więcej czynnego udziału w tworzeniu się roli państwa na danym odcinku, stanowi tylko **cząstkę tłumu,** nic więcej.

Dobrze jest pod koniec tego, ważnego dla przemysłu węglowego roku 1934, zdać sobie jasno sprawę, **kto decyduje o jego losie i nazwać rzeczy po imieniu. Otóż nie decyduje o nim Minister Przemysłu i Handlu, ani żaden inżynier, ekonomista, czy inny fachowiec, lecz poprostu Dyrektor Departamentu Górniczo-Hutniczego.** Może to jest śmiesznie, ale tak jest. **On wykonuje władzę i to z nieograniczoną swobodą, bo jedyny czynnik, który mógłby nad nim sprawować kontrolę, czyli Minister, jest według naszych informacyj tak zaabsorbowany nadzorami i procesami paru przedsiębiorstw, że nie ma czasu zająć się nawet jednym odcinkiem przemysłowym, nie mówiąc już o całości.** Po tym względem nie było w Polsce jeszcze nigdy tak źle, jak teraz. Dawniej interesował się przemysłem nietylko Minister Przemysłu i Handlu, lecz także Prezydjum Rady Ministrów, pomijając już wykluczoną dzisiaj opiekę parlamentu. **W obecnej konfiguracji stosunku przemysłu do państwa istnieją tylko dwa czynniki: tłum, czyli grupa dyrektorów przedsiębiorstw węglowych i wódz, czyli urzędnik.**

Formalnie biorąc, jemu zawdzięcza się postęp, jakigo w roku 1934 doznało życie organizacyjne przemysłu węglowego. Po mozolnych pertraktacjach między przemysłowcami i jeszcze dłuższych rozmowach z władzami układ pod nazwą **Polskiej Konwencji Węglowej** został odnowiony na sześć lat. Dokonano tego w dwuch arbitrażach, niejako w dwuch ratach. Materje podane orzeczeniu były rzeczywiście bardzo liczne i wielce zawiłe. Ze stanowiska rządu wynikało niedwuznacznie, że **myśl zsyndykalizowania sprzedaży na rynku krajowym została zarzechana,** natomiast wysunął on postulat **skoncentrowania produkcji i zbytu.** Dezyderat koncentrowania zbytu był z jednej strony zarzuceniem prowadzonej intensywnie kampanji antykoncernowej, z drugiej strony zdawał się zapowiadać **zamykanie kopalń drogo produkujących.** Zarezerwowanie sobie kwoty licencyjnej do przydziału kopalniom ze względów socjalnych, a zatem na użytek chwiejących się zakładów, stało w rażącej sprzeczności z zasadą koncentracji produkcji, lecz umożliwiło utrzymanie ruchu, a więc zatrudnienie robotników na kopalniach o wysokich kosztach własnych. Faktycznie położenie wszystkich niemal kopalń było bardzo trudne. Gospodarka ich była rozplanowana tak, **żeby ewentualny zysk przy sprzedaży krajowej stracił się w eksporcie.** Kto nie umiał w tej ekwilibrystyce utrzymać równowagi i wyczerpał rezerwy, szedł pod nadzór lub zmniejszał liczbę eksploatowanych szybów czy pokładów. **W tych warunkach mechanizacja wydobycia czyniła dalej postępy, czem tłumaczy się zmniejszanie się zatrudnienia robotników, mimo wzrostu wydobycia, zjawisko zaobserwowane przez nas już w roku 1933.**

Pierwszy arbitraż z marca b. r. w sprawie odnowienia Konwencji nie wniósł nic nowego, bo załatwił zaledwie jedną drugorzędną tezę o przeliczaniu na licencję wysyłek do Austrji i W. M. Gdańska. W drugim arbitrażu w czerwcu b. r. nieco skorygowano niepomyślny stosunek zbytu zagłębia śląskiego w zbycie ogólnym na rynek krajowy. Niemniej bezsensowny dodatek licencyjny dla zagłębia krakowskiego, jako nieeksportującego, nie został skasowany.

Zasadniczego zagadnienia reorganizacji pośrednictwa arbitraż dotychczas nie rozstrzygnął. Wchodzą tu w grę interesy konsumentów, którzy chcieliby kupować jaknajtaniej, względy na stan średni (do którego należą kupcy węglowi, walczący ze stratami na dekredere) i opłakany stan finansowy kopalń. *Przemysł postawił tu bardzo konkretne wnioski, lecz rząd odrzucił je, nie dając nic wzamian.* Stanowisko swe umotywował tem, że sprawa ta musi być jeszcze studjowana, aż dojrzeje do właściwego załatwienia.

W zakresie eksportu zamorskiego obalona została zasada klucza niezmiennego i w przyszłości przy obliczaniu klucza mają być uwzględnione faktyczne wysyłki za ostatnie 12 miesięcy.

Ważnem podkreśleniem omnipotencji władz jest postanowienie, że odtąd **dyrektorzy biura Konwencji muszą być zatwierdzani przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu.**

Zresztą dawny statut uległ nielicznym tylko zmianom w szczegółach i pewnym udoskonaleniom redakcyjnym, natomiast zasadnicze jego postanowienia, które wobec imperatywnych enuncjacyj urzędniczych stały przez przeszło pół roku pod znakiem zapytania, zostały w całej pełni utrzymane. Podawnemu Konwencja ustala ceny **minimalne,** obowiązujące na rynki bliskie, to jest na rynek krajowy, dla Czechosłowacji, Austrji, Rumunji, Jugosławji i ewentualnie Niemiec, podawnemu także wyznacza **dwa rodzaje licencji:** na rynki bliskie, oraz na rynki oddalone, to jest skandynawskie i bałtyckie do Holandji, Belgji, Francji i Italji, przyczem trzy kraje skandynawskie są osobno skontyngentowane. Do Francji, Belgji i Szwajcarji obowiązuje klucz w ramach kontyngentów, wprowadzonych przez rządy tych państw.

Konwencja kroczyła nadal w roku 1934 po linji kontyngentowania poszczególnych rynków i ustalenia obowiązujących cen minimalnych. Z początkiem roku zawarto **układ ze Szwecją,** gwarantujący nam około 47 proc. spożycia tego rynku, oraz wprowadzono ceny minimalne przy sprzedażach na ten rynek. Podobne umowy zawarto pod koniec roku, co do rynku **duńskiego i norweskiego.**

Straty ilościowe, poniesione na rynkach północnych wskutek działania brytyjskich traktatów handlowych, oraz na rynkach bliskich wskutek kurczącego się zbytu, w szczególności do Austrji zostały powetowane w **krajach zachodnich i śródziemnomorskich,** jak tego dowodzi poniższe zestawienie:

Rynki	Styczeń-październik 1933		Styczeń-październik 1934	
	1000 t.	%	1000 t.	%
bliskie	1.561	17.2	1.235	16,1
północne	4.516	49,7	2.761	35,9
zachodnie	1.749	19,3	2.091	27,2
śródziemnomorskie	1.238	13,6	1.557	20.3
inne	17	0,2	39	0,5
łącznie	**9.081**	**100%**	**7.683**	**100%**

W polityce traktatowej rządu w zakresie węgla nie nastąpiła w tym roku żadna uwagi godna poprawa. W układach gospodarczych z Niemcami nie przewidziano dotychczas żadnego kontyngentu dla węgla polskiego. Brak traktatu handlowego z Irlandją stawia nasz eksport do tego kraju pod znakiem zapytania. Nie zdołano również przeszkodzić w krajach bałtyckich zagwarantowaniu bardzo wysokiego udziału węgla angielskiego. **Mimo to eksport w roku 1934 utrzyma się w swych globalnych wynikach na poziomie roku ubiegłego, a nawet go przekroczy.**

Wysiłek ten był połączony nadal ze znacznemi ofiarami, gdyż rynek krajowy odebrał coprawda w roku bieżącym ponad 10% więcej niż w roku ubiegłym, lecz utargi spadły nieco wskutek stałego niepokoju na rynku, wyczekującym wyników pertraktacyj o odnowienie Konwencji, oraz zapowiedzianej zniżki cen. Ciepła jesień przyczyniła się wydatnie do osłabienia sezonowego wzrostu zapotrzebowania, wobec czego **zbyt na rynku krajowym nie da w końcu roku 1934 wzrostu konsumpcji, którego się spodziewano wskutek obniżenia cen.**

Pesymizm przemysłowców, pochodzący z wielkich trudności, które mieli do zwalczenia w roku 1934 i które ich czekały spowodu znacznego obniżenia cen węgla, został w dużym stopniu zrównoważony zadowoleniem z zawarcia **porozumienia polsko-angielskiego.** Układ ten o europejskiem wprost znaczeniu podpisano dnia 5 grudnia b. r. w Londynie. Na jego podstawie polski eksport morzem zostanie utrzymany w pewnym, stałym stosunku do eksportu angielskiego. Ponadto ceny mają być w przyszłości ustalane wspólnie. Oznacza to z jednej strony **zmniejszenie eksportu polskiego morzem o jakie 10%,** a z drugiej strony — **podniesienie utargów, dotychczas deficytowych.** Jeżeli się zważy, że dzięki zniżce cen węgla na rynku krajowym o 12 do 15%, — która nastąpiła w bardzo nieodpowiednim czasie, bo w fazie rozmów o poro-

W ramach wielkiego planu inwestycyjnego rządu włoskiego buduje się autostradę z Genui do północnych Włoch, przeznaczoną tylko dla samochodów ciężarowych. Aby trasę uczynić jaknajbardziej wygodną, prowadzi się ją tak, aby uniknąć wszelkich trudności terenowych. Ilustracja przedstawia most autostrady, przebiegający nad domami jednego z miast.

— Co do eksportu, to powodzenie będzie miało jedynie piwo eksportowe. A propos, panie starszy, jeszcze jedno piwo! Pozatem otworzą wam się pewne możliwości eksportu t. zw. włosów anielskich na Haiti. Moglibyście prócz tego wywozić bekony do Palestyny, ale musicie wydać ustawę, żeby żydzi jedli wieprzowinę. Niemniej jednak będziecie się starali wywozić rozmaite rzeczy. Naturalnie prócz mebli z mieszkania na licytację. Mianowicie niektórzy ekonomiści będą propagować wywóz łożysk kulkowych do Szwecji, ryżu do Chin i kawy do Brazylji, ale temu eksportowi staną na drodze rozmaite nieprzewidziane przeszkody. Cukier polski bardzo potanieje w Anglji oraz w kilku innych krajach. Co do importu, to wrośnie bardzo import zapalniczek przez zieloną granicę.

— No, a sprawy polityczne?

— Nie orjentuje się dostatecznie w waszych stosunkach, ale przypuszczam, że i w tej dziedzinie będziecie się mogli poszczycić dużemi sukcesami. Zostanie zawarty pakt przyjaźni z republiką Costa Rica, zaś Szach Perski zaproponuje partję szachów pewnej waszej bardzo wybitnej osobistości. Exkról Amanullah zostanie u was zarejestrowany jako bezrobotny i będzie pobierał zasiłek z Ubezpieczalni, natomiast Alfons XIII przyjedzie na polowanie do Ks. Janusza Radziwiłła i zastrzeli dwa zające. Fotografję tych zajęcy zamieszczą wszystkie pisma prorządowe, i biuletyn PATa. Pozatem zostanie uchwalona nowa konstytucja, co wywoła spontaniczne manifestacje w całym kraju oraz w redakcji „Expressu Porannego". W manifestacjach tych wezmą udział ci wszyscy, którzy z tego samego powodu manifestowali zeszłego roku. „Pożyczki Narodowej" pod tą samą nazwą nie będzie. Pos. Grzesik zostanie kolejno burmistrzem wszystkich miast na Śląsku.

— A teraz może pani coś mi powie o sprawach wewnętrznych?

— Z przyjemnością. Otóż hasło „Frontem do szarego człowieka!" zostanie zastąpione hasłem: „Człowieka szarego do frontu!", co wywoła liczne komentarze. Na Polesiu przeprowadzi się wydatną obniżkę biletów tramwajowych, zaś na Śląsku kilka hut otrzyma zamówienie na trzy tuziny szpilek do włosów. W Warszawie powstanie nowy „Komitet Święta Warszawy", co tym razem zakończy się sensacyjnym procesem sądowym. „I. K. C." roznocznie kampanję za przeniesieniem stolicy państwa do Krakowa i za przemianowaniem ul. Wielopole na „Ulicę Gorgonowej, Mallszów, Byka i Maczugi". W Pułtusku odbędzie się zjazd „Przyjaciół Pułtuska", zaś w Kołomyji zjazd „Przyjaciół Kołomyji". Rzeka Bzdura wyleje i zaleje całą „Polskę Zachodnią". Gen. Wieniawa-Długoszowski wygłosi odczyt o różnicy pomiędzy koniem a koniakiem, zaś dr. Tomasz Strzembosz niestety będzie nadal co niedzielę przez radjo mówić o tem, „Co słychać na Śląsku?". Pozatem wzrosną podatki, oraz kary i odsetki za zwłokę.

— Na zakończenie może jeszcze Madame będzie tak łaskawa i powie coś o sztukach pięknych?

— O to jest bardzo bogaty temat do przepowiedni. Przedewszystkiem więc Polska Akademja Literatury odbędzie kilka brzemiennych w skutki posiedzeń. Na pierwszem posiedzeniu Juljusz Kaden-Bandrowski zaproponuje wszystkim pójście na wódkę, co Akademja jednogłośnie uchwali. Na drugiem posiedzeniu to samo zaproponuje Wacław Sieroszewski, z tem zastrzeżeniem, by przekąska była otoczona Wawrzynem Akademickim, co dokładnie zaprotokołuje p. Michał Rusinek. Trzecie posiedzenie nie odbędzie się z powodów odemnie niezależnych. Ruch teatralny będzie bardzo żywy. W niektórych teatrach na premjerach będzie po kilkanaście osób i to przeważnie w bufecie. Teatr Katowicki wznowi „Koryolana" oraz „Fräulein Doctor" i będzie urządzać premiery co drugi dzień, zaś pod koniec roku, codziennie. Krytyka ustosunkuje się do tej inowacji bardzo życzliwie. Polska produkcja filmowa rozwinie się do niebywałych rozmiarów. Zostaną wykonane następujące filmy: „Nie masz pana nad ułana...!, „Hej hej ułani...!", „Czy pozwoli panna Krzysia, młody ułan pyta!", „Stoi ułan na wedecie...", „Ułani, ułani malowali dzieci" „Jeszcze jeden ułan dzisiaj!", „Jeszcze dwaj ułani dzisiaj!", „Jeszcze trzej ułani dzisiaj" i tym podobne. Z literatury pięknej ukażą się tego roku na rynku księgarskim m. in. tego rodzaju arcydzieła: Andrzej Własł — „Wiosna, radosna, krosna i inne rymy na „sna", Wojciech Stpiczyński — „Jak się zapatrulę na bicie dorosłych?", Wincenty Rzymowski — „Dlaczego wybrano akuratnie mnie do Akademji Literatury?", Jadwiga Migowa — „Zbiór dowcipnych felietonów", ps. Mackiewicz — „Upadek w Polsce konserwatywnej myśli w obcęgach", pos. Wiślicki — „Jak walczyłem orężnie o Polskę", praca zbiorowa zarządców przymusowych w ciężkim przemyśle — „My IV Brygada i nasze pensje" i t. d. Polskie Radjo wprowadzi szereg inowacyj. Mianowicie liczba skrzynek pocztowych powiększy się o 15 sztuk (w tem kilka w językach obcych), audycje muzyczne będą nadawane tylko o godz. 6-tej rano, zaś wieczory zostaną wyłącznie poświęcone referatom i odczytywaniu t. zw. „Złotych Myśli".

Pozatem urządzi się radjowy kurs narciarski oraz radjowy kurs hokeja na lodzie.

— No, dowidzenia, bo się spieszę na pociąg!

Pożegnałem się więc z Madame Fraya, życząc jej szczęśliwego Nowego Roku oraz wielu innych rzeczy.

zumienie — stanowisko naszego przemysłu n e było tak mocne, jakby można było sobie tego życzyć, należy stratę 10% na tonażu morskim uważać za nieuniknioną konsekwencję tej nieostrożności.

Przyszłość wykaże, jak dalece zysk pochodzący z lepszych utargów w eksporcie wpłynie na poprawienie płynności przedsiębiorstw, czy będzie mógł choć w części być użyty na inwestycje, których od wielu lat nie czyniono, czy skorzysta z tej poprawy także robotnik, czy też znajdą się pomysłowi ludzie, którzy się postarają, aby zysk ten nie dochodził do zagłębi i odpływał w innym zupełnie kierunku.

Górnik.

Polskie hutnictwo żelazne w roku 1934

Dane, dotyczące zbytu żelaza, jakkolwiek dotychczas nie zupełne, bo odnoszące się do **11 miesięcy**, pozwalają jednakże wysnuć szereg wniosków co do kształtowania się sytuacji w tej dziedzinie przemysłu w minionym roku.

Pomimo, iż sytuacja hutnictwa w roku 1934 nadal pozostawiała wiele do życzenia, to jednak z posiadanych cyfr stwierdzić można, **iż w położeniu tej gałęzi gospodarczej zaznaczyło się pewne polepszenie.**

Wytwórczość

Wytwórczość zasadniczych działów hutniczych przedstawiała się w ciągu 11 miesięcy roku 1934 w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego, jak następuje:

	11 miesięcy	
działy hutnicze	**1934 r.**	**1933 r.**
wielkie piece	352.746 t	283.381 t
stalownie	780.985 t	768.440 t
walcownie	555.249 t	528.839 t
rurkownie	48.945 t	41.096 t

Na poprawę stanu zatrudnienia wpłynął głównie **wzrost zleceń rynku wewnętrznego.** Zamówienia tego rynku określały się bowiem w ciągu 11 miesięcy r. 1934 liczbą 207.434 t wobec 181.905 t w tymże okresie r. 1933.

Rynek wewnętrzny

Zamieszczone poniżej zestawienie obrazuje, w jakim stopniu w porównywanych okresach czasu poszczególne grupy odbiorców uczestniczyły w ogólnym zbycie, dokonywanym za pośrednictwem Syndykatu Polskich Hut Żelaznych.

	11 miesięcy	
odbiorcy	**1934 r.**	**1933 r.**
handel hurtowy	97.278 t	67.936 t
przemysł, samorządy i różni	68.526 t	48.794 t
uczestnicy Syndykatu	1.645 t	830 t
Rząd	39.985 t	64.345 t
Ogółem:	207.434 t	181.905 t

Najpoważniejszy wzrost zleceń, jak wynika z przytoczonych cyfr, zarysował się **w grupie handlu hurtownego.** Grupa ta pośrednicząca w zaopatrywaniu żelazem najszerszych warstw kosumentów, zakupujących drobne partje towaru celem zaspokojenia potrzeb gospodarczych, niewątpliwie najszybciej reaguje na kształtowanie się sytuacji ogólnej rynku, zlecenia jej zatem stanowią niejako wskaźnik ogólnej konjunktury gospodarczej. Przeprowadzona przez Syndykat w pierwszej połowie r. 1934 **reorganizacja sprzedaży żelaza,** ujmująca liberalniej sprawę bezpośredniego zaopatrywania odbiorców zależnie tylko od wysokości zlecenia, przyczyniła się do uzdrowienia stosunków w branży kupiectwa żelazem, uprzywilejowując elementy oparte na silnych podstawach finansowych i w pełni odpowiedzialne za czynione przez się zobowiązania.

Poważna poprawa nastąpiła również w **grupie przemysłu,** którego zamówienia pomimo trudnych nadal warunków, panujących na zagranicznych rynkach zbytu wzrosły o 20.000 t.

Jedyną pozycją, której zamówienia wykazały poważne zmniejszenie się, jest rząd.

Podział zamówień według gatunków żelaza przedstawiał się w omawianym okresie czasu, jak następuje:

	11 miesięcy	
wyszczególnienie	**1934 r.**	**1933 r.**
żelazo prętowe	83.048 t	67.905 t
żelazo uniwersalne	1.389 t	884 t
kształtowniki	19.402 t	14.701 t
żelazo na drut	28.022 t	10.769 t
blacha cienka	30.265 t	27.108 t
blacha gruba	9.496 t	7.091 t
szyny kolejowe	19.929 t	31.431 t
drobny materjał naw. kolejowej	12.551 t	19.874 t
zestawy kołowe	187 t	714 t
wyroby kute	333 t	145 t
półwytwór	2.812 t	1.283 t
ogółem:	207.434 t	181.905 t

Rynki zagraniczne

Mniej pomyślnie kształtowała się sytuacja **na zagranicznych rynkach zbytu żelaza.** Szereg czynników, wpływających ujemnie na zbyt żelaza zagranicą w ciągu r. 1934 powiększył **się o wiele rygorystycznych posunięć.** Do przyczyn **hamujących** normalny rozwój obrotów żelazem na rynku światowym w pierwszym rzędzie zaliczyć wypada **wzrost konkurencji ze strony przemysłu tych państw, które posiadając przemysł hutniczy o zdolności wytwórczej przewyższającej znacznie zapotrzebowanie rynku wewnętrznego** w założeniu swem skazane zostały na silną ekspansję. Do tych państw należą przedewszystkiem zrzeszone **w Międzynarodowym Kartelu Eksportu Stali,** jak Belgja-Luksemburg, Francja i Niemcy. Rozwój **hutnictwa japońskiego,** usiłującego za wszelką cenę wyprzeć konkurencję wytwórców europejskich z rynków Dalekiego Wschodu, dążność do wzmożenia eksportu stali **ze Stanów Zjednoczonych,** specyficzny, bo niemal wyłącznie na motywach politycznych oparty rozdział **zamówień Z. S. R. R.,** ponadto zaś zaostrzające się zarządzenia celne i utrudnienia dewizowe, zmierzające do przywrócenia równowagi zachwianych bilansów, względnie do wzmożenia rozwoju przemysłu rodzimego — oto przyczyny, które powodowały, iż **wyniki ekspansji hutniczej w ciągu 11 miesięcy r 1934 przedstawiają się gorzej, aniżeli w analogicznym okresie r. 1933.**

Poniżej zamieszczone zestawienie ilustruje w jakich kierunkach rozwijała się w omawianym okresie czasu nasza ekspansja hutnicza:

Wywóz zagranicę

	11 miesięcy	
Kraje	**1934 r.** tony	**1933 r.** tony
I. Rynki europejskie		
1. Jugosławja	3.104,0	102,0
2. Z. S. R. R.	55.953,4	167.304,5
3. Rumunja	654,0	456,3
4. Dania	229.1	203.9
5. Włochy	1.137,4	121,8
6. Łotwa	9.938,8	—
7. Bułgarja	5.809,9	375,0
8. Szwecja	250,0	5,0
9. Niemcy	16.515,0	813,4
10. Czechosłowacja	0,1	0,2
11. Litwa	155,9	—
12. Norwegja	1.278,8	92,0
13. Estonja	122,3	5,0
14. Austrja	0,1	—
15. Węgry	—	—
16. Holandja	17.865,1	8.047,3
17. Finlandja	21,0	66,9
18. Albanja	—	—
19. Portugalja	232,2	—
20. Szwajcarja	434,2	261,9
21. Francja	0,0	0,2
22. Anglja	—	—
23. Grecja	507,1	—
24. Hiszpanja	—	—
25. Belgja	0,7	—
II. Rynki azjatyckie		
26. Japonja	978,0	1.203,1
27. Turcja	258,8	0,03
28. Chiny	14.346,0	400,0
29. Indje brytyjskie	2.418,2	—
30. Syjam	103,1	—
31. Syrja	—	—
32. Palestyna	833,7	—
33. Indje holenderskie	—	—
34. Mandżurja	3.000.0	—
35. Azja Wsch.	46,2	—
36. Irak	20,7	—
37. Filipiny	151,0	—
III. Rynki amerykańskie		
38. Argentyna	303,4	40,7
39. Brazylja	29.831,9	14.912,1
40. Kolumbja	10,4	—
41. Chile	53,0	—
42. Boliwja	—	—
43. Wenezuela	113,8	—
VI. Rynki afrykańskie		
44. Egipt	182,6	—
45. Afryka Poł.	42,3	—
46. Afryka Wsch.	93,8	—
47. Marokko	140,0	—
48. Inne kraje	7,0	—
Ogółem:	167.567,6	209.542,9

Reasumując, stwierdzić należy, iż rok 1934 upłynął dla hutnictwa żelaza ogólnie pod znakiem bardziej pomyślnego kształtowania się sytuacji, aniżeli r. 1933, do czego w głównej mierze przyczyniła się **poprawa w napływie zleceń ze strony rynku wewnętrznego.**

Z kart kroniki śląskiej z roku 1934

Rok 1934, który mamy obecnie poza sobą, obfitował w cały szereg ciekawych wydarzeń, notowanych skrzętnie z dnia na dzień przez kroniki prasowe. W niniejszym przeglądzie kronikarskim postaramy się w krótkości rzucić okiem na kalejdoskop tych wydarzeń, świadczących o wielkiej zmienności losów ludzkiego życia, o skutkach szalejącego od kilku lat bezrobocia i nędzy, i panujących obecnie w Polsce warunkach życia zbiorowego.

Polityka

Rok 1934 zaznaczył się w dziedzinie polityki **zaciętemi walkami wewnątrz obozu niemieckiego,** który zdążył się w przeciągu krótkiego czasu rozbić na kilka grup. Najbardziej zawzięta walka toczy się koło „Volksbundu", posła Ulitza, sen. Panta oraz wodza młodoniemców, Wiesnera. Który z nich weźmie górę, niewiadomo. W każdym razie wybory gminne w Bielsku, które odbyły się 9 grudnia, wykazały, że największe szanse zwycięstwa posiadają młodoniemcy, którzy uzyskali przeszło 60 głosów niemieckich. — **Zjedn. Zaw. Polskie,** które dotychczas kroczyło w oparciu o N. P. R., odsunęło się pod wpływem **b. sen. Grajka** od tej partji i ciąży od tego czasu silnie **do bloku prorządowego.**

Dnia 28 marca Sejm Śląski uchwalił **budżet Wojewódzki.** Na posiedzeniu komisji budżetowej Sejmu Śląskiego po raz pierwszy omawiano w dniu 24 października **sprawę zamknięć rachunkowych** z czasów gospodarki wojewódzkiej od 1922 roku począwszy.

Dnia 16 grudnia obradował w Katowicach ogólnokrajowy zjazd Związku Katolików Niemieckich w Polsce, na którym po burzliwej dyskusji **usunięto cały dotychczasowy zarząd Związku z sen. Pantem na czele,** wybierając do zarządu zwolenników „nowego kursu", zmierzających do **ujednostajnienia Związku.**

W ciągu ub. roku Sejm Śląski uchwalił cały szereg ustaw śląskich, a m. in. w komisji ustrojowej Sejmu Śląskiego, toczyła się w ostatnich miesiącach obszerna dyskusja **nad ustawą ustrojową Województwa Śląskiego.** Z początkiem grudnia dyskusja ta została odroczona i będzie dopiero podjęta po Nowym Roku. Prawdopodobnie w połowie stycznia zwołane będzie po dłuższej przerwie plenarne posiedzenie Sejmu Śląskiego, na którem Wojewoda Śląski wygłosi swe **przemówienie budżetowe** w związku z wniesieniem do Sejmu nowej ustawy skarbowej na rok 1935 36.

Do Sejmu wejdą na tem posiedzeniu po raz pierwszy **nowi posłowie** pp. **Giebel** (Ch. Dem. i N. P. R.), który wchodzi w miejsce zmarłego śp. posła **Sosińskiego** oraz **Pobożny i Dreyza,** w miejsce śp. posła **Grzonki** i b. posła **Chmielewskiego.** Pp. **Pobożny i Dreyza** zaliczają się do obozu prorządowego, mimo, że figurowali na liście Ch. Dem. i N. P. R. i mimo, że **pod słowem honoru zrzekli się zgóry swych mandatów poselskich** na wypadek, gdyby znaleźli się poza szeregami stronnictwa, które ich postawiło na swoją listę. Byli oni wysunięci przez Chrz. Demokrację.

Sanacja na Śląsku mimo rozpaczliwych wysiłków na terenie organizacyjnym nie zdołała w ub. roku przeprowadzić swego planu rozbicia ruchu chrześcijańsko-społecznego. Ruch ten, jak to wykazał **styczniowy kongres** ogólno-polski Pol. Str. Ch. Dem. w Chorzowie, nie dał się sprowadzić na manowce sanacyjne i nadal obdarzył uchwałą kongresu w dniu 14 stycznia 1934 r. swem zaufaniem swe prawowite władze partyjne z sen. Wojciechem **Korfantym** na czele. Organizacja wojewódzka Ch. Dem. na Śląsku i w Zagłębiu Dąbrowskiem rozwijała się mimo wielu przeszkód dobrze i przez urządzenie w ub. roku szeregu kursów dla referentów chrześcijańsko-społecznych zyskała nowy zastęp wytrawnych działaczy, którzy przygotowani zostali na tych kursach należycie do przyszłej roboty politycznej.

Spory w przemyśle

Na czoło sporów w przemyśle śląskim wysunęła się **sprawa węgla i urlopów taryfowych za czas trwania urlopów turnusowych** oraz sprawa **samych urlopów turnusowych,** która do tej pory nie została jeszcze ostatecznie rozstrzygnięta. Dochodzi do tego i ten fakt, że między przywódcami poszczególnych związków **niema dostatecznego zgrania,** z czego oczywiście korzystają przemysłowcy. O ile chodzi o zarobki urzędnicze, **rząd zatwierdził w lecie** orzeczenie komisji w sprawie **obniżenia płac o 8 procent.** Związki urzędnicze jednak jeszcze w grudniu wypowiedziały się **przeciwko tej obniżce** i zapowiedziały na początek 1935 roku podjęcie energicznych kroków przeciwko krzywdzącemu orzeczeniu oraz przeciw zarządzeniu o wstrzymaniu szczebli starszeństwa. W dniu 5 grudnia donosiliśmy, że dzięki interwencji zarządu Sp. Brackiej w Tarn. Górach w ciągu następnego roku nie będzie przeprowadzona obniżka świadczeń Spółki Brackiej. W dniu 21 grudnia odbyło się walne zgromadzenie Spółki, na którem przeprowadzono zmianę statutu bez potrzeby obniżenia świadczeń.

Skutki nędzy ludzkiej

Gdyby się miało skrzętnie zapisywać wszelkie wypadki samobójstw i zbrodni oraz przestępstw kryminalnych, dokonywanych wskutek nędzy ludzkiej, bezrobocia, należałoby w tym celu wydawać niemal comiesięcznie wielkie tomy książek, które przemówiłyby do nas dopiero wtenczas w sposób właściwy i przekonywujący.

W dniu 4 stycznia ogłosiliśmy np. straszną statystykę, wykazującą **o.brzymi wprost procent dzieci od 7 roku życia pijących wraz z rodzicami wielkie ilości eteru, przemycanego z Niemiec.** Lista bezrobotnych, popełniających niemal codziennie **samobójstwa wskutek braku pracy,** jest bardzo wielki. Są wypadki, że popełniają oni samobójstwo nawet po dwuch i trzech razem, rzucając się pod pociągi. W dniu 11 lutego liczba bezrobotnych na Śląsku wynosiła 135.000. Przestępczość w związku z tem wzrastała z miesiąca na miesiąc, o czem wspominaliśmy w statystyce, umieszczonej przez nas w dniu 21 lutego . Mimo to jednak, jak wykazały obrady w komisji budżetowej Sejmu Śląskiego, Śląski Urząd Wojewódzki zaoszczędził na najbiedniejszych aż dwa miljony złotych w ciągu roku budżetowego. W roku tym, a mianowicie w czerwcu, zadecydowano ostatecznie **zlikwidować zupełnie wszystkie „biedaszyby",** co w kołach bezrobotnych wywołało wielkie rozgoryczenie oraz spotykało się z licznemi aktami samobrony bezrobotnych

W dniu 11 lipca funkcjonarjusz Zakładu Psychjatrycznego w Rybniku **zatruł gazem 6 swych dzieci i popełnił samobójstwo.** Przyczyną tej tragedji był silny rozstrój nerwowy. W dniu 19 lipca zanotowała kronika powrót bezrobotnego Ślązaka po 8-letniej tułaczce po całym świecie. Wróciwszy do kraju, bezskutecznie szukając wszędzie pracy, nie znalazł jej również w kraju. — W dniu 23 sierpnia młody student z Rybnickiego, nie uzyskawszy od matki pieniędzy na dalsze studja podpalił domostwo biednej wdowy i matki swej, za co później został skazany na więzienie. — W dniu 26 listopada żona jednego z najbogatszych kupców futrzanych w Katowicach, Grunonowa, który przed niedawnym czasem zbankrutował, dokonała 4-krotnego zamachu samobójczego. Po miesięcznym pobycie w szpitalu wyleczyła się z ran i opuściła szpital. Przyczyną tego kroku jej był silny rozstrój nerwowy. Dnia 8 grudnia wreszcie Alojzy Nowak z Giszowca zastrzelił swą narzeczoną Klarę Gawełczykównę w Wielkiej Dąbrówce i popełnił samobójstwo.

Katastrofy

Poza niezliczonemi wypadkami zasypania w „biedaszybach" kroniki zanotowały szereg **większych katastrof żywiołowych i innych.** M. in. Śląsk nawiedziony został 9 lutego **gwałtowną wichurą,** która wyrządziła wielkie spustoszenie. Na szeregu kopalniach zanotowano na szczęście tylko mniejsze katastrofy, które nie pociągnęły za sobą większych ofiar w ludziach. — W dniu 16 lipca wydarzyła się na lotnisku w Katowicach podczas startu samolotu katastrofa, podczas której **trzy osoby zostały ranne.** Z początkiem września Śląsk Cieszyński nawiedziła **wielka powódź,** która jednak po kilku dniach ustąpiła. — W dniu 23 września pod Rudą Śląską wydarzyła się na hałdach straszna katastrofa, podczas której **przy wybuchu gazów poparzonych zostało kilkudziesięciu bezrobotnych.** W dniu 15 października na terenie budowy Katedry Śląskiej w Katowicach **zawaliło się rusztowanie,** grzebiąc pod szczątkami rusztowania około 100 robotników. Na szczęście ofiary wypadku nie odniosły wielkich okaleczeń. W dniu 7 grudnia w Wodzisławiu nastąpiło **katastrofalne zderzenie furmanki z pociągiem.** Katastrofa ta pociągnęła za sobą **dwie śmiertelne ofiary.** — Wreszcie **w** dniu 8 grudnia pod Tarn. Górami miała miejsce **katastrofa kolejowa,** w czasie której ranny został jeden kolejarz, a rozbitych zostało 17 zagranicznych wagonów towarowych.

Dnia 24 grudnia **unieruchomiono nagle w Chorzowie** jeden z najlepiej urządzonych szybów kopalnianych **„Prezydent Mościcki".** Unieruchomienie nastąpiło spowodu uszkodzenia maszyny wyciągowej.

W przemyśle

W dniu 12 stycznia aresztowano w Katowicach b. syndyka Sp. Gieschego, **dr. Englischa,** pod zarzutem przemycania z Niemiec w samochodzie różnych cennych towarów. W związku z tem w dwa dni później aresztowano również pewnego funkcjonarjusza celnego z Łagiewników. Dnia 1 lutego odbyła się w Sp. Akc. Giesche w Katowicach **rewizja skarbowa.** — Dnia 13 lutego wypuszczono na wolność aresztowanego swego czasu **dyr. Gorola** (Sp. „Godula" Wirek). — Dnia 17 marca **„Wspólnota Interesów"** zwróciła się do władz **o wyznaczenie nadzoru sądowego.** W lipcu wykryto w biurze bydgoskiem Sp. Giesche wielkie nadużycia, w wyniku czego później aresztowano dyrektora tegoż oddziału. Dnia 6 sierpnia donosiliśmy o wyznaczeniu **terminu licytacji na zamku ks. Pszczyńskiego.** Licytacja ta odbyła się 11 sierpnia i w następnych dniach. W tymże dniu książę, przebywający zagranicą, rozpoczął bombardować Ligę Narodów depeszami, protestującemi przeciw przeprowadzaniu licytacja, nic to jednak nie pomogło. Z końcem sierpnia władze wyznaczyły **nadzór sądowy nad majątkami ks. Pszczyńskiego.** Ks. Pszczyński, który w 1934 roku tonął poprostu w powodzi różnych procesów cywilnych, gdzie występował wyłącznie w roli oskarżonego, w dniu 4-go września złożył sprzeciw w związku z ustanowieniem nadzoru sądowego. W dniu 23 września nastąpiło **aresztowanie dyrektorów „Górnośląskiego Banku Dyskontowego" w Chorzowie.** W dniu 16 października władze rozpisały **listy gończe za zbiegłym dyr. „Wspólnoty Interesów", Tomallą,** a w dniu 17 października nastąpiło **aresztowanie dyr. dóbr ks. Pszczyńskiego, Trenczaka..** Rok 1934 obfitował w wielkie afery przemysłowe, które po części jeszcze są przedmiotem badań władz śledczych, a po części jeszcze czekają na osądzenie przez sądy polskie.

Żniwo śmierci

W roku 1934 spośród wybitniejszych obywateli i działaczy Śląska zmarli m. in. śp. poseł **Wojciech Sosiński** (27 września), **śp. ks. prałat A. Skowroński** (3 października), **śp. poseł Jan Grzonka** (30 października) oraz **śp. Karol Surówka.**

Sprawy gminne

Dnia 29 stycznia Śląska Rada Wojewódzka uchwaliła utworzenie **wielkiego miasta Chorzowa,** wyznaczając z końcem czerwca nowy skład kom. rady miejskiej w Chorzowie. Dnia 20 maja donosiliśmy o rozwiązaniu rady gminnej **w Rydułtowach,** a dnia 22 lipca o wyborze **p. Antesa,** burmistrza **w Tarn. Górach.** W dniu 4 grudnia nastąpiło rozwiązanie rady gminnej **w Piotrowicach Śląskich,** pod Katowicami. W dniu 7 grudnia donosiliśmy o przeniesieniu **prez. Spaltensteina** w Chorzowie w stan spoczynku, czemu się jednak do ostatniej chwili sprzeciwiał Magistrat m. Chorzowa.

Różne

Dnia 5 czerwca odbyło się poświęcenie **automatycznej centrali telefonicznej w Katowicach.** — W dniu 1 września oddano do użytku lokatorów gmach mieszkalny **w drapaczu chmur** w Katowicach przy ul. Żwinki i Wigury. W dniu 12 września ukazała się w prasie wiadomość, że w najbliższym czasie na Śląsku wybudowana będzie kosztem 8 miljonów zł. **nowocześnie urządzona kopalnia.** Mamy jednak wrażenie, że to tak szybko nie nastąpi. W dniu 27 września obchodziliśmy w skromnych rozmiarach **dziesięciolecie istnienia „Polonji".** — Dnia 5-go października odbyło się pierwsze posiedzenie **Izby Rzemieślniczej** w Katowicach po przeprowadzeniu wyborów do Izby. Dnia 15 listopada nastąpiło **rozwiązanie przez rząd zarządu Pszczyńskiego Bractwa Górniczego,** którego majątek **w gotówce** wynosi około 6 miljonów złotych.

Z galerji oszustw

Przedmiotem wielkiego zainteresowania wśród całego szeregu oszustw, popełnionych na Śląsku była głośna sprawa **rzekomego syna admirała carskiego księcia Trubeckiego,** który spadł na dno ostatecznej nędzy i ratował się, jak mógł, popełniając szereg oszustw kryminalnych, za co kilkakrotnie odpowiadał przed sądami, zawsze jednak apelował, wobec czego w sprawie tej nie zapadło jeszcze ostateczne orzeczenie. Drugim skolei większym oszustem był rzekomy lekarz, **dr. Juan Chomski,** którego ujęto dnia 1 maja. W dniu 20 maja wykryto w Świętochłowicach **wielką aferę fałszowania pieniędzy,** w której zamieszany był również jeden z urzędników gminnych w Świętochłowicach. W dniu 5 czerwca wykryto w Katowicach **wielkie nadużycia skarbowe,** w wyniku czego dwuch wyższych urzędników skarbowych, usunięto z posad. Sprawa ta jeszcze nie znalazła swego epilogu przed sądem. Mieliśmy również na Śląsku naszego **„Tatę Tasiemkę" z Imielina,** którego w sierpniu za wymuszanie pieniędzy od kupców skazano na dłuższy pobyt w więzieniu. Pewnego rodzaju sensację na Śląsku wywołało nagłe **aresztowanie w listopadzie adwokata katowickiego, Chorzelskiego,** pod zarzutem popełnienia nadużyć na szkodę Skarbu Państwa przy licytacji majątku ks. Pszczyńskiego.

Bandytyzm

Okres ten wyrzucił poza nawias społeczeństwa cały szereg ludzi słabych, nie mogących się oprzeć pokusom, którzy często z braku odpowiedniego zajęcia stoczyli się na dno nędzy i stali się zbrodniarzami.

Dnia 9 stycznia przytrzymano po długich poszukiwaniach jednego z najgroźniejszych bandytów na Górnym Śląsku z ostatnich kilku lat, osławionego **Franciszka Siwca,** a w 4 dni później wszystkich jego spólników, m. in. również siostrę jego, **„piękną Zośkę".** Herszt bandy, **Franciszek Siwiec,** zawisł na szubienicy w dniu 6 lutego, resztę zaś bandytów sąd skazał na długoletnie więzienie.

Pozatem kroniki znanotowały szereg innych napadów rabunkowych, m. in. w Mysłowicach **na skład jubilera Garncarczyka** w dniu 12 lutego, przyczem sprawców wkrótce ujęto, dalej **w Kaletach na listonosza,** przyczem głównego sprawcę napadu, **Lisa, ujęto.** Sąd skazał Lisa 18 października na 25 lat więzienia. Wreszcie w dniu 9 sierpnia dokonano śmiałego i w stylu amerykańskim przeprowadzonego napadu rabunkowego **na Bank Ludowy w Świętochłowicach,** w dniu 2 września **krwawego napadu pod Miedźną,** który pociągnął za sobą aż trzy śmiertelne ofiary, bandytów-cyganów jednak zdołano po pewnym czasie ująć, a wreszcie nieznani sprawcy zastrzelili w Katowicach-Brynowie na szosie w nocy na 10 grudnia śp. st. post. policji Ernesta **Hirta.** Głównego sprawcę morderstwa, popełnionego na śp. Hircie, Jana **Twardzika** z Ligoty, **nie zdołano już ująć żywcem,** zdążył on bowiem 14 grudnia podczas pościgu popełnić samobójstwo. Natomiast ujęto drugiego wspólnika zbrodni, Klemensa **Stolorza** z Ligoty oraz niejakiego **Zielińskiego** z Ligoty, który w dniu tym wspólnie ze Stolorzem i Twardzikiem **usiłował dokonać napadu na dom nacz. gminy w Panewniku.** Obu bandytów osadzono w więzieniu.

Większe afery przemytnicze

W ciągu całego roku wykryto cały szereg afer przemytniczych. W olbrzymiej części były to **afery mniejsze,** w których główną rolę odgrywali ludzie niegroźni, których do prowadzenia tego procederu skłoniła nędza i bezrobocie. O tych sprawach jednak nie chcemy pisać. Chodzi nam o „grubsze ryby", t. zw. **„królów" i „królików" przemytniczych,** którzy dorabiają się przytem dużych fortun i przynoszą Skarbowi Państwa olbrzymie szkody. W dniu 18-go lutego zapadł w Katowicach wyrok, mocą którego przywódczyni bandy, rewidentka celna, **Śniegoniówna,** skazana została na 15 miesięcy więzienia. Banda ta grasowała na pograniczu przez dłuższy czas bezkarnie, dzięki temu, że Śniegoniówna dobrze całą bandę zakonspirowała i sama przeprowadzala rewizje. Pozatem wykryto w Rybnickiem **wielką aferę kokainową** (w dniu 31 stycznia), wielką **aferę przemytniczą książek z Czechosłowacji** oraz rozpatrywano wielką aferę przemytniczą „wicekróla" przemytników sacharyny, **Franciszka Manjury** (26 maja). Wreszcie straż graniczna wpadła na ślady oryginalnej afery **przemycania z Niemiec starych kapeluszy,** które następnie przewożono do Będzina, tam je przerabiano na „nowe" i wysyłano na polski Śląsk jako najnowszy „krzyk mody!" Aferę tą wykryto w dniu 6-go września.

Morderstwa

Łańcuch popełnionych w tym roku morderstw wzgl. zabójstw jest stosunkowo wielki. Na czoło wysuwa się popełniony w Orzegowie 5 stycznia **mord rabunkowy,** którego sprawcy został skazani później na śmierć, a wreszcie po zaciętej obronie ułaskawieni. Ofiarą tego morderstwa padł **młody subjekt sklepu kolonjalnego.** W dniu 11 stycznia zastrzelony został przez krewnego **lekarz w Rudzie Śl. dr. Dzierza.** Sprawę tę wobec niepoczytalności mordercy umorzono. W dn. 24 maja zasądzony został **morderca śp. Krautwurstówny z Załęża, Karol Grzesista,** na 3 lata więzienia. W marcu wykryto zupełnie przypadkowo na terenach „biedaszybów" pod Siemianowicami, leżące w jednym z szybików od roku **zwłoki śp. Smykałówny** z Wełnowca. Morderca, jej narzeczony **Hartman,** skazany został prawomocnym wyrokiem na 9 lat więzienia. W dniu 6 czerwca miała miejsce **krwawa tragedja podczas eksmisji** w Katowicach przy ul. Tylnej Marjackiej. W czasie tego zajścia były lokator żyd zamordował nożem gospodarza żyda b. p. Krakowskiego. Wyrok w tej sprawie jeszcze nie zapadł. Pozatem na całym terenie Śląska ,a specjalnie w Mysłowicach, Katowicach i Chorzowie miały miejsce **wypadki zabójstwa na tle niesnasek rodzinnych oraz bójek w lokalach publicznych** względnie na ulicy.

Zagłębie Dąbrowskie w ciągu roku 1934

W styczniu ub. roku do najważniejszych wydarzeń na terenie Zagłębia Dąbrowskiego zaliczyć należy **strajk górników,** który wywołany został na znak protestu przeciwko projektowanej t. zw. ustawie scaleniowej. W dniu 6 marca wybuchł **w Modrzejowskich Zakładach strajk robotniczy o zaległe zarobki,** a w dniu 25 marca **strajk na kop. Helena,** podczas którego robotnicy przebywali 2 tygodnie **w podziemiach kopalni.**

Spowodu stale pogarszającego się położenia, wśród bezrobotnych doszło w dniu 9 sierpnia **do poważnych demonstracyj bezrobotnych w Dąbrowie Górniczej.** W związku z dyskusją na łamach „Il. Kurjera Codziennego" w sprawie ustawy scaleniowej, pracownicy umysłowi Zagłębia Dąbrowskiego uchwalili w dniu 12 września na wiecu przeprowadzenie **bojkotu „Il. Kurjera Codziennego".**

W dniu 31 stycznia w Częstochowie **ułaskawiono skazanego na śmierć zbrodniarza Adama Radlaka,** który miał zawisnąć na szubienicy. W dniu 7 czerwca w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu zapadł **wyrok skazujący w olbrzymim procesie przeciw 47 komunistom.** Naskutek zarządzenia władz, **rozwiązano w dniu 15 czerwca partję narodowo-socjalistyczną** Zagłębia Dąbrowskiego. W dniu 22 grudnia zapadł wreszcie wyrok **w słynnym procesie b. min. Gallota przeciwko inż. Sokołowskiemu,** który zarzucał p. Gallotowi, że w czasie wojny bolszewickiej uchylał się od służby wojskowej.

W dniu 14 marca **aresztowano w Czeladzi za nadużycia służbowe komisarza rządowego miasta.** Wielkie zainteresowanie wywołały w maju **wybory do samorządu w Zagłębiu Dąbrowskiem.** Wybory te dały sanatorom większość mandatów radzieckich. „Zwycięstwo" to jednak należy tłumaczyć zwyklemi metodami sanacyjnemi oraz masowem wprost unieważnianiem list opozycyjnych. Mimo to jednak **w niektórych gminach sanatorzy nie zdołali zdobyć większości.** W dniu 20 grudnia nastąpił wybór **prezydentów miast Sosnowca, Dąbrowy i Zawiercia.** Wybrani zostali pp. Kaczkowski, Siwik i Szczodrowski.

Spośród większych katastrof zanotować należy **katastrofę w dniu 24 czerwca na kop. Reden, w czasie której zasypanych zostało trzech górników.** W dniu 16 września **spłonęła prawie cała wieś Bzów pod Zawierciem,** przyczem straty wynosiły ponad 150.000 zł.

Wreszcie, o ile chodzi o wieksze zbrodnie, to na czoło ich wysunął się w ub. roku **zamach na Józefa Tobisza w Klimontowie,** któremu kuzyn z zemsty przesłał do domu **maszynę piekielną.** Żona Tobisza została wskutek wybuchu maszyny rozszarpana na kawałki a Tobisz ciężko ranny.

JOTES.

Powinszowanie noworoczne

Choć wbrew temu, co głosi
Be-Be tak rozgłośnie,
kryzys i bieda dalej
panoszą się wszędzie —
przy Nowym roku jakaś
pewność w ludziach rośnie,
że może coś się zmieni,
może... lepiej będzie.
Może się coś naprawdę
niby cudem zmieni,
że cały naród będzie
mógł stanąć do pracy,
a waśń braterska zniknie,
odejdzie w świat cieni...
Tego Wam przedewszystkiem
życzę dziś, Rodacy!

Może znów dawne hasła
„Bóg — Ojczyzna — Prawo"
odzyskają swe siły,
znów spokój zagości
i wszyscy ze wszystkimi
będą mogli ławą
stanąć w słońcu wolności...
prawdziwej wolności...
Więc choć, jak dotąd, gorycz
rozlewa się wszędzie
i brat dla brata wilkiem
jest na każdym kroku —
Wierzcie... może się zmienić
coś, że lepiej będzie...
że jakoś łatwiej będzie
żyć w tym Nowym Roku.

Zmarli w roku 1934

W r. 1934 zmarło wiele osobistości, które odgrywały wielką rolę w życiu naszej generacji. Kilka z nich spotkała śmierć tragiczna z ręki terorystów politycznych.

W Polsce zginął z ręki terorysty ukraińskiego ś. p. min. Pieracki. 17 lutego zmarł tragicznie na skutek wypadku w górach bohaterski król Belgów Albert. W Niemczech, śmierć prezydenta Rzeszy von Hindenburga spowodowała prawdziwy przewrót wewnętrzny. Król jugosłowiański, Aleksander, padł ofiarą krwawego zamachu w Marsylji. Śmierć wyrządziła szczególnie dotkliwą stratę Francji, zabierając niemal równocześnie dwuch jej wielkich mężów stanu, Poincarego i Barthou, który padł w Marsylji obok króla Aleksandra. W Austrji ofiarą krwawego zamachu hitlerowskiego padł kanclerz Dollfuss. W Niemczech zmarł jeden z dowódców armji niemieckiej w czasie wojny światowej, gen. von Kluck. Cały świat okryła żałobą śmierć słynnej uczonej polskiej, pani Curie-Skłodowskiej. W Japonji wreszcie zmarł bohater narodowy, pogromca floty rosyjskiej, admirał Togo.

Z bliska i zdaleka

COŚ DLA FILATELISTÓW.

Dyrekcja poczt i telegrafu Królestwa Albanji wypuszcza dla upamiętnienia X-tej rocznicy utrwalenia nowego ustroju państwa ograniczoną ilość nowych jubileuszowych marek pocztowych wartości od 1 do 50 centów i po 1, 2 i 3 franki złote. Ukazały się one w obiegu dnia 24-go grudnia. W dniu tym, dziesięć lat temu, król Zogu I wkroczył na czele armji narodowej do Tirany.

JAPOŃSKIE „WHISKY".

Niedawno grono turystów japońskich, podróżując po Europie, zwiedziło również Szkocję. Będąc tam w wielkiej dystylarni, wyrabiającej słynną szkocką wódkę, jeden z turystów pilnie przypatrywał się sposobom produkowania szkockiej whisky.

Zarząd dystylarni objaśnił chętnie ciekawych turystów, pokazując im wszystko, począwszy od słodowania jęczmienia, a skończywszy na sposobach dystylacji wódki. Pozwolił im nawet na sfotografowanie rozmaitych działów dystylarni rzekomo dla ilustrowanych pism japońskich.

Za taką uprzejmość turyści japońscy odwdzięczyli się ofiarowaniem kierownikom dystylarni pięknych wyrobów z jedwabiu japońskiego, i kłaniając się nisko, odjechali.

Upłynęło od tej chwili kilkanaście miesięcy i zapomniano już zupełnie o wizycie japońskiej, gdy oto nagle na rynkach Dalekiego Wschodu zaczęła ukazywać się szkocka wódka wyrobu japońskiego, wypierając coraz bardziej na półwyspie Malajskim i innych wybrzeżach oceanu Spokojnego wyrób szkocki, bo jest znacznie tańsza.

I na tem więc polu daje się odczuwać konkurencja japońska.

FESTIWAL KINEMATOGRAFICZNY W MOSKWIE

w 15-tą rocznicę istnienia kinematografji sowieckiej zorganizowany zostanie w połowie lutego. Zaproszenia do wzięcia udziału w festiwalu zostały również skierowane do wytwórni i reżyserów zagranicznych. Podczas uroczystości będą wyświetlane nowe filmy sowieckie, które mają zaświadczyć o postępach w rozwoju sztuki filmowej w Z. S. R. R.

ŚMIERTELNA WALKA SZCZUPAKA Z ORŁEM.

Na rzece Leine w Hanowerze widziano w tych dniach zaciętą walkę orła-rybołowa ze szczupakiem.

Szybujący nad rzeką piękny okaz orła opuścił się nagle z szybkością błyskawicy na wodę i wpił swe szpony w dużego szczupaka, poczem, uderzając powietrze szeroko rozwartemi skrzydłami, usiłował wzbić się w przestrzeń ze swą zdobyczą. Szczupak jednak okazał się tak ciężki i tak mocno opierał się swemu wrogowi, że udaremnił wysiłek orła.

Niemal pół godziny trwała ta rozpaczliwa walka, podczas której orzeł starał się wzbić w powietrze, a szczupak — dać nurka. Wreszcie szczupak osiągnął przewagę i zanurzył się pod wodę, pociągając za sobą znużonego orła, który nie był już w stanie wydobyć swych szponów z ciała ryby.

Wkrótce potem orzeł i szczupak znów wypłynęły na powierzchnię rzeki, ale już nieżywi: szczupak — wskutek ran, zadanych mu szponami orła, a orzeł, utopiony przez szczupaka.

HODOWLA REKINÓW.

W Paryżu bawi jeden z nielicznych ludzi, który swój majątek zawdzięcza „tygrysom Oceanu". Jest to młody Francuz, Paul Budker, który z pomocą uczonego d-ra de Longiviere założył na wybrzeżu zachodnio-afrykańskiem koło Dakar prawdziwą farmę rekinów i doskonale na tem zarabia.

Budker uważa rekina za całkiem nieszkodliwe zwierzę.

Stwierdziliśmy koło Dakaru 230 gatunków — oświadczył on jednemu z dziennikarzy — wody roją się od nich, a tylko dwa lub trzy z tych gatunków mogą być niebezpieczne dla człowieka. Napadają dopiero wtedy, kiedy są przerażone, albo podrażnione. W Dakarze nigdy się jeszcze nie zdarzyło, aby pływak został napadnięty, a przecież o kilkaset metrów od wybrzeża jest tysiące potworów.

Również i łowienie rekinów nie jest niebezpieczne. Bestje te nie mogą poruszać się w tył. To nam ułatwia ich łowienie. Skóra rekina jest najlepszym materjałem do rozmaitych wyrobów galanteryjnych, a wątroba dostarcza doskonałego tłuszczu do mydła. Niektóre części ich ciała są oddawna uznanym delikatesem. Handel rekinami opłaca się.

ŻÓŁTA RASA ZAGRAŻA.

Pisma niemieckie, stojące na straży „czystości rasy" udarzyły na alarm: niepokoi je stały olbrzymi przyrost dzieci azjatyckich. Żółte niebezpieczeństwo jest gorsze. Bo oto, jak wygląda statystyka:

Rodzi się rocznie: W Chinach — 14.500.000 dzieci. W Indjach Brytyjskich — 11.600.000 dzieci. W Indjach Holenderskich — 2.600.000 dzieci. W Japonji —2.000.000 dzieci.

A tymczasem, jakże wygląda Europa?

Rodzi się rocznie: W Niemczech 978.000; w Anglji 730.000; we Francji 720.000; w Polsce około miljona. Jeżeli dodać do tego około dwuch miljonów w Stanach Zjednoczonych, to i tak nie doścignie się w sumie liczby dzieci azjatyckich.

Oczywiście w Azji jest też większa śmiertelność niż w krajach zachodu, ale to nie przeszkadza faktowi, iż żółte niebezpieczeństwo czyha.

ADOLF NOWACZYŃSKI

O Wiedeńskim Kulczyku

Chyba nikt już nie pamięta, a mało ludzi słyszało wogóle o jednym takim panu Kulczyckim alias Kulczyku, co to zapoczątkował pewien obyczaj, z biegiem czasu i stuleci bardzo potem rozpowszechniony po całym Bożym świecie.

Nie był to żaden wódz, ani wojewoda, ani kaznodzieja, ani kanclerz, ani żeglarz, ani malarz, ani rycerz, ani syncerz, ani żaden wogóle prymus, pierwszy w narodzie, ale w każdym razie był pierwszy.

W czem pierwszy? W tem, że założył pierwszą kawiarnię nietylko na kontynencie, ale w Wiedniu, w w słynnej stolicy mocarnej monarchji Rakuzkiej alias austryackiej.

Lat temu było to trzysta przeszło, kiedy państwo Austryackie było jeszcze wielką potencją, jego cesarz liczył moc wasalów, Wiedeń dumny puszył się jako stolica, ale kiedy już właśnie po raz pierwszy wszystko tam zaczynało w zawiasach trzeszczeć, bo od strony wciąż buntujących się Madziarów szedł na imperjum żółto-czarne Czarny czyli Kara Mustafa na czele nieprzeliczonych hord i chmar zbrojnych pogan, pohańców, czyli Osmanów alias Saracenów, Turków i Tatarów, wysłany w bój przez srogiego Sułtana Muzułmanów, oczywiście Sulejmana.

Skądże się tam na te czasy mógł wziąć w Wiedniu nasz Polak, pan Kulczyk?

Różni różnie o tem opowiadali i opowiadają, ale najprawdziwsza prawda będzie, zdaje się, ta, że dostał się tam razem ze zwycięzką armją króla Jana Jegomości i umiłowawszy sobie wesołe miasto nad Dunajem, już tam na wieczne czasy pozostał i pomieszkał. Jakich zasię czynów przedtem dokonał, z których Kulczyckich się wywodził, w jakiej ziemi stała jego kolebka, jakiej rangi w swym regimencie (i w którym?) się dosłużył, w jakich potrzebach i w jakich bitwach męstwem nieustraszonem odznaczył i kiedy oraz dlaczego służbę porzucił, to rzecz niewiadoma, jak również niejasną, a ciemną pozostaje, jaką drogą doszedł do... kawy parzenia i kawiarnianego wyszynku tembardziej, że i on sam w różnych czasach różne o tem relacje składał, więc jak to mówią, nawet rodzony ociec prawdy nie mógłby dociec.

Kiedy go poznajemy, pan Kulczycki jest już w Wiedniu zasiedziały i znany, a każde dziecko potrafi zapytującemu się przechodniowi, czy Panu Nietutejszemu wskazać, którędy się idzie na taki i taki Markt i Platz, potem taką i taką Gasse, a potem na lewo przed Wałami Miejskiemi na Podwalu jest z jednej strony winiarnia z ogródkiem pana Guschelbauera („Zum Schwarzen Peter"), a z drugiej vis-a-vis pierwsza w świecie „Caffee aus Arabien" w parterowym domku ze stale rozwartemi oknami, a przed domkiem akacje rzędem, a pod akacjami dwie kamienne ławki.

Lat miał Herr Kulczyk z pięćdziesiątek, tuszy bardzo okazałej, karku pękatego, urodziwy niezbyt, łysy jak kolano, w miarę ospowaty, nie bez lekkiego zeza, ale tylko w jednem oku, zato drugie niepomiernie cudne i wyraziste, omal sokole. Lewa rączka nieco sucha, a prawa nóżka przydługa. Mankamenta te przyrodzone jednakże zrównoważone piersią na miarę Fidjasza, głosem tubalnym a basowym, przedewszystkiem zaś animuszem wesołym i imaginacją polotną, pogodę ducha sygnifikującą. Tej to imaginacji zawdzięczał pan Kulczycki tak swoje u ludziów wzięcie jako i swoje... przedsięwzięcie, które mu i profity i glorję wiekopomną przyniosło.

Aby to dzisiejszej generacji udowodnić, trzeba przedewszystkiem przypomnieć, co i jak było i od czego się to rozpoczęło.

Dwunastego Septembris anno Domini 1643 jeszcze Król Jegomość Salvator Christiani Mundi z Kalenberku z polany słonecznej, między winnicami spozierał na dół, na Wiedeń z armat ogniem prażony, minami eksplodującymi charatany. I na Dunajski zepsuty most spozierał i na olbrzymie, bez kresów obozowisko tureckie sobie patrzył ze spokojem i statecznością, 12 września 1643 r. A już 13-go września 1643 r. przed wieczorem pogrom straszliwy Islamu był dokonan, jakiego świat i Korona Polska dotąd nie widziały, o czem Król Jegomość epistołę długą i czułą do swej Marysieńki, piórem gęsiem skrzypiąc, nie bez mozołu koncypował i pisał.

Taki to był człowiek serdeczny Jan III, wnuk hetmana Żółkiewskiego, a sam hetman i generalissimus wszystkich wojsk Chrześcijańskich, wydający parole i ordynanse i Lotaryńskiemu Książęciu i Sabaudzkiemu Eugenjuszowi i Elektorom wielmożnym, Saskim, Bawarskim i t. p. Padł zatem grom z nieba sarmackiego, a Turczynowie pierzchali w popłochu, jak oparzeni. Jakby kto ceber ukropu wylał na czarne (Kara)łuchy i pułki Kara Mustafy. Co to wtedy nie wpadło do rąk ulubieńców Victorji!

Sztandar pontyfikalny samego Mahometa ze samej Mekki! Buńczuków i trofeów siła nieprzeliczona. Harmaty, moździerze, arkebuzy, bandolety, arabskie ogiery i klacze szopiaste. Wielbłądy, garbusy dubeltowe, muły, papugów cztery. Czapraków i siodeł moc. Białe pawie a czarne strusie. Skrzynie i szkuty talarów pełne. Kobierców perskich i dywanów coniemiara, a wszystkie cudownej roboty. Otomany i sofy miękkiemi, kosmatemi sukuami kryte. Muzyczne instrumenta od janczarskich kapeli. Porcelanów i farfurów sporo. I znów dywany i kobierce barwiste, pstrokate. Poczem pasy złociste, perłami i rubinami nabijane. Poczem worki pełne słodkich daktylów, figów, owoców indyjskich i egipskich. Poczem dwadzieścia worków ciemnych małych ziarenek nieznanego w chrześcijańskich krajach grochu, zwanego caffe. I znów papuga modra i mądra, przyuczona mówić słowa: Allach Akbar! Wreszcie odalisek czyli hurysek z wezyrowych haremów więcej niż kopa, wśród których jedna bardzo starsza, nieczudnej urody babsko greckim Meduzom podobne, słynna atoli wielkim kunsztem parzenia i sporządzania najmocniejszego napoju: mocca, najstarszych mężów odmładzającego. Wszystko to za łaską Bożą w ręce zwycięskiej armady polskiej popadło jako zacna zdobycz wojenna i nadgroda lwiego męstwa. Samych namiotów wytwornych tysiączek, a najokazalszy wezyra Mustafy Kary jako kara Boża za zuchwałe ziem chrześcijańskich najście i spustoszenie. Niestety do ojczyzny miłej znikoma jeno cząsteczka tych łupów dotarła skoro tak kapitanom i rotmistrzom jako i najpospolitszym kompanowym żołnierzom, i wolontarjuszom i wszelkim ludziom z pocztów, resztę albo wyłudziły Wiedenki nadobne, albo wycyganili wdzięczni za odsiecz i ratunek Rakuszanie. Król zwycięzca też wyszedł z tego z niedużym kwitkiem ku nieukrywanej Królowej Jejmości malkontencji.

Ocalała garść zdobyczna w dwóch stancjach Arabskiej Kawiarni na wiedeńskiem Podwalu. Miał jakieś widocznie ładowne wozy pan Kulczyk oraz bacznych i dzielnych ciurów skoro to, co sam zdobył po srogiej walce z Turczynem, w całości do Wiednia dowiózł. Dość powiedzieć, że i kobierce smyrneńskie tu były i ottoman haremowych pięcioro i nargile niejakie i worków z caffą sześcioro i farfury i fajki i buzdygany i szerpentyny. Co zasię już najważniejsze, to owa perła paszy bagdadzkiego, z pół centnara ważąca, białogłowa o czarnych zębach, Fatime z przezwiska, wiedźma ale w kawiarskim kunszcie mistrzyni. Papuga druga także.

Już tedy i król Tryumfator, miecz na Saraceńskie nasienie Belzebubskie dawno w Wilanowie popasał u stóp Marysieńki klęczący, kiedy pan Kulczycki vel Kulczyk Wiedeńczykom podwoje Arabskiego Raju roztwierał. By zasię wdzięczność swą okazował, w izbie większej na pryncypalnej ścianie kupersztych amsterdamski powieszon został Sobieskiego Pana figurujący w imperatorskiej szacie, nogą obutą Turczyna grzbiet pięknie gniotący.

Od pierwszego dnia wiosennego konkursus Wiedeńczyków do nowo rozwartej gospody był i przeliczny i prześliczny. Wielu było ciekawych nieznanego napoju, lubą excytację budzącego. Wielu po raz pierwszy oglądało tureckie dziwności. Inni zasię pragnęli zobaczyć raz w życiu perłę haremu paszy Bagdadzkiego.

Ale był ci tam jeszcze jeden magnes, który wszystkich pociągał. I był jeden skarbiec od zdobytych tureckich trofeów większy a niewyczerpany. Tym skarbcem był sam gospodarz, tym magnesem był też sam gospodarz, unser braver Kulczyk, prosto i jasno rzekąc Homer, Homerus Królewskiej odsieczy Wiedeńskiej, narrator niestrudzony i niepokonany, żyjący, żyw dyarjusz wszystkich owych potrzeb i perypetyj. Caffe arabską gościom w farfurach sam roznosił a potem się przysiadał i opowiadał i opowiadał. Auditorium nigdy nie zabrakło. Zaglądali tu raz po razu rajcowie miejscy i ławnicy. Kardynał Pallavicini dwa razy przyjechał we własnej osobie z orszakiem. I jacy tylko forestiery w Vienne bywali, tu zaglądali. I markizowie francuscy i grandowie hiszpańscy i florenccy malarze (Italiani), Holenderskie kupce. Dwa razy dwaj arcyksiążęcia najmiłościwiej zstąpili w Kulczykowe progi. I kardynał Piccolomini także. I pan Pasek z Polski popasał tu trzy dni całe. Ze Sarmatów każdy, któren jeno o Wiedeń peregrynując zawadził. Anglików spora paczka w różnych leciech łakomych wszystkich nowalji o „King of Polland", którego „Młotem na Heretyków" zwali. A nasz Kulczyk jeno perorował i perorował co wiedział i czego nie wiedział, imaginację swą często gęsto parzoną mokką (z Mekki), podniecający, w narracji maestro niedoścignionym. Im więcej garnuszków czarnego napoju się golnęło, tem dalej na fantazjów bachmacie. Że jednak wyszynk kawowy prosperował, przeto i wrogowie nieprzyjaźni wnet się należli, którym hersztował głównie winiarz („Zum Schwarzen Peter") z przeciwka. Czego tam nie rozpowiadali pijanice pod Guschelbaueroskim przewodem, tacy, co to zawsze szukają dziury w moście i znachodzą plamy na słońcu. A to że w żadnej potrzebie nie bywał, a to że prochu nie wąchał a jeno kurze zmiatał w swym kramie, w którym bławatami kupczył. Ato, że wszystko, co w Arabskiej kawiarni zebrane od owych otoman i kobierców zacząwszy, a na białogłowie o czarnych zębach kostropatej kończąc, nie na Bisurmanach zdobyte, a jeno odkupywane bywało od żołdaków, od ciurów, od rabuśników i kanalji wszelakiej. A że to Kulczyk przez imaginację pojechał aż na koronację i jako ten stary Homerus zmyślał i łgał wierutnie, a bez opamiętania nijakiego. Ato, że nie on primus (inter pares) taki wyszynk z caffe założył, jeno u Olendrów to podpatrzył, gdzie od dość niedawna takowe bywali... Worki z kawowym grochem, że mu znowu Grekowie chytre dostarczyli takoż od żołdactwa obóz Wezyrski łupiącego odkupione i przywiezione. Et cetera et cetera.

Nasz pan Kulczyk nie zważał na te plotki i szkalunki ani bez jedną chwilę.

— Jechał ich sęk wydmikufli! Pies z nimi tańcował drapichrustami, skurczybykami, szlifibrukami. Przyjdzie do mnie jutro Książe Lotaryński z Książęciem Szwarcenbergiem pospołu, to ich już wtedy zazdrość szpetna chyba w powietrze wysadzi albo się powściekają jak sobaki w Lipcu. Bóg świadkiem, jako do niczego od maleńkości takiej awersji nie żywię jako do łżu i do łgarzów! Ani o ździebko bym od prawdy nie odstąpił. Świadków stawić mógłbym do kroć sto tysięcy djabłów! Nie takich jam wrogów przez płot przesadzał i na gnój rzucał. Pies ich lizał, jak se leżą w rynsztoku popite, wtedy kiedym ja w rynsztunku od stóp do głów po dziesięciu Tatarów samotrzeć do jassyru do polskiego brał...

I znów sobie golnął bywało swojej arabskiej mixtury i znów dalej jechał z nową narracją, jakich to cudów dokazował służący w skrzydlatej uzarji w regimencie „Niezwyciężonych Towarzyszów" pod rotmistrzem Łąckim przyjacielem.

I z tym to właśnie Łąckim czasem mu się co nieco mieszało: raz bywało pod Łąckim, a raz znowu wyraźnie pod Kątskim. I raz, że niby moździerzami dyrygował jako artylerzysta znamienity, a raz że w dragonach Królowej Jejmości służba była i szwadronady niesłychane. Raz że pod hetmanem Jabłonowskim wojewodą, raz że przy boku samego Króla, a Królewica Fanfanika (Aleksandra) niby adlatus. Raz mu „proporczyki ślicznie furkotały" a on z kopją... w garści (suchej ręki?) kłuł Spahisów (sułtańskich gwardzistów). A raz znowu że „gołą szerpentyną łuszczył" „bezbożników tuzinami", „jak kosiarze trawę"... Proszony czasem k'rzecznie, aby może pofolgował, nie tylko się nie mitygował, ale już sam na czele regimentu kładł wtedy całe pułki Janiczarów pokotem: „jako łan pszenicy tratowałim ścierwo aż do zdechu kopytami flaki rozgniatając"...

I pod Żorawnem był ongiś i pod

Wojniłowem i pod Szegedynem i pod Waradynem i pod Koloszwarem i pod Temeszwarem; przypadek tylko czy cud Boski, że do samego Carogrodu na białym szymlu triumphaliter nie wjechał.

Zawsze toli mu się mieszało z tymi chorągwiami. Raz mu się mówiło pod Kątskim, a drugi raz znowu pod Łąckim...

Taksamo rzecz prosta w różnych warjantach narracje się toczyły, kiedy to do „Coffeiny Arabskiej“ zawitał nowy gość ze Rzymu od „limina Apostolorum“ — „per pedes Apostolorum“ do Warszawy wędrujący, kawaler kunsztu rymarskiego, z Ojców Pijarów Zakonu braciszek „und Poet dazu“. Flachę ów człek z inkaustem u pasa zawieszoną dźwigał, z gęsi piór wyrwanych garść za pasem także a animusz w nim pisarski wielki. Poema miało się zwać: „Trąba Wiekopomna ku Glorji Joannesa Triumphatora Niezwyciężonego na widok publiczny pokazana“. Wierszów heksametrowych tysięcy dziesięć. Jednemu z Ojców Jezuitów udała się przedtem „Janina“, poema na heksametrów 4.000, tedy naszemu padre kazał Przeor skoncypować o sześć tysięcy więcej w terminie rocznym przed Świętym Janem Chrzcicielem i basta.

O Kulczyku zewsząd słyszał. Na dłuższy perjod tedy w Wiedniu osiędzie, wszystko, co usłyszy, zakonotuje sumiennie, caffe arabską skosztować gotów, jeżeli nie grzech i nie obraza Boska pić to samo, co heretyki Bisurmany piją.

Kulczykowi mile dumę połechtało, że glorja jego Homerowa aż do Watykanu sięga.

Pokumali się i poprzyjaźnili odrazu. Dopiero teraz poczuł się nasz primus kawiarz odsieczowym Homerem.

Co innego gościom treledrele gadać i takowych bawić jako cyruliki i balwierze czynią, a co innego Egerją być rymopisa, który to przekaże potomności i generacjom, a do tego heksametrem i dziesięć tysięcy wierszy jak oblał!

Teraz dopiero miał używanie nasz pan Kulczyk, teraz mógł bachmata imaginacji nie truchcikiem, ale galopando popuścić, paszczę roztworzyć jak wrota i opowiadać i perorować, co wlezie. A mniszek konotował i konotował, cały w słuch zamieniony z konieczności żłopiąc czarne narcoticum niczem bey z Bagdadu lub pasza z Aleppo.

Przechodzący pod akacjami mieszczankowie wiedeńscy przez rozwarte okna słyszeć teraz okazje miewali perorowania bez końca:

— Była już trzecia nad ranem, kiedy Kątski generał, Marcin mu było na imię, mówi do mnie...

— Była to piąta popołudniu, kiedy szyk sprawilim, a ja przemówiłem do towarzyszy...

— Elektor Max Emanuel swoje, a ja mu znowu swoje Tak się z godzinę swarzylim, czyje systema strategiczne w tej porze lepsze...

— W kwietniu aljans z Cysarzem i Rakuszanami zawarliśmy, a w sierpniu już ja se stoję kwaterą cztery mile od Wiednia w pałacu grafa... zaraz... jak mu to było... Leuchtenberga czy też Lichtenstejna... wszystko jedno, nie w tem rzecz...

— Dzwony biją w Szczepańskim Tumie a tu ciżby ludzkie nieprzebrane kapeluszami wywijają, dzieciska podnoszą, kwiatuszkami na mnie piorą, liljami i rezedą, „Heil Kulczyk! — wrzeszczą, a podwiki wszelakie oczkami strzelają: jakże mu pięknie z tymi wąsami!... bom ja wtedy bardzo długie wąsiska wypuścił, co teraz są obcięte...

— Leopoldus mówi, a głos podniósł: Mein braver Kulczycki! — mein braver Kulczycki!... I prawicę wyciąga i przechyla się z konia i moją ściska kordjalnie, a ja patrzę i widzę... Bóg świadkiem łzy Cesarzysku z oczu kapią, łzy rzęsiste, z wdzięczności owego affektu, nie z czego innego, a z wdzięczności, żeśmy mu tę Vindobonę uratowali...

Tako prawił ślicznie pan Kulczycki, nie kładąc żadnej tamy ani wezbranej imaginacji, ani elokwencji jako przystało bohaterowi, co się nie trzyma suchej drewnianej prawdy jak pijany płotu, jeno folgę daje inspiracji, upiększając wedle możności i swój szary żywot na tym padole płaczu

A Pijar pisał.

Popijał czarny napój z misternego garnuszka i konotował i konotował wszystko wiernie, co gospodarzowi ślina na ozorek obrotny przynosiła. Aż się też z tych Pijarowych notatek spory foljał zrobił. Bywało, że czasami Padre zakasłał się ciężko, bywało że i ziewnął przeciągle, albo się zbytnią konsumcją kawową nieprzyzwyczajonemu na głos silnie odbiło raz po raz. Ale pisał Pijar dalej, by to wszystko w heksametrach przenicować i obrobić... nie zrażając się takimi drobiazgami, jak że raz był Łącki, a raz Kącki, raz uzarja, a raz artylerja, raz czambuł spahisów trupem, a raz sto janczarów pokotem. Czasem się tam trochę Pijarzyna dziwował, głową cudacznie pokiwał, gęsie pióro zgryzł w zębach, ale odsapnąwszy znów dalej notował. A pan Kulczyk perorował i perorował.

Jednego dnia atoli kawaler kunsztu rymarskiego nie przyszedł.

Drugiego dnia Padre-poeta też nie przyszedł. Że atoli z kompanją okazały zapowiedziany przyjechał książę Sztaremberk i książe Anhalckie i Hiszpanów całą gębą podwieczerz kilku, więc nawet się o tem zapomniało.

Trzeciego dnia atoli znów authora przyszłej „Trąby Wiekopomnej“ jak nie widać, tak nie widać i nie słychać. Zachorzał pewnikiem, może się knedlami objadł?

Czwartej doby już pan Kulczyk miał niemiłe jakoweś przeczucie. Turbacja jakowaś go się czepiła. Ofiarą złych humorów stała się jako zwykle otyła wiedźma muzułmańska, co perfect caffe parzyła, ukryta za purpurowymi kotarami. Nawet jej w dyszkursie coś twardego i ciężkiego upadło na kudłatą czarną głowę białogłowską, którą sto lat temu chyba tak sobie Bagdadzki Pasza umiłował... Po której to bitwie walnej stanął sobie pan Kulczyk w okienku zaaferowany, zaturbowany, z marsem na czole, dziwnie niespokojny... Nagle drgnął cały. Czy go oczy nie mylą? Może to oko zezowate szatańskiego figla mu chce splatać? Ależ tak... Nie mylą go oczy! Naprzeciw kroczy kto? Padre z Rzymu peregrynant we własnej personie... Z nim zasię jakowyś rycerz, capitaneus, w polskim żupanie, chapeaux z piórami, szabla polska na rzemieniu zwisa, postawny, Marsowy. Gdzie idą? Gdzie idą na Boga? Na lewo idą! Nie do Arabskiej Kawiarni, a do tego arcyszelmy szynkarza - winiarza Guschelbauera! Ani nie spojrzeli w stronę pierwszej na globie Kawiarni. Zagadani, rękami machający, nieprzyjemni.

Zgrzytnął zębami pan Kulczyk. Pijaki obrzydłe! Chlać teraz będą Vöslauer Goldeck może Gumpoldskirchnera, może nawet Tokaya półgąsiorek każą sobie na stół postawić, Węgra, którego aromat dawno już panu Kulczykowi nosa nie połechtał. Rozpiął kołnierz gwałtownym ruchem nasz kawiarz - prymus, żeby go apopleksja prędko ominęła, bo tak mu krew (nie woda) buchnęła do rycerskiej głowy. Wysapał się dobrą chwilę, potem wysapany spać się w drugiej stancji położył, żeby do spokojności wrócić. Była godzina trzecia po obiedzie.

Potem była godzina czwarta, potem piąta. Nasz Kulczyk chrapał i chrapał aż się powała trzęsła i kilka cynowych talerzy na podłogę spadło z półki...

Był już dobry podwieczerz, słońce zachodziło za Laxenburgiem, kiedy się wreszcie nasz Miles wychrapał wstał, poprawił na sobie tureckiej, brokatelowej opończy, podkręcił wąsa, drzwi otworzył, zaklął, widząc, że w izbie paradnej gości niema, Fatimie rzucił jakiś nieprzystojny przydomek i znów stanął przy oknie.

Teraz nim już formalnie zatrzęsło od samych fundamentów. Właśnie bowiem od Guschelbauera szli, wprost ku niemu zmierzając, padre e capitano. Odrazu poznać można było, że ich potężnie zawiało od strony Węgier, jeżeli nawet nie zamroczyło. Par nobile fratrum szła, jak to pokazują w Theatrum, nie zbyt przystojnie i tracąc pionową postawę. I miny też mieli niedobre, jakieś zaczepne, zawadjackie, może nawet srogie. Pijar znacznie mocniejszy, nieprzebrawszy miary, kosturem jeno wywijał w powietrzu, jakby młynki czyniąc, ale rycerz szablą stukał w bruk i trzaskał, by hałas czynić, czy straszyć. Ale kogo?

Zaraz się to pokaże.

Wchodzili nieco gburnie, potknąwszy się na progu, co już dodało Kulczykowi wigoru i kontenansu, ni stąd ni zowąd przedtem zatraconego.

— Czołem...

— Czołem! Cześć!

— Rycerza wam tu prowadzę, rodaka znamienitego.

— Owszem. Jeno zbyt spóźniona pora. Zaraz zamykamy, fajerant...

— Jak skoro przypomniecie sobie, kto zacz i kto taki, do rana ansztalt otwarty ostawicie.

— Tego się po mnie nie doczekacie. By tu książę Lotaryńskie przyszło znowu, es wird geschlossen... No, ale cóż to tyle czasu wielebnego na oczym nie widział? Siadajcież waćpanowie. Caffe prosicie?

— Nie tyle prosiemy ile sztelujemy, jak się tu w Wiedniu mówi po gospodach i karczmach...

Mówił to twardo, ale z czkawką nowy gość, rotmistrz nieznany, rozglądający się z admiracją po ścianach i po sprzętach, ale nadal wciąż naburmuszony, surowy, z dyzgustem patrzący na gospodarza.

— Czterym doby nie odwiedził was, panie Kulczycki... Ale dlaczego tak się podziało, zaraz się dowiecie!...

I Braciszek jakby jaki opat ciężko na turecką kanapę opadł.

Pan Kulczycki klasnął i wraz wtoczyła się centnarowa Perła, niosąc na tacy srebrnej tajemniczo działający napój. Teraz już miał czas ochłonąć i odetchnąć. Czego się bał właściwie? Co na niego przyszło? Skąd się to wzięło? Że niedobrze z oczu temu nowemu patrzało, no to cóż z tego? Przecież nie na zwadę tu przyszli a na caffę. Zbić się z pantałyku nie pozwoli tak łatwo. Gdyby się ten nowy może pijaczyna i bijaczyna może biesić tu zaczął i sakramentował, odrazu go osadzi i do kontrataku przejdzie...

— Czyli to ta Hadidje? — pytał szyderczo niemiły gość z Sarmacji.

— Hadidje? — również szyderczo replikował Kulczyk? — To już wam panie opowiadał o tem Braciszek? Nie, to Fatime, kucharka. Widocznie wzrok macie słaby, że takową Gorgonę w Komparycji stawiacie z Hadidje. Hadidje była piękna jak noc nad Eufratem...

— I tak do was rozgorzała mości gospodarzu? — ciągnął dalej kpiąc i czkawkując.

— Byście sobie wiedzieli, towarzyszu. Łatwiej zaś niedźwiedzia zabić, jak zabić afekt w niewieście. No, a skoro raz Kupido kaszy nawarzy, to wiadomo, co potem z tego.

— I na was to padło, panie Kulczyk?

— Ano pewnikiem, że nie na was, panie gościu... Z przeproszeniem waszmości Kulczycki jestem, nie żaden Kulczyk.

— Bene! Ergo taka była Hadidje urodziwa?

— Jako Venus Anadyomene! Tylko, że wy pewnie nie wiecie, co to znaczy, A - na - dy - o - me - ne!... więc wam przystępniej rzekę: marcypanna! słodka! upojna!... Faworytą Wezyra była wybraną. A, że za mną do Wiednia od Wezyra uciekać chciała, jam chyba temu nie winien. O waszej egzystencji widocznie do niej jeszcze sława nie doszła...

Tak się dyszkurs zaczynał...

Już tedy siarkę i fosfor czuć było w powietrzu, a Szatan niezgody zacierał ręce...

Pan Kulczyk spozierał teraz na mnicha mocno zadziwiony. Jakaż metamorfoza! Dotychczasów zawsze ku rzeczy, pokorny, wsłuchany z attencją, każdą opowieść delektująco spisujący czarno na białem; teraz siedział jakoś pochmurny, z podełba patrzący, bez submissji nijakiej z szyderczym uśmiechem na cyferblacie. W ręku trzymał jakiś papier, epistołę jakgdyby, a tym papierem raz po raz o stół bił, na pana Kulczyka dziwacznie pozierając...

— Takeście tedy szczęście do niewiast miewali waszmość?... — pytał teraz officjer nieznany. — Ale pono i w innych sprawach takoż? Siła pochwał o was od różnych ludziów słyszałem, ot choćby od Braciszka tu przytomnego... Macie wy parantele wielkie, macie i koneksje macie! Z Królem Jegomością pono w zarzyłej komitywie żyliście?...

Tak mówił nowy gość ku panu Kulczykowi, wyraźnie już drwiący, podchwytujący i zaczepny. Teraz i mnich-rymopis jął dolewać oliwy do ognia, zwracając się ku kapitanowi:

— Jakżeż nie miała być z Królem komitywa, kiedy skoro pan Kulczycki życie przecież Joannesowi salwował pod Parkanami.

— Prawdaby to była, panie gospodarzu? — syknął podstępnie wojskowy.

— Chybaże prawda, panie gościu! Kupa świadków żyjących attestować gotowa. Samem wtedy legł pod Parkanami.

— Ej czyl! nie pod parkanem? — pomruczał pod wąsem Nietutejszy.

Ale Kulczyk nie słyszał, bo już w swój ferwor pokawowy wpadł.

— Odradzałem wonczas Królowi Jegomości w wir bitewny się puszczać, kiedy wszystko skłębiło się i swoi i wrogowie. Odradzałem. Nie słuchał! Patrzę ja, a oto już mój Johannes otoczony wrażą janczarską kanalją, a pancerni nasi szpetnie w mig nogi za pas, pana swego odbieżywszy, uciekali. Jak nie plunę ja wtedy w garść, jak nie dobędę mej ostrej Basi, jak nie zacznę siec dokoła i łuszczyć łby tych czartasynów, aż i dokoła wszystko wreszcie wymiotłem, kiedy nagle z boku Tatar! Samson istny przypada, jak nie zamachnie swym sierpem piekielnym, więc czerwona posoka własną rodzoną całą gębę mi zalała i walę się na ziem...

— Ostatni raz mówiliście, żeście z gardłacza postrzelon byli nabijanymi siekaczami... — przerwał mu szwadronadę mnich jadowicie.

— Postrzelony takoż byłem od innego drugiego. Postrzelony i to w tę samą głowę.

— Mózgu wam dużo wyciec musiało, panie Kulczycki?

— Więc Król Jegomość zaraz z konia zstąpił, przyklęknął przy rannym zafrasowany i mówi w głos, jak dziś pamiętam: Bóg ci zapłać Kulczyku, żeś mi życie znowu salwował.

— Jakto znowu?

— Żeś mi życie mówi **znowu** salwował! Tylko ty teraz powiedz, czego chcesz Kulczyku, Trembowelska kasztelania być może, Jaworów ci dam przyjacielu, czego dusza zapragnie... A ja wtedy: tę starą Turczynkę monarcho upraszam kornie, co ją pojmali nasi w wezyrowym namiocie, co tak warzy kawowe nasienie! i basta! niczego innego nie chcę! Więc Król Jegomość uśmiechnął i do wszystkich, co się teraz zbiegli, pamiętam jak dziś, mówi: patrzciesz waszmościowie i przykład bierzcie z Kulczyka, jaki skromny człek jest! modestus. Więc mnie odtąd Modestusem zwali w chorągwi, nikt inaczej tylko zawżdy Modestus! Modestus!

— A w jakiej chorągwi wojny wiedeńskiej zażyliście mości Kulczycki?

— W jakiej? Także zapytanie z pod ciemnej gwiazdy! A toż chyba wszystkim już dostatecznie wiadome na globie ziemskim. Na całe towarzystwo regimenckie chyba dużo glorji przez to spadło. A do was to jeszcze nie doszło?...

I z wcale dużą pogardliwością jak z partesu spojrzał pan Kulczyk na natarczywego zawalidrogę. Ale i ten nie w ciemię buzdyganem bity nie dał się stropić. jeno dalej nastawał twardym głosem.

— Do mnie nie doszło. Tedy odpowiadajcie na pytanie krzecznie. W jakiej?

— Pod Łąckim ma się rozumieć. Pod Łąckim!

Spojrzeli teraz po sobie mnich z kapitanem raptownie, jakby jakąś konspirację odkryli, a mnich swój list powoli na stole rozkładał.

— Tedy nie pod Kąckim? — chrypliwym głosem zagadał **padre**... — Ostatnie razy wyraźnieście mówili, że pod Kątskim i tako też mam zakonotowane...

— Przesłyszałeś się, mniszku...

— Przysiądz bym gotów!

— Tobyś fałszywie przysiągł i do piekła na same dno poszedł, gdzie ze smoły rozpalonej wielgie jezioro jest na krzywoprzysiężce. W regimencie Łąckiegom był! Klejnotem regimentu mnie zwali...

— Klejnotem? Ci Modestusem, a tamci Klejnotem. A Łącki jakiż człowiek był? Godny?

— Taki sobie. Szabelką chlastać to tam umiał niezgorzej, ale głowa jako stodoła w Czerwcu.

— W Czerwcu? Co znaczy w Czerwcu?... — pytał kapitan pobladły teraz, wytrzeźwiały do cna, a powoli wstający z otomany. Groźny był teraz i już omal nieprzyjemny. A nasz biedaczyna Kawiarniana jakoś nic, tego, co się tu kroiło, nie przeczuwał i brnął dalej, powoli wpadając w niecny potrzask.

— W Czerwcu stodoła, to znaczy się, że pusta. Nie to, żeby prochu Łącki nie wynalazł, ale dwóch nawet zliczyć nie umiał. Gdyby nie mój sukkurs, ładnieby ten regiment wyglądał.

— Tedy wyście właśnie dyrygowali regimenem Łąckiego?

— Znana rzecz, że ja.

— Regimentem Łąckiego, czy regimentem Kątskiego? Zastanówcie się raz jeszcze, mości Kulczyk...

No i teraz już całkiem złowrogo i marsowo patrzył gość nieproszony na gospodarza, a szabliskiem raz po raz o podłogę stukał.

Już wreszcie i nasz Kulczyk zaczął pojmować, co się święci. Coś się w głowiźnie raptownie mu rozjaśniło. Lekki dreszcz przebiegł po całym korpusie. Zapowiadało się tu niedobrze. Jeszcze odwrót i rejterada były może możliwe; tylko trzeba było odrazu byka chwycić za rogi i kuć żelazo póki rozpalone. Z jednej strony stał przed nim rajtar tajemniczy z rapirem, z drugiego boku Pijar, wywijający papierem, a za kotarą wezyrską w głębi słychać było tłumiony chichot tureckiej wiedźmy.

— Czekajcież pułkowniku, czekajcie!... A może racja przy was? Może jednak pod Kątskim? Łatwo bywa pomieniać takie nazwiska! Dawne czasy i perjody, a jam dzisiaj tyle kawy wydoił... Tak! Tak jest... Przecież Łącki to była dwudziesta brygada piechoty! Tak, tak! A cóż mnie do piechoty? Od dzieckam naoklep najdziksze objeżdżał ogiery... Wiadomo, że polski naród Pan Bóg na konia posadził. Od maleńkości brzydziłem się pieszymi. U Kątskiego m był. Oczywiście!... Artylerja! Tak... Marcin Kątski... Braciszek miał rację! Pijarowie zawsze rację mają! Najzacniejsza to reguła ze wszystkich reguł. Jakbym kiedy po

najdłuższym żywocie... to tylko do Ojców Pijarów. Zakonowi wszystko zapiszę...

I gadał jeszcze i gadał pan Kawiarz ale już było... zapóźno. Zapóźno.

Kawaler kunsztu rymarskiego rozwinął teraz epistołę i zaczytał czytanie listu poety koncypującego sześć tysięcy heksametrów („Trąba Wiekopombna"). Generał artylerji Marcin Kątski odpowiadał manu propri a własnoręcznem piórem, że to a to, to a to, ale, że w artylerji pod jego dowództwem jako żywo ani jednego! literalnie ani jednego Kulczyckiego ani Kulczyka nigdy nie było i nie bywało...

Stał nasz Kulczyk teraz jak pod pręgierzem. Z za kotary chichot babski szedł coraz zuchwalszy. Nie rozumiała Bisurmanica, a śmiała się, bo taka była śmiała a mstliwa.

Pijarczyna kończył czytanie, list zwijał i Kulczykowi z uniżonym ukłonem wręczał.

Kapitan nastawał dalej:

— Nuże Kulczyczku? A co teraz będzie z nami? Zaczem nie pod Kątskim? Tedy chyba pod Łąckim?

— Może... może...

— Pod tym Łąckim do krocset dyabłów, co to dwóch zliczyć nie umie, łeb ma jak stodoła, a prochu nie wynalazł... Tak? Tak pytam? Gadajże Kawiarzu sakremencki psiacimać do kroć set bomb i kartaczy...

— Może... może...

— Może? może?... Może wreszcie zechcesz karczmarzu arabski przyjąć do wiadomości swej, że przed tobą stoi w przejeździe do Rzymu dla asysty posła Jego Królewskiej Mości przydzielony! sam we własnej personie, nie kto inny jak Igarzów wierutnych pogromca, a chorągwi pieszej numero 20 dowódzca sam we własnej osobie! Łącki kapitan!

Co się tam po tych słowach zdarzyło, czy zderzyło, opowiadać niema potrzeby żadnej, ciekawość zresztą pierwszy stopień do piekła. Różni różnie o tem relacjonowali. Naczynia stłuczonego, farfurów, filiżanek, spodeczków, garnuszków poszło w każdym razie dużo w niwecz i w drobiazgi.

Fakt atoli pozostaje faktem, że nad ranem wszyscy trzej kompanowie znaleźli się zgodnie w harmonji zacnej naprzeciwko! u tego „szelmy" Guschelbauera niby to na rannej gorącej polewce winnej, a w gruncie rzeczy pięć butelków Tokaya wyżłopali do wieczora, przeplatając jak przystało krajowymi rakuszańskimi, co wybrańszej maści.

Morał jakowyś czyli da się wycisnąć i z tej opowieści? Oczywiście, że da się i to nie jeden a kilka. Najpierw taki, że to wszystko, co z imaginacji poczęte zawsze bywa piękniejsze od tego, co w rzeczy samej miało miejsce i się wydarzyło.

Drugie, że i w Iganiu jako we wszystkiem wszyscy powinni konserwować pewną miarę alias umiar. I w las się zbyt daleko nie zapędzać.

Trzecie: Coffe czy to arabska, czy muzułmańska, czy inna mocnie i owocnie wpływa na krescencję i rozkwit wszelkich kunsztów z rymotwórstwem włącznie i głównie.

Piąte: Bez sztuki parzenia kawy arabskiej nie byłoby... Sztuki. Albo mniej.

Siódme: Kulczycki alias Kulczyk dobrze się przysłużył i Wiedniowi i swojej Ojczyźnie i Ludzkości.

Dziewiąte: Cześć Kulczyckiemu! Czołem. I koniec.

Józef Borusławski

najsławniejszy karzeł Polski

W wiekach średnich i późniejszych karły i karlice stanowili ciekawą osobliwość licznych zamków zamożnej magnaterji i rycerskiej szlachty na Zachodzie. Kroniki pełne są najdziwaczniejszych wzmianek i anegdot o ambicjach, z jakiemi wielkie rodziny nawzajem się licytowały w zdobywaniu i posiadaniu rzadkich, ciekawych, a przedewszystkiem ładnych czy zabawnych okazów skarłowacenia ludzkiego. Nie liczono się nawet z bardzo poważnemi wydatkami, byleby tylko móc poszczycić się posiadaniem okazu o kilka milimetrów mniejszego od tych, które były dumą innych rodów.

Nie było znaczniejszego domu, nawet już za panowania Stanisława Augusta,

gdzieby nie utrzymywano karła lub karlicy.

W wieku ośmnastym cieszył się największą sławą karzeł Józef Borusławski, żyjący na dworze i w służbie pani Miecznikowej Humieckiej, która go długo po obcych krajach obwoziła. Podziwiano go wszędzie dla jego naprawdę miniaturowej maleńkiej postaci i wyjątkowo pięknych, harmonijnych kształtów ciała. Wzrost jego nie przekraczał 28 calów, czyli 67,4 cm. Borusławski był, jak na one czasy, dość wykształcony i inteligentny, znał doskonale języki francuski i angielski, był w pożyciu uprzejmy i w odpowiedziach dowcipny. Zostawił po sobie ciekawy opis swego życia w języku francuskim, z którego dowiadujemy się wiele szczegółów o życiu ówczesnej szlachty polskiej i ich stosunkach z dworami zagranicznemi.

Miał sześciorgo rodzeństwa; on tylko, brat jeden i siostra byli karłami, trzej inny bracia dorośli normalnej miary ludzkiej. Siostra jego była mniejsza od niego, bo w dwudziestym roku życia, w którym umarła, mierzyła tylko 26 cali wysokości. Sam Józef Borusławski rósł bardzo nieznacznie i powoli aż do trzydziestego roku życia.

Pani Miecznikowa - Humiecka, jak zaznaczyliśmy, jeździła z nim po licznych dworach Zachodu; wszędzie się nim zachwycano i lubiano, bowiem robił dobre i miłe wrażenie tak swym wyglądem jak zachowaniem. Nadano mu francuskie miano „Joujou". Ubierano go zazwyczaj w mundur pułku jazdy Wielkiej Buławy Koronnej, w którym mu najbardziej było do twarzy. Znały go prawie wszystkie stolice; malowali liczni malarze, tak, że

ostało się do dziś podobno jeszcze wiele jego portretów. Muzeum londyńskie jest w posiadaniu portretu Borusławskiego, gdzie widzimy go w powyżej podanym mundurze.

W opisie swych różnych podróży, wspomina sławny karzeł o wielu osobach królewskich; interesują nas tu przedewszystkiem król Stanisław Leszczyński, któremu karła przedstawiono w Luneville i Marja Leszczyńska, królowa francuska, która go bardzo lubiła i często widzieć życzyła.

Bawił wówczas w Paryżu hetman Ogiński. Ten, poznawszy się ze sławnym karłem pani Humieckiej, postanowił go sobie wypożyczyć do pewnej mistyfikacji, która przez długi czas była przedmiotem rozmów wszystkich salonów paryskich.

Do stołu obiadowego zasiadło licznie zaproszone grono osób z towarzystwa paryskiego, wśród którego było wiele pań. Hetman Ogiński ukrył karła w srebrnej wazie, stojącej na środku bogato zastawionego stołu. W pewnym momencie, na dany znak, wyskoczył z niej nasz Borusławski, co spowodowało wielki krzyk i przestrach, szczególnie w szeregach zaproszonych dam. Na dowód, że był żywym człowiekiem, a nie „złym duchem", obnosił damom cukry na małych talerzykach, przemawiał łagodnie i dowcipkował na temat tej niecodziennej imprezy hetmana Ogińskiego.

W Luneville, na dworze króla Stanisława, miał inną, bardzo dlań przykrą przygodę. Był tam na dworze królewskim inny karzeł, imieniem „Bebe", Francuz rodem, słynny również z niepospolitej swej małości. Ten, razu pewnego, zmierzył się z naszym Borusławskim i okazało się, że Polak był o całe cztery cale niższy od Francuza, za co ten uczuł tak gwałtowną ku Borusławskiemu nienawiść, że gdy raz sami stali przy kominie, porwał za nogi mniejszego od siebie gościa polskiego i gwałtem chciał go wrzucić do ognia.

Biedny „Joujou" krzyczał na cały głos tak, że sam król Stanisław przybiegł mu na pomoc, wyratował uciśnionego, skarcił surowo zazdrośnika i skazał go na publiczne przeproszenie. Francuz Bebe był dumny, uczynił, co król rozkazał, ale przymus i wstręt przyprowadził go do choroby, z której umarł.

Borusławski wrócił później z panią Humiecką do Polski, do Warszawy, gdzie dzięki nabytej sławie europejskiej, był przez szereg lat przedmiotem powszechnej ciekawości i pędził szczęśliwe chwile.

Miały się jednak i one skończyć. Przekroczywszy bowiem trzydziesty rok

życia, zakochał się gwałtownie w jednej z panien, bawiących na dworze pani mieczni.kowej. Pierwsze oświadczenie przyniosło mu wyśmianie i wzgardzenie; jednak Borusławski trwał przy mocnem postanowieniu poślubienia owej pani i pokonał stałością wszystkie trudności. Po uzyskaniu przywiązania ulubionej osoby, postanowiono się pobrać. Wbrew woli ich pani i opiekunki, opierającej się takiemu związkowi, zawarli ślub tajemny, co było powodem utraty łaski i wydalenia z domu. Młode i dziwne małżeństwo pozostało bez środków do życia. Porzucili oboje Polskę udając się do obcych stolic, gdzie Borusławski, mimo największego ku temu wstrętu i upokorzenia, pokazywał się za pieniądze. Na rozlicznych podróżach znalazł nakoniec możnych i wspaniałych opiekunów w Anglji, gdzie osiadł na resztę życia.

Zrazu pożycie z żoną było szczęśliwe; doczekali się nawet potomstwa. Borusławski bywał często po różnych towarzystwach, noszony przez żonę jak małe dziecko. Później uprzykrzyła go sobie i opuściła.

W Anglji wydał B. później swe pamiętniki, z których zaczerpnięty jest opis niniejszy i umarł w roku 1837, doczekawszy się rzadkiej starości; kończył bowiem już dziewięćdziesiąty ósmy rok życia.

Borusławski, który objechał niemal wszystkie stolice Europy, należy dla zdobytej sławy europejskiej do najsłynniejszych karłów polskich, po różnych dworach licznie utrzymywanych, o których jednak kroniki albo niewiele donoszą, lub zupełnie milczą.

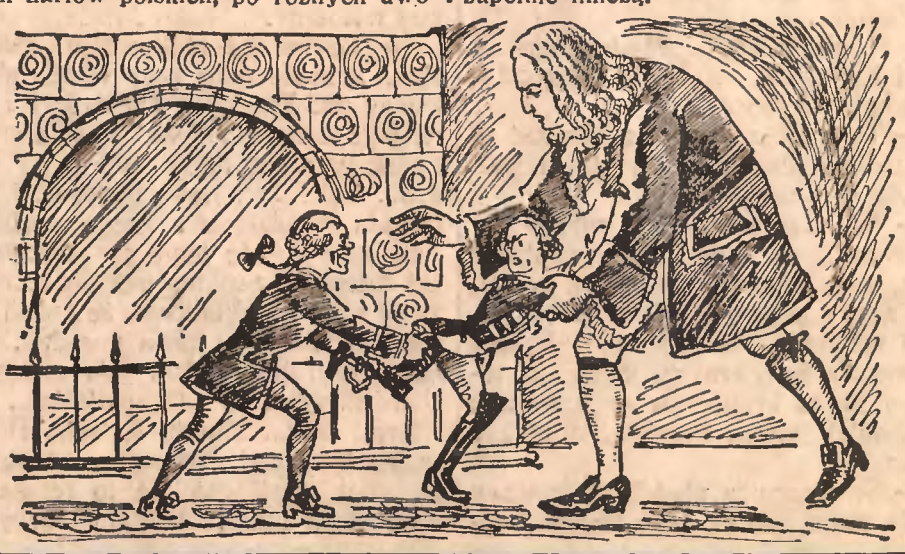

Ku czci Królowej Jadwigi w Paranie

Idąc za przykładem Ojczyzny, wychodźtwo nasze w Brazylji urządziło ostatnio wspaniały obchód ku czci królowej Jadwigi. Obchód został zorganizowany przez trzy stowarzyszenia w Abranches, najstarszej kolonji polskiej w Paranie. Kult królowej Jadwigi rozwija się tu szczególnie silnie. Stow. „Polak z Abranches" obrało sobie ją za patronkę.

Uroczystość rozpoczęła się pochodem, który wyruszył do miejscowego kościoła ze wspaniale udekorowanego gmachu Tow. im. Jagiełły. W pochodzie brała udział m. in. delegacja „Związku Polskiego" z Kurytyby oraz delegacje innych stowarzyszeń i organizacyj polskich. Nabożeństwo odprawił ks. prob. Góral, a kazanie o polskich świętych wygłosił ks. Bronny.

Następnie w gmachu Tow. im. Jagiełły odbyła się akademja. Po odczycie uchwalono wysłać depeszę do Ojca św., w której zebrani proszą Papieża o zaliczenie królowej Jadwigi w poczet świętych

Hiszpański raj... loteryjny

W Hiszpanji ciągnienie loterji odbywa się trzy razy na miesiąc

Barcelona, w grudniu.

Na ulicach Barcelony rozlega się głośno wywoływanie:

— „Loterja!"... „Loterja!"

Tysiące tych głosów pokrywa wrzawę uliczną, wybija się ponad hałas, który czynią auta, tramwaje, wozy..., a Bogu tylko wiadomo, jak hałaśliwe są miasta hiszpańskie.

Loterja jest pasją Hiszpanów, której zadość czyni zresztą rząd, gdyż losowanie odbywa się trzy razy na miesiąc okrągły rok. Niema więc takiego Hiszpana, któryby nie spróbował szczęścia, licząc na wygraną. Pesety sypią się do kas kolektorów, jak śnieg na północy, olbrzymie sumy wędrują do kasy loteryjnej, olbrzymie też są wygrane. Obok walk byków loterja jest drugą pasją narodową na półwyspie Iberyjskim, a kryzys, który i tu dał się we znaki, podsyca jeszcze pociąg do gry nadzieją, że dzisiejszy biedak stanie się jutro miljonerem, co zresztą nie jest wypadkiem rzadkim w dziejach loterji hiszpańskiej.

Prawdziwy jednak szał loteryjny ogarnia miasto, gdy się zbliża data ciągnienia przed świętami Bożego Narodzenia. Koniec roku i w perspektywie — największe wygrane i premje. A ledwo się skończy ciągnienie przedświąteczne już się zaczynają przygotowania do ciągnienia noworocznego. Można śmiało powiedzieć, że niema chyba w całej Hiszpanji człowieka, któryby nie brał udziału w loterji przed Bożem Narodzeniem. Ogólna liczba losów wynosi 55.000, co mogłoby się wydawać cyfrą małą; inaczej jednak będziemy oceniać ją, gdy się dowiemy, że pełny los kosztuje 2.000 pesetów. Tak więc te 55.000 losów kosztuje 110 miljonów pesetów, co przy 20 miljonach ludności daje 5 pesetów na mieszkańca. Tyle właśnie kosztuje najmniejszy udział w losie loteryjnym.

Wygrane główne są niezwykle wysokie. Największa wygrana w obecnem ciągnieniu wynosi aż 15 miljonów pesetów, dalsze zaś wcale nie są do pogardzenia, a więc: 10 miljonów, 2 miljony, miljon i mniejsze.

Ciągnienie odbywa się w Madrycie 22 grudnia. Nieprzejrzane tłumy gromadzą się w tym dniu od wczesnego ranka przed gmachem Cassa della Moneda. Te same tłumy gromadzą się i w innych miastach półwyspu przed kolekturami, oczekując na wywieszenie tablicy z numerami wygranych. Dnia tego telegraf i telefon międzymiastowy są w obleżeniu; nietylko kolektorzy, ale i osoby prywatne starają się otrzymać jaknajprędzej wiadomość o wyniku ciągnienia. W Barcelonie czy w Sewilli, w Toledo czy w Kadyksie, w małem mieście czy nawet w wiosce — wszędzie 22 grudnia jest dniem oczekiwania, upragnioną chwilą, w której mogą się spełnić dawno żywione marzenia. Dzień ten obdarza Hiszpanję istotnie półtuzinem miljonerów i sporą ilością obdarzonych przyzwoitą sumą szczęśliwców.

Takie same wygrane daje ciągnienie noworoczne. A niezależnie od tych dwuch ciągnień, wyposażonych w największe wygrane, odbywa się przecież trzy razy na miesiąc ciągnienie zwykłe. Hiszpanie nie mogą więc narzekać na brak zachęty do zdobycia uśmiechu fortuny.

— Loterja!... Loterja! — krzyczą głośno gazeciarze i chłopcy, rozdający prospekty loteryjne. Za dwa dni ciągnienie. Cała Barcelona od wybrzeży portowych aż do przedmieść najdalszych rozbrzmiewa odgłosem: Loterja! Loterja!

Niełatwo nawet cudzoziemcowi wyzwolić się z pod magicznego uroku zawołań, zachęty do gry. Atmosfera rozgorączkowania panuje w mieście, ogarnia wszystko i wszystkich, niełatwo wymknąć się z pod jej władzy. Różnobarwne plakaty, ulotki kuszą, nęcą, a nuż?...

M. K.

Rok ubiegły w cyfrach

Międzynarodowa Komisja Statystyczna Ligi Narodów ogłosiła dane cyfrowe, dotyczące **ruchu ludności na całym świecie za pierwszych dziesięć miesięcy roku bieżącego.**

Jak się okazuje ze sprawozdania, liczba **nowozawartych w Europie małżeństw** jest bardzo poważna, wynosi bowiem od 1 stycznia do 1 listopada trzy miljony okrągło. Dodajmy, że w tej liczbie **niema wykazu małżeństw zawartych w Rosji europejskiej.**

Przyrost ludności w Europie wyniósł w ciągu 16 lat powojennych 3%, **w Azji** natomiast w tym samym czasie 15%. Według obliczeń M. K. St. przyrost ludności na całym świecie wynosi rocznie około ½%. Skoro w r. 1930 ogólna liczba mieszkańców naszego globu wynosiła 1 miljard 950 miljonów, **to w danej chwili musi ona wynosić dwa miljardy, o ile nie więcej.**

Gdy liczba zawieranych w Europie małżeństw **sięga 8000 dziennie**, to liczba **samobójstw** w ciągu roku bieżącego dosięgła pokaźnej cyfry **50.000**, czyli, że przeciętnie wypada 5.000 samobójstw na miesiąc, **a 170 dziennie.** Jest to znacznie więcej, niż przed wojną.

Wracając do danych, wskazujących przyrost ludności, stwierdzić można, że skoro przyrost ten wynosi około ½% rocznie, to wobec cyfry 450 miljonów mieszkańców, których posiadają w Azji same Chiny, **za 20 lat ludność ich będzie wynosiła tyleż, co ludność całej Europy w tej chwili, t. j. 510 miljonów, a co dziesięć lat powiększać się będzie o dalszych 25 miljonów, o ile nie więcej.** Mila perspektywa dla białej rasy.

L. M.

Kamienie żółciowe

powstają stopniowo wskutek złego funkcjonowania wątroby. Zioła „Cholekinaza" H. Niemojewskiego pobudzają wątrobę do prawidłowego funkcjonowania i zapobiegają kamicy żółciowej. Skład Główny: Warszawa, Nowy Świat 5 oraz Apteki i składy apteczne. Żądać bezpłatnych broszur.

Ministrowie japońskiego gabinetu Okady w tych dniach gremjalnie złożyli hołd w grobowcu Meiji, dla uczczenia prochów cesarza Matsuhito, który otrzymał przydomek Meiji, co znaczy „Światła Władza". Cesarz Matsuhito rządził Japonją od r. 1867 do 1912 i w tym czasie nietylko zbliżył Japonję do kulturalnych krajów Zachodu, ale dwoma zwycięskiemi wojnami z Chinami i Rosją, przygotował grunt do wzrostu znaczenia moralnego i materjalnego swego kraju, który jest dzisiaj jedną z największych potęg w świecie.

Na widowni

„MIT XX WIEKU".

Jako urzędowy dodatek do „Przeglądu Kościelnego Archidiecezji Kolońskiej", ukazała się 128 stronicowa broszura, zatytułowana „Studja nad mitem XX stulecia". Podtytuł brzmi: „Niemieccy uczeni omawiają w tem dziełku łachowo treść i źródła mitu XX stulecia".

Chodzi tu o wyczerpującą odpowiedź na książkę Alfreda Rosenberga „Mythus des XX Jahrhunderts", która jest po „Mojej walce" Hitlera najbardziej polecaną książką dla wszystkich organizacyj hitlerowskich.

Watykan umieścił dzieło Rosenberga na indeksie. Duchowieństwo niemieckie jednak uznało za stosowne nie pomijać jej milczeniem, lecz wystąpić do ostrej walki. W „Studjach", zebrano duży materjał, wykazujący przy pomocy niezbitych argumentów dyletantyzm i dowolność w traktowaniu rzeczy przez Rosenberga. Autorzy „Studjów" nie podnisują się pod swoiemi artykułami, również nazwisko Rosenberga nie jest podane ani razu. Jest on oznaczany jedynie literą R.

Pobocznie zajmuje się książka uczonych również antyżydowskim pamfletem „Protokuły Mędrców Sjonu".

KOLEŻEŃSTWO A POLITYKA.

„Reichspost" podaje, że Białogrodzka „Narodna Odbrana", naczelny dziennik partji wielkoserbskiej o tej samej nazwie, ogłasza zaczepny artykuł przeciwko polskiemu rządowi. Ciekawem jest, że artykuł ten łączy się ściśle z prowadzoną przez dziennik ten kampanją przeciwko austrjackiemu komisarzowi propagandy Adamowi.

Artykuł twierdzi, że minister Beck należał wraz z premjerem Goemboesem i komisarzem Adamem do jednej grupy oficerów sztabowych austrjacko - węgierskich. Osobista przyjaźń, jaka łączy tych ludzi, ma wpływać na kształtowanie przez nich stosunków w tej części Europy, gdzie przed wojną rozciągała się monarchja habsburska.

Wiadomości dziennika białogrodzkiego, twierdzi „Reichspost", są fantastyczne i zupełnie pozbawione podstawy. Minister Beck nigdy wogóle nie służył w cesarsko-królewskiej armji habsburskiej. W czasie wojny był polskim legjonistą i tam osiągnął stopień pułkownika. Komisarz Adam, na zapytanie jednego z dziennikarzy, odpowiedział, że nie ma przyjemności znać osobiście polskiego ministra i że nigdy się jeszcze z nim nie spotkał osobiście. Gdyby jednak dziennik białogrodzki pomylił polskiego ministra spraw zagranicznych z b. szefem sztabu generalnego węgiersko - austrjackiego, hrabią Beckiem, to należałoby wspomnieć, że ten ostatni miałby dzisiaj już 105 lat, gdyby nie to, że umarł przed 14 laty.

FANTAZJA NIEMIECKICH PROFESORÓW.

Niedawno temu, w jednym z północnych przedmieść Berlina, na zebraniu „Bund heimattreuer Posener", niejaki prof. Mielke wygłosił odczyt, w którym starał się przedstawić przeszłość historyczną Wielkopolski. Prof. Mielke zaczął swoje wywody od przedstawienia stosunków ludnościowych na terenie Wielkopolski w czasach, odległych od nas o 6000 lat. Przed owemi 6000 laty dzisiejsze Poznańskie było słabo osiedlone. W okresie 2500 — 1000 przed Chrystusem panowała w Poznańskiem kultura łużycka, która, według opinji prof. Mielkego, była pochodzenia illirjskiego, w żadnym zaś wypadku słowiańskiego. Później przybyli na teren Poznańskiego Germanie, Wandalowie, Burgundowie i Goci. Obok nich znaleźli się również Słowianie. Z tą chwilą zaczyna się dziać na terenie Poznańskiego rzecz ciekawa, a równocześnie niemogąca się pomieścić w głowie prelegenta: Słowianie bowiem zaczynają się osiedlać i nadawać osiedlom, rzekom oraz ziemiom nazwy, które utrzymały się do dnia dzisiejszego, podczas gdy po Burgundach i Wandalach nie pozostało nic. Jedyną pamiątką po tych ostatnich jest nazwa Bytom, która wywodzi się, według opinji innego „uczonego", prof. Muchau'a, z nazwy ostrogockiej „Kotiebudenmothl". Przy tej okazji wystąpił prof. Mielke z rewelacją, twierdząc, że również Bolesław Chrobry może być pochodzenia germańskiego, gdyż w istocie nazywał się on „Bolislar Chrobu" i sprowadzał kolonistów z Nadrenji. Pozatem prof. Mielke stwierdził, że szlachta polska z małemi wyjątkami jest pochodzenia germańskiego, ponieważ słowo szlachta znaczy to samo, co niemieckie „Geschlecht".

Fantazja „uczonych" niemieckich jest naprawdę nieograniczona...

Życzenia zdrowia — to słowa, filiżanka Ovomaltyny — to czyn!

TYLKO 3 DNI...

Już w nadchodzący piątek rozpoczyna się ciągnienie IV-tej klasy Loterji Państwowej.

Rozstrzygać się będzie — komu przypadnie w całości lub do podziału: jedna wygrana w wysokości 1.000.000 złotych, cztery — po 100.000 zł., dziewięć — po 50.000 zł. itd. — razem 68.039 wygranych na sumę 17.215.750 złotych.

Ubiegać się o nie mogą naturalnie tylko posiadacze losów loteryjnych, nie należy więc zapominać o odnowieniu ich w najbliższych dniach.

Najwrażliwszy nerw Europy: Zagłębie Saary

(Od specjalnego wysłannika „Polonji")

Saarbrücken, w grudniu.

Dzień 13 stycznia — plebiscytu w Zagłębiu Saary, stanowić będzie pod wieloma względami datę przełomową dla sytuacji na terenie międzynarodowym, a jak niektórzy sądzą, także w Niemczech. Chcąc dać naszym czytelnikom istotny i prawdziwy obraz zarówno samej sprawy jako zagadnienia politycznego, jak i sytuacji, panującej na tym małym skrawku Europy, na który zwrócone są dziś oczy całego świata, wysłaliśmy na miejsce naszego korespondenta paryskiego, p. dr. Tadeusza Kielpińskiego, który dzisiejszą korespondencją rozpoczyna szereg reportaży i wywiadów z przywódcami walczących na terenie Saary grup i stronnictw.

(Red.)

Mała, graniczna stacja, skąpana w deszczu. Forbach. W 1918 roku biwakowały tu oddziały hallerowskie, wchodzące w skład dywizyj, stacjonowanych w Metzu. Cztery lata temu wypadł w Forbach pierwszy postój wojsk okupacyjnych, wracających z Moguncji.

Grudzień 1934 r. W porannej mgle, majaczą niebieskie mundury piechoty i na peronie rozbrzmiewa brzęk ostróg. Paryż nie bierze udziału w gwarancjach plebiscytowych na terenie Saary — ale wzdłuż całego pogranicza rozlokowano dywizje Trzeciej Republiki. Z bronią u nogi śledzi się przebieg tego procesu dziejowego, od którego wyniku mogą zależeć losy nietylko Saary, nietylko Niemiec — ale układu stosunków w całej Europie.

Dokładna, niemal drobiazgowa kontrola paszportów i legitymacyj dziennikarskich. Komisja Rządząca, która rezyduje w Saarbrücken, wydała szereg rozporządzeń, ograniczających ruch przejezdnych w okręgu Saary na przeciąg trzech tygodni. Podobno z Niemiec napływały całe pociągi niekoniecznie dla „wewnętrznego spokoju" pożądanych turystów. Niewiadomo, czy zarządzenia prezydenta Knoxa uwieńczył pomyślny rezultat, jeżeli chodzi o wschodnią stronę granicy. Natomiast — jak zawsze — wypróbowuje się ostrze przepisów na najspokojniejszym odcinku, w tym wypadku na francuskiej stacji granicznej.

Mijamy Forbach. Wolno suną długie wozy paryskiego ekspresu poprzez mokry, sosnowy las. Małe, zielone wzgórza podnoszą się z nad wąwozu toru. Gdzieniegdzie wielkie, symetrycznie rozbudowane fermy. Małe, skupione wokoło czerwonej wieży kościoła i wzorowo utrzymane osady. Krajobraz do złudzenia przypominający północne powiaty Śląska Cieszyńskiego. **Wzgórza, sosny i kominy fabryczne.** Tych ostatnich coraz więcej. Na horyzoncie rozsuwa się ciemno - szara zasłona i w miarę zbliżania pociągu obejmuje zbite w wielkiej dolinie miasto Czarna, wijąca się wśród pagórków, rzeka.

— Saarbrücken! — objaśnia mnie towarzysz podróży — **Deutsche Kohlenhauptstadt.**

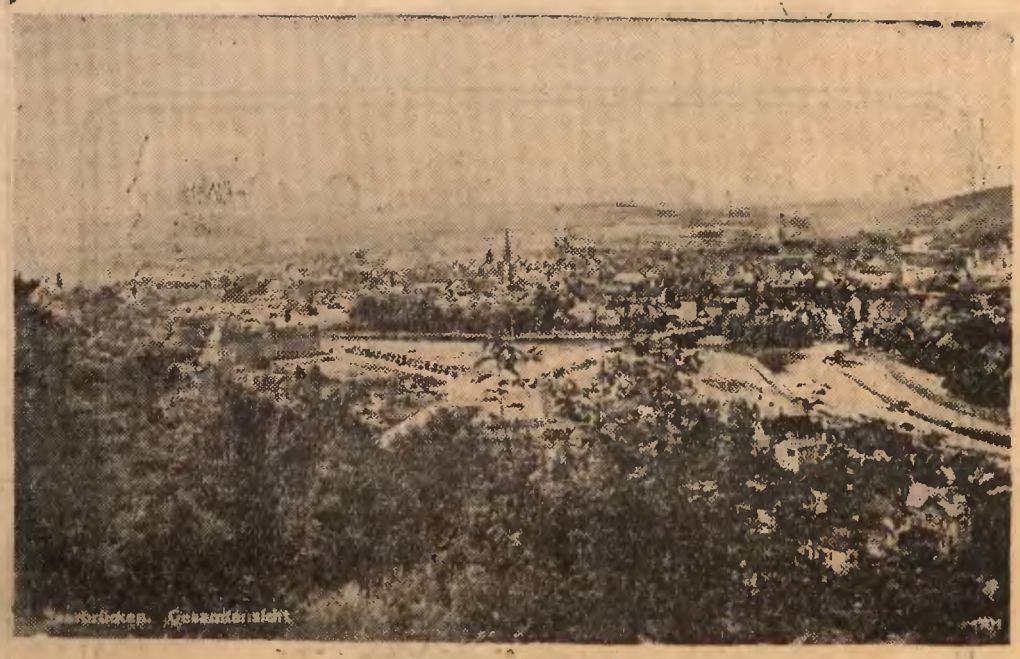

Widok ogólny Saarbrücken.

Typowo niemiecki, banalny dworzec prowincjonalny. Jest ósma godzina rano i podmiejskie pociągi wyrzucają szare masy ludzi, spieszących do pracy. Dwa wagony dzieci szkolnych i roześmiany gwar młodziutkich głosów. Dzieci obszaru, którego przyszłość polityczna znajduje się pod znakiem zapytania, wyglądają tak dobrze, że zdrowia i beztroskiej radości mogłaby im pozazdrościć młodzież krajów o jaknajmniej wątpliwej przynależności państwowej. Nastrój świąteczny podkreślają ogromne, ustawione na peronie i żarzące się dziesiątkami elektrycznych świeczek, choinki. Wielki, świerkowemi gałązkami obramowany napis: **„Fröhliche Weihnachten"** — wita przybysza.

Nastroje

Saarbrücken, stolica największego na Zachodzie basenu węglowego, wygląda jak nasze Katowice. Bardzo ruchliwe, bardzo czarne... i bardzo porządnie rozbudowane skupisko ludzkie. Wielka ulica, oczywiście „Bahnhofstrasse", biegnąca od dworca w stronę rzeki. Czerwone budynki dawnych gmachów administracji pruskiej, nad któremi powiewają niebiesko - biało - czarne chorągwie Saary. Nieco dalej prostokątne wieże kościołów. **Saarbrücken jest w 95 proc. niemieckie, a 98 proc. katolickie.** Protestantów niema tu zupełnie, dwa procent stanowią żydzi, wielcy właściciele sklepów, szybów węglowych i fabryk. **Oczywiście zdeklarowani zwolennicy Hitlera, powrotu do Niemiec i ustroju Trzeciego Reichu.** Tydzień przed mojem przybyciem zgłaszali bardzo zresztą demonstracyjnie akces do „Deutsche Front", który idzie pod komendą p. Pirry i „budzi narodowe i polityczne sumienie Saary", jak to pięknie czytałem we wczorajszym „Voelkischer Beobachter".

Jest to szczytne zadanie, o względnej jednak celowości. Nad całem bowiem Zagłębiem unoszą się prócz dymów fabrycznych — wielkie opary politycznych namiętności. Życie płynie normalnem tożyskiem napozór spokojnem i uregulowanem, ale w jego nurtach krzyżują się najsprzeczniejsze prądy, szarpiące codzienne życie obywatela Saary groźnym dynamizmem nienawiści. Zagłębie Saarbrücken jest newralgicznym punktem Europy. Nie potrzeba tego „wyczuwać": walka o duszę tego społeczeństwa, a zarazem o duszę całych Niemiec rozgrywa się przed naszemi oczyma — i to na każdym kroku.

Na placu przed dworcem widnieje ogromny transport, oświetlony wieczorem girlandami żarówek: **Deutsche Weihnachten in Saarbrücken.** Na murach krzyczą wielkie litery manifestu Niemieckiego Frontu:

„Kraj Saary (Saarland) 1921 kilometrów kwadratowych niemieckiej ziemi i 750.000 niemieckich mieszkańców — musi wrócić do Rzeszy. Kto nie jest z nami — ten jest przeciwko nam. Kto nie jest z nami — ten jest zdrajcą, z którym postąpi się bezwzględnie".

Tuż obok hitlerowskiego manifestu wisi olbrzymi afisz Frontu Wolności:

— Kto chce niewolnictwa, prześladowania wolności sumienia i obozów koncentracyjnych — ten niech głosuje za Hitlerem. Kto chce końca dyktatorskiego reżimu w Rzeszy i powrotu do wolnych Niemiec — ten odda swój głos przeciw Hitlerowi. Będzie to głos ludzi uczciwych, będzie to głos ludzi wolnych".

Kilka kroków dalej plakat w obramowaniu barw cesarstwa z wielką swastyką na górze — zwraca się do „szarego człowieka":

— Obywatelu niemieckiej Saary, spójrz na ulice Twego miasta. Przekonaj się na własne oczy, że kraj jest za nami! Wszyscy za Hitlerem!"

Wszyscy? Hm... Ulice rzeczywiście toną w powodzi chorągwi. Wolno je wywieszać do dnia 1 stycznia 1935 r., korzystając z ostatnich dni przed plebiscy-

Rzeka i most Fryderyka.

tem, ze wszystkich bardziej okazałych domów spływają przez dwa piętra czerwone flagi z białym kręgiem, naznaczonym czerwoną swastyką. W oknach pierwszorzędnych sklepów wystawiono portrety Hindenburga z napisem: **„Rückweg nach Deutschland"**. Gdzieniegdzie — stosunkowo rzadko — portret Hitlera. W jakiejś bardzo patrjotycznej księgarni widnieje nawet Führer w towarzystwie swego sztabu: odnajdujemy jeszcze Röhma i Ernsta. Te pomyłki spotyka się zresztą i na terytorjum Rzeszy: coraz to trudniej zapamiętać, kto jest „niezachwianym obrońcą", a kto okazał się „wrogiem ojczyzny".

Emblematy hitlerowskie widzi się więc na każdym kroku w śródmieściu: jedynie w bocznych uliczkach powiewa gdzieniegdzie czerwony sztandar bez żadnych dodatków. Czy z faktu tego należy wysnuwać te wnioski, jakie poddaje „Deutsche Front", to znaczy, że Saara jest hitlerowska?

Niekoniecznie. Przedewszystkiem należy zwrócić uwagę na fakt, że najbardziej demonstracyjnie oświadczają się za Hitlerem ci, **których linja interesów pokrywa się zupełnie z hasłem utrzymania status quo.** Saara jest jednym z niewielu krajów, gdzie niema ani bezrobocia, ani kryzysu. Jest to kraj otwartych granic wywozowych zarówno do Niemiec, jak i do Francji. Jest to obszar, który pod

względem gospodarczym łączy się najściślej z Francją. Pieniądzem, w którym dokonywują się tranzakcje, monetą obiegową w Zagłębiu Saary — jest frank francuski, najpewniejsza waluta świata, której pokrycie jest tak wielkie, że aż kłopotliwe dla paryskich ministrów skarbu. Kupcy i przemysłowcy, wystawiający w witrynach wystaw portrety Hitlera — wiedzą aż nadto dobrze o niemieckich ograniczeniach dewizowych, o 10 markach — największej sumie, jaką można wywieźć z kraju, o ciężkiej sytuacji waluty Trzeciej Rzeszy, o rozpaczliwej walce Schachta i grożącej za Renem inflacji. Kto jak kto, ale przemysł i handel w Saarze mógłby dostarczyć najbardziej „żywotnych" argumentów za utrzymaniem autonomji, przynajmniej do czasu wyklarowania się sytuacji gospodarczej w Niemczech. **Ale właśnie dlatego** najgłośniej oświadczają się za powrotem do Rzeszy, by w razie zwycięstwa nazich zabezpieczyć się przed zarzutem „antypaństwowej propagandy". Pewien wielki przemysłowiec żydowski wyraził się w wywiadzie, rozgłoszonym przez całą prasę nacjonalistyczną, że jest stuprocentowym zwolennikiem hitleryzmu. „Gdybym nie był żydem, byłbym hitlerowcem na 1000 proc.".

„Idea wodza — pisał „Deutsche Front" — **przemawia swoją logiką i niezłomnością kierunku nawet do tych, którzy nie zaliczają się do rasy niemieckiej".** Pewnie, że przemawia, zwłaszcza wobec hitlerowskiego dziennikarza. Niemniej jednak, trudno będzie skontrolować kartkę, którą w dniu 13 stycznia 1935 roku wrzuci do urny pan Feinluft lub Feintuch.

Przepowiednie

Wogóle, o ile chodzi o wynik plebiscytu, to w Saarbrücken wypowiada się o wiele oględniejsze sądy, aniżeli w Berlinie lub Paryżu. Po jednej i po drugiej stronie barykady nie lekceważy się bynajmniej przeciwnika.

— **Uchwała genewska, a przedewszystkiem neutralne stanowisko Francji** — mówił mi jeden z czynnych działaczy hitlerowskich — **sprawia nam dużo kłopotu. Nie da się zaprzeczyć, że trzeba wykreślić argument „imperjalizmu francuskiego. Zpowodów taktycznych nie jest to wcale korzystne. Ponadto uchwała, o możności powtórzenia plebiscytu może zabrać nam wielu zwolenników...**

— **Zwycięstwo nasze** — mówią między sobą autonomiści — **nie jest pewne. Rząd niemiecki rzucił w Zagłębie miljony marek na propagandę. W kraju szalele terror. Ludzie pamiętają straszne prześladowania, na które narażeni byli zwolennicy autonomji w Nadrenji. Agenci hitlerowscy szerzą pogłoski o kontrolowaniu głosujących za status quo, o zarezerwowaniu 50,000 miejsc w obozach koncentracyjnych, przeznaczonych dla tych, którym udowodnią „opozycję". Teror moralny działa i walka z nim jest trudna.**

Tak mówią szefowie partji. **Natomiast szeregowcy milczą.** Sprawa plebiscytu jest zagadnieniem nietylko dnia, ale wprost zagadnieniem życia. Doskonale się wyczuwa, że ludzie, z którym rozmawiałem, mieliby o wiele więcej do powiedzenia, aniżeli tych kilka lakonicznych zdań. Jednakowoż informacje polityczne nie należą w Saarbrücken do zadań łatwych, ani też całkiem bezpiecznych.

Dr. Tad. Kiełpiński.

Lotniska podziemne

nie są już żadną fantazją, lecz rzeczywistością

Lotnictwo dzięki swemu wspaniałemu rozwojowi stało się groźną bronią, z którą walka jest nader utrudniona i kosztowna. Obrona przeciwlotnicza, jak wiadomo, dzieli się na **czynną**, t. j. walki bezpośredniej z ziemi i powietrza oraz na obronę **bierną**.

Ten ostatni rodzaj walki polega m. in. na starannem zamaskowaniu przedmiotów, będących celem napadu lotniczego. Ponieważ zamaskowanie chroni tylko przed wzrokiem lotnika, natomiast nie zabezpiecza przed jego bombami, należy więc szereg objektów nietylko zamaskować, ale również zabezpieczyć przed zniszczeniem.

Ochrona własnego lotnictwa podczas postoju na ziemi skłoniła do budowy hangarów podziemnych, specjalnie zabezpieczonych nietylko od niszczącego działania bomb, ale również i przed gazami. Przy budowie podziemnych hangarów należy więc mieć na uwadze nietylko względy wytrzymałościowe, lecz również i szczelność pomieszczeń wraz z odpowiednią wentylacją. Aby lotnisko było kompletnie zamaskowane i nieczułe w większym stopniu na bombardowanie lotnicze, muszą wszelkie budynki, jak warsztaty reperacyjne, elektrownia, cysterny z materjałami pędnemi, również znajdować się pod ziemią. Oczywiście tego rodzaju lotniska mogą tworzyć tylko bazy operacyjne, gdyż zbyt trudne i kosztowne byłoby budowanie każdego lotniska w typie podziemnem.

Budowa podziemnego lotniska z punktu widzenia technicznego jest zupełnie możliwa, a chodzi jedynie o koszty. Dla porównania może posłużyć koszt budowy nowoczesnego hangaru nadziemnego, który wynosi w zależności od typu około 1 miljona złotych. Budowa podziemna podnosi koszt mniej więcej o 100 procent. W tym wypadku jedynie miljonowe sumy potrzebne na budowę, nie pozwalają na szersze rozpowszechnienie lotnisk podziemnych. Pomimo tych bardzo poważnych kosztów, w Europie istnieją tego rodzaju lotniska. Prasa angielska wyraźnie wskazuje na istnienie lotnisk podziemnych w Niemczech w Kottbus (Prusy wschodnie) i koło Hamburga, oraz w Rosji we Władywostoku i Błagowieszczeńsku.

Aby zdać sobie sprawę z ogromu wysiłków przy budowie podziemnych hangarów, zwróćmy uwagę na objętość takiej budowli. Aby przygotować miejsce dla jednego tylko hangaru, należy zrobić wykop mniejwięcej pojemności około 600.000 m³. Aby umożliwić zakwaterowanie przynajmniej dywizjonu lotniczego, należy wybudować 2 do 3-ch hangarów. Oprócz tego należy uwzględnić osobne pomieszczenie dla warsztatów, magazynów, zbiorników itp. Łączną objętość wszystkich podziemnych budynków może sięgać około 3.000.000 m³. Można stąd w pewnych granicach wyrobić sobie pojęcie o kosztach samej budowy, które niepomiernie się zwiększą, jeżeli jeszcze uwzględnimy instalacje wewnętrzne w postaci urządzeń wentylacyjnych, elektrycznych i mechanicznych. Podziemne lotnisko, aby się uniezależnić na pewien chociaż okres od zaopatrzenia zewnętrznego, musi posiadać znaczne zapasy materjałów pędnych, które należy odpowiednio zabezpieczyć przed bombardowaniem. Pozatem celem szybkiego uzupełniania zapasu na samolotach winna istnieć cała sieć rurociągów ogniotrwałych, doprowadzających benzynę oraz smary.

Ponieważ unieruchomienie lotniska może polegać nietylko na zniszczeniu sprzętu, a więc płatowców, ale również przez zniszczenie pola wzlotów, przez porycie go lejami, więc i w tym wypadku należy się zabezpieczyć. W tym celu są zbudowane specjalne katapulty, na wzór morskich, stosowanych na awjomatkach, które niejako wyrzucają samolot, nadając mu odpowiednią szybkość początkową. Ponieważ tego rodzaju lotnisko z reguły będzie posiadało samloty bombowe, a więc ciężkie, dlatego też urządzenia, umożliwiające start, muszą szczególnie staranie być pomyślane oraz rozporządzać dużą siłą wyrzutu.

Katapulty, normalnie schowane pod ziemią, na czas startu, przy pomocy dźwigów, są unoszone na powierzchnię, zabierając jednocześnie samolot. Po starcie całe urządzenie opuszcza się automatycznie pod powierzchnię ziemi. Lądujące samoloty zostają przy pomocy innych dźwigów opuszczane do stoisk podziemnych.

Projekty te wydawałyby się nieraz jakąś fantazją Vernego, gdyby nie coraz częstsze wzmianki w prasie zagranicznej, która uparcie utrzymuje, że tego rodzaju budowle są wykonywane, niedwuznacznie nawet wskazując na miejsca ich rozlokowania.

St. P.

Wszystkim Prenumeratorom, Czytelnikom, Współpracownikom, Szanownym Odbiorcom i Przyjaciołom naszego pisma przesyłamy niniejszem najserdeczniejsze życzenia

Dosiego Roku

Redakcja i Administracja

„Polonii"

KOLEJE SOWIECKIE TONĄ W ŚNIEGU

Jedną z klęsk żywiołowych Rosji, nieznaną lub mało znaną w innych krajach, jest... śnieg. W Rosji zima zaczyna się wcześnie — zwłaszcza w Syberji — i trwa długo, nieraz do kwietnia; w ciągu tego czasu gromadzą się na polach i w miastach wielkie ilości śniegu, z którym ludność ma duży kłopot. W niektórych miastach, jak np. w Moskwie, topią śnieg na ulicach w kotłach i pędzą go potem w postaci wody do ścieków. Inaczej bowiem byłoby trudno (i kosztownie) pozbyć się tych olbrzymich mas białego puchu.

Śniegi dają się dotkliwie we znaki kolejom rosyjskim. Tak, np. w ciągu ostatnich dwu zim musiano przerwać zupełnie komunikację skutkiem zasp śnieżnych aż na 169 odcinkach kolejowych. Mimo to nie wyciągnięto dotychczas należytych wniosków z tych faktów i prasa sowiecka wciąż nawołuje do jaknajenergiczniejszej walki z „potopem" śnieżnym na kolejach.

Najpoważniejsza jest sytuacja na kolei wschodnio - syberyjskiej. Tutaj zima rozpoczyna się najwcześniej i trwa najdłużej. Mimo to brak tu należytego przygotowania do odparcia klęski śniegowej i odpowiedniego zorganizowania komunikacji zimowej. W jednym z ostatnich numerów „Prawda" moskiewska w następujący sposób przedstawia sytuację na tej linji:

Niema ani tarcz śniegowych, ani zagród, ani nawet szpadli. Pługi śniegowe stoją na bocznych torach i czekają cierpliwie na reperację".

Nie o wiele lepiej przedstawia się sytuacja na kolei półn.-no - kaukaskiej.

„Na jednym z najważniejszych jej odcinków między Batajskiem a st. Kryłowskaja — podaje „Prawda" — komunikacja jest zupełnie przerwana. Pługi śniegowe nie są w stanie nic pomóc, gdyż wymagają uprzedniej reperacji; brak też kierowców pługów. Wobec tego tor musi być oczyszczany ręcznie łopatami, ale powstaje tutaj nowa trudność: niema rąk roboczych, gdyż zapomniano zawrzeć odpowiednią umowę z okolicznemi kołchozami. Ale i toby nie pomogło — blada „Prawda" — gdyż na linji tej niema nawet szpadli ani ciepłych ubrań dla robotników".

Dla oczyszczenia północno - kaukaskiej kolei żelaznej trzebaby zmobilizować 9.000 robotników i 1.200 fur, ale dotychczas nie zdążono zrobić tego.

Nic dziwnego, że rada komisarzy ludowych musiała zająć się na jednem ze swych ostatnich posiedzeń, pod przewodnictwem Mołotowa, sprawą transportu kolejowego w ciągu nadchodzącej zimy. Stwierdzono przytem, iż koleje sowieckie nie są zupełnie przygotowane.

Nienajlepiej przedstawia się również sprawa oświetlenia kolei sowieckich, zwłaszcza linij oddalonych, prowincjonalnych. Korespondent „Prawdy" pisał niedawno, że na kolejach Kaukazu północnego, w pobliżu Rostowa i w okręgu Kubańskim, cały szereg stacyj nie posiada żadnego oświetlenia. Z zapadnięciem zmroku, stacje te pogrążają się w głębokiej ciemności. Dawniej miały one oświetlenie naftowe, a dzisiaj ze 108 latarń funkcjonuje najwyżej 10. Przyczyna tkwi w tem, że oświetlenie naftowe uznane zostało w Rosji za anachronizm (może i słusznie) i jedyną fabrykę lamp naftowych, jaka istniała w Sowietach, zamknięto

W. R.

WCZEŚNIEJ OD JASKÓŁEK...

Pierwsza morska wycieczka wiosenna do Hiszpanji, południowej Francji i Marocca.

Pierwsza wycieczka, jaką w przyszłym roku organizują Linje Żeglugowe „Gdynia-Ameryka", przypada na najwcześniejszy u nas okres przedwiośnia, gdyż rozpoczyna się dnia 5 kwietnia odjazdem „Kościuszki" z Gdyni. Uczestnicy wycieczki, po kilku dniach podróży, odrazu znajdą się w atmosferze wiosny południowej, trasa bowiem tej oryginalnie pomyślanej wycieczki obejmuje słoneczne kraje Południa: Hiszpanję, Południową Francję i Północną Afrykę.

Atrakcyjność wycieczki powiększa fakt, że „Kościuszko", popularny weteran wycieczek morskich, poddany był ostatnio gruntownej przebudowie: nowy i duży salon towarzyski, zamiast długich stołów w sali jadalnej, stoliki na 6—8 osób, meble nowe i estetyczne, bieżąca gorąca woda w kabinach, ulepszony system wentylacji, wszystko to gwarantuje uczestnikom znacznie większe wygody w podróży.

Pierwszy postój okrętu przypada na port hiszpański Vigo, stanowiący miejsce wypadowe dla ekskursyj wgłąb kraju. Przez Madryt uczestnicy wycieczki dojadą do Valencji, na brzegu morza Śródziemnego, skąd udadzą się na Mallorcę, perłę wysp Balearskich. Żegluając na Północ, „Kościuszko" podąży ku brzegom Riviery, zatrzyma się w Villefranche, pomiędzy Niceą a słynnem Monte Carlo. W drodze powrotnej krótki postój na ziemi afrykańskiej w Ceucie i malowniczym Tetuanie, poczem przez Atlantyk popłynie okręt do Lizbony i Amsterdamu, stanowiącego ostatni etap podróży. Po 24 dniach „Kościuszko" wraca do Gdyni. Nareszcie lest but not least ceny biletów w stosunku do przeszłorocznych zostały obniżone prawie o 20 proc. Informacje i zapisy w biurach Tow. Gdynia-Ameryka oraz Orbisu, Wagons Lits Cook i Francopolu.

Od 1-go stycznia 1935 r., uwzględniając ciężkie czasy obecne

obniżamy miesięczny abonament

„POLONII"

z 4,50 względnie 4,80 zł. na

3 ZŁ. MIESIĘCZNIE

Za cenę 3.— złotych miesięcznie listonosz lub kolporter przynosić będzie „POLONIĘ" do domu bez dalszych dopłat.

„POLONIA" jest najtańszem pismem narodowem i katolickiem w Polsce. — W dzień powszedni „Polonia" daje conajmniej 12 stron, w niedzielę od 22 do 32 stron obficie ilustr.

„POLONIA" daje 5 bezpłatnych całostronnych dodatków ilustrowanych: Kultura i Życie (3 str) Świat Kobiecy — Drobny Rolnik i Ogrodnik — Kącik dla dzieci. — Śmiech to zdrowie.

„POLONIA" wśród swych współpracowników ma wybitnych polityków, działaczy, uczonych i najgłośniejsze pióra polskie. Polonia posiada korespondentów własnych w głównych stolicach Europy oraz b. licznych korespondentów w kraju

Od 1 stycznia niezależnie od codziennego odcinku powieściowego „Polonia" drukować będzie

najpiękniejszą powieść swiata

„QUO VADIS?"

HENRYKA SIENKIEWICZA

Czasy są ciężkie. Chcemy umożliwić nawet najbiedniejszym abonowanie pisma codziennego narodowego i katolickiego i dlatego też obniżamy cenę miesięcznego abonamentu na 3 zł.

Abonujcie wszyscy „Polonię" u naszych agentów lub na poczcie i namawiajcie do tego znajomych i krewnych!

Notatki z nauki i sztuki

KONKURS NA UTWÓR DRAMATYCZNY

Towarzystwo imienia Elizy Orzeszkowej (oddział w Grodnie) dla uczczenia pamięci Elizy Orzeszkowej ogłosiło w 15 rocznicę jej zgonu konkurs na utwór sceniczny.

Utworem tym może być albo przeróbka sceniczna jednej z powieści lub nowel Elizy Orzeszkowej, albo sztuka, której ideą przewodnią byłoby jedno z podstawowych zagadnień twórczości znakomitej pisarki.

Pożądane jest, aby miejscem zdarzeń, odtwarzanych w sztuce, była ziemia nadniemeńska.

Nagroda wynosi 300 zł.

Prace, podpisane godłem, z dołączeniem w zapieczętowanej kopercie nazwiska autora, należy nadsyłać do dnia 15 marca 1935 r. do Towarzystwa imienia E. Orzeszkowej w Grodnie (ul. Orzeszkowej nr. 17).

Skład sądu konkursowego i termin jego obrad będzie ogłoszony dnia 1 kwietnia 1935 roku.

Wyróżniony utwór będzie wystawiony podczas obchodu rocznicy zgonu E. Orzeszkowej w dn. 18 maja 1935 r. na scenie teatru miejskiego w Grodnie.

„KRZYŻACY" PO FRANCUSKU

Na rynku księgarskim Paryża ukazało się dzieło Sienkiewicza **„Krzyżacy"** („Chevaliers Teutoniques), przełożone po raz pierwszy w pełnym tekście. Przekład wyszedł z pod pióra Jacques de France de Tersant i J. A. Teslara. Książka ukazała się w nakładzie Edgara Malfere.

ODKRYCIE NIEZNANEGO LĄDU

Jak już donosiliśmy w depeszach, geolorowie z ekspedycji Byrda odkryli istnienie długiego płaskowzgórza, łączącego biegun południowy z ziemią Marji. Byrd przypuszczał pierwotnie, iż był to wielki lodowiec, jednakże pod warstwą lodu odkryto ziemię. Nowoodkryte tereny zajmują przestrzeń kilkuset kilometrów. Położone są one równolegle do 145 zachodniego południka.

100-LECIE FINLANDZKIEJ EPOPEI NARODOWEJ

Jak swego czasu donosiliśmy, Finlandja postanowiła uczcić 100-lecie spisania epopei narodowej „Kalevala" m. in. w ten sposób, że rodziny fińskie, noszące nazwiska pochodzenia obcego zmienią je na fińskie. Wedle ostatnich danych chęć zmiany nazwisk zgłosiło dotychczas 15.000 osób

100-LECIE PIERWSZEJ POLSKIEJ KSIĄŻKI WYDANEJ W AMERYCE

Znany historyk, Mieczysław Heiman pisze w „Dzienniku Zjednoczenia", że w roku obecnym przypada setna rocznica wydania pierwszej polskiej książki w Stanach Zjednoczonych. Książką tą był podręcznik do nauki języka angielskiego, który dla deportowanych wówczas przez Austrję rozbitków Powstania Listopadowego ułożył Marcin Roszkiewicz, sam wygnaniec z ziemi ojczystej i były profesor Liceum Krzemienieckiego. Książka ta nosiła podwójny tytuł: **„Dialogues to Facilitate the Acquisition of the English Language by the Polish Emigrants"** — oraz polski: **„Rozmowy do ułatwienia nauki języka angielskiego dla emigrantów polskich"**. Skromna ta książeczka wyszła z drukarni Johna Younga w Filadelfji i miała służyć za podręcznik w szkółce, którą Rosłenkiewicz założył dla rodaków w Filadelfji. Chodzi więc tutaj zarówno o setną rocznicę wydania pierwszej polskiej książki w Ameryce, jak i o stulecie pierwszej polskiej szkółki w Ameryce.

Pamiętaj o bezrobotnych

Znany uczony szwedzki, Bengt Berg, którego książki z życia zwierząt cieszą się światową sławą, obchodzi dnia 9-go stycznia 50-lecie swych urodzin.

Życie gospodarcze

Węgiel polski w kraju i zagranicą

w miesiącu grudniu

W porównaniu z listopadem, w grudniu zbyt węgla w kraju, spowodu małego zapotrzebowania dla celów opałowych, zmalał. W dostawach przemysłowych, wobec zakończenia kampanji, brak zamówień dla cukrowni. W innych gałęziach przemysłu zamówienia utrzymały się na poziomie listopadowym. Dostawy dla kolei wzrosły, a mianowicie na cele deputatowe. Zapotrzebowanie na koks w kraju zmalało głównie spowodu zmniejszonego zbytu dla celów opałowych.

Dla eksportu węgla miał bieżący miesiąc poważne znaczenie. W ciągu tego miesiąca sfinalizowano, oprócz układu węglowego polsko - angielskiego, także i umowy z Danją, Norwegją i Finlandją, mające na celu zapewnienie dla polskich eksporterów w tych krajach takich ilości, które pozostają do dyspozycji po uwzględnieniu kontyngentów angielskich. Ponadto umowy te mają doprowadzić do poprawy cen na skandynawskich rynkach zbytu. Poza temi poważnemi faktami nie notujemy żadnych zmian. Naogół eksport polski drogą morską do wszystkich krajów utrzymał się na dotychczasowym poziomie, przy dość silnej tendencji, którą zawdzięcza się w pierwszym rzędzie konjunkturze sezonowej. Nieco gorzej przedstawia się kwestja eksportu lądowego, gdyż wobec lekkiej zimy niema zapotrzebowania na węgiel opałowy ani w Austrji, ani w Czechosłowacji, do których to krajów w pierwszym rzędzie dostarcza się węgiel właśnie na cele opałowe. Należy się z tem liczyć, że nie wyzyskamy kontyngentów węglowych w tych krajach, szczególnie w Austrji, która na bieżący miesiąc ustaliła stosunkowo bardzo wysoki kontyngent, wynoszący dla Polski blisko 100 tysięcy ton.

DOCHODY I WYDATKI PAŃSTWA

Dochody skarbu państwa w okresie pierwszych 8-miu miesięcy roku budżetowego 1934/35, t. j. od 1 kwietnia do 30 listopada 1934, wynosiły łącznie z wpływami z Pożyczki Narodowej, zaliczonemi na budżet ministerstwa skarbu 1.403085 tys. zł., wobec 1.213.793 tys. w odpowiednim okresie roku budżetowego 1933/34, wydatki zaś również 1.403.085 tys. zł., wobec 1.388.284 tys. zł.

Dochody i wydatki skarbu państwa, jeśli chodzi o główniejsze pozycje, przedstawiały się w okresie 8-miu miesięcy roku budżetowego 1934/35 w tysiącach złotych następująco (w nawiasach cyfry z 8-miu miesięcy roku budżetowego 1933/34): **dochody:** administracja 956.573 (763.537), w tem dochody skarbowe z podatków i opłat 638.784 (629.918), inne dochody administracyjne 317.789 (133.619), wpłaty do skarbu państwa z przedsiębiorstw 20.682 (24.175); z monopoli 422.046 (423.633), w tem z monopolu solnego 34.700 (35.415), z tytoniowego 228.462 (224.314), ze spirytusowego 129.762 (138.917), z zapałczanego 15.022 (16.887), z loterji państwowej 14.100 (8.100); wpłaty do skarbu państwa z funduszów 3.784 (2.448); **wydatki:** administracja 1.382.794 (1.376.069), w tem władze naczelne (Prezydent, Sejm i Senat, Prezydjum Rady Ministrów, Najwyższa Izba Kontroli Państwa) 11.940 (11.708), ministerstwa: Spraw Zagranicznych 27.145 (29.563), Spraw Wojskowych 505.319 (402.426), Spraw Wewnętrznych 130.565 (130.426), Skarbu 70.0082 (79.386), Sprawiedliwości 57.486 (61.116), Przemysłu i Handlu 27 834 (18.452), Komunikacji 11.450 (12.530), Rolnictwa i Reform Rolnych 21.293 (13.283), Wyznań Rel. i Ośw. Publicznego 199.605 (207.421). Opieki Społecznej 40.306 (50.698), Poczt i Telegrafów 817 (818); emerytury 103.198 (100.254), renty inwalidzkie i pensje 69.968 (83.661), długi państwowe 105.786 (94.327), dopłata skarbu państwa do przedsiębiorstw 8.412 (5 099), dopłata skarbu państwa do funduszów 11.879 (7.116).

Warunki pracy i płacy robotników rolnych

Nadzwyczajna komisja rozjemcza, powołana przez binistra Opieki Społecznej, pod przewodnictwem naczelnika wydziału p. Wacława Premiera, wydała orzeczenie, ustalające **warunki pracy i płacy robotników rolnych na obszarze m. st. Warszawy, oraz województw warszawskiego, białostockiego, lubelskiego, łódzkiego i kieleckiego, z wyłączeniem powiatu Olkuskiego, na rok służbowy 1935/36.**

Orzeczenie przewiduje, że przeciętny dzienny czas pracy w rolnictwie wynosić ma w ciągu roku **9 godz. 20 min.** Czas ten może być w poszczególnych porach roku **odpowiednio przedłużany, lub skrócany.**

Warunki wynagrodzenia **nie uległy zasadniczym zmianom.** Orzeczenie przewiduje jedynie **zmniejszenie stawek o dotychczasową wysokość składki, płaconej przez robotników rolnych na ubezpieczenie chorobowe.** Obecnie bowiem obowiązek ponoszenia kosztów tego ubezpieczenia, prowadzonego we własnym zakresie przez pracodawców rolnych, **ciąży na pracodawcy.**

NOTOWANIA GIEŁDOWE

URZĘDOWA CEDUŁA GIEŁDY ZBOŻOWEJ I TOWAROWEJ W KATOWICACH
z dnia 31 grudnia 1934 r.

Ceny rozumieją się za 100 kg parytet wagon Katowice, w handlu hurtowym, ładunkach wagonowych.

Kursy ustalone na podstawie:

Nazwa towaru:	Cen tranzakc od	do	Cen orjentac. od	do
Żyto	16,—	—	16,—	16,25
Pszenica jednolita	—	—	19,50	20,—
Pszenica zbierana	—	—	18,50	19,—
Owies jednolity	—	—	16,—	16,75
Owies zbierany	15,—	—	14,75	15,50
Jęczmień na kaszę	—	—	17,25	17,75
Jęczmień pastewny	—	—	16,25	17,25
Fasola biała	—	—	22,—	23,—
Fasola krasa	—	—	21,—	23,—
Łubin żółty	—	—	10,—	11,—
Łubin niebieski	—	—	9,—	9,50
Groch Victoria	—	—	44,—	48,—
Groch polny	—	—	25,—	27,—
Mąka ziemniaczana superior	—	—	25,—	26,—
Mąka	—	—	46,—	50,—
Hreczka	—	—	16,—	17,—
Kukurydza	—	—	21,—	22,—
Mąka pszenna g. IA 0-20%	33,50	—	33,25	33,75
Mąka pszenna g. IB 0-45%	—	—	32,25	32,75
Mąka pszenna g. IC 0-55%	—	—	29,75	30,25
Mąka pszenna g. ID 0-60%	—	—	28,25	29,25
Mąka pszenna g. IE 0-65%	27,50	—	27,25	28,25
Mąka pszenna g. IID 45-65%	—	—	18,—	19,—
Mąka pszenna g. IIIA 65-70%	—	—	17,—	18,—
Mąka pszenna g. IIIB 70-73%	—	—	16,—	17,—
Mąka żytnia Ia do 55%	25,50	—	25,—	26,—
Mąka żytnia Ib do 63%	24,50	—	24,—	25,—
Mąka żyt. II. do 70% sitkowa	—	—	16,—	18—
Mąka żyt. III razowa do 95%	—	—	18,50	19,50
Mąka żytnia IV pośledna ponad 70 % wymiał	—	—	13,50	14,50
Otręby pszenne grube z przem standard.	—	—	10.50	11.—
Otręby pszenne średnie	10,25	—	10,25	10,50
Otręby żytnie	10,—	—	10,—	10,50
Kuchy lniane	—	—	16,25	16,75
Kuchy rzepakowe	—	—	12.50	13.—
Kuchy słonecznikowe 43—44%	—	—	17,—	18,—
Śrut słonecznikowy 34-36%	—	—	15,—	16.—
Śrut sojowy	—	—	20,75	21.25
Śrut z pestek palmowych 19-21% w tem 1% tłuszczu	—	—	15,—	16,—
Słoma prasowana	—	—	4,—	4,50
Siano łąkowe	—	—	9,50	10,50
Siano koniczyna	—	—	10,50	11.50
Nasiona:				
Wyka	—	—	21.—	22,—

Ogólny obrót: 873 ton Usposobienie: spokojne.

POZNAŃSKA GIEŁDA ZBOŻOWA
z dnia 31 grudnia 1934 r.
Ceny parytet Poznań.

Żyto cena tranzakc 105 ton 15.75. Żyto cena tranzakc 30 ton 15,50. Owies 30 ton 15,65. Ogólne usposobienie spokojne.

Tranzakcje na odmiennych warunkach: żyto 535 pszenica 352,5, jęczmień 195, owies 40, mąka żytnia 30, mąka pszenna 30,50, otręby żytnie 105, pszenne 15, groch Wiktoria 15, koniczyna biała 24,6, mąka ziemniaczana 5, ziemniaki 210.

W niedzielę, dnia 30 grudnia 1934 zmarł po krótkich lecz ciężkich cierpieniach, zaopatrzony św. Sakramentami, mój najukochańszy mąż, nasz troskliwy ojciec

śp. August Kunsdorff

Sekretarz Okręgowy Stow. Abstynenckich,

przeżywszy lat 53.

O czem zawiadamiają w ciężkim smutku pogrążeni

ŻONA I DZIECI.

Katowice, dnia 31 grudnia 1934.

Pogrzeb odbędzie się w środę, dnia 2 stycznia 1935 o godz. 9 z domu żałoby w Katowicach, ul. Marsz. Piłsudskiego 60a.

W sprawie składek na ubezpieczenie służby kościelnej

Ministerstwo Opieki Społecznej wydało za N. Un. 2/1—4 do Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych i Zakładu Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników zarządzenie następującej treści:

„Wobec tego, że nie ukazało się dotąd rozporządzenie wykonawcze do ustawy z dnia 17 marca 1932 r., o składkach na rzecz Kościoła katolickiego, przeto Min. Opieki Społecznej, nawiązując do swych poprzednich zarządzeń w tym zakresie, poleca **wstrzymać się aż do odwołania przeprowadzenie egzekucyj do majątku kościelnego lub majątku księży proboszczów z tytułu zaległych należności, przypadających za ubezpieczenie służby kościelnej przed 1 stycznia 1934 r.**

Zarządzenie niniejsze **nie ogranicza w niczem stosowania ulg,** przewidzianych w ustawie z dnia 15 marca 1934 r. o ułatwieniu spłaty zaległych składek i opłat na rzecz instytucyj ubezpieczeń społecznych.

Oszczędność w Polsce

Miesiąc listopad przyniósł **wzrost wkładów we wszystkich kasach oszczędności.** Wkłady oszczędnościowe w P.K.O. wzrosły z 585.270 tys. zł. na 31 października na 596.559 tys na 30 listopada b. r., czyli o 1 9 proc., a w 363 Kasach Komunalnych ogółem z 571.394 na 574.712 tys. zł., a więc o 0.6 proc. **Natomiast lokaty na rachunkach bieżących, czekowych i żyrowych w Pocztowej Kasie Oszczędności obniżyły się ze 197.196 tys. do 197.150 tys. zł., a w 363 Kasach Komunalnych z 47.892 na 46.813 tys. zł., również lokaty instytucyj finansowych w Kasach Komunalnych spadły z 23.323 na 23.096 tys. zł.**

W dwuch niekomunalnych kasach wkłady na książeczkach oszczędnościowych zwiększyły się z 30.010 tys. na 30176 tys. zł., a więc o 0.6 proc., natomiast **lokaty instytucyj finansowych spadły z 2.017 na 1.999 tys., a wkłady na rachunkach bieżących, czekowych i żyrowych ze 186 na 159 tys. zł**

Kronika gospodarcza

NOWE UPRAWNIENIA INSPEKCJI PRACY W SĄDACH PRACY. W związku z wejściem w życie z dniem 1 stycznia 1935 r. nowego prawa o sądach pracy, inspekcja pracy uzyskuje prawo samoistnego popierania oskarżenia obok prokuratora i prawo zapowiadania kasacji. Prawo zapowiadania kasacji przysługuje obok prokuratora głównemu inspektorowi pracy, lub jego zastępcy.

EKSPORT WYROBÓW HUTNICZYCH DO EGIPTU. W drodze do Sudanu specjalny wysłannik Izby Przemysłowo - Handlowej w Warszawie zatrzymał się w Egipcie, gdzie przeprowadził rozmowy na temat możliwości zbytu na tamtejszym rynku wyrobów hutniczych, zwłaszcza walcówki i żelaza budowlanego. Po załatwieniu pewnych formalności wysłannik spodziewa się sprzedać większą partję wełnianej bielizny dzianej, oraz otrzymać próbne zamówienia na blachę kwiatową. Wreszcie uzyskał on dalsze zamówienia na kilka wagonów sprężyn meblowych.

Jak donosiliśmy, w Hadze zmarł b. prezydent międzynarodowego trybunału w Hadze, Japończyk Mineichiro Adaczi. Adaczi występował wielokrotnie jako przedstawiciel Japonji w Lidze Narodów, a w swoim kraju był ministrem spraw wewnętrznych.

JAN KUSZEL : EUGENIUSZ BAŁUCKI

PRZEGRANA...

Powieść współczesna.

7)

Siedzący obok pan w okularach, zauważył:

— Nie rozumiem tej polskiej właściwości zajmowania się zawsze cudzemi prawami. Cóż panom zależy na tem, kim jest ów pan? Wogóle nie należy nigdy niepotrzebnie szukać... prawdy...

— Dlaczego?

— Następują rozgoryczenia... Wszelkie iluzje są najpiękniejszą ozdobą życia.

— Nie rozumiem, panie Adamie! — przerwała piękna brunetka.

— To dość proste! Widzi pani jakąś nową twarz, jakiegoś nowego człowieka. Zwraca pani na niego uwagę i wtedy może pani puścić wodze swojej fantazji. Może pani sobie wyobrazić, że jest to maharadża indyjski, jakiś wielki filozof, a może jakiś groźny bandyta — a tymczasem autentyczna informacja powie pani, że to pomocnik damskiego fryzjera...

— Ho! ho! Pan inżynier Droomer wielki businessman, został jak widzę romantykiem i propagatorem złudzeń?... Jak to pan pogodzi z pańską ideologją czynu?

— Bez złudzeń człowiek nic nie zdziała!

— Być może!... Ale wracając do naszego sąsiada, zapewniam pana, że on nie jest fryzjerem...

Wrócił kapitan.

Był uśmiechnięty, a na wielkie znaki zapytania, które wyczytał w oczach pani Ali, odpowiedział:

— Zaraz, zaraz...

Usiadł. Przysunął bliżej krzesło, pochylił ku paniom głowę i zaczął recytować:

— Stefan Barczyński, malarz, lat 29, przyjechał dziś z Paryża... Ale to niewiele mówi. Ciekawe jest to, że ledwo zdążył przyjechać, już miał u siebie wizytę oficjalną Bilewicza i Nabila z M. S. Z-tu... To musi być ktoś naprawdę bardzo ciekawy...

Wiadomość ta dla pani Ali była niezmiernie ważna. Znała Nabilów dobrze, przyjaźniła się z żoną radcy i za ich pośrednictwem postanowiła zapoznać się z nieznajomym. Był naprawdę przystojny i reprezentacyjny, przyjeżdżał z zagranicy, a do tego malarz. W główce pani Ali przemknął obraz doskonałego flirciku, który jej wypełni czas w Warszawie aż do wakacji letnich.

Tymczasem objekt zamierzonych intryg zjadł obiad, zapłacił i wyszedł do westybulu hotelowego.

Pan Skałkowski skwapliwie sięgnął po klucz, był jednak zbyt zaintrygowany osobą nowego gościa, by go tak zaraz puścić. Fakt, że interesuje się nim i policja i M.S.Z., a teraz oddział II, mówił zbyt wiele. Zaczął rozmowę...

Barczyński odpowiadał chętnie i uprzejmie.

Pan Skałkowski wyczuł w nim odrazu człowieka, wychowanego we Francji, w tej Francji demokratycznej, w której każdy stróż kamienicy jest „panem" i gdzie nie istnieją naogół tak rozległe dystansy towarzyskie jak w Polsce.

Rozmowa toczyła się swobodnie. Barczyński dopytywał się o różne rzeczy, portjer odpowiadał obszernie i ściśle.

W pewnym momencie otworzyły się drzwi od restauracji i wyszło całe towarzystwo, siedzące przed chwilą obok Barczyńskiego.

Pani Ala ujrzała go pierwsza i rzuciła najpiękniejsze, na jakie ją stać było, oko.

— A jednak czekał tu na mnie! — pomyślała.

Młody człowiek jednak obserwował raczej jej jasnowłosą towarzyszkę i długo spoglądał na zgrabną sylwetkę panienki, znikającą na rogu ulicy.

— Kto to jest? — spytał machinalnie portjera, nietyle z ciekawości, ile raczej dla podtrzymania rozmowy.

Pan Skałkowski był u siebie w domu.

— Ta czarna, to pani Sniecka. Nazywają ją „czarna Ala". Mąż jej gospodaruje na wsi. Wiele o niej mówią, ale więcej nieprawdy, niż prawdy... My się na tem znamy... Ta druga, to panna Wyszowiecka, z bardzo porządnego domu, ale samodzielna dziewczyna... Wojskowy, to kapitan Zagierski, z drugiego oddziału sztabu, bardzo znana osobistość, a ten cywilny, to właśnie dziś do nas przyjechał. Nazywa się Adam Droomer, inżynier... Mieszka, zdaje się, stale w Londynie, ale przyjeżdża od czasu do czasu do Polski... Podobno stara się o pannę Wyszowiecką.

Barczyńskiego jednak mało interesowały te szczegóły. Słuchał ich raczej z grzeczności...

Porozmawiał jeszcze chwilę i poszedł do siebie na górę.

Czuł zmęczenie po nieprzespanej nocy i chciał odpocząć.

— — — — — — — — — — — — — —

Pan Skałkowski stał chwilę bez ruchu. Zastanawiał się głęboko, co to wszystko znaczy.

Kto jest ten Barczyński?

Wszyscy się nim interesują i on się wszystkimi interesuje. Trzeba to zbadać.

Portjer hotelu Rzymskiego, zresztą ex-ziemianin, który przed wojną potrafił artystycznie przepuścić dość znaczny majątek, miał swoje własne metody informacji. Dawno już zerwał z otoczeniem, w którem wyrósł, żył samotnie, zarabiał sporo, lecz główną jego przyjemnością była plotka.

Lubił on wszystko wiedzieć.

Począł nakręcać tarczę telefonu. Po kilku rozmowach trafił na ślad.

Pan Białas, starszy woźny M. S. Z. coś wiedział... Nie chciał jednak niczego powiedzieć przez telefon.

— Będę tam za chwilę koło pana przechodził, to wstąpię! — oświadczył na zakończenie.

A zatem coś wiedział bardzo ciekawego i tajemniczego. Skąd? Jest to już tajemnicą wszystkich kurytarzy wszystkich ministerstw świata i gdyby nie to, że woźni są najdyskretniejszymi ludźmi na ziemi, żadna tajemnica urzędowa nie istniałaby ani chwili.

Pan Białas był też dyskretny, ale każda ciekawa wiadomość paliła mu język i chętnie ją przekazywał komuś, komu — naturalnie — mógł zaufać.

Pan Skałkowski był człowiekiem zupełnie pewnym i dyplomatycznym. Woźny, przyszedłszy do hotelu, nie wahał się ani chwili wyjawić:

— Barczyński? Wiem z zupełną pewnością!... To jest A u s t i n G o r d o n, słynny agent angielski na wschodzie, obecnie pokłócony z rządem brytyjskim!

Informacja była olśniewająca.

Pan Skałkowski również marzył o tem, by z kimś się nią podzielić. Późnym wieczorem, gdy panna Andzia zbiegła do niego na ploteczki, zagadnął:

— A panna Andzia umie trzymać język za zębami?

— No pewnie!

— A kłóciła się panna Andzia dziś po południu ze mną o tego nowego... Barczyńskiego.

— Com się miała kłócić, tylko pan Skałkowski to już ma manję zawsze wynajdywania czegoś na naszych gościach.

Pan Skałkowski spoglądał szyderczo.

— A właśnie, a właśnie... A wie panna Andzia, kto to jest? — ojcowskim ruchem wziął wpół dziewczynę i pochylił się do jej ucha — Gordon! Słynny Gordon!

— Eee, mało to mnie obchodzi! — burknęła panna Andzia, zwłaszcza, że uścisk pana Skałkowskiego stawał się coraz mniej ojcowski, i delikatnie wysunęła się.

Portjer machnął ręką.

„Głupia dziewczyna" — pomyślał, lecz nie wiadomo, czy ta kwalifikacja odnosiła się do jej lekceważenia imienia Gordona, czy też do unikania jego uścisku.

— — — — — — — — — — — — — —

Panu radcy Nabilowi od wczesnego rana wciąż przeszkadzano.

Przed chwilą dłuższy czas trzymała go przy telefonie pani Ala, prosząc, by poprosił Barczyńskiego do swego domu na sobotę, a teraz znów wszedł sekretarz:

— Co się stało?

— Przyszedł pan Stefan Barczyński i prosi o chwilę rozmowy.

— Niech go pan tu poprosi! — rzucił skwapliwie radca i szybko wstał od biurka.

— Przepraszam, panie radco! Może przeszkodziłem?

Nabil zaprzeczył gorąco i z nieukrywanem zainteresowaniem obserwował gościa.

— Poprostu nie wiem, co mam robić z temi pieniędzmi... Nie są one moje... to fakt! Z drugiej strony panowie mnie zapewniają, że są moje! Chyba, żebym mógł uważać, że panowie mi je podarowali...

Radca Nabil uśmiechnął się:

— Dam panu najprostszą radę niech pan je wydaje w sposób jaknajbardziej dla pana dogodny i przyjemny... Ta czynność nie sprawi w Warszawie specjalnych trudności...

— Tegom się właśnie obawiał... — mruknął Barczyński.

(Ciąg dalszy jutro)

Program Radiowy

WTOREK, 1 STYCZNIA 1935 R.

Katowice. 9.00 Audycja poranna. 10.05 Płyty. 10.30 Nabożeństwo z klasztoru O. O Franciszkanów w Panewniku. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 „Zaprawa narciarska na śniegu". 12.18 Koncert-poranek z Filharmonji. 14.00 Płyty. 15.00 „Na Nowy Rok". 15.15 Płyty dla dzieci. 15.25 „Babcioch w gościnie u Szczepka". 15.40 Płyty 15.50 „Nasi przyjaciele". 16.00 Płyty. 16.20 Recital skrzypcowy. 16.45 Słuchowisko sylwestrowe. 17.10 Muzyka do tańca. 18.00 Skrzynka pocztowa techniczna. 18.15 Muzyka lekka. 18.45 „Noworoczne horoskopy literackie". 19.30 Płyty. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Operetka „Jedna, jedyna noc". 22.30 Muzyka taneczna. 23.05 Płyty.

Warszawa (1339,3 m) 9.00 Audycja poranna. 10.30 Nabożeństwo z kościoła św. Krzyża w Warszawie. 12.15 i 13.15 Koncert — poranek z Filharmonji Warsz. 14.00 Wesoła muzyczka i scenki ludowe (płyty). 15.00 „Na Nowy Rok". 15.25 Transm. ze Lwowa. 16.00 Płyty. 16.20 Recital skrzypcowy. 16.45 Słuchowisko dla dzieci. 17.10 Muzyka do tańca 18.15 i 19.00 Muzyka lekka. 20.00 „Jedna jedyna noc...", operetka w 3-ch aktach R. Stolza. 22.30 i 23.05 Muzyka taneczna.

Kraków (304,3 m) 9.00 Audycja poranna z Warsz. 10.05 Nabożeństwo z Warszawy. 12.15—15.15 Transm. z Warszawy. 16.00 Popularne utwory symfoniczne z płyt. 16.20—18.00 Transm. z Warszawy. 18.15 Transm. z Warszawy. 20.00—22.15 Transm. z Warszawy. 23.05 Muzyka taneczna z płyt.

KONCERTY ZAGRANICZNE.

Wrocław (315,8 m) godz. 6.35 11.00. 14.30. 20.00.
Mediolan (368,6 m) godz. 11.00. 17.10. 19.00. 20.45.
Praga (470,2 m) godz. 8.50. 12.15. 16.00. 19.30.
Wiedeń (506,8 m) godz. 9.00. 10.40. 15.25. 18.25. 21.55.

ŚRODA, 2 STYCZNIA 1935 R.

Katowice. 6.45 Audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.10 Koncert. 13.05 Płyty. 15.35 Cedula giełdy zbożowo-towarowej. 15.45 Regionalizm. 16.00 Historja tańca 16.30 Płyty. 17.00 R. Schumann: Pieśni z cyklu: „Miłość i życie kobiety". 17.35 Płyty. 17.50 Poradnik sportowy. 18.00 „Pani domu u wrót Nowego Roku" — wygł. P. Kamila Nitschowa. 18.15 Kwartet fortepianowy. 18.45 „Kryzys dawniej i dziś". 19.00 Chór Katedry Św. Piotra i Pawła w Katowicach pod kierown. ks. Raka. 19.30 Utwory skrzypcowe. 20.00 Wieczór Mickiewiczowski. 21.00 Koncert szopenowski. 21.30 „Strachy" — feljeton. 21.40 Piosenki Ordonówny. 22.15 Muzyka taneczna. 23.05 Skrzynka francuska.

Warszawa (1339,3 m) 6.45 Audycja poranna. 12.10 Koncert zespołu salonowego. 13.05 Marsze i piosenki wojskowe (płyty). 16.00 Lekka audycja ze Lwowa. 16.45 Audycja dla dzieci. 17.00 Recital śpiewaczy. 18.15 Recital wokalny. 18.45 Kryzys dawniej i dziś. 19.00 Płyty. 19.30 Utwory skrzypcowe. 20.00 Wieczór Mickiewiczowski z Wilna. 21.00 Koncert szopenowski. 21.40 Piosenki w wykonaniu Hanki Ordonówny z Krakowa. 22.15 i 23.05 Muzyka taneczna.

Kraków (304,3 m) 6.45 Audycja poranna z Warszawy. 12.03 Transm. z Warszawy. 13.05 Muzyka rosyjska na motywach ludowych z płyt. 16.00 Transm. ze Lwowa. 16.45—18.00 Transm. z Warszawy. 19.00 Płyty. 20.00—21.30 Transm. z Wilna i Warszawy. 21.30 Piosenki w wykonaniu H. Ordonówny. 22.15 i 23.00 Muzyka taneczna.

KONCERTY ZAGRANICZNE.

Wrocław (315,8 m) godz. 6.35. 12.00. 16.00. 20.40.
Praga (470,2 m) godz 10.15. 12.35. 15.55. 20.50.
Mediolan (368,6 m) godz. 11.30. 13.10. 19.00.
Wiedeń (506,8 m) godz. 12.00. 16.00. 17.05. 22.00.

CZWARTEK, 3 STYCZNA 1935 R.

Katowice. 6.45 Audycja poranna. 11.57 Sygnał czasu. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.10 Dla dzieci młodszych p. t. „Awantury o listy do Starego Doktora". 12.30 Koncert-poranek. 15.35 Cedula giełdy zbożowo-towarowej. 15.46 Muzyka lekka 16.45 Lekcja języka francuskiego. 17.00 Teatr Wyobraźni — „Gody podhalańskie" — słuchowisko muzyczne. 17.50 Feljeton sportowy. 18.15 Recital na violi d'amore. 19.00 Płyty. 19.30 Płyty. 19.50 Wiadomości sportowe. 20.00 Muzyka lekka. 21.00 Koncert wieczorny. 22.15 Muzyka taneczna. 23.05 Muzyka taneczna.

Warszawa (1339,3 m) 6.45 Audycja poranna. 12.10 12.10 Audycja dla dzieci młodszych. 12.30 i 13.10 Koncert — poranek ze Studja. 15.45 Godzina muzyki lekkiej. 17.00 Teatr Wyobraźni z Krakowa. 18.15 Recital z Poznania. 19.00 Drobne utwory czeskich kompozyt. (płyty). 20.00 Muzyka lekka. 21.00 Koncert wieczorny. 22.15 i 23.15 Muzyka taneczna.

Kraków (304,3 m) 6.45 Audycja poranna z Warsz. 12.03 Transm. z Warszawy. 16.45 — 17.00 Transm. z Warszawy. 17.00 „Teatr Wyobraźni" nadaje słuchowisko p. t. Gody Podhalańskie". 18.15 — 19.00 Transm. z Poznania i Warsz. 19.00 Utwory z płyt. 20.00 Transm. z Warszawy. 22.15 i 23.00 Transm. z Warszawy.

KONCERTY ZAGRANICZNE.

Wrocław (315,8 m) godz. 8.00. 12.00. 16.00. 20.45.
Mediolan (368,6 m) godz. 12.30. 17.10. 19.0.
Praga (470,2 m) godz. 11.05. 15.55. 19.30. 20.00.
Wiedeń (506,8 m) godz. 12.00. 17.30. 20.00. 21.30.

W GROBIE SIĘ PRZEWRÓCIŁ.

(—) W jednej z rozgłośni niemieckich wydarzył się niedawno taki incydent: właśnie ukończono transmitowanie przeróbki radjofonicznej ze sztuki Schillera p. t. „Dziewica Orleańska". Radjofonizator skrócił sztukę prawie o 50 proc. Zebrani artyści i zaproszeni goście komentowali żywo słuchowisko, gdy woźny przyniósł depeszę. Z wielkiem zaciekawieniem i w podnieceniu otwarto depeszę, adresowaną imiennie do radjofonizatora. Depesza brzmiała: „Nie zrozumiałem o co panu chodzi w tak pociętej „Dziewicy Orleańskiej, której wykrajał pan najważniejsze części. Gdyby nie to, rzecz byłaby udana, a tak — przewracam się w grobie — Schiller"

Wtorek
1
stycznia
1935

Dziś: Nowy Rok, Mieczy.
Jutro: Makarego w.
Wschód słońca: g. 7 m. 45
Zachód: g. 15 m. 34
Długość dnia: g. 7 m. 49

PORZĄDEK NABOŻEŃSTW
w kościele katedralnym św. Piotra i Pawła w Katowicach

Środa. — Godz. 6 msza św.
6.30 za † Lucję Lewandowską.
7 za † †z róży Katarzyny Deja i Julię Czakański.
7.30 za † Janinę Kowalczykównę.

PORZĄDEK KOLENDY W KATEDRZE ŚW. PIOTRA I PAWŁA.

Czwartek, dnia 3 stycznia 1935 r. 1) ul. Wandy 1—15 i 32; 2) ul. Wandy 17—25, ul. Stalmacha; 3) ul. Kilińskiego 20—26 i 5—15 od Placu Andrzeja.

Piątek, dnia 4 stycznia 1935 r. 1) ul. Drzymały od ul Kopernika, 2) ul Krzywa; 3) ul. Batorego.

Sobota- dnia 5 stycznia 1935 r. 1) ul. Kordeckiego od ul. Mikołowskiej; 2) ul. Kordeckiego od ul. Wandy.

Charakterystyczna sprawa

Z Łazisk, w pow. Pszczyńskim, donoszą nam o następującej charakterystycznej sprawie: Z okazji Świąt Bożego Narodzenia istniejące w Łaziskach Średnich i Górnych sanacyjne Towarzystwa Polek urządziły na terenie poszczególnych gmin zbiórki pieniężne na urządzenie gwiazdki dla miejscowych ubogich.

Jak to zwykle bywa, jedynymi ofiarodawcami w tych wypadkach są wyłącznie chrześcijanie, bowiem w Łaziskich nie ma żadnego żyda. Nie byłoby zresztą w tem nic nadzwyczajnego, gdyby nie następujący fakt: Po zebraniu większych sum komitet gwiazdkowy, złożony z członków sanacyjnych towarzystw, **zakupił za całą sumę towarów u jednego ze sklepikarzy żydowskich w Mikołowie.** Nie jest dopuszczalną rzeczą, by za sumy, złożone wyłącznie przez chrześcijan, kupowano następnie u żyda.

Wolał w Polsce kraść, niż w Niemczech żyć

Policja w Siemianowicach przytrzymała obywatela niemieckiego, Pawła Skolika, zam. w Zabrzu, na Śląsku Opolskim, przy ul. Farnej 47, bezrobotnego, który pobierał w Zabrzu wsparcie dla bezrobotnych, a swego czasu **wydalony został z Polski do Niemiec** jako uciążliwy obcokrajowiec. Skolik wrócił potajemnie przez zieloną granicę na święta Bożego Narodzenia do swej matki, zamieszkałej w Świętochłowicach, przy ul. Farnej 19. Przytrzymanie Skolika nastąpiło pod zarzutem **popełnienia kradzieży w Siemianowicach.**

Z koła 75 pp. b. Pułku Strzelców Bytomskich

Zarząd koła 75 p. p. b. Pułku Strzelców Bytomskich informuje, że Stow. Śpiewaków Śląskich „Kasyno" w Siemianowicach w porozumieniu z kołem wystawi **w wszystkich kołach 75 p. p. na Śląsku** sztukę pt. **„Bytomiacy".** Sztuka ta przedstawia dolę i niedolę b. żołnierzy b. Pułku Strzelców Bytomskich w okresie walk o niepodległość Ojczyzny i Śląska. Bliższe szczegóły ogłoszone będą w swoim czasie na afiszach w poszczególnych miejscowościach, w których istnieją koła 75 p. p.

Redukcje w zakładach księcia Pszczyńskiego

Jak informują, w ub. sobotę doręczył zarząd przymusowy zakładów ks. Pszczyńskiego kilkudziesięciu urzędnikom wypowiedzenia. Wypowiedzenia są 3-miesięczne, tak, że odnośni urzędnicy będą musieli opuścić posady z dniem 31 marca br. Z dniem 31 ub. m. utraciło pozatem pracę 34 urzędników, którym wypowiedział zarząd przymusowy pracę trzema miesiącami.

P. Longin nie zrezygnował jeszcze

ze swych pretensyj do księcia Pszczyńskiego

Swego czasu na łamach naszego pisma obszernie omawialiśmy sprawę interwencji różnych znanych osobistości u władz rządowych **w Warszawie w sprawie obniżenia księciu Pszczyńskiemu podatków.** Rewelacje nasze wywołały wówczas zrozumiałą sensację, a w sferach sanacyjnych wielki **popłoch.** W związku z temi interwencjami emerytowany urzędnik skarbowy z Warszawy, Longin, zaskarżył księcia Pszczyńskiego **o około 300 tysięcy zł.** za pośrednictwo w jego **sprawach podatkowych,** powołując się w skardze na umowę, zawartą pomiędzy **nim a b. dyrektorem, śp. Ślezińskim,** który zmarł w tajemniczych okolicznościach **we Wiedniu** (na temat tej śmierci krążą jeszcze dziś najrozmaitsze pogłoski).

Sprawę tę rozpatrywał sąd polubowny w Katowicach, który przyznał p. Longinowi od księcia Pszczyńskiego około 300 tysięcy zł. Gdy jednak sprawa przeszła do Cywilnego Sądu Okręgowego w Katowicach, celem zaopatrzenia postanowienia sądu polubownego w klauzulę wykonawczą, sąd ten odmówił **żądaniu p. Longina,** zupełnie je oddalając. Stało się to dlatego, ponieważ książę Pszczyński twierdził, że rozmyślnie antydatowana umowa pomiędzy p. Ślezińskim a Longinem została zawarta wówczas, gdy p. Śleziński nie był już pracownikiem księcia Pszczyńskiego. Dalej zarzucał książę Pszczyński, że umowa ta została zawarta przez p. Ślezińskiego **bez jego zgody i wiedzy.** Proces ten prowadził p. Longin przed Sądem Okręgowym, uzyskawszy prawo ubogich, i nie płacąc wobec tego żadnych kosztów.

Od tego postanowienia wniósł p. Longin apelację do Sądu Apelacyjnego w Katowicach, który jednak stanął na stanowisku, że sprawa dla p. Longina nie ma żadnych **widoków powodzenia** i dlatego **odmówił mu udzielenia prawa ubogich w II instancji.** Wobec tego wyrok Sądu Okręgowego w Katowicach uprawomocnił się.

Obecnie wielkie zainteresowanie wywołał fakt, że p. Longin przez swego zastępcę prawnego, **adwokata Hofmokl - Ostrowskiego** z Warszawy, wniósł do sądu pismo, w którem domaga się wznowienia **procesu, przytaczając nowe fakty** i powołując **się na nowe dokumenty.** Wniosek o wznowienie tego procesu, sąd postanowił pozostawić bez **rozpatrzenia,** gdyż nie **został on, w myśl obowiązujących przepisów o kosztach sądowych, opłacony.** Wobec tego obecnie wpłynął od p. Longina nowy wniosek o udzielenie **mu prawa ubogich.** Wniosek ten będzie przez Sąd Okręgowy w Katowicach **rozpatrywany w dniu 3 stycznia 1935 r.**

Bardzo ciekawe są motywy, które przytacza p. Longin na uzasadnienie swego wniosku o wznowienie procesu. Motywów tych nie możemy jednak jeszcze ogłosić, ale w odpowiednim czasie do nich powrócimy. (s)

Miła niespodzianka dla ofiar kryzysu

w G.-Sl. Wytwórni Farb w Katowicach-Ligocie

Wielką i bardzo miłą niespodziankę sprawiła w wigilję Bożego Narodzenia swym b. pracownikom, bezrobotnym i wdowom po robotnikach dyrekcja i załoga Górnośląskich Wytwórni Farb i Przetworów Chemicznych w Katowicach-Ligocie, która **obdarowała dzieci bezrobotnych na gwiazdkę kwotami po 12 złotych na każde dziecko.** Radości oczywiście było co niemiara. Żona bezrobotnego, znajdującego się w szpitalu, i matka 5 drobnych dzieci, z łzami radości w oczach dziękowała zawiadowcy fabryki p. inż. Jasińskiemu, oraz załodze robotniczej i urzędnikom fabryki za tak hojną gwiazdkę. Wspaniałomyślnymi ofiarodawcami byli urzędnicy i robotnicy fabryki, którzy na ten cel **opodatkowali się w wys. 1 procent od zarobków miesięcznych. Brakującą kwotę dodała dyrekcja Śląskich Kopalń i Cynkowni.** Załodze oraz dyrekcji fabryki należy się serdeczne podziękowanie za otarcie łez najbiedniejszym i ofiarom kryzysu.

Ujęcie groźnej szajki złodziejskiej w Mysłowicach

Wartość skradzionych przedmiotów wynosi około 25.000 zł.

Jak już w tych dniach donosiliśmy, udało się policji mysłowickiej unieszkodliwić grasującą od szeregu miesięcy na terenie Mysłowic i okolicy **groźną szajkę złodziei mieszkaniowych, która ma na sumieniu kilkadziesiąt większych kradzieży mieszkaniowych i sklepowych w Mysłowicach, Janowie, Szopienicach,** a nawet **Katowicach.** Wartość skradzionych ogółem towarów i przedmiotów wynosi około 25.000 zł.

Głównym hersztem szajki był niejaki Bolesław Roman Figiel, a pomocnikami jego Paweł Kubica z Janowa, i Józef Cecheljusz z Szopienic, oraz dwuch innych opryszków, którzy jednak stanowczo zaprzeczają, jakoby byli brali udział w wyprawach złodziejskich tej szajki.

Pozatem policja zdołała ustalić nazwiska kilkunastu zawodowych paserów którzy odkupywali skradzione towary i przedmioty. Figla, Kubicę, oraz Cecheljusza odstawiono do dyspozycji Sądu Grodzkiego.

Bezprzykładne wyzyskiwanie pracy dróżników

w pow. Tarnogórskim

Z Tarnowskich Gór donoszą nam, że tamtejszy **powiatowy zarząd drogowy** w ubiegłych latach zabrał się bardzo energicznie do odbudowy dróg powiatowych, aby **dostosować je do najnowszych wymogów obecnego ruchu kołowego.** Akcja ta w przeważnej mierze prowadzona jest sposobem gospodarczym przy pomocy dróżników i dozorców drogowych, którzy w ciągu całego sezonu **zmuszeni są do wykonywania robót w nadgodzinach,** za które jednak **nie otrzymują żadnego wynagrodzenia.**

To też nic dziwnego, że dróżnicy, budujących się odcinków, pracowali od maja do października ub. roku w nadgodzinach, czyli **dziennie bez przyrwy po 14 godzin, zamiast 8 do 10 godzin.** Mimo, że w umowach, zawartych z dróżnikami zagwarantowano im, że **za każdą nadgodzinę otrzymają po 50 gr.,** to jednak nie pomagały żadne interwencje u kierownika Pow. Zarządu Drogowego. Ponadto w umowie tej jest powiedziane, że **każdy dróżnik, po przepracowaniu 5 lat, otrzymuje 10-procentowy dodatek do poborów.** Lecz i ten punkt umowy, poza jednym jedynym wyjątkiem, nie został dotrzymany i dróżnicy, którzy już mają **za sobą 5 lat pracy, daremnie wyczekują wypłacenia im 10-procentowego dodatku.** Zaznaczyć należy, że wśród dróżników, którzy rekrutują się z szeregów b. pracowników plebiscytowych i powstańców, spowodu tego zapanowało **wielkie rozgoryczenie.**

Pozatem zmusza się jeszcze w dodatku dróżników do **zestawiania w niedziele list wypłat,** różnych zestawień nawiezionych materjałów, oraz sprawozdań i to również bezpłatnie.

Możeby w sprawy te wglądnął p. **starosta tarnogórski** i zarządził, by **nie krzywdzono już więcej pracowników drogowych w tak laskrawy i bezprzykładny sposób.**

Kłopoty książąt Pszczyńskich

W ostatnich dniach część prasy podała wiadomość, jakoby synowie ks. Pszczyńskiego, a mianowicie hr. Aleksander i hr. Bolko von Hochberg wnieśli wniosek do Sądu Apelacyjnego w Katowicach o ustanowienie kuratora **dla fideikomisu w zakładach ks. Pszczyńskiego.** Jak obecnie donosi prasa niemiecka, hr. Aleksander wycofał w dniu 21 grudnia ub. r. swój wniosek o ustanowienie takiego kuratora.

Wybory do rad zakładowych

W sobotę odbyły się wybory do rady zakładowej w hucie Królewskiej (część dolnej) w Chorzowie. Wynik w pierwszym dniu głosowania był następujący: lista Z. Z. P. 1565 głosów, Z. Z. Z. 893 i P. P. S. 158 głosów. Dalszy ciąg wyborów odbędzie się w dniu 2 bm.

Na terenie wszystkich hut Sp. Akc. Giesche w Katowicach odbyły się w ostatnich dniach wybory do rady zakładowej. Wynik przeprowadzonych wyborów był następujący: lista Musioła 231 głosów — 2 mandaty, Z. Z. P. 265 głosów — 3 mandaty, lista Z. Z. Z. nr. I — 18 głosów **bez mandatu,** lista niemiecka 51 głosów — bez mandatu, lista Z. Z. Z. nr. II. — 445 gł. — 5 mandatów, lista dzikich — 17 gł, bez mandatu, Z. Z. Z. nr. III. — 46 gł., bez mandatu, robotnicy kolejki wąskotorwej — 35 gł., bez mandatu, urzędnicy Polacy — 118 gł., 5 mandatów i lista urzędników niem. 40 gł., 1 mandat.

Gwiazdka dla dzieci pocztowców

Staraniem pocztowego P. W. i „Rodziny Pocztowej" przy współudziale innych pokrewnych organizacyj urządzona została w gmachu urzędu pocztowego w Katowicach gwiazdka dla dzieci pracowników pocztowych. Na gwiazdkę przybyło około 800 dzieci z rodzicami. Na program tej imprezy złożyło się okolicznościowe przemówienie okręgowego referenta kulturalno-oświatowego pocztowego P. W. inż. **Kozaklewicza,** następnie przemówiła do zebranych prezeska Zarządu Okr. „Rodziny Pocztowej" p. dyr. **Popielowa,** która podkreśliła znaczenie wspólnej gwiazdki, jako jednego z ogniw łączących ogół pocztowców w życiu zbiorowem. Po przemówieniach odegrano jednoaktową sztukę, poczem nastąpiło odśpiewanie kilku kolend, a następnie tańce i deklamacje dzieci. Na zakończenie obdarzono wszystkie dzieci, w liczbie przeszło 800, słodyczami. Najbiedniejsze rodziny pocztowców otrzymały ponadto materjały na ubranka dla dzieci oraz bucki.

W oczach sędziego śledczego zatopił nóż w swych piersiach

Ponury wypadek w gmachu sądu chorzowskiego

W niedzielę 30 ub. m. wydarzył się w Sądzie Okręgowym w Chorzowie ponury wypadek. Około godz. 12 w południe do sędziego śledczego Sądu Okręgowego przyprowadzono dwuch aresztantów, a mianowicie Pawła **Liwowskiego** i Henryka **Spechta,** zam. w Chorzowie, których sędzia miał przesłuchać. Dokonali oni mianowicie w nocy z 28 na 29 ub. m. włamania do kiosku Józefa Fojkisa w Chorzowie, gdzie skradli większą ilość wędlin.

Liwowskiego oraz Spechta wprowadziło dwuch posterunkowych do pokoju sędziego, gdzie przystąpiono do przesłuchania. Po ukończeniu przesłuchania sędzia odczytał następnie tymczasową decyzję, mocą której Liwowski osadzony został w więzieniu śledczem. Po odczytaniu tej decyzji **Liwowski wyjął błyskawicznie nóż z kieszeni, którym zadał sobie w zamiarze samobójczym dwie niebezpieczne rany w okolicę serca.** Padł on nieprzytomny na podłogę. Na miejsce ponurego zajścia przywołano natychmiast pogotowie ratunkowe, które odstawiło Liwowskiego **do szpitala miejskiego w Chorzowie.**

Najwidoczniej decyzja sądu zrobiła na Liwowskim tak silne wrażenie, że postanowił odebrać sobie życie.

W czasie wypadku w pokoju sędziego było obecnych poza sędzią śledczym dwuch posterunkowych policji, dwuch urzędników sądowych, oraz spólnik Liwowskiego, Specht.

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych oraz chorób pęcherza, także zastarzałych b. asystent kliniki uniwersyteckiej prof. Riehla w Wiedniu
Dr. Józef Weinheber
Katowice, ul. Pocztowa 3. — Tel. 32-36.
Ordynuje od godz. 9—1 i od 3—6.
Kosmetyka. Leczenie żylaków.

Sprawa adw. Chorzelskiego

Akt oskarżenia w głośnej aferze adwokata Chorzelskiego z Katowic jest już prawomocny i Sąd Okręgowy w Katowicach wyznaczył rozprawę na **24 i 25 stycznia br.** Jak już swego czasu obszernie informowaliśmy, adw. Chorzelskiemu i tow. zarzuca się działanie **na szkodę Skarbu Państwa** w związku z zarządzonemi przez władze skarbowe w majątkach księcia Pszczyńskiego **licytacjami.** Pozatem zarzuca się mu, że nakłonił urzędnika skarbowego do popełnienia przestępstwa przez fałszywe wypisanie protokułu licytacji.

W czasie rozprawy zeznawać będzie kilkudziesięciu świadków. Przewodniczyć będzie sędzia S. O. dr. Szybiak. (s)

Na śladach zbrodni dzieciobójstwa

29 ub. m. w ogrodzie przy ul. Staropogońskiej 11 w Sosnowcu pod cienką warstwą śniegu **znaleziono trupa niemowlęcia,** owiniętego w szmatę.

Na miejsce przybyła niezwłocznie policja, która prowadzi śledztwo. Istnieje przypuszczenie, że **popełniono zbrodnię, na co wskazują ślady na ciele trupa.**

Kronika Olkuska

— **OPŁATEK.** W ub. niedzielę we własnym lokalu przy ul. Mickiewicza, Sodalicja Marjańska w Olkuszu urządziła opłatek w obecności moderatora, proboszcza olkuskiego, ks. dr. Torelka, wikarego ks. Sobieraja i prezeski Sodalicji p. L. Jarnowej.

— **POŚWIĘCENIE NOWEGO LOKALU.** 30 ub. m. odbyło się w Olkuszu uroczyste otwarcie i poświęcenie wspólnego lokalu stow. kupców polskich i stow. rzem.-przemysł. w Olkuszu w budynku Banku Spółdzielczego. Aktu poświęcenia dokonał ks. Sobieraj, poczem uczestnicy wzięli udział we wspólnym opłatku. Wygłoszono przy tej okazji szereg przemówień.

— **„DZIEŃ PROPAGANDY" O. M. P.** odbył się w ub. niedzielę w Olkuszu. Po nabożeństwie i złożeniu wieńca na płycie „Nieznanego Żołnierza" na rynku olkuskim, odbył się zjazd w sali gimn. szkoły powsz. nr. 1, na którym m. in. przemawiał starosta Gliszczyński.

— **KURS OŚWIATOWY.** We wsi Koryczany (olkuskie) otwarty został dwu-mies. kurs oświaty rolniczej. Wykłady odbywają się co sobotę i niedzielę

Adwokat
Edmund Tomaszewski
w Katowicach
przeniósł swoją kancelarję z dniem
1. stycznia 1935 r. na
ul. Kościuszki 3, Tel. 340-63

Zycie organizacyjne

• **POW. KOŁO ZW. INWALIDÓW WOJ. W KATOWICACH.**

Zwyczajne walne zgromadzenie członków Koła odbędzie się w dniu 2 stycznia 1935 r. o godz. 18 w auli Gimnazjum żeńskiego przy ul. 3-go Maja. „Gwiazdka" odbędzie się dnia 12 stycznia o godz. 18 w sali p. Świtały w Katowicach - Załężu, przy ul. Wojciechowskiego 7.

• **KOŁO HODOWCÓW DROBNEGO INWENTARZA MIASTECZKO ŚL.**

urządziło w dniu 15 bm. w lokalu p. Śliwki plenarne zebranie, na którem prezes powiatowy, p. Trzęsioch z Radzionkowa wygłosił wykład na temat „Hodowla Królików". Ponadto p. Trzęsioch przywiózł na zebranie „Kalendarze Hodowcy" i siedem rasowych królików które zebrani nabyli. Po załatwieniu spraw organizacyjnych zakończono zebranie hasłem „Cześć Hodowli!"

• **KATOLICKIE STOW. MŁODZIEŻY OKRĘG TARNOGÓRSKI.**

W tych dniach odbyło się w Tarn. Górach zebranie przedstawicieli zarządów KSM., na którem po wygłoszeniu interesujących referatów postanowiono w dniu 6 bm. zwiedzić żłóbek w Panewniku. Po odprawie odbyły się zawody szachowe o tytuł mistrza okręgu Tarnogórskiego.

Martwe dziecko przewiozła przez granicę

Z sali sądowej w Chorzowie

Przed Sądem Okręgowym w Chorzowie toczyła się w poniedziałek sprawa karna przeciw Annie S., zam. w Łagiewnikach, w pow. Świętochłowickim, której akt oskarżenia zarzucał **umyślne spowodowanie śmierci nieślubnego dziecka.**

W dniu 7 listopada ub. r., osk., porodziwszy dziecko, udała się wraz z noworodkiem do swych krewnych, zamieszkałych w Wielkich Strzelcach, na Śląsku Opolskim, gdzie zamierzała je pozostawić. Ponieważ jednak sprawa pozostawienia dziecka w Strzelcach, wzięła inny obrót, wróciła z dzieckiem, które w międzyczasie podobno zmarło. Na granicy podczas rewizji stwierdzono, że dziecko było martwe, wobec czego na S. sporządzon akt oskarżenia.

Na rozprawie sądowej oskarżona nie przyznała się do winy, twierdząc, że dziecko udusiło się bez jej winy w czasie jej pobytu u krewnych w Wielkich Strzelcach. Będąc wówczas zupełnie bezradna S. wróciła wraz z zmarłem dzieckiem przez granicę do Polski. Sąd skazał S. na **półtora roku więzienia,** zawieszając jej wykonanie kary na przeciąg pięciu lat. S. uznano winną jedynie nieumyślnego spowodowania śmierci dziecka.

Powróciła!
Dr. med. Juljan Kalter
Specjalista Urolog
w chorobach dróg moczowych
Katowice, św. Jana 10/1 p.
Telefon 312-24 Telefon 312-24

Dokoła afery Herza, Matyki i towarzyszy

Zamieszczone w niedzielnym numerze szczegóły afery „katowickich Kądziołków", w którą zamieszani są naczelnik Urzędu Skarbowego w Katowicach p. Herz, referent egzekucyjny Matyka, poborca skarbowy Jan Sobota, asesor skarbowy Ochlast, pośrednik handlowy Siegreich, inż. Różycki i jego teść Władysław Strzałkowski, wszyscy z Katowic, wywołały **na Górnym Śląsku wielką sensację.** Oskarżeni są na Górnym Śląsku dość znani, a osk. Matyka i Herz cieszą się wśród płatników powiatu Katowickiego **wielką niepopularnością,** gdyż w stosunku do nich byli bardzo bezwzględni i czasami wbrew przepisom niszczyli nawet ze szkodą dla Skarbu Państwa warsztaty pracy, w których pracowało nieraz **po kilkuset żywicieli rodzin.**

O tupecie Kazimierza Matyki świadczy fakt, że po wykryciu afery, zarzucał on wojewodę oraz ministerstwo doniesieniami przeciwko tym, którzy do wykrycia afery w wielkiej mierze się przyczynili. M. in. zarzucał on jednemu z głównych świadków w tym procesie, adwokatowi katowickiemu, działalność antypaństwową i działanie na szkodę Skarbu Państwa. Wszystkie te donosy p. Matyki zostały przez władze administracyjne przesłane władzom sądowym, to też należy się spodziewać, że ujrzą one jeszcze światło dzienne.

Przestępstwo tych urzędników skarbowych jest tem większe, że dzięki swej działalności w znacznej mierze przyczynili się do zaniku zaufania obywateli do władz skarbowych. Pożałowania godnem zaś jest, że pomagali im w tem **poważni przemysłowcy Polacy,** którzy w znacznej mierze winni być przykładem **dla reszty obywateli.** Urzędnicy ci przy każdej sposobności podkreślali swą przynależność do partji prorządowej i w czasie wyborów **ponieśli dla tej partji niemałe zasługi.** Wszystkich obywateli Polaków, którzy ich zapatrywań politycznych nie podzielali, **nazywali antypaństwowcami i szkodnikami Rzplitej Polskiej.** (s)

Przy chorobach krwi, skórnych i nerwowych osiągamy przy stosowaniu naturalnej wody gorzkiej **Franciszka-Józefa** regularne funkcjonowanie narządów trawienia. Polecana przez lekarzy.

Nieudały występ oszusta z Wiednia

w Częstochowie

W ub. czwartek do mieszkania, które przy ulicy Najśw. Panny Marji nr. 48 w Częstochowie, zajmuje dr. Piltz Stanisław, wszedł jakiś mężczyzna, który, przedstawiwszy się za przedstawiciela „Feld-Apotheke in Teplitz" w Czechosłowacji, oświadczył służącej dr. Piltza, Trepce Genowefie, że jej pan do zamówionego przez siebie lekarstwa winien dopłacić 25 złotych, w przeciwnym bowiem razie przepadnie poprzednio zapłacona przez jej pana kwota 460 złotych. Służąca, sądząc, że doktor rzeczywiście zamówił zagranicą jakieś lekarstwo, starała się pożyczyć od sąsiadów żądaną kwotę, nie mogąc jednak nigdzie jej uzyskać, odprawiła nieznajomego przybysza z niczem. Nieznajomy zachowywał się przytem tak swobodnie i śmiało, że przyłożył sobie na papierze pieczęć z adresem i tytułem lekarskim dr. Piltza, a nawet sam otwierał szuflady stołowe, szukając w nich rzekomo blankietu zamówieniowego.

Opuściwszy mieszkanie doktora Piltza, udał się do mieszkania dra Finkelsztajna przy ulicy Najśw. Panny Marji nr. 79, gdzie odgrywając tę samą rolę, wyłudził od służącej, Grabowskiej Genowefy, 25 złotych. Wieczorem tego samego dnia zjawił się ponownie w mieszkaniu Finkelsztajna, mając nadzieję, że na łatwowierności służącej jeszcze coś zyska, tymczasem najniespodziewaniej został ujęty przez powiadomioną o wszystkiem policję.

Przesłuchiwany zeznał, że nazywa się Wienner Fried, że się urodził 1905 r. w Wiedniu i że z zawodu jest aktorem kabaretowym. Po radjotelegraficznem skomunikowaniu się z Wiedniem, okazało się, iż z urodzenia jest on naprawdę wiedeńczykiem, lecz nazwisko jego brzmi Süssman Zygfryd i liczy sobie lat 24, co najważniejsza, należy do karanych i poszukiwanych za rozmaite swe oszustwa niebieskich ptaszków. Przekazano go władzom sądowym w Częstochowie i osadzono w więzieniu na Zawodziu. (z)

Wszystkim moim **Szanownym Pacjentom** życzę szczęśliwego
NOWEGO ROKU
B. Kroemeke, Dentysta
CHORZÓW I, Wolności 30.

Atak na płace pracowników umysłowych

w Zagłębiu Dąbrowskiem

Z nowym rokiem płace pracowników umysłowych w Zagłębiu **ulegną znacznej redukcji.** Dotyczy to w pierwszym rzędzie pracowników Warszawskiego Towarzystwa Kopalń, które na dzień 31 grudnia 1934 r. wymówiło płace urzędnikom. W sprawie tej wczoraj w inspektoracie pracy odbyła się konferencja z udziałem przedstawicieli pracodawców i sekretarza Zw. Zaw. pracowników, p. Ostrowskiego.

Dyrekcja Tow. zgodziła się **pozostawić na miesiąc styczeń dotychczasowe warunki,** których zmiana uzależniona zostanie od wyniku, zwołanej w międzyczasie konferencji w Ministerstwie.

Gwarectwo „Hr. Renard" w Sosnowcu przeprowadziło **redukcje personelu, zwalniając 44 urzędników.**

Ubezpieczalnia Społeczna redukuje 48 pracowników, co pozostaje w związku z reorganizacją Ubezpieczalni. Z dniem 1 lutego spodziewane są redukcje urzędników w Towarzystwie Grodzieckiem.

Teatr, Estrada i Ekran

△ **REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO W KATOWICACH.**

WTOREK: g. 16 „Jutro pogoda"!
g. 20 „Domek z kart".
ŚRODA: g. 20 „Polityka i miłość".
CZWARTEK: Przedstawienie sprzedane.

△ **REPERTUAR TEATRU POLSKIEGO NA PROWINCJI.**

CHORZÓW: niedziela: g. 19.30 „Krakowskie zuchy".
CHORZÓW: piątek: g. 20 „Polityka i miłość".
CHORZÓW: sobota: g. 21.30 „Trzeba się kochać".

△ **TEATR „RARYTAS".**

Dziś i codziennie o g. 19.15 i 21.15 rewja p. t. „Pod choinką".

△ **REPERTUAR „DOMU LUDOWEGO" W CHORZOWIE:**

NIEDZIELA: g. 19.30 „Krakowskie zuchy".
PONIEDZIAŁEK: g. 21.30 „Hocki-Klocki Sylwestrowe" i bal Sylwestrowy.
PIĄTEK: g. 20 „Polityka i miłość".
SOBOTA: g. 21.30 Wielka rewja artystow Teatru Polskiego z Katowic.

REPERTUAR KINOTEATRÓW:

KATOWICE. Capitol: „Przebudzenie". **Casino:** „Stworzona do całowania". **Colosseum:** „Krwawe perły". **Palace:** „Kawalkada". **Rialto:** „Pieśń zdobywa świat". **Unjon:** „Cesarskie łowy". **Dębina:** „Maskarada" i Pogrzeb ministra Pierackiego.

CHORZÓW I. Apollo: „Audjencja w Ischl" i „Bolero". **Roxy:** „Pod Twoją obronę" i „Czerwony wóz". **Colosseum:** „Czar wiedeńskiego walca".

SIEMIANOWICE. Apollo: „Frasquita". **Kameralne:** „Melodje cygańskie".

RYBNIK. Palac: „Pieśń Tarzana" i „Wesoła Apteka". **Apollo:** „Miłość Tarzana" i „Bezimienni bohaterowie". **Helios:** „Marzenia miłosne — Ryszard Tauber" i „Czerwony djabel".

WODZISŁAW. Słońce: „Zdobyć cię muszę".

KOPALNIA EMA. Helios: „Pożegnanie z bronią" oraz „Buster nawarzył piwa".

SZARLEJ. Apollo: „Walc wiosenny".

NOWA WIEŚ. Europa: „Jej królewska mość" i „Don Kichot".

TARNOWSKIE GÓRY. Nowości: „Frasquita".

PAWŁÓW. Apollo: „Kobieta, która nigdy nie zapomni". Wstęp 25 groszy na każde miejsce.

RADZIONKÓW. Apollo: „Biała lilja" i „Wesoły tydzień".

△ **REWJA LWOWSKA W SOSNOWCU.**

Znany zespół rewji Lwowskiej po objeździe całej Polski zawitał do Zagłębia i wystąpi w noc Sylwestrową w sali kina „Palace" o godz. 11 z najnowszą, pełną humoru rewją, pióra znanego poety Lwowskiego H. Zbierzchowskiego p. t. „Puśćmy się na całego!" Zespół ten jest bardzo zgrany i wszędzie cieszy się wybitnem powodzeniem. Artyści Lwowscy mają swoje kostjumy, dekoracje i orkiestrę. Przebojem wieczoru będzie najnowszy taniec „Carioca".

KINOTEATRY W ZAGŁĘBIU.

SOSNOWIEC. Zagłębie: „Śluby ułańskie". **Palace:** „Przeor Kordecki — obrońca Częstochowy". **Momus:** „Buntownik" i „Tajemniczy detektyw".

BĘDZIN. Apollo: „Wyrok życia". **Nowości:** „Jej wysokość całuje". **Światowid:** „Kleopatra".

DĄBROWA. Bajka: „Demon złota" i „Miasto pod terorem". **Ars:** „Marzenia miłosne".

CZELADŹ. Czary: „Pieśń kozaka".

TEATR MIEJSKI W SOSNOWCU.

Dziś, dnia 1 stycznia 1935 r. Teatr Miejski w Sosnowcu daje popołudniówkę o godz 16 m. 30 — świetną komedję A. Słonimskiego p. t. „Rodzina". Ceny miejsc popularne od 25 gr.

O godz. 20 m. 15 powtórzenie Wielkiej Rewji p. t. „Coraz lepiej", pióra Ćwierka, Tuwima, Hemara i innych, w wykonaniu całego zespołu.

Podkopem dostał się do sklepu

Sensacyjne włamanie w Będzinie

Policja będzińska została poruszona niezwykłem włamaniem, dokonanem do sklepu skórzanego **Estery Russ przy ul. Potockiego 3.**

Sprawcy wykopali pod murem **głęboki tunel** w ziemi i dostawszy się tą drogą do składu, **skradli skóry, wartości kilku tysięcy zł,**

Włamanie spostrzeżono dopiero rano i zawiadomiono o tem policję. Wstępne śledztwo nie dało żadnego rezultatu, to też policja, która znalazła pewne przedmioty, pozostawione przez włamywaczy, **postanowiła sprowadzić na miejsce psa policyjnego**

Jak się dowiadujemy, wczorajszej nocy w Czeladzi aresztowano **kilku osobników podejrzanych o dokonanie włamania,** w związku z czem przeprowadzone zostanie daktyloskopijne badanie śladów.

Nieszczęście w kopalni

Wczoraj na pokładzie „Heizmann" w kopalni „Matylda" wskutek t. zw. „tąpnięcia" zawaliła się tama klocowa, zasypując dwuch rębaczów: Golika, który wskutek zgniecenia klatki piersiowej poniósł śmierć na miejscu i Urbanka, który uległ złamaniu obu nóg i przewieziony został do szpitala. Obaj pochodzą ze Świętochłowic. Okręgowy Urząd Górniczy w Chorzowie przeprowadził na miejscu katastrofy szczegółowe dochodzenia

Kronika Śląska

— **RUCH LUDNOŚCI W KATOWICACH ZA ROK 1934.** W Urzędzie Stanu Cywilnego w Katowicach zostało w ciągu roku 1934 zarejestrowanych 2.195 urodzeń, 1119 małżeństw oraz 1597 zgonów.

— **W MIEJSCE WYSŁANIA ŻYCZEŃ ŚWIĄTECZNYCH** i noworocznych urzędnicy i pracownicy Magistratu m. Katowic w dalszym ciągu złożyli datki pieniężne na rzecz miejskiego komitetu lokalnego funduszu pracy w ogólnej kwocie zł. 91,40.

— **WYDZIAŁ HANDLOWY SĄDU OKRĘGOWEGO W KATOWICACH** przeniesiony zostanie z dniem 2 bm. z gmachu przy ulicy Dyrekcyjnej do budynku sądowego przy ul. Andrzeja i mieścić się będzie na wysokim parterze w pokojach 35—38.

— **REKOLEKCJE DLA NAUCZYCIELI.** — Dla P. P. Nauczycieli odbędą się kursa rekolekcyj zamkniętych w Domu Rekolekcyjnym księży Jezuitów w Dziedzicach w terminie od dnia 9 do 13 stycznia br. Początek dnia 9-go stycznia wieczorem o godz. 8; zakończenie dnia 13 stycznia o godz. 7 rano. Zgłoszenia należy nadsyłać pod adresem OO. Jezuici — Dziedzice.

— **OSOBISTE.** Zastępca naczelnika Urzędu Górniczego p. in. Eugenjusz Podgórzec przeniesiony został z dniem 1 stycznia do Ministerstwa Przemysłu i Handlu.

— **OSTATNIE DNI WYSTAWY ARTYSTÓW-MALARZY KRAKOWSKICH.** Wystawa potrwa jeszcze tylko kilka dni, wobec tego ci, którzy dotychczas wystawy tej o wysokim poziomie artystycznym nie zwiedzili, winni się pośnieszyć, by nie pominąć tej tak rzadkiej okazji na tutejszym terenie.

— **ZAMIAST ŻYCZEŃ NOWOROCZNYCH** złożył w naszej administracji p. dyrektor inż. S. Kamiński z Katowic zł. 50 na ubogich Katowickiego Okręgu „Caritas".

— **ABSOLWENTOM SZKÓŁ GÓRN. POD UWAGĘ.** Nawiązując do notatki umieszczonej w prasie dnia 21 ub. m. donosimy uprzejmie, iż Komitet organizacyjny Polskiego Związku Absolwentów Szkół Górniczych wynajął lokal własny, przy ul. ks. Damrotha 8, parter, prawa strona. Urzędowanie rozpoczynamy z dn. 1 stycznia br. i to w poniedziałki, środy i piątki od godz. 17 do 19-tej.

— **KRWAWA BÓJKA W SIEMIANOWICACH.** Dn. 30 ub. m. wieczorem, w czasie zabawy tanecznej na sali Wietrzyka w Siemianowicach powstała bójka pomiędzy uczestnikami tej zabawy i znajdującym się w stanie podchmielonym na sali Antonim Jankowskim z Siemianowic i Józefem Urzędniczokiem, również z Siemianowic. W czasie tej bójki pchnięto nożem w brzuch Maksymiljana **Żwaka,** którego **w stanie groźnym przewieziono do szpitala** Sp. Brackiej w Siemianowicach. Pod zarzutem skaleczenia Żwaka przytrzymano Antoniego Jankowskiego.

— **„BETLEJEM POLSKIE" W MYSŁOWICACH.** Młodzież akademicka i zakładu księży Salezjanów w Mysłowicach odegra w sali teatralnej zakładu w Nowy Rok i Święto Trzech Króli o godz. 18-tej (dla starszych) i o godz. 14-tej (dla dzieci) piękne widowisko sceniczne p. t. „Betlejem Polskie". Ceny bardzo przystępne, sala dobrze ogrzana. — Na przedstawienie to zaprasza bardzo serdecznie młodzież urządzająca wymienione przedstawienie całe miejscowe obywatelstwo.

— **WPISY DO SZKOŁY DOKSZT. ZAWR. I. W CHORZOWIE** odbędą się w dniach od 2 do 10 bm. w kancelarji szkoły przy ulicy Gimnazjalnej 51 w godzinach urzędowych od 8—12-tej i od 15-tej do 18-tej. Stosownie do rozporządzenia władz szkolnych nauka po ferjach świątecznych rozpocznie się dnia 15 bm.

— **UJĘCIE SPRAWCY NAPADU RABUNKOWEGO.** Na policji w Chorzowie zgłosił niejaki Juljusz **Nowak,** zam. w Chorzowie (dz. III.), że w nocy na 30 bm., gdy wracał do domu **został napadnięty i pobity przez nieznanego osobnika.** Opryszek zabrał mu płaszcz i kapelusz, poczem oddalił się w nieznanym kierunku. W skradzionym palcie znajdowała się jedynie suma 6,70 zł. Po wypadku policja wszczęła natychmiast pościg za bandytą, którego zdołano przytrzymać. Jest nim niejaki Bernard **Lewandowski,** bez stałego miejsca zamieszkania. L. odebrano skradziony płaszcz i kapelusz. Bandytę osadzono w więzieniu sądowem w Chorzowie.

— **BÓJKA W LOKALU.** W pewnej restauracji w Chorzowie doszło do bójki pomiędzy Alojzym K., Antonim J. i Wincentym S., zam. w Chorzowie. Gospodarz wezwał policję, która przybyła w krótkim czasie na miejsce bójki. Na wezwanie posterunkowego do udania się na odwach K. rzucił się na niego i silnie go pobił, przyczem policjant upadł nieprzytomny na bruk. K. zdołał zbiec, wreszcie jednak zdołano całą trójkę ująć.

— **POŻAR OD CHOINKI.** W dniu 30 bm. wieczorem w mieszkaniu dentysty Ługiewicza, zam. w Świętochłowicach, przy ul. Wolności 23, powstał pożar, wskutek nieostrożnego obchodzenia się z ogniem. Jak ustalono, p. Ługiewicz zamierzał zapalić kilka świeczek na choince. Wskutek jednak niedonatrzenia zajęła się choinka, a od niej firanki. Zniszczeniu uległy dwie pary firanek, futro i większa ilość książek. W czasie gaszenia ognia zostali silnie poparzeni na twarzy i rękach p. Urszula Kowalczykówna i jej brat Rudolf ze Świętochłowic.

— **BÓJKA ULICZNA.** W dniu 30 ub. m. wieczorem doszło na ul. 3 Maja w Szarleju-Piekarach, w pow. Świętochłowickim, do krwawej bójki, która naogół powstała z błahej przyczyny. Ulicą tą przechodzili około godz. 19.30 małżonkowie Jan Ordon. z jego żoną Gertruda. Na nich natknęli się bracia Józef i Helmut Błaszczykowie i zaczęli ich obrzucać śniegiem. Na tem tle doszło do bójki, przyczem Ordon został pobity tępem narzędziem do tego stopnia, że stracił przytomność. Błaszczykowie natomiast postradali w bójce, jak zeznali później, razem... 6 zębów.

— **P. „PREZES" KOWALCZYK.** Jeden z lekarzy, zam. w Świętochłowicach, doniósł policji, że w dniu 16 listopada br. przybył do jego mieszkania niejaki **Leon Kowalczyk,** zam. w Chropaczowie, przy ul. Górniczej 1, przedstawiając się jako **prezes Związku Powstańców Śląskich.** Rzekomy „prezes" oświadczył, że zbiera datki na cele tegoż związku. Lekarz wręczył „prezesowi" 25 zł. Jak się jednak następnie dowiedział, padł ofiarą sprytnego oszusta, bowiem Kowalczyk przywłaszczył sobie tę sumę i znany jest na gruncie miejscowym jako zawodowy oszust.

— **CZYJ ROWER?** W komisarjacie policji w Szarleju znajduje się znaleziony rower. Opis roweru: bez marki, z przerobioną kierownicą i siodełkiem. Rower ma opony balonowe i nosi nr. 9549. Właściciel roweru może go w wspomnianym komisarjacie odebrać.

— **ŚMIAŁA KRADZIEŻ MIESZKANIOWA.** Mistrz piekarski Józef Istel, zam. w Tychach, w pow. Pszczyńskim, zgłosił na policji, że nieznany sprawca skradł mu w dniu 29 bm. rano z mieszkania kasetkę metalową, zawierającą 1.200 zł. w banknotach papierowych.

— **„NARZECZONA SKAZAŃCA" W GORZYCACH.** Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej w Gorzycach Śl. urządza w dniu 6 stycznia w święto Trzech Króli w sali p. Krzyżaka w Gorzycach Śl. przedstawienie teatralne p. t. „Narzeczona skazańca", na które to okolicznych gości zaprasza jaknajuprzejmiej zarząd.

— **ZŁODZIEJ WROGIEM BIŻUTERJI.** — W czasie świąt Bożego Narodzenia włamał się nieznany sprawca do pokoju mieszkalnego kupca Romana Brawańskiego w Wodzisławiu, przy Rynku. Najciekawszym w tej całej sprawie jest to, że sprawca niczego nie zabrał, chociaż w jednej z otwartych szaf znajdowała się na zupełnie widocznem miejscu biżuterja wielkiej wartości. Zachodzi przypuszczenie, że włamania dokonał osobnik, któremu chodziło tylko o gotówkę. Sprawca pozostawił na miejscu parę rękawiczek. Dalsze dochodzenia celem ustalenia zagadkowego włamywacza prowadzi miejscowy posterunek policji. (r)

— **NIELEGALNE PRZEKROCZENIE GRANICY.** W czwartek przytrzymała straż graniczna na odcinku w Brzeziu n O. 19-letnią Annę Wochnikową w chwili, gdy przekraczała nielegalnie granicę z Polski do Niemiec. Jak się okazuje, Wochnikówna była już kilkakrotnie karaną za podobne „spacery" przez granicę. (r)

— **NIEBEZPIECZNY NIEDOPAŁEK PAPIEROSA.** W nocy z 26 na 27 bm. wybuchł pożar w mieszkaniu sekretarza Okręgu Urzędowego w Przyszowicach, pow. Rybnik, Alojzego Wilczka. Uszkodzeniu uległo całe urządzenie kuchenne, firanki i leżanka, która spłonęła doszczętnie. Pożar zdołano na szczęście stłumić, nim przyjął groźniejsze rozmiary. Prowadzone w tej sprawie dochodzenia wykazały, że ogień powstał wskutek porzucenia niedopałka od papierosa w czasie, gdy poszkodowany spoczywał na leżance. Po pewnym czasie udał się Wilczek do drugiego pokoju, a wówczas zajęła się od ognia leżanka. (r)

— **PRZYTRZYMANIE AMATORA DOLARÓWEK.** W ub. piątek przytrzymała policja w Żorach pod zarzutem usiłowanego oszustwa niejakiego Ludwika Błaszczyka, z zawodu kupca, zamieszkałego w Łaziskach Średnich, pow. Pszczyna. Bł. usiłował od Katarzyny Tomaszkowej w Żorach wyłudzić sumę 13 złotych na rzekome zrealizowanie wygranej dolarówki, której stawka miała wynosić 500 złotych. Tomaszkowa, jak widać, nie należała do naiwnych i kombinator będzie odpowiadał za swój niefortunny pomysł przed sadem.

— **USZKODZENIE PRZEWODÓW TELEFONICZNYCH.** W tych dniach na szlaku szosy Wierzbie — Koszęcin nieznani sprawcy rozbili kamieniami około 20 izolatorów przy przewodach telefonicznych. Przeprowadzone dochodzenia ustaliły, że sprawcami rozbicia izolatorów byli młodociani: Józef H., lat 16, Józef M., lat 14, Józef J., lat 14 i Ryszard A. lat 16, wszyscy z Wierzbia, na których sporządzono doniesienie. (pg)

— **GWIAZDKA DLA BEZROBOTNYCH I BIEDNYCH MIASTA TARN. GÓRY.** Dnia 22 grudnia ub. r. o godzinie 15-tej odbyła się w sali Domu Ludowego w Tarn. Górach gwiazdka dla miejscowych bezrobotnych i biednych. Po przemówieniu p. burmistrza odśpiewano przy pięknie ustrojonej i oświetlonej choince kolendy, poczem rozdawano podarunki w postaci strucli, kawy, mięsa, kiełbasy, bielizny, smalcu, mydła, zelówek i odzieży. (Pi)

— **SAMOBÓJSTWO.** W sobotę, dn. 29 ub. mies. o godz. 9.30 popełnił samobójstwo przez powieszenie się w ustępie parku miejskiego w Tarn. Górach niejaki Alojzy Lukoszczyk, zam. w Tarn. Górach, przy ul. Kościuszki 27. Powodem samobójstwa — była niechęć do życia. (Pi)

— **LŻYŁ PAŃSTWO POLSKIE NA GRANICY.** Dnia 27 bm. w czasie przekraczania granicy z Niemiec do Polski, na przejściu granicznem Rybna — Miedary, dopuścił się podczas przeprowadzania rewizji lżenia Państwa Polskiego, niejaki Józef Janeczko, murarz, obywatel niemiecki. Na Janeczkę sporządzono doniesienie do sądu. (Pi)

— **WŁAMANIE DO LEŚNICZÓWKI.** — W nocy z 29 na 30 grudnia ub. roku dotychczas nieznani sprawcy włamali się do leśniczówki „Radloch" w Miasteczku, skąd skradli: dubeltówkę kal. 16 mm, fuzję jednolufową marki „Remo" kal. 16 mm, z zamkiem karabinowym, karabin jednostrzałowy kal. 6 mm., karabin wojskowy przerobiony „Mauzer" model 98, flower z 2 lufami, lornetkę czarną bez futerału, 35 sztuk naboi śrutowych do fuzji kal. 16 mm. i około 50 naboi do karabinu kal. 6 mm. Ponadto z kieszeni płaszcza wiszącego na korytarzu, własności nauczyciela Andreckiego z Piasecznej, skradli sprawcy parę skórzanych rękawiczek koloru bronzowego i 3 klucze od mieszkania. Ogólna szkoda wynosi 825 zł. (Pi)

— **NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK.** — Dnia 30 grudnia ub. r. na ulicy Głównej w Nakle został najechany przez samochod osob. Śl. 3451 13-letni rowerzysta Bernard Kostka z Świerklańca. Chłopiec złamał sobie rękę. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala powiatowego w Tarnowskich Górach. (Pi)

— **WODA I PRĄD POTANIEJĄ W TARN. GÓRACH.** Dowiadujemy się, że Magistrat w Tarn. Górach przystąpi z dniem 1 kwietnia bież. roku do znacznej obniżki cen za wodę i prąd. Fakt ten mieszkańcy przyjmują z radością tembardziej, że stosowane do dziś dnia ceny są stanowczo za wysokie. Cena za gaz została już obniżona o 50 proc. (Pi)

— **ZUCHWAŁA KRADZIEŻ W TARNOWSKICH GÓRACH.** Dnia 28 bm. zgłosił na posterunku oficerskim w Tarnowskich Górach Adolf Klima, książkowy w firmie Weissenberg (dawn. Baum) w Tarn. Górach, że w ostatnim czasie nieznani sprawcy systematycznie okradają składnicę żelaza wspomnianej firmy. Jak ustalono, skradziono około 1.000 kg. liny stalowej, 20 szt. ryf żelaznych, 12 szt. dźwigarów, 3 beczki smoły 4 beczki lepniku, 20 szt. rur kamiennych, 80 szt. rur stalowych, 50 kg. oleju cylindrowego i 1 kowadło. Szkoda wynosi około 2.300 zł. (Pi)

— **GWIAZDKA DLA DZIECI W CHECHLE NOWEM.** Staraniem grona nauczycielskiego szkoły II w Świerklańcu (Chechle Nowem) urządzono 22 grudnia gwiazdkę dla dzieci szkolnych. Dzieci, udatnie odegrały jasełka, oraz humoreskę p. t. „Obiadek Franka" Kierownik szkoły p. Dziarzyński przemówił następnie do dzieci i ich rodziców. Po odśpiewaniu kilku kolend przy rzęsiście oświetlonej choince, nastąpiło rozdawanie podarunków dla biednej dziatwy. (Pi)

— **ZAWODOWY ZŁODZIEJ W POTRZASKU.** Policja w Tarnowskich Górach przytrzymała niejakiego O. Id., bez stałego miejsca zamieszkania, który dopuścił się różnych kradzieży na terenie miasta i powiatu. „Ptaszek" O. jest już od dłuższego czasu poszukiwany przez policję. (Pi)

RATUJCIE ZDROWIE!

CHORY ŻOŁĄDEK JEST NIERAZ POWODEM POWSTAWANIA NAJROZMAITSZYCH CHORÓB.

ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA

są dobrym środkiem dla uregulowania żołądka, usuwają obstrukcję, są łagodnym naturalnym środkiem przeczyszczającym, usuwają substancje gnilne, zatruwające organizm.

ZIOŁA Z GÓR HARCU Dra LAUERA

stosowane również przy cierpieniach wątroby, nerek, kamieni żółciowych i hemoroidach są chętnie przyjmowane przez chorych.

Ważny list, który zaginął w Urzędzie Skarbowym

Ciekawa sprawa o grzywnę w wysokości 100 tysięcy złotych

Na wokandzie Sądu Okręgowego w Chorzowie znalazła się w poniedziałek ciekawa sprawa. W kwietniu 1930 r. została zawarta pomiędzy **zarządem Huty „Pokój" a dyrekcją Zakładów Ballestrema umowa,** mocą której huta „Pokój" **wydzierżawiła spółce Ballestrema cztery objekty przemysłowe.** Chodziło mianowicie o kopalnie: **„Eminencja", „Wolfgang", „Franciszek" i „Pokój".** Po pewnym czasie Urząd Skarbowy wymierzył zarządowi zakładów Ballestrema **grzywnę w wysokości 100.000 zł.** za to, że zakłady te nie wykupiły na czas należnego patentu, prowadząc temsamem przedsiębiorstwo **bez odpowiedniego zezwolenia.**

Sprawa oparła się o Sąd Okręgowy, który w poniedziałek rozpatrywał ten interesujący spór. Obrońca oskarżonego hr. Ballestrema dowodził, że umowa o dzierżawie sporządzona została **w dniu 17 kwietnia 1930 r.** Stosowme do istniejących przepisów, firma Ballestrem i Huta Pokój powiadomiły o tej zmianie **odnośny Urząd Skarbowy.** Powiadomienie takie wysłać miano rzekomo **w dniu 6 maja 1930 r.** Urząd Skarbowy ze swej strony oparł się na tem, że do urzędu nie wpłynęło ze strony tych przedsiębiorstw wogóle **żadne powiadomienie o wydzierżawieniu.** Dopiero w czasie rozprawy wyjaśniono, że powiadomienie takie wysłano na czas i, że wpłynęło ono do Urzędu Skarbowego w dniu 8 maja 1930 r. Najwidoczniej wskutek jakiegoś niedopatrzenia ze strony pewnego urzędnika w Urzędzie Skarbowym, **list ten gdzieś zaginął (!!!)**

Ponieważ na poniedziałkowej rozprawie całą tę kwestję wyjaśniono, sąd uwolnił **hr. Ballestrema od winy i kary.** Przedstawiciel Urzędu Skarbowego **zapowiedział pomimo to skargę kasacyjną.**

Walka o stolec burmistrzowski w Czeladzi

Major Dorobczyński, czy prof. Nawrocki?

Jak donosiliśmy przed kilku dniami, na jednem z nieoficjalnych posiedzeń radnych B. B. w Czeladzi, na wniosek przedstawiciela rady powiatowej B. B. W. R. prez. Kaczkowskiego, postanowiono większością głosów **na stanowisko burmistrza Czeladzi powołać prof. Nawrockiego,** dotychczasowego kierownika Wydz. szkolnictwa magistratu w Sosnowcu. Zdawało się, że sprawa kandydatury burmistrza została już definitywnie załatwiona, jak nas jednak informują, **sprawa ta jest nadal otwartą.**

Na kandydaturę prof. Nawrockiego **nie godzi się Związek Legjonistów,** który w tym celu interwenjował u władz.

Wysuwana jest kandydatura maj. rez. Dorobczyńskiego, który **w Czeladzi znany jest z walk partyjnych w r. 1902-5.** Obecnie major Dorobczyński przebywa na Kresach Wschodnich, gdzie **prowadzi własny majątek rolny.** Kandydatura maj. Dorobczyńskiego jest dobrze widziana przez wojewodę Dziadosza, to też należy przypuszczać, że maj. Dorobczyński zostanie burmistrzem Czeladzi. Dotąd niema zarządzenia o pierwszem posiedzeniu rady.

Kronika Częstochowska

— **REDUKCJE.** Fabryka „Częstochowianka" wymówiła pracę 84 swym urzędnikom, to znaczy prawie wszystkim, gdyż nie otrzymali wymówienia tylko urzędnicy na kierowniczych stanowiskach w liczbie około 16 osób. W dniu 17 marca 1935 r. kończy się czas wymówienia, poczem według krążących wersyj, nastąpić mają redukcje personelu urzędniczego lub obniżka płac, a może i jedno i drugie razem. Ma to być wynikiem przeprowadzanej w „Częstochowiance" daleko idącej oszczędności. (z)

— **BÓJKA DWUCH KOBIET.** Ulica Warszawska w Częstochowie była widownią walki dwuch kobiet: Szczepaniak Zofji i Sztolcman Marji. Zaczepną stroną była Sztolcman. Dotkliwie pobita Szczepaniak zameldowała policji o zajściu. (z)

— **JASEŁKA.** Dnia 1 stycznia 1935 r. w sali katedralnej w Częstochowie członkowie i członkinie katolickiego Stow. Młodzieży żeńskiej i męskiej w liczbie 80 osób odegrała „Jasełka". Początek o godz. 18-tej. (z)

— **OBNIŻKA CENY PRĄDU.** W związku z potanieniem węgla spodziewana jest w Częstochowie obniżka ceny prądu elektrycznego o 4.15 proc. (z)

— **PODZIAŁ MIASTA NA REJONY** Częstochowa podzielona została przez Ubezpieczalnię Społeczną na 24 rejony. Dla każdego rejonu wyznaczeni są lekarze, których nazwiska oraz miejsca zamieszkania podane są w ogłoszeniach rozlepionych na murach w mieście. Zabiegający o poradę u lekarza rejonowego, musi wpierw zaopatrzyć się w kartę chorobową w gmachu Ubezpieczalni za okazaniem właściwie ostemplowanej legitymacji.

— **MATKA I WEKSEL.** Mieszkaniec Częstochowy, Jura Józef (ul. Mokra 7), zameldował policji, iż w miesiącu wrześniu br. matka jego, Marja Chudzińska (ul. Mokra 9), zabrała mu weksel na sumę 200 zł., wystawiony przez Jana Sawickiego.

— **PODEJRZANE PTASZKI.** Częstochowska policja zatrzymała dwuch o rozmaite kradzieże podejrzanych osobników. Są to: Orlik Stanisław, częstochowianin, zamieszkały przy ul. Limanowskiego 7, i Kotas Stanisław, mieszkaniec wsi Rzesawy, gminy Kędziny, pod Częstochową

Do Dyrekcji Kursów Maturycznych „WIEDZA"
w Krakowie, ul. Bron. Pierackiego 14.

Miło mi zakomunikować, że egzamin z zakresu 6-ciu klas. gimn. typu hum., który zdawałem w dniach od 9—12 października 1934 r. w Gimnazjum św. Jana Kantego w Poznaniu, złożyłem z wynikiem dodatnim.

Sylwester Kuś, Koźmin,
ul. Pleszewska nr. 22, woj. Poznańskie.

Katastrofalny wybuch gazów w Jędrzejowie

Z Jędrzejowa donoszą o **katastrofalnym wybuchu gazu węglowego**, jaki tam miał miejsce w młynie „Renoma".

W kilka chwil po naładowaniu węglem rozpalonego już przedtem pieca, **nastąpił ogłuszający huk**, a masy dymu i ognia buchnęły na zewnątrz, wywołując popłoch w całym młynie. Palacz **Stanisław Czop**, znajdujący się w chwili wybuchu przy piecu, **odniósł bardzo ciężkie obrażenia ciała.** Ogień wypalił mu oczy, to też nieszczęśliwy zaniewidział. W całym budynku skutkiem wybuchu wyleciały szyby. Władze badają obecnie przyczynę katastrofy.

Poseł dr. Thon zaprzecza

W związku z pogłoskami, jakie ukazały się o zebraniu u posła d-ra Thona w Krakowie w celu przygotowania przejścia posłów żydów **z B. B. do koła żydowskiego**, poseł Thon stwierdził, że wiadomość ta nie odpowiada prawdzie. Nikt nie bawił u posła Thona z podobnemi propozycjami, a i on sam nikogo w tym celu nie zapraszał. W szczegółności poseł Thon nie zapraszał na narady ani posła Lewina, ani posła Mincberga. (ba)

Krwawa bójka pod Żywcem

We wsi Lipowa pod Żywcem wynikła krwawa bójka na tle porachunków osobistych pomiędzy dwuma tamtejszymi mieszkańcami **Tomaszem Matlak'em i Rudolfem Jezutkiem.** Krytycznego dnia Matlak zaczepił Jezutka na ulicy i usiłował go uderzyć ciężarkiem w głowę, lecz ten jednym ruchem ręki dobył sztyletu, raniąc ciężko swego przeciwnika w głowę i okolicę nerek tak, że w ciężkim stanie musiano go przewieźć do szpitala powszechnego w Żywcu. Jezutek został aresztowany. (Hb)

Wycieczki z Niemiec w Zakopanem

W ub. niedzielę przybył do Zakopanego pierwszy pociąg popularny z Niemiec, który przywiózł około 180 mieszkańców Wrocławia, Bytomia, Drezna, Opola, członków niemieckiego związku narciarskiego. Pociąg zorganizowała krakowska dyrekcja K. P. łącznie z dyrekcją katowicką przy współudziale Towarzystwa Krzewienia Narciarstwa, z ramienia którego przybył z wycieczką prezes dr. Macudziński. Wycieczkę prowadził wiceprezes Zw. Narciarskiego na G. Śląsk dyr. Goetz.

Wycieczka zabawi w Zakopanem trzy dni. Noc sylwestrową spędzą goście w lokalu Morskiego Oka, gdzie urządzona zostanie dla nich kolacja.

W ub. niedziele przybyła też do Zakopanego druga grupa gości niemieckich w liczbie 80 osób, bawiących na czeskiej stronie Tatr. Po jednodniowym pobycie w Zakopanem goście wyjechali w powrotną drogę ku granicy czeskiej.

Kronika Beskidzka

REPERTUAR KIN:

BIELSKO. Miejskie: „Tu rządzi humor". Filip i Pan Lupe Velez — „Micky Mouse". **Apollo:** „Czy Lucyna to dziewczyna".

BIAŁA. Miejskie: „Julka".

— **WYKRYCIE SPRAWCY.** Komisarjat Dworcowy policji państwowej w Krakowie ujawnił i przytrzymał Steiblinda Abe, lat 28, bez stałego pobytu, jako sprawcę kradzieży walizki na szkodę Sabiny Lesicz z Krakowa.

— **NAJECHANY PRZEZ TRAMWAJ.** — W Kamienicy został najechany przez tramwaj Spółki Elektrycznej osobnik nieznanego nazwiska, lat około 40, który doznał załamania czaszki. Nieszczęśliwego odwieziono do szpitala w Bielsku. (na)

— **NIEDŁUGO CIESZYŁ SIĘ KRADZIONYM ZEGARKIEM.** Posterunek Czechowice przytrzymał Gibasa Władysława, lat 29, bez stałego pobytu, za kradzież zegarka na szkodę Jurczykowej z Czechowic.

— **UROCZYSTOŚĆ GWIAZDKOWA.** Zw zawodowy dozorców domowych Bielsko-Biała urządza w niedzielę, dnia 6 bm. na wielkiej sali Strzelnicy miejskiej w Bielsku wspólny opłatek. (na)

Głodówka strajkujących w podziemiach kopalni „Baśka"

Sytuacja na zatopionej kopalni „Baśka" w Golonogu, gdzie górnicy strejkują w podziemiach, z godziny na godzinę staje się poważniejszą.

Strejkujący, którzy przebywają na podszybiu, skutkiem zimna przenieśli się na niższy poziom, zagrożony nagłem zatopieniem. Woda przybywa w dalszym ciągu i zalała już pochylnię na przestrzeni 70 mtr. Długość pochylni wynosi około 90 mtr., to też gdy woda dosięgnie tej wysokości, może w bardzo szybkim tempie zalać niższy poziom, gdzie przebywają strejkujący.

Niebezpieczeństwo, jak widać, jest bardzo groźne, to też istnieje uzasadniona obawa o los 60 ludzi, nazywanych już straceńcami.

W niedzielę wieczorem sytuacja strejkowa została zaostrzona, ponieważ przebywający w podziemiach, po porozumieniu się, zastosowali głodówkę. Nie przyjęli oni już dostarczonego im przez rodziny pożywienia. Na powierzchni rozgrywały się dramatyczne sceny, gdy bowiem decyzję o głodówce zakomunikowano najbliższym, wśród kobiet i dzieci wybuchł powszechny płacz.

Kobiety nachylały się nad ciemną czeluścią szybu i z płaczem błagały mężów, ojców i synów o przyjęcie skromnych posiłków.

Odpowiadało im tylko głuche i ponure echo, bo szloch ich ginął w przestrzeni.

Zrozpaczone kobiety wlokły się do domu, a niektóre z nich pozostawały na terenie kopalni. Wśród strejkujących jest kilkunastu z dalszej okolicy, którym nawet w pierwszych dniach strejku, nikt nie dostarczał pożywienia. Ci już oddawna głodują przymusowo, zaś jedli tylko to, czem dzielili się z nimi koledzy.

Równocześnie z zastosowaniem głodówki, strajkujący odczepili windę od liny, przerywając w ten sposób ostatnie połączenie ze światem.

Od ubiegłej niedzieli dokładnie nie wiadomo, co dzieje się w podziemiach. Wszelkie próby nawiązania kontaktu z dołem zawiodły. Dół milczy, jakby tam nie było już żywej istoty.

W starostwie Będzińskiem wyznaczona została konferencja w tej sprawie, która jednak nie doszła do skutku, ponieważ strejkujący nie wysłali swych delegatów. Wobec tego odbyła się tylko narada władz.

Rozpaczliwy straik robotników „Baśki" poruszył całe Zagłębie, wywołując, zwłaszcza wśród górników, żywe współczucie. Na ulicach miast o niczem się nie mówi, tylko o tragedii nieszczęśliwych, tak strasznie krzywdzonych robotników.

Ponieważ na temat zatapiania „Baśki" krąży szereg różnych sprzecznych wersyj, jest więc konieczne stwierdzenie faktycznych przyczyn zmiany pomp na kopalni „Flora", co jak wiadomo, spowodowało obecną tragedję.

Odbiorcom i Konsumentom
Serdeczne Życzenia Noworoczne
składa
Fabryka Czekolady
Fuchs
Rok zał. 1829
Stosześć lat doświadczenia.
Złoty medal na P. W. K.

Narady w Związku Izb przemysłowo - handl.

w sprawie zbiorowych układów pracy

W dniach 27 i 28 stycznia 1935 r. obradować będą w Krakowie dwie komisje: prawnicza i socjalna związku izb przem.-handlowych. Obradować one będą nad projektem ustawy o zbiorowych układach pracy, opracowanym przez Min.-sterstwo Opieki Społecznej. Izby przemysłowo - handlowe wysuwają przeciwko temu projektowi różne zastrzeżenia, przedewszystkiem dotyczące możności rozciągnięcia przymusowego układu zbiorowego na przedsiębiorstwa, które do układu nie przystąpiły. Uchwalono również wystąpić w sprawie nowelizacji o ochronie lokatorów w kierunku przystosowania niektórych jej przepisów do dzisiejszych warunków w przemyśle i handlu. (pa)

Magazyn jubilerski przy złodzieju

Niezwykły wynik rewizji

Policja krakowska aresztowała 55-letniego **Franciszka Chobernica** za kradzież. Podczas rewizji znaleziono u niego znaczną ilość **biżuterji**, mianowicie dwie bransoletki z białego metalu, jedną bransoletkę srebrną, naszyjnik srebrny ze szmaragdanu, naszyjnik srebrny pozłacany, wisiorek ze szmaragdami. Wszyscy, którzyby wiedzieli cośkolwiek o tej kradzieży, lub chcieliby przedmioty wymienione odebrać, proszeni są o zgłaszanie się do komisarjatu policji państwowej w Krakowie, przy ul. Grodzkiej 65. (pa)

3 młodzieńcy w Piotrkowie odebrali sobie życie

w obawie przed odpowiedzialnością za przetrwonienie 300 zł.

W Piotrkowie rozeszła się niesamowita wprost pogłoska o **samobójstwie trzech młodych mieszkańców Piotrkowa.** Po sprawdzeniu u źródła pogłoska ta okazała się niestety prawdziwą. Według uzyskanych wiadomości szczegóły tego dramatu przedstawiają się następująco:

Przedstawicielem wydawnictw „I. K. C." na Piotrków jest pan **Alfons Sikorski**, łodzianin, który dziwnym trafem jest też urzędnikiem Urzędu Skarbowego w Piotrkowie, i który do pomocy przyjął sobie 19-letniego **Witolda Sitkowskiego**, zam. przy ul. Słowackiego 7. Młodzieniec ten posiadał i dysponował niejednokrotnie większą sumą pieniędzy, uzyskanych ze sprzedaży czasopism krakowskich. W wigilję Bożego Narodzenia Sitkowski otrzymał polecenie wysłania do Krakowa 300 zł., czego jednak nie uczynił, a pieniądze te sobie przywłaszczył. Dobrawszy sobie jeszcze dwuch kompanów **Kazimierza Karpińskiego i Leona Kowalskiego**, urządził w drugi dzień świąt wycieczkę w „nieznane" aż do Białegostoku, gdzie przetrwonili całą gotówkę.

Kiedy pieniądze były już na wyczerpaniu i młodzieńcy uświadomili sobie o grożącej im odpowiedzialności karnej, ulękli się i postanowili wspólnie odebrać sobie życie. W tym celu udali się do stacji Łapy w województwie białostockiem i tu ze zdobytego w jakiś tajemniczy sposób rewolweru wzajemnie zaczęli do siebie strzelać. Strzały okazały się śmiertelne, bowiem dwaj z nich, t. j **Karpiński i Kowalski zostali zabici na miejscu, zaś główny sprawca nieszczęścia Sitkowski, został śmiertelnie ranny** i niema nadziei na utrzymanie go przy życiu.

Wiadomość ta wywołała w Piotrkowie zrozumiałą sensację i świadczy bardzo ujemnie o sposobie kolportażu „I. K. C." na terenie Piotrkowa. (bp)

Gwałtowne najechanie taksówki na kiosk w Krakowie

W niedzielę o godz. 23.05 szofer **Władysław Sutor**, jadąc w Krakowie taksówką przez ul. Szlak ku ul. Krowoderskiej, wpadł na betonowy kiosk **Stanisława Juszczaka**, wskutek tego, że zbyt gwałtownie skręcił z jednej ulicy na drugą. Chociaż w kiosku był **Juszczak z żoną** i jakkolwiek siłą uderzenia kiosk został przesunięty o kilkanaście metrów, nie ponieśli oni żadnej szkody. (pa)

Szachy

pod red. H. P.

ZADANIE.
W. Maria.

Czarne

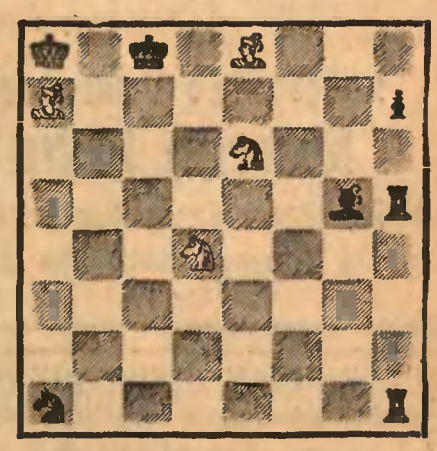

A B C D E F G H
Białe

Białe: K a8, S d4, e6, G e8, a7.
Czarne: K c8, W h5, h1, G g5, S a1, p h7.
Mat w 3 posunięciu.

Rozwiązanie zad. R. Weinheimer. 1. H f1 — e2, S g2 — e3. 2. H e2 — a6, g6. 3. H a6 — c8 mat.

Fatalna pomyłka

Do zagrody wieśniaka Mateusza Hołdysa w Świnnej pod Żywcem przybył w nocy jakiś żebrak, który chciał się przenocować. Gdy włóczęga zamierzał wejść do zabudowań gospodarskich, odgłos kroków jego obudził domowników. Hołdys przypuszczając, że jest to złodziejska „wizyta", uzbroił się w narzędzie, wybiegł przed chatę i nie zastanawiając się długo, **pobił żebraka tak dotkliwie**, że musiano go przewieźć do szpitala powszechnego w Żywcu. Doznał on złamania ręki oraz licznych poważnych obrażeń cielesnych. (Hb)

Okropny cios brzytwą w plecy

Krwawe zajście na stacji w Mydlnikach

Przed sądem okręgowym karnym w Krakowie toczyła się rozprawa przeciwko **Stanisławowi Rusinkowi**, oskarżonemu o to, że na stacji **Mydlniki** zadał on jednemu ze swoich towarzyszy, mianowicie niejakiemu **Podolskiemu ranę brzytwą** od karku do kości krzyżowej. Ponieważ Rusinek jest bardzo silny, więc brzytwa przecięła **nietylko ubranie i skórę**, ale zadała Podolskiemu **ciężką ranę, tak, że zemdlał**

W czasie dochodzeń Rusinek **wypierał się winy**, ale zeznania świadków wypadły dlań obciążająco. W wyniku przeprowadzonej rozprawy, skazany został na 2 lata więzienia z zaliczeniem aresztu śledczego. (pa)

WHOLE - WORTH

KATOWICE ul. 3-go Maja nr. 9 — **CHORZÓW I.** ul. Wolności nr. 32

życzy swej Szanownej Klijenteli

Dobrego Roku!

Wszystkiej naszej Szanownej Klienteli, Przyjaciołom i Znajomym

Szczęśliwego Nowego Roku

życzy Fabryka Czekolady, Pierników i Cukrów

ERYK VESPER

KATOWICE-WEŁNOWIEC, telefon 310-99.

Filje:

Katowice, 3-go Maja 20 telefon 311.81 — Chorzów, Wolności 24 telefon 406.27

Równocześnie polecam Szan. Klienteli moje znane z dobroci pierwszorzędne wyroby: Czekolady, Cukierki, Bomboniery, Marcepany, Pralinki i Pierniki.

Codziennie świeży towar. — Niskie ceny. — Sprzedaż detaliczna i hurtowa. Dla odsprzedawców, związków i stowarzyszeń specjalny rabat.

UROLOG

Dr. med. Edward Mehrer

Specjalista w chorobach nerek, pęcherza i dróg moczowych

KATOWICE, **ul. Dworcowa 11** (obok Hotelu Monopol)

Tel. 343-63.

JĄKANIE

oraz wszelkie inne zboczenia mowy radykalnie usuwa wieloletni zakład leczn. dla jąkałów. Przy zakładzie szkoła dla głuchoniemych i małorozwiniętych.

S. ŻYŁKIEWICZ, WARSZAWA, ul. Chłodna 22. Prospekty kancelarja wysyła bezpłatnie.

STAROPOLSKIE

Dosiego Roku!

Szanownym Klientom i Znajomym życzy Drogerja św. Barbary

wł. Wojciech Dutkiewicz

KATOWICE, ul. M. Piłsudskiego 10

Telef. 31666 — Telef. 31666

Dosiego Roku

swym Szanownym Klijentom, dostawcom i przyjaciołom życzy

August Widera

Skład Mebli **RUDA Śl.**

Szanownej Klijenteli, oraz Przyjaciołom i Znajomym składa serdecznie

Życzenia Noworoczne

Restauracja Dworcowa I. II. III kl.

wł. Jan Warzyc

Wszystkim moim Szanownym Gościom Krewnym i Znajomym, z okazji

NOWEGO ROKU

składamy najserdeczniejsze życzenia

REISNER z żoną

Restauracja pod dzwonem

CHORZÓW I.

Dosiego Roku!

życzy

Szanownej Klijenteli i wszystkim Znajomym Firma

Textyl Katowice

3-go Maja 10 i 8. Rynek 4 i 5.

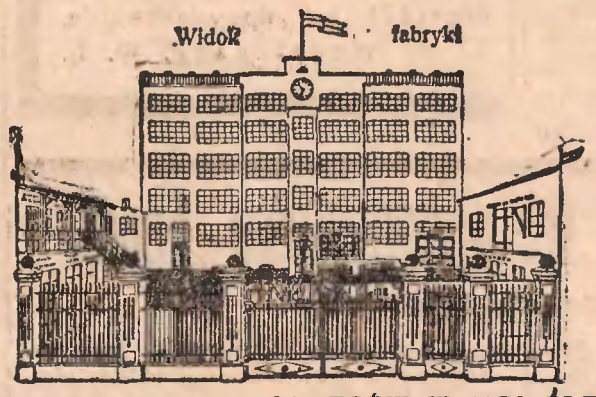

Widok fabryki

NAJWIĘKSZA FABRYKA LIKIERÓW W WOJ. ŚLĄSKIEM

MEISNER, PONIECKI & Cie. Chorzów II.

zasyła wszystkim Szanownym Gościom Odbiorcom, i Znajomym

Serdeczne życzenia

NOWEGO ROKU!

Pomyślności i szczęścia w NOWYM ROKU

życzą wszystkim swoim Klijentom, Znajomym i Przyjaciołom

Bracia Muschalik.

Młyn Król-Huckl

Wszystkim moim **Szanownym Klijentom** z okazji

NOWEGO ROKU

zasyłam **serdeczne życzenia**

Restauracja „ZDRÓJ OKOCIMSKI"

Chorzów I, Rynek 1. Tel. 402-38

właść. **Wilhelm Jendrzej.**

Wszystkim naszym Szanownym Odbiorcom, Przyjaciołom

Serdeczne życzenia Noworoczne

składa

„TILSOR"

Śląska Fabryka Chemiczna

Katowice II, tel. 34044.

Naszym Szan. Klientom, Znajomym i Przyjaciołom życzymy szczęśliwego

Nowego Roku!

Sł. Kuchlewski

Dom konfekcji męskiej damskiej i dziecięcej

CHORZÓW Wolności 23 ‖ **TARN. GÓRY** Krakowska 18.

Zyczenia wszelkiej pomyślności **w Nowym Roku** przyjaciołom i klijenteli życzy

R. SCHNABEL

Szklarnia i oprawa obrazów Katowice, ul. Słowackiego 28.

Tel. 31505 — Tel. 31505.

Dosiego Roku!

życzy wszystkim swoim Klientom Przyjaciołom i Znajomym

T. Wojciechowski i S-ka.

Katowice, ulica św. Jana 10.

Skład Sukna

Kortów Płócien i jedwabi

Wszystkim Klijentom moim, Przyjaciołom i Znajomym

DOSIEGO ROKU

Franciszek Biskup, z rodziną

Chorzów II, 3-go Maja 43.

Wszystkim naszym Klijentom, Przyjaciołom i Znajomym przesyłamy życzenia

Nowego Roku

Fabryka mebli artystycznych

Właściciel

JAN JOJKO

Rybnik, ul. Sobieskiego.

Wszystkim Naszym Szanownym Gościom życzymy

Szczęśliwego i Zdrowego

Nowego Roku

Nikodem Szyszka i żona

Mleczarnia Tatrzańska **Katowice** ul. Pierackiego 14.

Kino „Apollo" Chorzów I

Dziś i dni następne:

Wspaniały przemiły film

Audjencja w Ischl

Wiedeński szlagier w wersji niemieckiej.

W rolach głównych: **Martha Eggerth Szöke Szakall — Fritz Kampers Hansi Niese**

Jako wkładka: ***Bolero***

Następnie Szan. Gościom życzymy

Wesołego Nowego Roku

Wszystkim Szanownym Klientom. Przyjaciołom i Znajomym życzy Szczęśliwego i wesołego

Nowego Roku

A. Nebel, mistrz rzeźnicki

Katowice, ul. 3-go Maja 14.

Tel. 313-87. — Tel. 313-87.

Wszystkim Klijentom znajomym i przyjaciołom życzy

Szczęśliwego

Nowego Roku

Firma **August Janoschka** Hurtowny handel mięsa **Katowice**

Fabryka Bekonów **August Janoschka** **Tarnowskie Góry**

Szczęśliwego

Nowego Roku

życzy wszystkim swoim Szanownym Klientom, Przyjaciołom i Znajomym

Szadok i Sorówka

Katowice, ul. Dyrekcyjna 5

Telefon 341-26

Dosiego Roku

Szanownym Klientom życzy

Kawiarnia EUROPA :: Katowice

Rynek 12. Tel. 32689.

Równocześnie poleca swoje doborowe pieczywa

Poleca różne torty i pączki.

Podarunek praktyczny dla Pana!

Bez wody, bez mydła, bez kremu, bez pendzla, bez brzytwy i bez baterji. Doskonałe i bezbolesne golenie.

KRÓL.-HUCKI HANDEL ŻELAZA,

Sp. z ogr. odp.

CHORZÓW I, ul. Wolności 40.

Objaśnienie i prospekty bezpłatnie.

KUPUJCIE

M E B L E

tylko w firmie:

SLĄSKI DOM MEBLI

KATOWICE, 3-go Maja 19.

Najniższe ceny. — Największy wybór. — dogodne warunki. — Dostawa bezpłatnie na cały Górny Śląsk.

Wszystkim naszym Szanownym Klijentom i Przyjacielom życzymy

Dosiego Roku

Restauracja i Winiarnia

Jerzy Kustorz

Katowice, Mickiewicza 8

Tel. 34355

J. Wróbel kierownik. — **Jerzy Kustorz** właściciel.

Dosiego Roku

składa wszystkim swoim Szan. Bywalcom i Sympatykom

Rodzina Frühholz

RESTAURACJA „FLOTA"

CHORZOW II, 3-go Maja 2.

MIESIĘCZNY ABONAMENT POLONJI Z DOSTAWĄ DO DOMU PRZEZ AGENTÓW ZŁ. 3,- Z DOSTAWĄ PRZEZ POCZTĘ ZŁ. 3,- PRZY ZAMÓWIENIU W URZĘDZIE POCZTOWYM ZŁ. 3,-

OGŁOSZENIA ZWYKŁE PO 25 GR. ZA 1 WIERSZ MILIMETROWY PRZY 10 SZPALTOWYM UKŁADZIE. OGŁOSZENIA TEKSTOWE PO ZŁ 1.- ZA WIERSZ MILIMETR. JEDNOSZPALTOWY PRZY 4 SZPALTOWYM UKŁADZIE. OGŁOSZENIA NA 1. I OSTATNIEJ STRO. NIE O 20%, KOLOROWE O 50% DROŻEJ. OGŁOSZENIA DROBNE 20 GR. SŁOWO

DANCING-KABARET
BAGATELA
Katowice, Plebiscytowa 3

Od 1-go stycznia 1935
Pierwszy program karnawałowy
GONDA-IRENA
Niebywały! „Spepkarioka na schodach"
Mistrz humoru! i Satyry!
BRONISŁAW BRONOWSKI
Sisters D'OR
Węgierska atrakcja wszystkich scen europejskich
W niedziele i święta
Five o'Clock Tea z pełnym programem.

Najlepsze życzenia
Szczęśliwego Nowego Roku
składa P. T. Odbiorcom,
Przyjaciołom i Znajomym
Paweł Rozsypoł, kupiec
Mikołów, Rynek 15. Tel. 210-33.

Szanownej Klienteli oraz Przyjaciołom i Znajomym składa
Serdeczne życzenia
Nowo Roczne
E. OCHMAN z ŻONĄ
Katowice, ul. Kościuszki 7
Telefon 33-104

Szanownej Klienteli oraz Przyjaciołom i Znajomym składa serdeczne życzenia
Noworoczne
Firma MUSIOŁ i Ska
KATOWICE

Najserdeczniejsze
Życzenia Noworoczne
składają bywalcom naszego lokalu
Restauracja pod Koleją
właśc.: **E. Franke i P. Russek**

Moją
wyprzedaż
Inwenturową
rozpoczynam
w środę, dn. 2 stycznia 1935
Firany brokatowe z frendzlami najnowszy fason zł **18,50**
Story filet najnowsze wzory ręcznej roboty zł **15,00**
Wielka partja
RESZTEK
w brokatach, gobelinach, epingle voile, nowoczesne materjały firankowe
Firanki do sypialni Voile-Fantasie z falbanami zł **20,50**
Firany na pojedyńcze okna
50%
niżej ceny.
Bezpłatne porady!
najnowsze wzory!
Eryk Adler
Telefon 323-21 **Katowice** ul. Pierackiego 7 (Poprzeczna)
Najstarsza jedynie miarodajno firma w zakresie nowoczesnych firanek, dywanów, mostków, dywaników, koców i t. p. Własna artystyczna pracownia.
Prosimy zwrócić uwagę na nasze okna wystawowe przy ul. Dyrekcyjnej 4.

Szczęśliwego i Wesołego
Nowego Roku 1935
życzy swoim Gościom i Klientom
KAWIARNIA I PIEKARNIA
Maks Lamla z żoną
Katowice, ul. Wojewódzka 16.

Naszym Szanownym Klijentom
Szczęśliwego Nowego Roku
Fryderyk Fuchs
CHORZÓW I BIELSKO
ul. Wolności 28 ul. Jagiellońska 11

Mojej Szan. Klijenteli oraz wszystkim Krewnym i Znajomym
Szczęśliwego Nowego Roku!
FR. TYRAKOWSKI
mistrz krawiecki
CHORZOW I, WOLNOSCI 74.

Serdeczne podziękowanie składamy tą drogą imieniem załogi Siemianowickiej Huty Szkła Dyrekcji tejże, a wczególności JWPanu Dyrektorowi **Romanowi Frischerowi** za dary ofiarowane pracownikom na gwiazdkę.
Rada Załogowa
Siemianowickiej Huty Szkła
w Siemianowicach

Szczęśliwego Nowego Roku
życzy Szanownej Klienteli i Znajomym
P. F. Janotta
właściciel S. Schweid, jubiler,
Katowice, 3-go Maja 13.

R. Hoffmüller
Katowice, 3-go Maja,
zegary, zegarki, biżuterja, zakład jubilerski, życzy swoim Szanownym Klientom, Przyjaciołom i Znajomym
Wesołego Nowego Roku

Wszystkim naszym Klientom, Przyjaciołom i Znajomym
Szczęśliwego
Nowego Roku
życzy
Fa. Silesiebacon
Katowice

Wesołego i zdrowego
NOWEGO ROKU
życzy wszystkim Szanownym Klijentom, Przyjaciołom i Znajomym
Salon fryzjerski dla Pań i Panów
Fr. Nitsche
Katowice, Pierackiego 8
(Poprzeczna) Telefon 320-38.

Naszym Szanownym Klijentom życzymy
Szczęśliwego Nowego Roku
Izydor Kelus
Dom dywanów i linoleum
Chorzów I, ul. Wolności 28.

Wszystkim naszym zacnym Odbiorcom, Zwolennikom i Przyjaciołom życzymy szczęśliwego
DOSIEGO ROKU
J. WIERONSKI
zakład kuśnierski
Chorzów I, ul. M. Piłsudskiego 1

Serdeczne Życzenia Noworoczne
zasyła wszystkim Gościom i Sympatykom
Mleczarnia Zdrowia
Katowice Dworcowa 13.
Wł. Henryk Kulpok

Szanownej Klienteli, Przyjaciołom i Znajomym życzy
Szczęśliwego Nowego Roku
i pomyślności.
Antoni Chruszcz,
skład mebli
w Dębie, ul. Dębowa 25.

Restauracja „Silesia"
Katowice, Wojewódzka 3
życzy wszystkim Szan. Gościom, Przyjaciołom i Znajomym
Dosiego Roku!
9. Wardak z żoną.

Poszukują pracy

FRYZJERKA, lat 19, z ukończonym kursem poszukuje posady. Oferty do „Polonji" pod nr. 4633d.

STENOTYPISTKA, rutynowana, polsko-niemiecka, szuka posady. Zgłoszenia do „Polonji" pod „512". 4688d

PANNA, znająca język polski, angielski, francuski, niemiecki, buchalterję, początki maszyny, przyjmie odpowiednią posadę w większem przedsiębiorstwie. Łaskawe zgłoszenia do „Polonji" pod „Angielskie". 4681d

B. OBROŃCA pryw., redaktor, pracownik związkowy, szuka posady lub zastępstwa. Oferty do „Polonji" pod „Zdolny 4685d".

Wolne posady

SŁUŻĄCA uczciwa z czystem praniem i sztywnem prasowaniem potrzebna zaraz. Zgłoszenia: Nogaj, Katowice, Powstańców 2, m. 2. 4687d

KIEROWNIK biura od zaraz potrzebny, energiczny, samodzielny. Sekretarz adwokacki ma pierwszeństwo. Kaucja wymagana. Oferty do „Polonji" pod nr. 4684d.

AGENTÓW do sprzedawania kos po wsiach poszukuje „Żniwo", Lwów, Żółkiewska 34.

POTRZEBNA stenotypistka polska (znająca język niemiecki). Oferty pisemne do kancelarji adwokackiej Katowice, 3-go Maja 30. 4682d

BOROWY, rodowity Górnoślązak, kawaler, hodowca bażantów i znający się na utrzymywaniu stawów rybnych, potrzebny od 1 kwietnia 1935. Oferty z odpisami świadectw do majątku Szołdry per Szołdry, powiat Śrem. 101

DZIEWCZYNA do dzieci potrzebna. Zgłoszenia Katowice, Ks. Biskupa Lisieckiego nr. 3c, m. 4. 4668d

Mieszkania

5 LUB 6 POKOJOWE mieszkanie z kuchnią i łazienką w Siemianowicach, ul. Powstańców, bez odstępnego do wynajęcia. Oferty do „Polonji" pod nr. 4670d.

MATRYMONJALNE

MŁODY lekarz, katolik, poślubi miłą, inteligentną pannę z posagiem, do lat 25. Zgłoszenia z fotografją do „Polonji" Chorzów pod „Lekarz".

Repertuar Kinoteatrów od 1. 1. 1935 r.

KINO CAPITOL ulica Plebiscytowa 3	**PRZEBUDZENIE** Igo Sym, Walter i Janacz
KINO CASINO Poprzeczna 17/19	**STWORZONA DO CAŁOWANIA** Jean Harlow
KINO COLOSSEUM 3 Maja 7	**KRWAWE PERŁY** Fay Wray, Richard Arlen
KINO PALACE Mielęckiego	**KAWALKADA**
KINO RIALTO Św Jana 24	**PIEŚŃ ZDOBYWA ŚWIAT** Józef Schmidt
KINO UNION 3 Maja 25	**CESARSKIE ŁOWY** H. Niese, G. Alaksander, G. Theime
KINO DĘBINA Dąb	1. **MASKARADA** 2. Pogrzeb śp. min. Br. Pierackiego

Nauka i Wychow.

WARSZAWIANKA, dyplomowana nauczycielka, udziela lekcji polskiego, niemieckiego i francuskiego. Ceny przystępne. Katowice, Żwirki i Wigury nr. 6, m. 5. 4667d

Pokoje umeblow.

DWA eleganckо umeblowane pokoje z telefonem w południowej dzielnicy poszukiwane od 1 lutego 1935 r. Oferty do „Polonji" pod nr. 4671d,

Obrót pieniężny

6.000 DOLARÓW do ulokowania na pierwszą hipotekę. Zgłoszenia do „Polonji" pod „Hipoteka". 4686d

Sprzedaże

PIECE metalowe, przenośne, grzeją najlepiej, gotują szybciej, są najoszczędniejsze, najwytrwalsze, najładniejsze i najtańsze. Wolny, Hajduki, Sobieskiego 20.

WILLĘ, nową, siedmiopokojową, masywnie zbudowaną, ogrodem, półtora morgi roli, pod Alwernią, pow. Chrzanowski, spowodów rodzinnych korzystnie sprzedam. Zgłoszenia „Par" Poznań pod 58,224.

APARAT niwelacyjny, nadający się dla mierników, sprzedam. Oferty „Polonia" Rybnik pod „Aparat". 105

PIANINA i fortepiany światowej sławy, marki Arnold Fibiger po cenach fabrycznych dostarcza fabryka. Kalisz, Szopena 9. 100

NOWY mundur kolejowy, czapka, spodnie, litewka, płaszcz, tanio do sprzedania. Chorzów I, Redena 4, m. 5.

SINGER'A maszyny do szycia, mereżkarki, okazyjnie tanio sprzeda. Katowice. Gliwicka nr 24a. 104

Kupna

KUPIĘ dynamo 120 Volt i półciężarówkę „Chevrolet" w dobrym stanie. Zgłoszenia „Polonia" pod „120". 4678d

POSZUKUJĘ domu z 5—6 morgami roli za gotówkę w pow. Rybnickim wzgl. Pszczyńskim. Zgłoszenia do „Polonji" pod nr. 4672

Lokale handlowe

SKŁAD rzeźnicki z kompletnem urządzeniem zaraz do wynajęcia. Chorzów II, Św. Piotra 8, m. 1.

SALON fryzjerski dla pań i panów, dobrze prosperujący, Katowice-centrum, do sprzedania. Oferty do „Polonji" pod nr. 4679d.

Różne

BEZPŁATNIE żądajcie szczegółowych prospektów czasopisma „Echo Obcojęzyczne" (dla znających początki francuskiego, niemieckiego). Warszawa, Waliców 3/4. 2727

OBERZYŚCI, jako reprezentanci browaru poszukiwani w poszczególnych miejscowościach Górnego Śląska. Zgłoszenia do „Polonji" pod nr. 4657d.

ODDAM na własność miesięcznego chłopca do uczciwej rodziny. Adres wskaże „Polonia" Chorzów.

KIOSK gazetowy poleca wyroby tytoniowe, weksle, znaczki pocztowe oraz wszystkie dzienniki przyjmuje prenumeratę i ogłoszenia „Polonji" i „Siedmiu Groszy". Zawiercie, 3-go Maja nr. 29. J. Piasecki. 103

Sport polski w roku 1934

Tegoroczny bilans sportu polskiego nie jest korzystny. Niemal we wszystkich gałęziach sportu notowaliśmy duże minusy. Przeżywaliśmy, a raczej przeżywamy jeszcze kryzys, uwydatniający się nietylko w porażkach na terenie międzynarodowym, ale również w rozłamach i tarciach w związkach i klubach sportowych. W klasyfikacji sportowej narodów spadliśmy,w porównaniu do innych lat, bardzo nisko, co jest wynikiem spadku poziomu niemal we wszystkich gałęziach sportu. Jedynie w sporcie narciarskim utrzymaliśmy się na poziomie dawniejszym, albo nawet zwyżkowaliśmy.

PIŁKA NOŻNA.

Najczarniej przedstawia się u nas sport piłki nożnej, który nietylko w Polsce, ale na całym świecie jest najbardziej popularny. Po klęskach na terenie międzynarodowym w roku 1933, rok 1934 przyniósł nam dalszą ich serję, a mianowicie: W Kopenhadze Danja pobiła nas w stosunku 4:2, w Sztokholmie sprawiła nam lanie Szwecja 4:2, w Białogrodzie znów dostaliśmy w skórę od Jugosławji w stosunku 4:1, z Czechosłowacją rozpętaliśmy wojnę sportową, która nas kosztowała i jeszcze kosztuje dużo pieniędzy, a moralnie w świecie sportowym przynosi jeszcze większe straty. Do Czechosłowacji przegraliśmy mecz walkowerem, co jako porażkę zapisano w kronikach światowego sportu piłkarskiego. Na zakończenie sezonu odbył się mecz z Rumunją, który zakończył się kompromitującym dla nas wynikiem remisowym 3:3, oraz z Łotwą w Rydze, który przyniósł nam nareszcie upragnione zwycięstwo 6:2. Pomysły miarodajnych czynników footbałowych nie były zbyt szczęśliwe. Przez cały rok mówiono o obozach treningowych dla graczy reprezentacyjnych, kapitan sportowy, p. Kałuża, jeździł po Polsce i poszukiwał graczy, zarząd wydał znaczne sumy na te różne eksperymenty, wszystko to jednak napróżno.

Wewnątrz kraju piłka nożna straciła wielu swoich zwolenników. Odczuły to kluby ligowe, które notują największy spadek frekwencji widzów na meczach footbałowych. Odczuły to również mniejsze kluby. Do najgłówniejszych przyczyn tego stanu należą przedewszystkiem bójki na boiskach.

Statystyki roczne wykazują powiększenie się stanu ilościowego graczy. Jest to jednak sukces papierowy. Duży procent zarejestrowanych w związkach footbalistów, dawno już tego sportu nie uprawia. Ilość zawodów footbałowych bardzo zmalała, blisko o 30 procent. Kluby, które w latach ubiegłych wykazać mogły przeprowadzenie do 400 meczy, w tym roku nawet setki nie przekroczyły.

W związkach i klubach władze piłkarskie wybierane są na rok i niebawem rozpoczną się walne zgromadzenia, na których ustępujące zarządy tłumaczyć się będą z porażek. Członkowie, względnie delegaci, usłyszą w sprawozdaniach dużo pięknych słówek i wyjaśnień. Czy jednak są widoki, by w roku 1935 było lepiej?

Wszystkie nasze kluby i związki sportowe od pewnego czasu, na „r o z k a z", opanowane zostały przez czynniki, którym zależy na tem, by sportowców wciągnąć w rydwan partyj politycznych. Naczelne stanowiska w sporcie zajęły osoby, które sportu nigdy nie uprawiały. Nie wychowały się one w atmosferze sportowej i dlatego też nie rozumieją potrzeb i dążeń sportowców.

Różni prezesi, którym zależy na honorowem piastowaniu urzędów, otaczają się tak zwanymi płatnymi pracownikami, mającymi za nich wykonać różne czynności.

W naczelnej magistraturze piłkarskiej prowadzi się też jakąś dziwną, dla laików niezrozumiałą politykę. Niezwykle kosztowne obozy treningowe wyszły na korzyść tylko kilku bezrobotnym piłkarzom warszawskim oraz różnym trenerom, masażystom i bufeciarzom. Na mecz Polska — Niemcy sprzedawano bilety na jedne i te same miejsca po różnych cenach. Mimo ciężkich czasów, urządzano kosztowne bankiety. (Może dlatego, by jakoś lepiej strawić porażki na boiskach?) Jaki rozgardjasz panować musi w naczelnych władzach piłkarskich, świadczą fakty wydawania różnych sprzecznych zarządzeń, które prostowano dopiero pod naciskiem opinji publicznej, albo na skutek ingerencji podwładnych związków i klubów.

Na Górnym Śląsku ogólny stan piłki nożnej w Polsce odbijał się drastycznie, czego nie osłodzi zdobycie po raz drugi mistrzostwa Polski przez K. S. „Ruch" z Hajduków i wejście do Ligi drugiej drużyny śląskiej, K. S. „Śląsk" Świętochłowice. Reprezentacja Górnego Śląska kilkakrotnie przegrała mecze z innemi reprezentacjami, podobnie jak reprezentacje Polski. Te same baty odbierały reprezentacje miast śląskich. Prawie wszystkie kluby sportowe ograniczyły swoją działalność, redukując ilość drużyn i wytworzył się na Śląsku anormalny stan, w którym praca klubów polega niemal wyłącznie na opiece nad czołową drużyną. Nie ma już tego, co dawniej, gdy na boisku stawało po pięć do dziesięciu drużyn jednego klubu, biorąc jednej niedzieli udział w meczach footbalowych. Prawie zupełnie zaginęły drużyny old boyów, „kawalerów", „żonatych" itd.

Dziwna też była tegoroczna polityka władz piłkarskich na Górnym Śląsku. „Wylano" ze związku najstarszych działaczy, jak Alojzego Budnioka, Wilhelma Kordulę, Szymona Alfusa. Mecze o mistrzostwo w poszczególnych klasach rozgrywane były często przy „zielonym stoliku", wywołując zrozumiałe oburzenie. Między zarządem głównym a innemi władzami związku często dochodziło do scysyj. O korupcji w Kolegjum Sędziów piłkarskich przez cały rok mówiono głośno, oficjalnie i nieoficjalnie, jednak nikt nawet nie pomyślał o jakiejś poprawie stosunków. W swoich zarządzeniach śląskie władze piłkarskie wzorowały się często na hitlerowskich „s p o r t f ü h r e r a c h", wydając drakońskie rozkazy policyjne i nie cofając się przed rozwiązywaniem najstarszych i zasłużonych polskich klubów sportowych, za błahe przewinienia biurokratyczne. Niemal przez cały rok ubiegły trwała walka o umocnienie władzy, przyczem nie szczędzono obiecanek i gróźb.

U schyłku roku 1934 naprężenie w stosunkach piłkarskich na Śląsku jeszcze bardziej się spotęgowało i w roku nowym będziemy świadkami dalszych zaciętych walk.

LEKKA ATLETYKA.

W sporcie lekkoatletycznym, tak w centrali warszawskiej, jak i w podokręgach, a zwłaszcza na Śląsku, działacze sportowi w roku 1934 chorowali na „u w i ą d s t a r c z y". Robiono to, co było konieczne, kontynuowano stare programy i to tylko... najwygodniejsze. Starano się robić jaknajmniej. Ani centrala w Warszawie, ani zarządy okręgowe nie wykazały żadnej inicjatywy. Tymczasem nie czas spoczywać, bo Olimpjada za pasem.

Na zewnątrz polska lekkoatletyka nie reprezentowała się najgorzej. Dzięki Walasiewiczównie, Wajsównie, Heljaszowi, Kusocińskiemu, Pławczykowi, Kucharskiemu, Cejzikowej (ustaliła rekord świata w rzucie dyskiem oburącz), Kwaśniewskiej — odnieśliśmy nielada tryumfy na terenie międzynarodowym. Ta elita sportowców polskich była bardzo ruchliwa i imię Polski rozgłaszała z bieżni w Londynie, Berlinie, Amsterdamie, Helsinkach, Wyborgu, Sztokholmie, dalekiej Japonji i innych krajów.

Dość dużą ruchliwość wykazały kluby sportowe, które, walcząc z niezwykłemi trudnościami, starały się przejąć na siebie prace związków okręgowych i przeprowadzały szereg imprez. Rezultaty, o ile chodzi o sport, są dodatnie, bo na zawodach wyszukano nowe talenty. Z drugiej strony jednak kluby, które wykazały jaką taką żywotność, przechodzą na nowy rok z deficytowemi budżetami i będą musiały najpierw myśleć o spłaceniu długów, a potem dopiero o przygotowaniu zawodników do zawodów lekkoatletycznych i do berlińskiej Olimpjady.

Dużo pieniędzy wydano na akcję, nazwaną „Szukajmy Olimpijczyków", która zamieniła się w parodję. Akcję tę powierzono do przeprowadzenia władzom wojskowym, które, nie orjentując się w stanie faktycznym, przez cały rok poszukiwali olimpijczyków wśród znanych w Polsce lekkoatletów i... chełpią się, że wyszukały różnych Fiałków, Müllerów, Soldenów, Chmielów, Nowosielskich itd.

Na Górnym Śląsku błogi sen działaczy sportowych zamącony został przez prasę, która nie szczędziła słów prawdy, by pobudzić „działaczy" do pracy, chociażby nawet negatywnej, jak dyskwalifikacja jednego z najsilniejszych klubów sportowych, „Pogoni", i korygowanie różnych błędów z zawodów mistrzowskich. Działalność zarządu okręgowego z początkiem roku ograniczyła się do skreślania tradycyjnych zawodów i z wielką ulgą odetchnięto, gdy w roku ubiegłym zakończyły się sześcioletnie zmagania o nagrodę wędrowną wicewojewody dr. Saloniego, którą zdobył K. S. „Stadjon" w Chorzowie. Działacze spodziewają się, że w roku 1935 będą mieli mniej kłopotu i prócz ciężaru noszenia honorowego (czasami przytem i płatnego) tytułu, żadnych innych obowiązków mieć nie będą. O bezczynności władz okręgowych świadczy fakt, że w ciągu roku nie wyszukały zwycięzcy puharu w biegu „Polonji", który po raz dziesiąty brał udział w tej imprezie.

Śląsk obchodził w 1934 roku dziesięciolecie polskiego sportu lekkoatletycznego (chociaż wszystkim wiadomo, że polski sport lekkoatletyczny datuje się od 1920 roku, a datą założenia związku jest rok 1922).

BOKS.

W sporcie bokserskim trudno się doszukać jakichś „d z i u r". Przeciwnie, rezultaty za rok ubiegły są bardzo dodatnie. Rozwinął on się w Polsce, jak żadna inna gałąź sportowa. Jedynie okrąg łódzki podupadł, natomiast wszystkie inne, tak pod względem poziomu, jak również rozpowszechnienia wśród mas, notują duże rezultaty. Błędem było jedynie to, że tak centrala bokserska w Poznaniu, jak również związki okręgowe, zasypywały prasę i opinję sportową lioznemi „b u j d a m i". Zapowiedziano mecze z Ameryką i innemi państwami (z wyjątkiem Chin), które nie dochodziły do skutku. Podobnie było z meczami okręgowemi. Mimo niedojścia do skutku wielu zapowiedzianych meczów, na brak imprez bokserskich narzekać nikt nie potrzebował. Przegraliśmy z Węgrami 6:10, z Niemcami 5:11, ze Szwecją 6:10. Wygraliśmy z Austrją 10:6, z Czechosłowacją 11:5, reprezentacja Poznania pobiła Sztokholm 8:6, a Polska — Berlin 12:4.

Spotkań klubowych mieliśmy w tym roku więcej, niż w ostatnich pięciu latach razem. Powstał cały szereg nowych klubów bokserskich, zwłaszcza na Śląsku, przyczem nadmienić wypada, że każdy klub nietylko ma pełną drużynę, ale nadto dysponuje bogatą rezerwą. Pierwszeństwo w sporcie bokserskim utrzymał Poznań, a raczej „Warta", która po raz niewiadomo który zdobyła mistrzostwo drużynowe Polski. Na drugie miejsce wysunęła się Warszawa. Śląsk, który dawniej dominował w sporcie bokserskim, na początku 1934 roku zepchnięty został na jedno z ostatnich miejsc i stracił tytuły mistrzowskie.

SPORTY ZIMOWE.

W narciarstwie odnieśliśmy na terenie międzynarodowym nielada sukces. Zasługa to naszych czołowych asów: Bronka Czecha, Stanisława Marusarza i Łuszczka. Pierwszy, wśród nielada konkurencji, zdobył mistrzostwo Czechosłowacji i Polski, oraz zajął siódme, czyli najlepsze miejsce po Norwegach, na mistrzostwach FIS, w Sollefta. Łuszczyk był w Czechosłowacji drugim. Stanisław Marusarz ustalił nielada rekord Polski, skacząc 76 m.

Prawdopodobnie w związku z temi sukcesami, wiceminister Bobkowski został wiceprezesem FIS.

Rok 1934 stał się przełomowym dla narciarzy śląskich, którzy byli zwykle daleko gorsi od narciarzy zakopiańskich. Obecnie Legierski i Hanatyk, czołowi narciarze Wisły, wcale nie ustępują zakopiańczykom i zbierają laury tak w kraju, jak i zagranicą.

W samym związku narciarskim poprawne stosunki, jakie panowały przez szereg lat, rozpoczęły się psuć. Rozpoczęło się buntem narciarzy zakopiańskich, którym różni kombinatorzy zazdrościli zarobków za naukę jazdy na nartach.

Dwa źródła buntu nurtują na Śląsku. Pierwszy spowodu należenia Śląska do okręgu krakowskiego, który mało opiekuje się potrzebami sportowców śląskich i wyraźnie bojkotuje imprezy w Beskidach, a drugi wśród stowarzyszeń niemieckich, które mają jakieś autonomiczne aspiracje, nie przestrzegają statutu i organizują imprezy w zakresie własnym, z centralą w Szczyrku.

W łyżwiarstwie mistrzostwo świata w jeździe figurowej po raz ósmy zdobyła Sonia Henie i po raz czwarty Schaefer, a para polska Bilorówna-Kowalski zajęła trzecie miejsce. W Polsce na czoło wysunęli się łyżwiarze śląscy, przyczem Popowiczowa z Nowej Wsi zdobyła mistrzostwo, a wyróżniła się Czorówna oraz Breslauer i inni. W jedynem międzynarodowem spotkaniu (zawody słowiańskie w Warszawie) Polska zajęła pierwsze miejsce.

Sezon zimowy był jednak bardzo słaby z braku mrozów i śniegu.

W hokeju na lodzie mistrzem Polski został AZS. Poznań. Dużo pieniędzy wydano na przygotowanie naszych reprezentacyj, jednak reprezentacja Polski nie pojechała na mistrzostwa świata. Władze hokeja polskiego przeżywały i przeżywają kryzys. Ciągle tam tarcia i czystki.

INNE SPORTY.

Fatalny spadek zainteresowania wykazuje **sport tenisowy.** Ilość imprez w porównaniu z r. 1933 zmalała niemal o 60 procent. Dużo małych klubów było nieczynnych. Żywotność wykazali czołowi tenisiści, których poziom znacznie się poprawił. Pobiliśmy Belgję 4:1, Estonję 5:0, Grecję 5:0. Z Austrją zremisowaliśmy 3:3, a z potężną Francją przegraliśmy zaledwie 2:3.

W szermierce i ciężkiej atletyce notowaliśmy na terenie międzynarodowym same porażki. Mistrzostwa Europy, przeprowadzone w Warszawie, były dla nas sukcesem tylko pod względem organizacyjnym.

W kolarstwie przez cały rok wrzała wojna między Warszawą a prowincją, zakończona ostatecznie zwycięstwem prowincji, której przewodził Śląsk.

Niefortunną uroczystość obchodziła polska prasa sportowa, która twierdzi, że istnieje 10 lat, a tymczasem roczniki wszystkich gazet wykazują, że rubrykę sportową w polskiej prasie wprowadzono w roku 1920, a Polski Związek Dziennikarzy Sportowych założony został w roku 1926. (n)

Kurs narciarski „Polonji" i „Siedmiu Groszy"

Wczoraj otrzymaliśmy ze szkoły narciarskiej M. O. K. w Zakopanem telegram, w którym szkoła odwołuje kurs narciarski, jaki zakontraktowaliśmy dla czytelników naszych pism na czas od 3 do 10 stycznia. Narazie brak bliższych wiadomości, któreby wytłumaczyły bądź co bądź niezrozumiałe postępowanie kierowników szkoły.

Nie chcąc zrobić zawodu tym, którzy się już zgłosili, redakcja nasza skomunikowała się natychmiast z Harcerskim Klubem Narciarskim w Katowicach, który organizuje w Wiśle kursy narciarskie w czasie od 6 do 13 stycznia, oraz od 21 do 27 stycznia br. Opłata za kurs wynosi 30 zł. bez kosztów dojazdu. W opłacie objęte są całkowite koszty utrzymania i noclegów. Kierownictwo kursów gwarantuje uczestnikom wszelkie wygody, a więc dostateczne wyżywienie, ciepłą i zimną wodę, kąpiele itd. Kwatery ogrzewane centralnie, w pobliżu doskonałe tereny narciarskie. Uczestnicy korzystają ze zniżek kolejowych przy wspólnym wyjeździe z Katowic.

Odbycie kursów uwarunkowane jest od dostatecznej ilości zgłoszeń (najmniej 20). Kursy dostępne są dla członków klubu, młodzieży i przyjaciół Związku Harcerstwa Polskiego, oraz dla klientów składnicy harcerskiej w Katowicach.

Kierownictwo kursów spoczywa w rękach doświadczonych i wytrawnych narciarzy, harcerzy. Uczestnicy podzieleni będą na grupę początkujących i zaawansowanych.

Zgłoszenia przyjmuje i bliższych informacyj udziela składnica harcerska w Katowicach, ul. Francuska 12 (w domu oświatowym), telefon 307-52.

Warunki za kurs narciarski, organizowany staraniem kierownictwa Harcerskiego K. S. są nawet dogodniejsze, niż w szkole M. O. K.

Z uwagi na fakt, że zgłosiło się dotąd w naszej redakcji 14 uczestników kursu, wyjazd do Wisły nastąpi prawdopodobnie już 3 bm.

Miljon członków czechosłowackich organizacyj sportowych

W Czechosłowacji opublikowana została ciekawa statystyka związków wychowania fizycznego. Najsilniejszą organizacją tego rodzaju jest Sokół, który liczy 704.183 członków. Drugą co do ilości członków jest organizacja socjalistyczna Związek robotniczych stowarzyszeń gimnastycznych, liczący 136.980 członków, następnie katolicka organizacja gimnastyczna „Orzeł", licząca 126.295 członków. Ogólno-narodowa organizacja wychowania fizycznego Sokół liczy zatem dwa razy tyle członków co obie pozostałe organizacje, socjalistyczna i katolicka razem. Zaznaczyć jednak należy, że Sokół ma pomyślniejsze warunki rozwoju a swą tradycją potrafi oddziaływać na masy, podczas gdy inne organizacje zmuszone są pracować w odmiennych warunkach, tembardziej, że n. p. członkami socjalistycznego związku są przeważnie robotnicy, nie mogący zebrać odpowiednich funduszów dla wybudowania odpowiednich sal gimnastycznych, jakiemi rozporządza Sokół. Wszystkie organizacje popierane są przez państwo, które corocznie przydziela im odpowiednie subwencje, tak samo jak organizacjom sportowym, dla których państwo i samorządy w niektórych wypadkach budują stadjony i boiska.

Narciarze!

Narty naprawia, wiązania i kanty montuje szybko i tanio dom sportowy **„Składnica Harcerska w Katowicach"** ul. Francuska 12 (Gmach Domu Oświatowego).

Czy prasa polska boikotuje sport hokeja na lodzie?

Na rozprawie sądowej w procesie sportowym w Katowicach, prezes Śląskiego Okręgowego Związku Hokeja na lodzie p. dr. Skulicz oświadczył, że cała prasa polska ogłosiła bojkot imprez sportowych, organizowanych przez związek, któremu przewodniczy.

Wyjaśniamy, że o takim bojkocie redakcja nasza nic nie wie. Również związki dziennikarzy sportowych w Polsce oświadczają, że są zdziwieni oświadczeniem p. dr. Skulicza.

Żadne pismo polskie bojkotu Śląskiego Okręgowego Związku Hokeja na Lodzie nie ogłaszało. O ile w prasie polskiej brak wiadomości o działalności Śl. O. Z. H. na Lodzie, to widocznie tylko dlatego, że związek ten nie wykazuje zbyt wielkiej żywotności.

Sport w Czechosłowacji

ROZWÓJ K. S. „POLONIA" KARWINA.

W ciągu ostatnich 5 lat, które są okresem świetnego rozwoju „Polonji", liczba członków podniosła się ze 120 do 372. W r. 1920 „Polonia" rozgrywała jeszcze w drugiej klasie Śląskiej Żupy Footballowej. W roku następnym „Polonia" przeszła do Ib-klasy S. Ż. F. W Ia-klasie Cieszyńskiej Żupy znalazła się dopiero w r. 1932. Mistrzem C. Ż. F. stała się w r. 1934. W tym roku weszła do dywizji i zdobyła mistrzostwo Polaków zagranicznych w piłce nożnej. „Polonia" posiada dziś swoje boisko, w r. ub. zbudowała trybuny kryte i zaangażowała stałego trenera klubowego.

Postępy te nie znaczą jednak, że trzeba zamykać oczy na niedomagania. Nie wszyscy członkowie pracujący uiścili wkładki. Potrzebna jest pomoc finansowa dla klubu, którego wydatki wzrosły w nieprzewidywanym stosunku. Zainteresowanie klubem nie jest wystarczające. Zebrania członkowskie są naogół słabo odwiedzane. Publiczność nasza przejawia często chwilowy zapał, zniechęca się pierwszą lepszą przegraną, chociaż właśnie w chwilach klęsk klub najbardziej potrzebuje pomocy i poparcia. Energja widzów na boisku nie zawsze wyładowywuje się we właściwym kierunku. Ostatnie zajścia na boisku „Polonii" sprowokowali niecłonkowie, ale na przyszłość trzeba unikać wszelkich uwag pod adresem sędziego i należy okazywać pomoc porządkowym. Gracze, natchnieni wolą zwycięstwa, zdobywali się na najpiękniejsze wyczyny w meczach z S. K. Orlova i Hanacka Slavia. W roku bież. „Polonia" zamierza uruchomić znowu sekcję hokejową. Specjalny komitet ma się zastanowić nad sprawą stworzenia toru łyżwiarskiego na boisku „Polonii".

Ponieważ przed świętami szerzyły się pogłoski o wyjeździe P. K. S. „Polonia" na tournee do Wiednia, które jednak nie miało miejsca, dowiadujemy się, że pogłoski polegały na prawdzie i „Polonia" otrzymała zaproszenie na wyjazd w czasie świąt do Wiednia. W ostatniej jednak chwili wiedeńskie kluby zawiadomiły „Polonię", że spowodów od nich niezależnych zmuszone są odwołać start Karwinaków w Wiedniu podczas świąt Bożego Narodzenia. Spotkania dojdą do skutku w połowie lutego. „Polonia" terminy późniejsze posiada już urzędowo potwierdzone od wiedeńskich klubów.